PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
W RACIBORZU

Studia Filologiczne

tom 3

RACIBÓRZ 2010

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Mieczysław Balowski (przewodniczący),
prof. dr hab. Norbert Honsza, prof. dr hab. Stanislav Kavka,
prof. dr hab. Bronisław Kodżis, doc. dr Daniel Vogel

Recenzenci

Prof. dr hab. Jiří Damborský, Uniwersytet Ostrawski
Prof. dr hab. Stanislav Kavka, PWSZ w Raciborzu

Redaktor naukowy tomu

Prof. dr hab. Mieczysław Balowski

© Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, Instytut Neofilologii

ISSN 1898–4657

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, Instytut Neofilologii,
ul. Juliusza Słowackiego 55, 47–400 Racibórz.

Spis treści

JĘZYKOZNAWSTWO

Ivana DOBROTOVÁ: *Język polski na tle mapy językowej Europy* 7
Ivana DOBROTOVÁ: *Slogan w tekście reklamowym a funkcje tekstu reklamowego*. 17
Artur MATKOWSKI: *Metaforyka sportowa w dyskursie publicznym: mówienie o »sportach X« w kategoriach »sportów Y«* 23
Gabriela OLCHOWA: *Formy zwracania się do siebie w języku polskim i słowackim* 37
Monika PORWOŁ: *The Concept of Translation Strategy and Tactics* 43
Agnieszka ROBASZKIEWICZ: *Borrowing as a Linguistic Phenomenon, with Emphasis on the English Language* 53
Katarzyna RYBIŃSKA: *The Language of Shop Windows in Virginia Woolf's Novels* 63
Sebastian TABOŁ: *Etykieta językowa w podręcznikach do nauki języka polskiego jako obcego* 71

LITERATUROZNAWSTWO

Sonia CIUPKE: *Johannes von Süde aus dem Roman »Die Mauer schwankt« von Wolfgang Koeppen, den sein übertriebenes Pflichtbewusstsein zum Sündenbock des Lebens machte* 95
Justyna KOŚCIUKIEWICZ: *»Nieznośna lekkość bytu« Milana Kundery w polemikach*. 107
Patrycja NOSIADEK: *Assimilation and the Search for Individual and Cultural Identity in American Ethnic Autobiographical Texts* 115
Patrycja NOSIADEK: *Sociological Aspects of Agression in Selected Works of William Faulkner* 125
Ksenia OLKUSZ: *Bluźniercze piękno. O sztuce, artefaktach i artystach w twórczości Howarda Philipsa Lovecrafta* 141
Eric STARNES, Weronika STARNES: *Caught in the Spider's Web and Falling Down the Rabbit's Hole: »Adolf in Wonderland« and Altering Perceptions*. 153
Rachael SUMNER: *Finnegans Wake and the Irish Bull* 163
Daniel VOGEL: *Europejczyk w Afryce: strach przed cywilizacją czy cywilizacja strachu?* 171

GLOTTODYDAKTYKA

Grażyna BALOWSKA: *Europejski System Opisu Kształcenia Językowego a nauczanie języka czeskiego w ramach specjalności bohemistycznej na wyższej uczelni* 183

Sebastian TABOŁ: *Zarys historii polskiej myśli glottodydaktycznej* 205

RECENZJE I OMÓWIENIA

Emilia WOJTCZAK: *Wojciech Chlebda (red.), Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski, z. 4, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2009, 242 s., ISBN 978–83–7395–351–2* 217

Anita RAČÁKOVÁ: *»Język Polski i Kultura«, z. 1: Język, literatura i kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Red. Gabriela Olchowa. Univerzita Mateja Bela, Fakulta humanitných vied, Banská Bystrica 2010, 187 s. ISBN 978–80–8083–979–6* 220

Mieczysław BALOWSKI: *Milan Hrdlička, Gramatika a výuka češtiny jako cizího jazyka. K prezentaci gramatiky českého jazyka v učebnicích češtiny pro cizince, FF UK, Praha 2009, 159 s., ISBN 978–80–246–1527–1* 222

Alina ZIMNA: *Ursula Hirschfeld, Kerstin Reinke: 33 Aussprachespiele, Deutsch als Fremdsprache. Ernst Klett Sprachen. Stuttgart. ISBN 978–3–12–675183–4* 224

KRONIKA

Anna WRÓBLEWSKA: *Instytut Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu w roku akademickim 2008/2009 i 2009/2010* . . 229

Ksenia OLKUSZ: *Działalność Koła Naukowego Literaturoznawców przy Instytucie Neofilologii PWSZ w Raciborzu w latach 2008–2010* . . . 247

Justyna KOŚCIUKIEWICZ: *Działalność Koła Naukowego Bohemistów w roku akademickim 2008/2009 i 2009/2010* 249

Maria MOSKWA: *Dyplomy magisterskie w Ostrawie* 253

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Ivana DOBROTOVÁ

Język polski na tle mapy językowej Europy

W roku 1767 Wolter w jednym z listów do Katarzyny Wielkiej opisał pewną damę, która wyrażała ubolewanie nad różnorodnością języków tymi oto słowy:

> Jakie to straszne nieszczęście, że przez zdarzenie w wieży Babel wszystkie języki się pomieszały; gdyby nie to, wszyscy mówilibyśmy teraz po francusku.

Biblijna przypowieść o wieży Babel należała przez stulecia do najchętniej wykorzystywanych przez naukę inspiracji biblijnych, a to dlatego, że problem odpowiedzi na pytanie o początki języka był dla lingwistów w takim samym stopniu intrygujący, co i trudny do rozwiązania. Teorii dotyczących przeszłości języka jako narzędzia komunikacji międzyludzkiej przybywało lawinowo do tego stopnia, że w 99 lat po cytowanym liście Woltera Paryskie Towarzystwo Językoznawcze, wówczas najbardziej prestiżowa instytucja językoznawcza, wydało oświadczenie, w którym informowało, że nie będzie zajmować się pracami poruszającymi problematykę pochodzenia języka. Trudno się zresztą szacownej instytucji dziwić, jeśli przyjrzymy się kilku teoriom dotyczących tego zagadnienia: w roku 1669 w Anglii pojawiała się praca udowadniająca, że pierwotnym językiem ludzkości jest język Cesarstwa Chińskiego; w 1773 r. francuski uczony utrzymywał, że ludzkość od pająków nauczyła się prząść i tkać, od bobrów budować, a od ptaków śpiewać i mówić. W kontekście akwizycji językowej (od ptaków) intrygująca wydaje się koncepcja polskiego księdza Wojciecha Dembołęckiego z drugiej połowy XVII, zgodnie z którą język polski jest dany bezpośrednio przez Boga, w nim bowiem nie tylko Bóg komunikował się z Adamem i Ewą, ale w nim również śpiewały ptaki w Rajskim Ogrodzie.

Badania nad zamierzchłą przeszłością i pochodzeniem języków zostały więc na wiele lat porzucone. Dziś wraca się do nich. Co znamienne, nie dzieje się to na gruncie dyscyplin lingwistycznych, lecz behawioralnych, związanych najczęściej z ewolucjonistycznie nastawioną biologią i psychologią. W dyscypli-

nach lingwistycznych przeszłość wciąż nie jest tematem interesującym. Znamienna jest pod tym względem ewolucja naukowych zainteresowań ojca strukturalizmu – Ferdynanda de Saussure'a, który początki swej kariery naukowej poświęcił kwestiom potencjalnej rekonstrukcji praindoeuropejskiego systemu fonetycznego w oparciu o analizę systemu morfologicznego, by w roku 1906 – czyli 40 lat po omawianym zakazie Paryskiego Towarzystwa Językoznawczego – rozpocząć cykl doskonale znanych wykładów z językoznawstwa ogólnego.

Paradygmat strukturalistyczny zapoczątkowany przez szkołę genewską okazał się dla językoznawstwa tak inspirujący, że właściwie po dziś dzień gramatyka historyczna zajmuje miejsce peryferyjne w stosunku do tych działów gramatyki, które opisują język *hic et nunc*. Stopniowo jednak i ten paradygmat traci na atrakcyjności. Zarówno pragmalingwistyka, jak i gramatyka transformacyjno-generatywna dziś raczej kontynuują synchroniczne spojrzenie na problemy języka. Podobnie rzecz się ma z coraz popularniejszą orientacją kognitywistyczną wykorzystującą na gruncie językoznawstwa osiągnięcia współczesnej psychologii poznawczej. Na gruncie socjolingwistyki i związanej z nią etnolingwistyki pojawiła się jednak możliwość eksplorowania nowego pola badawczego związanego nie z przeszłością, lecz z przyszłością języka. Sytuacji tej trudno się dziwić, biorąc pod uwagę, że orientacja socjolingwistyczna kontynuuje sposób myślenia o języku, który ukonstytuował się w oparciu o badania Eduarda Sapira nad językami indiańskimi w Ameryce Północnej. Dziś większość z tych języków uznawana jest za wymarłe bądź znajdujące się na skraju egzystencji. Najlepiej opisany język indiański – menomini ma obecnie 50 użytkowników, język tuscarora raptem 30 użytkowników, a i tak uznaje się je za wysoce rozpowszechnione w porównaniu z językami Iowa czy osage, którymi posługuje się tylko 5 użytkowników.

Zjawisko wymierania języków nie jest zjawiskiem nowym, dopiero jednak w XX wieku stało się ono zagadnieniem, któremu badacze zaczęli poświęcać uwagę. Być może związane jest to z dającym się zaobserwować zwiększonym tempem zanikania małych języków we współczesnym świecie. Z drugiej jednak strony bardziej prawdopodobne wydaje się, że odpowiedzialny jest za to paradygmat naukowy, który omawiane zjawisko pomijał, ponieważ naukowcy nie widzieli w nim nic inspirującego. Jedynym działaniem, na które świat naukowy się zdobywał, były proste zapisy faktograficzne: w roku 1777 w wieku 102 lat umiera ostatnia użytkowniczka języka kornickiego, w roku 1893 umiera ostatni użytkownik języka dalmatyńskiego. Czasem owe zapisy nie były tylko nekrologami: w 1948 roku dokonano pierwszego zapisu języka mańskiego.

Wzmożone zainteresowanie procesami dotyczącymi przyszłości języka pozwoliło na wiele ustaleń, które nawet dla współczesnych lingwistów bywają zaskakujące. Mało bowiem kto z nas zdaje sobie sprawę z tego, że według roz-

ważnych szacunków wciąż istnieje na Ziemi około 7000 języków. Spośród nich zaledwie 5% ma pełny opis w postaci – przynajmniej – słowników jednojęzycznych i dwujęzycznych, podręczników do nauki i usystematyzowanych gramatyk opisowych. Dalszych 15% ma opisy szczątkowe, najczęściej w formie artykułów w innych językach dokumentujących pewne cechy gramatyczne. Jeśli o kolejnych 15% będzie można powiedzieć, że istnieją teksty utrwalone w nich, to okaże się, że o 65% języków nie mamy żadnych szczegółowych informacji (Walczak 2007), a istnienie tych języków jest w większości wypadków stanem dość wątpliwym. Specjaliści posługują się wręcz pojęciem języka w stanie „śmierci klinicznej" (A. F. Majewicz 1999), które zamiast uwzględnienia liczby użytkowników danego języka wskazuje na zjawisko transmisji międzypokoleniowej. Szczególnie w odniesieniu do terenów peryferyjnych dane dotyczące tej transmisji wydają się nie dawać językom szans na przeżycie. Zjawisko to dotyczy w zasadzie wszystkich kontynentów. W Ameryce Północnej z istniejących 187 języków tubylczych zaledwie 149 posiada przekaz międzypokoleniowy, dane te nie uwzględniają jednak Alaski, gdzie z 20 języków przekazywane są dwa. Na 10% szacuje się również ilość przekazywanych języków australijskich Aborygenów posługujących się jeszcze wciąż 250 językami. Również 10% to odsetek podlegających kontynuacji języków na północy Rosji, choć te dane również są nieco nazbyt optymistyczne, gdyż w odniesieniu do wielu języków (np. języka łepskiego, iżorskiego czy lipskiego z grupy bałtofińskich) w ogóle brak danych, czy żyje jeszcze choćby jeden jego użytkownik (Walczak 2007). Te pesymistyczne dane najlepiej podsumowuje informacja pochodząca z ONZ, zgodnie z którą co dwa tygodnie znika z powierzchni ziemi jeden język. Szacuje się przy tym, że w przeciągu następnych 20 lat zniknie połowa z wspominanych na wstępie 7000 języków. Faktu tego najprawdopodobniej nie zmienią żadne uregulowania administracyjne, w oparciu o które tworzy się narzędzia chroniące mniejszości językowe.

Takie akty prawne jak *Ateńska Deklaracja Praw Mniejszości, Konwencja Ramowa na Rzecz Ochrony Mniejszości Narodowych, Deklaracja Praw Mniejszości ONZ czy wreszcie Europejska Karta Języków Mniejszościowych i Regionalnych* to narzędzia o zbyt ograniczonej funkcjonalności, by skutecznie bronić językowego zróżnicowania. Trudno się zresztą temu dziwić, biorąc pod uwagę nieproporcjonalność geograficznej dystrybucji języków na świecie. Akty prawne najlepiej spełniają swoje funkcje w krajach o wysokim poziomie cywilizacyjnym, podczas gdy najbardziej różnorodne pod względem językowym są te obszary, które zwykło się zaliczać do krajów tzw. Trzeciego Świata lub krajów rozwijających się. Wystarczy w tym miejscu wspomnieć, że podczas gdy w Europie funkcjonuje 130 języków, w Afryce liczba ta sięga 2000, podobnie jak w Ameryce Południowej. Najbardziej zróżnicowane językowo obszary Papui

Nowej Gwinei (850 języków) i Indonezji (670 języków) to te regiony globu, w których w ogóle cywilizacja, a nie tylko narzędzia prawnej ochrony mniejszości, toruje sobie drogę bardzo powoli.

W porównaniu z taką różnorodnością językową sytuacja Europy wydaje się być komfortowa. Pamiętać jednak trzeba, że niemal każdy większy język europejski współistnieje z językami małymi o ograniczonej funkcjonalności, czasem zaś o dużej tradycji językowej. Mówiąc o prestiżu językowym, najczęściej posługujemy się pojęciem *poliwalencja* pozwalającym określić zakres sytuacji komunikacyjnych, w których dany język może się pojawiać. Jest ono jednak tylko jednym z kryteriów pozwalających określić miejsce danego języka w odniesieniu do innych. Znamienne jest przy tym, że w zasadzie nie jest ono kryterium najważniejszym, rywalizuje bowiem z takimi kryteriami, jak ilość użytkowników języka, rola gospodarcza i cywilizacyjno-kulturowa danej grupy etnicznej czy – wreszcie – dorobek literacki danego języka. Jak łatwo zauważyć, większość tych kryteriów nie ma żadnego bezpośredniego związku z lingwistyką. Możliwość uwzględnienia tego typu danych w badaniach językoznawczych jest jednym z osiągnięć badań o orientacji socjolingwistycznej.

Jeśli obszar Europy kojarzyć będziemy z takimi prestiżowymi językami, jak francuski, angielski, niemiecki, rosyjski czy też z językami o mniejszym prestiżu, ale o niemniejszym stopniu poliwalencji, takimi jak szwedzki, polski czy też czeski, to sytuacja językowa na tym kontynencie będzie wydawała się stabilna i bezpieczna. Wystarczy jednak uwzględnić fakt istnienia języków mniejszych, by okazało się, że niemal wszystkie wymienione wyżej języki zagrażają istnieniu innych systemów o ograniczonej funkcjonalności. Język angielski skutecznie ogranicza możliwości rozwojowe języka irlandzkiego z grupy języków celtyckich; język niemiecki wraz z holenderskim nie pozwala w pełni rozwinąć się językowi fryzyjskiemu, języki francuski i hiszpański wciąż naciskają na język baskijski. W wypadku języków małych podlegających nieustannemu ciśnieniu mówienie o przetrwaniu wydaje się zatem jak najbardziej uzasadnione. Nawet bowiem najdalej posunięta demokratyzacja i dbałość o prawa mniejszości nie odgrywają na płaszczyźnie językowej takiej funkcji, jaką chcielibyśmy je obarczyć. Dobrze dowodzi tego słaba pozycja języka retoromańskiego w miłującej demokrację Szwajcarii. Innymi słowy należy stwierdzić, że również na kontynencie europejskim toczy się pomiędzy poszczególnymi językami brutalna walka o byt.

Czy język polski również taką walkę prowadzi? Wiele wskazuje na to, że tak i na dodatek, że w wypadku każdego żywego organizmu jest to walka prowadzona na kilku frontach.

Na płaszczyźnie kontaktów z innymi językami występującymi na terytorium Rzeczpospolitej Polskiej polszczyzna z oczywistych względów pełni funkcję

dominującą, choć mało kto zdaje sobie sprawę, że na terytorium Rzeczpospolitej Polskiej odnaleźć można aż 20 mniejszości językowych, zazwyczaj jednak o bardzo małej liczebności. Spójności językowej, w efekcie której 94% współczesnych Polaków to ludność polskojęzyczna, sprzyja fakt, że w od zakończenia II wojny światowej Polska jest krajem jednolitym pod względem narodowościowym. Poza tym do roku 1989 w zasadzie nie istniał w publicznej debacie problem zmiany kodów językowych. Scentralizowana władza prowadziła scentralizowaną politykę językową, w której nie było miejsca na to, by ograniczone kody językowe, np. dialekty mogły pełnić funkcje komunikacyjne. Zmiany społeczne polegające na migracji ludności wiejskiej do miast wpływały na znane w wielu krajach zjawisko obniżania prestiżu gwary. Ten proces unifikacji językowej na większości terenów w Polsce do dziś nie został zresztą zahamowany, a zmiany gospodarcze w wielu wypadkach jeszcze dodatkowo go wzmocniły. Na niektórych jednak terenach gwara zyskała bardziej prestiżowy status. Szczególnie ciekawe wydają się tu przypadki Kaszub i Śląska. Nieco trudniej uchwytne zjawiska zachodzą na Podhalu i w rejonie Bieszczad, które wskazują, że obok procesów unifikacyjnych zachodzą równolegle na innych płaszczyznach również procesy językowej dyferencjacji. Warto przyjrzeć im się nieco bliżej.

Kaszuby to region w północnej Polsce sięgający od wybrzeża Morza Bałtyckiego do rzeki Brdy. Na szczególność języka na tym obszarze zwracano uwagę już od dawna, przede wszystkim na kwestie fonetyczne. Fonetyka w polskiej tradycji językoznawczej jest z kolei tą płaszczyzną językową, w oparciu o którą najczęściej orzeka się o odrębności dialektologicznej. Jest to dziedzictwo sięgające jeszcze początków polskiej dialektologii, za twórcę której uznaje się Kazimierza Nitscha. Spis fonetycznych odrębności na terenach Kaszub jest dość długi i w zasadzie może być podzielony na dwie kategorie, spośród których pierwsza obejmuje zjawiska archaiczne, dość rozsiane po omawianym terytorium i przyczyniające się do jego stosunkowo dużej dywersyfikacji językowej. Grupa druga obejmuje zjawiska nowsze o charakterze bardziej ogólnym. Do pierwszych zjawisk można zaliczyć na przykład pojawianie się grupy TarT w miejsce ogólnopolskiej grupy TroT w takich wyrazach, jak *skarń* zamiast ogólnopolskiego *skroń* czy *varna* w miejsce *wrona*. Do grupy drugiej zalicza się tradycyjnie stwardnienie spółgłosek palatalnych [ś], [ź], [ć], [ʒ́], zastępowanie spółgłosek welarnych [ḱ], [ǵ], [x́] spółgłoskami dziąsłowymi [č], [ǯ], [š], zanik nosowości przed szczelinowymi, np. w wyrazie *třeseš* zamiast ogólnopolskiego *trzęsiesz*. Tak szeroki zakres zmian fonetycznych już w XIX wieku skłaniał niektórych badaczy do tego, by uznawać kaszubszczyznę za odrębny język słowiański. Stanowisko to nigdy jednak nie zyskało powszechnej akceptacji, nigdy jednak też nie zostało całkowicie odrzucone. Zmiany ustrojowe

w Polsce po roku 1989 wywołały powrót rozważań o statusie gwar kaszubskich. Przy tej okazji uświadamiamy sobie przynajmniej dwie istotne kwestie. Po pierwsze brak jest wśród polskich lingwistów zgody co do klasyfikowania kaszubszczyzny jako języka bądź gwary. W tej kwestii trudno zresztą o zgodę, gdyż językoznawcy wciąż nie potrafią podać zadowalającej definicji języka, czy też – by być bardziej precyzyjnym – nie potrafią w sposób satysfakcjonujący opisać różnic dzielących etnolekt o statusie odrębnego języka od etnolektu o statusie dialektu lub gwary. Wiele wskazuje na to, że takie rozróżnienie nigdy nie będzie domeną samych tylko językoznawców, a to za sprawą faktu, iż różnica ta zawsze pociąga za sobą poważne konsekwencje pozajęzykowe, a więc polityczne, społeczne i gospodarcze. Problem drugi to różnorodność dialektów kaszubskich, które tworzą zjawisko heterogenicznego, a chęć prezentowania ich jako odrębnego języka musiałaby prowadzić do odgórnej uniwersalizacji. Od roku 2005 status prawny kaszubszczyzny reguluje *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, która nadaje jej status języka regionalnego.

Kwestia pozajęzykowych konsekwencji zjawisk *par excelance* językowych jeszcze wyraźniejsza jest na Śląsku, gdzie świadomość odrębności gwary od oficjalnej odmiany polszczyzny ma równie długą tradycję, ale dopiero od niedawna to poczucie odrębności stało się argumentem w sporach dotyczących ewentualnej autonomii administracyjnej Śląska. Ciekawe jest przy tym, że można wskazać stosunkowo mało cech dyferencjacyjnych typowych dla śląskich dialektów. W starającej się podsumować stan polszczyzny na przełomie tysiącleci publikacji pod redakcją W. Pisarka (Pisarek 1999) udało się wskazać jedynie jedną cechę fonetyczną o takim charakterze, mianowicie tzw. szeroką wymowę nosowej samogłoski [ę] np. *widza ta lampa* w stosunku do ogólnopolskiej formy *widzę tę lampę*. Taki stan rzeczy związany jest z interferencją na terenie Śląska innych cech dialektalnych związanych z regionami sąsiednimi, głównie z Wielkopolską i Małopolską. Sytuację śląskiego dialektu i jego odrębności od języka ogólnopolskiego dodatkowo komplikują wpływy mniejszości językowych obecnych na terenach Śląska, a zatem głównie języka niemieckiego, czeskiego i słowackiego.

Należy oczywiście zadać pytanie, jakie są źródła toczonych obecnie w Polsce dyskusji nad językową odrębnością Śląska od reszty ziem polskich wobec niewielkiej ilości dowodów lingwistycznych popierających tę tezę? Nasuwa się w tym miejscu oczywiście podejrzenie, że zagadnienia językowe traktowane są w debacie publicznej i specjalistycznej dość instrumentalnie. Jeśli za słuszną przyjąć tezę W. Lubasia, zgodnie z którą o statusie języka czy dialektu decyduje relacja język – wspólnota komunikacyjna – państwo, to z żalem należy stwierdzić, że w wypadku Śląska z tej triady pojęć jedynie język nie dopuszcza się

działań noszących cechy manipulacji. Źródłem dyskusji powracającej falami od 1997 roku wydaje się rozbieżność pomiędzy potocznym a obiektywnym spojrzeniem na rolę języka w budowaniu świadomości narodowej. Sytuacja, w której można równie dobrze wskazywać narody jednojęzyczne, jak i wielojęzyczne, przekonuje, że język nie jest obligatoryjnym składnikiem pojęcia narodu, w potocznej jednak opinii jest on traktowany jako taki właśnie składnik. Bogdan Walczak (2007) w tym fakcie upatruje, słusznie chyba, obecności tendencji dyferencjacyjnych we współczesnych językach. Własny język w potocznym przekonaniu ma być argumentem podnoszącym rangę wspólnoty komunikacyjnej do tego stopnia, by można było mówić o odrębnym narodzie. Prestiż języka okazuje się zatem elementem kluczowym w budowaniu własnej tożsamości. Prowadzi to zresztą do dość dziwnych z językoznawczego punktu widzenia sytuacji, kiedy to – na przykład – nowe języki tworzone są odgórną decyzją polityczną. Dobrym tego przykładem był zawarty w 1994 układ w Deyton, kiedy to z języka serbsko-chorwackiego wyodrębniono język bośniacki, mający funkcjonować w ramach federacyjnego państwa Bośni i Hercegowiny obok języków serbskiego, chorwackiego i serbskochorwackiego. Uznanie śląskich dialektów za odrębny język byłoby decyzją równie kontrowersyjną i kłopotliwą z językoznawczego punktu widzenia, nie przeszkadza to jednak zwolennikom politycznej autonomii Śląska posługiwać się argumentem o jego językowej odrębności.

W oparciu o powyższy opis można stwierdzić, że tendencje dyferecjacyjne są we współczesnej polszczyźnie stosunkowo słabe. Nawet przy najlepszych chęciach trudno śląski separatyzm językowy uznać za tendencję niosącą zagrożenie dla ogólnej polszczyzny. Nie dziwi zatem fakt, że polscy językoznawcy znacznie większą uwagę przywiązują do tendencji globalistycznych i właśnie w nich – niektórzy – upatrują główne niebezpieczeństwo dla norm ogólnej polszczyzny.

Do najchętniej wskazywanych czynników o charakterze globalnym, których oddziaływanie daje się wskazać w języku polskim, należą anglicyzacja (czy też amerykanizacja, jak chcą niektórzy), wulgaryzacja oraz procesy upotocznienia języka. Wszystkie te zjawiska dają się zaobserwować również w innych językach europejskich i w większości wypadków ich obecność oceniana jest negatywnie. Nie inaczej ma się sprawa w wypadku języka polskiego. Paradoksalnie jednak niewiele wskazuje na to, by owe trzy podstawowe tendencje niosły realne zagrożenie dla komunikacyjnych funkcji języka ogólnego.

Najlepszym tego dowodem może być kwestia wzrastających wpływów języka angielskiego w zestawieniu z danymi frekwencyjnymi dotyczącymi współczesnej polszczyzny. Oddziaływanie języka angielskiego zwykło się oceniać w kategoriach nowoczesnej globalizacji, jednak – jak słusznie zwracają uwagę

niektórzy językoznawcy – proces oddziaływania leksykalnego języków o dużym prestiżu dawał się zaobserwować od samych początków języka polskiego. Początkowo polszczyzna znajdowała się pod wpływem języków łacińskiego i czeskiego, by w okresie dojrzałego średniowiecza wejść w strefę oddziaływania języka niemieckiego. Epoka nowożytna zaznaczyła się podobnie jak w wypadku wielu innych języków europejskich wpływami francuszczyzny. Wiek XIX w wyniku zmian politycznych to z kolei silne oddziaływanie języka rosyjskiego. Od początków wieku XX, a więc na wiele lat przed tym niż pojawiło się w ogóle pojęcie globalizacji, zaznacza się coraz silniejszy wpływ języka angielskiego. Ponad 1000 lat rozwoju polszczyzny jawi się zatem jako ciągły proces okcydentalizacji polskiego słownictwa, która w niczym nie ograniczyła możliwości komunikacyjnych polszczyzny. Jeśli zgodzić się z sądem T. Smółkowej (2001), według której wpływy języków obcych najłatwiej zaobserwować w warstwie leksykalnej języka, to wypadnie za najnowszymi polskimi statystykami uznać, że słowa obcego pochodzenia stanowią 23% polskiego zasobu leksykalnego. Jak w tej grupie reprezentowane są anglicyzmy, trudno jednoznacznie ocenić ze względu na to, że mówimy o procesie wciąż postępującym, pewne ustalenia zostały już jednak poczynione i nie dają podstaw do niepokoju.

Spośród wszystkich leksemów o obcym pochodzeniu najliczniejszą grupę stanowią latynizmy dające 11% obecnego słownika. Wpływy niemieckie dają łącznie ponad 2300 zapożyczeń, co stanowi niewiele ponad 5% słownika. Wpływy czeskie – coraz słabsze – trudno oszacować ze względu na genetyczne sąsiedztwo języków. Na tym tle 410 wyrazów pochodzenia angielskiego notowanych przez listy frekwencyjne (czyli niecały 1% słownika) to dość mała grupa, choć oczywiście uznać ją należy za zaniżoną w stosunku do tego, co ujmują teksty mówione współczesnych Polaków. Okazuje się jednak, że większość leksemów pochodzenia angielskiego można określić jako okazjonalizmy. Jeśli do tego dodamy fakt, że tylko dzięki wpływom angielskim możliwe jest, by języki specjalistyczne zachowały swe zdolności komunikacyjne, to okazuje się, że pod pewnymi względami anglicyzacja języka jest procesem pozwalającym utrzymać wysoki stopień poliwalencji.

Pozornie odmienna sytuacja zachodzi w wypadku dwóch pozostałych tendencji związanych z globalizacją i wzajemnie się uzupełniających, czyli z wulgaryzacją oraz procesami upotocznienia języka. Szczególnie zjawisko postępującej wulgaryzacji języka w połączeniu z coraz częstszymi przejawami agresji językowej wydaje się budzić niepokój. W zgodnej opinii językoznawców agresja językowa w Polsce staje się coraz bardziej powszechna, co ze zrozumiałych względów prowadzi do jej intensyfikacji. Stopniowe zobojętnienie emocjonalne odbiorców prowadzi do nasilenia bodźców, które zresztą szybko powszednieją głównie za sprawą mediów masowych. W efekcie coraz

mniejsze zdziwienie w Polsce wywołuje wypowiedź prezydenta, w której użył on wulgarnego określenia *spieprzaj dziadu*, czy też premiera, określającego intelektualistów mianem *łże-elity*.

Wulgaryzacji podlega jednak nie tylko język polityki, ale również inne typy dyskursu publicznego. Najwyraźniej widać wulgaryzację w języku tradycyjnie uznawanym za najbardziej normatywną odmianę polszczyzny, a mianowicie w języku elit kulturalnych. Zjawiska adaptacji kultury masowej po 1989 roku doprowadziło do przenikania tego typu negatywnych elementów (najnowsza i najpowszechniejsza tendencja pauperyzacji języka polskiego). Trudno sobie dziś wyobrazić jakikolwiek tekst związany z polskim rapem lub hip-hopem bez dużej ilości wulgaryzmów. Co ciekawe, kultura masowa wywiera pod względem rosnącej agresji językowej duży wpływ na kulturę elitarną. Najlepszym tego przykładem są teksty pisarki młodego pokolenia Doroty Masłowskiej, uhonorowanej prestiżową nagrodą literacką Nike i tłumaczonej już na kilka języków europejskich, w tym na czeski. Wulgaryzacja – choć zabrzmi to dziwnie – pozwala zatem funkcjonować w Polsce kulturze popularnej, bez której trudno sobie wyobrazić dziś którykolwiek kraj europejski. W tym kontekście brutalizacja języka – podobnie jak i anglicyzacja – staje się złem koniecznym związanym z procesami cywilizacyjnymi o zasięgu daleko wykraczającym poza granice Polski. Za jedną z typowych cech globalizacji polski socjolog Z. Bauman (2006) uznał wzrost napięć społecznych, będących efektem wykluczania coraz to nowych grup społecznych poza nawias społeczny. Jeśli zatem samą globalizację będziemy rozumieć jako proces eskalacji napięć społecznych, to trudno się dziwić, że językowym przejawem tego procesu staje się agresja i wulgaryzacja. Nie chodzi mi w tym miejscu o to, by procesy te usprawiedliwiać. Idzie raczej o zmianę optyki, która zresztą jest możliwa dzięki najnowszym orientacjom w badaniach nad językiem.

Jak już wspomniałam na wstępie, powraca moda na pytanie o początki języka jako narzędzia komunikacji. W językoznawstwie brytyjskim za sprawą Jean Aitchison z Oxfordu czy w językoznawstwie amerykańskim za sprawą Stevena Pinkera – ucznia Noama Chomsky'ego – coraz powszechniejsza staje się perspektywa ewolucjonistyczna. Język w tej optyce staje jedną z adaptacji wytworzonych przez człowieka w toku ewolucji. Podobnie jak każda adaptacja musi zatem podlegać zmienności w czasie, której jednak nie sposób oceniać w kategoriach etycznych. Adaptacje bowiem mogą być korzystne lub niekorzystne. W takim kontekście procesy zachodzące w języku są bezpośrednią konsekwencją zmian zachodzących w środowisku pozajęzykowym, w którym funkcjonują użytkownicy języka. Tendencje związane z globalizacją pozwalają więc językowi polskiemu skutecznie funkcjonować w zmieniających się warunkach politycznych, społecznych i ekonomicznych, z którymi to zmianami globaliza-

cja jest w pierwszym rzędzie związana. Z kolei tendencje separatystyczne – słabsze i dlatego wymagające ochrony – stanowią drugi biegun procesu pierwszego. Ich źródła są wielopłaszczyznowe, w ostatecznym rozrachunku pozwalają one jednak na wyrażenie mniej słyszalnych grup, które w procesie globalizacji nie chcą uczestniczyć lub które przez globalizację zostały zepchnięte na margines.

Najważniejsze jest jednak, że w świetle paradygmatu ewolucjonistycznego zmiany językowe świadczą o żywotności organizmu (tu języka jako kodu porozumiewania się). I w tym kontekście przyszłość języka polskiego wydaje się zagadnieniem równie optymistycznym, co i ciekawym jako obiekt badawczy.

Literatura

Baumann Z., 2006, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Warszawa.

Jakubowki B., 1999, *Język czy dialekt?*, „Wiedza i Dialektologia", nr 4.

Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych, red. M. Czermińska, K. Meller, P. Fliciński, Poznań, s. 89–99

Lubaś W., 1979, *Społeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny. Szkice socjolingwistyczne*. Kraków.

Maciejewski W., 1999, *Świat języków*. Poznań.

Maciejewski W., *Języki świata*, [w:] T. Koralewski, W. Maciejewski, R. Ponaratt, *Nasza Ziemia, Człowiek – języki, religie, polityka. Języki i religie narodów*, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2002, s. 7–78.

Majewicz A. F., 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*. Warszawa.

Majewicz A. F., 1999, *Języki wymierające i wyrażone – stan i perpektywy*,

Obracht-Prondzyński C., 2002, *Kaszubi między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk.

Pisarek W., 1999, *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*. Kraków.

Popowska-Taborska H., 1988, *Język czy dialekt — raz jeszcze* o *statusie kaszubszczyzny*, „Język Polski" LXVIII, 1988, s. 87–96;

Smólkowa T., 2001, *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*. Kraków.

Walczak B., 2007, *Język polski wśrod języków świata u progu trzeciego tysiąclecia*.

Walczak B., Język czy dialekt – problem lingwistyczny?

Zieniukowa J., 2001, *Kaszubszczyzna u schyłku XX wieku*, [w:] *Słowiańszczyzna w kontekście przemian Europy końca XX wieku (język – tradycja – kultura)*, red. E. Tokarz, Katowice.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Ivana DOBROTOVÁ

Slogan w tekście reklamowym a funkcje tekstu reklamowego

Slogany właściwie wyparły ze świadomości badawczej fakt, że w komunikacie reklamowym często znaleźć można znacznie więcej elementów językowych niż tylko w nagłówku. O tym najefektowniejszym fragmencie tekstu reklamowego napisano wiele monografii (Kochan 2002), poświęcono mu uwagę w pracach porównawczych (Tkaczewski 2005), zwracano uwagę na fakt, iż to właśnie w nim koncentruje się perswazyjna siła reklamy, a co za tym idzie, jest on jej najważniejszym – by nie rzec konstytutywnym – elementem. Najdobitniej o zainteresowaniach lingwistów sloganem w reklamie świadczy wypowiedź Jerzego Bralczyka w pracy *Języka na sprzedaż* – do dziś najważniejszego chyba opracowania poświęconego polskiej reklamie:

> Dla niektórych reklama to przede wszystkim slogan. To się zapamiętuje i do tego się sprowadza wszelkie myślenie o tym, co dla tekstu reklamowego najbardziej charakterystyczne. Mówiąc o języku reklamy, często ma się na myśli przede wszystkim język sloganu reklamowego. Mam świadomość, że od tego sposobu myślenia nie jest także wolna i ta książka (Bralczyk 1996: 169).

Trudno – oczywiście – nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że w sloganie tkwi zarówno moc perswazyjna, jak i wartość mnemotechniczna, równie trudno jednak zgodzić się na ograniczanie języka reklamy do samego sloganu przede wszystkim dlatego, że analiza statystyczna materiału reklamowego nie do końca pozwala na tak jednoznaczne utożsamianie reklamy ze sloganem. Materiał ten w moim przypadku to ponad 750 reklam zamieszczanych na łamach prasy kobiecej.

W przebadanym materiale tekstowym slogany liczą średnio 5–7 wyrazów, co pozwala stwierdzić, że slogany stanowią zaledwie 7% zawartości tekstu reklamowego. W powszechnym odczuciu użytkowników języka owe 7% stanowi kwintesencję reklamy, będącą wystarczającą podstawą do oceny komunikatu re-

klamowego zarówno pod względem estetycznym (w ten sposób ocenia reklamy większość festiwali reklamowych), jak i pod względem skuteczności (jeden z najbardziej prestiżowych konkursów reklam – EFFIE – stosuje właśnie skuteczność jako najważniejsze kryterium oceny reklam). To właśnie slogany stają się najczęściej przedmiotem dyskusji specjalistycznych, np. branżowe czasopismo poświęcone mediom i reklamie „Press" organizuje w każdym numerze konkurs na najlepsze hasło reklamowe w ocenie *copy-writera* z agencji reklamowej, dziennikarza i klienta. Trzeba tu dodać, że również dyskusje społeczne nie omijają tego problemu, np. w Polsce szczególnie pamięta się kampanię reklamową proszku Pollena 2000 związaną ze sloganem *Ociec prać...?* Bardzo często w przytacza się również przedwojenny slogan autorstwa Melchiora Wańkowicza *Cukier krzepi* oraz stworzone przez Agnieszkę Osiecką, a wykorzystane później jako slogan ogólnoświatowy, hasło *Coca-Cola to jest to!*

Funkcje mnemotechniczne związane ze sloganem reklamowym sprawiają, że to właśnie ta część reklamy jest najchętniej analizowanym elementem reklamy i usuwa w cień pozostałe 93% tekstów związanych z komunikacją reklamową. Fakt ten chętnie tłumaczy się stwierdzeniem, że to właśnie slogan jest głównym nośnikiem perswazji w reklamie, o czym badaczka zajmująca się manipulacją językową pisze w sposób następujący:

> [Slogan reklamowy to] zwięzła, celna, wyrazista stylistycznie formuła słowna, skierowana do anonimowego odbiorcy, zazwyczaj anonimowa, powtarzana wielokrotnie, odwołująca się przede wszystkim do emocji, której znaczenie i forma podporządkowane są jednemu celowi, a mianowicie wzbudzeniu potrzeby nabycia towaru lub skorzystania z usługi (Kamińska-Szmaj1996: 15).

O ile pod względem funkcjonalnym (czy też pragmalingwistycznym) slogan rzeczywiście jest kluczowym elementem reklamy, o tyle nadreprezentacja innych elementów językowych w komunikacie reklamowym po prostu nie pozwala zapomnieć o istnieniu całej reszty, dokładnie tak samo jak łatwość, z jaką zapamiętywane są cytaty *Być czy nie być – oto jest pytanie* lub *Ogary poszły w las*, nie zwalniając z lektury całości *Hamleta* czy też *Popiołów*.

Marek Kochan, badając slogany reklamowe i polityczne, wydzielił 3 typy sloganów, biorąc pod uwagę kryterium miejsca i częstotliwości ich występowania. Oddzielone od siebie zostały następujące kategorie:

1. h e a d l i n e, czyli tekst „mający wciągnąć odbiorcę w lekturę reklamy, albo wskazać mu, że jest jej adresatem" (Kochan 2002: 80);
2. s l o g a n w ł a ś c i w y, który „może streszczać główną myśl kampanii, niekiedy […] także ogólniejsze przesłanie firmy lub grup produktów" (Kochan 2002: 81);

3. s l o g o (częściej chyba określane mianem *signature line*), czyli „element tekstowy uzupełniający nazwę firmy, informujący o jej globalnym przesłaniu, korporacyjnej »ideologii«" (Kochan 2002: 81).

Te trzy kategorie wystarczają w zupełności do opisu sloganów reklamowych pojawiających się w analizowanych w niniejszej pracy tekstach. Warto chyba przynajmniej skrótowo zilustrować poszczególne kategorie sloganów na tle reszty komunikatu w poszczególnych reklamach.

Nagłówki, czyli *headline'y*, pojawiają się w badanym materiale chyba najczęściej (w poniższych przykładach zaznaczone zostają pogrubieniem):

[1] [a] **Czy Twój podkład rozumie Twoją skórę?**
[b] Nowy **Superbalanced" Compact Makeup SPF 20.** Skóra potrzebuje nawilżenia, ale także kontroli wydzielania serum. Nowy podkład w kompakcie Superbalanced to potrafi. Zapomnij o przesuszonych partiach skóry przy jednoczesnym świeceniu się innych. Twoja skóra może odzyskać równowagę. 8 kremowo — pudrowych odcieni. Dla skóry mieszanej. Clinique. Przetestowane alergologicznie. W 100 % bezzapachowe.
[c]**clinique.com**

[2] [a] **Stworzona z Twoich pragnień**
[b] Piękna, czarująca... Prawdziwie zmysłowa chwila, którą pragniemy zatrzymać na dłużej. Ciało skąpane w oceanie przyjemności. Umysł ogarnięty falą spokoju. Myśli czyste i dalekie od codzienności. Hydromasaż POOL-SPA® to najbardziej wyrafinowana forma wypoczynku po dniu pełnym wrażeń. Innowacyjność rozwiązań oraz precyzja wykonania zapewniają szybkie odzyskanie sprawności fizycznej i umysłowej. Najszersza na rynku oferta łączy w sobie najwyższą efektywność masażu z możliwością wyboru produktu odpowiedniego dla koneserów piękna.
[c] POOL SPA łazienka z hydromasażem.

To właśnie w nagłówkach operuje tymi formami gramatycznymi, które odbiorca może bezpośrednio odnieść do siebie. Zdecydowanie najchętniej wykorzystywaną formą w tej pozycji jest tryb rozkazujący jako jedyna forma (lub też tryb rozkazujący z nadrzędnikiem), jeśli nagłówek przyjmuje postać złożonych konstrukcji składniowych (o wyznacznikach funkcji perswacyjnej por. Olchowa 2007). Widać również, że zdarzają się współrzędne konstrukcje składniowe wykorzystujące tryb rozkazujący w obu zdaniach współrzędnych:

a) Zapomnij o rachunkach,
b) Poczuj się komfortowo,
c) Zobacz co mamy dla Ciebie,
d) Wyprzedź innych,
e) Żyj kolorowo,
f) Odkryj jej punkt G,
g) Jeżeli nie wiesz, co mu kupić, kup mu wszystko,
h) Poczuj, jak Twoje włosy stają się do 10 X mocniejsze,

i) Wybierz tylko kolor, Dove zadba o włosy,

j) Spraw sobie przyjemność, nie martw się o linię.

Sytuacja, w której występuje więcej niż jeden rodzaj sloganu, pojawia się dość często. Przykładem takiego ukształtowania reklamowych sloganów może być następująca reklama, w której *headline* został pogrubiony, *signature-line* zaś oznaczony kursywą:

[3] [a] **Nie maskuj prawdziwych kolorów swojej cery**
[b] Colouradapt adaptuje się do Twojej cery do 4X lepiej
[c] przypis: w porównaniu z tradycyjnymi podkładami
[d] „W podkładzie Colour Adapt Max Factor po raz pierwszy zastosował innowacyjną technologię, która łączy w sobie doskonałe krycie z zachowaniem naturalnych odcieni cery. To było dla mnie niezwykłe i zaskakujące, że mogłem zamaskować niedoskonałości cery, a jednocześnie zachować jej piękny, naturalny wygląd."
[e] Richard Dean, charakteryzator w filmie „Uśmiech Mony Lisy"
[f] *MaxFactor. Polecany przez profesjonalistów.*

Komunikaty reklamowe posługujące się jakąkolwiek formą sloganu są najczęstsze. Nie oznacza to jednak, że nie pojawiają się i inne możliwości kształtowania komunikatu. Zjawisko reklamy pozbawionej nagłówka nie jest zupełnie niespotykane w ramach reklam zamieszczanych na łamach czasopism kobiecych (o językowym obrazie człowieka w reklamie patrz także: Rusin-Dybalska 2007). Oto przykłady reklam całkowicie rezygnujących z tego poziomu tekstu:

[4] [a] Najtańsze rozmowy międzynarodowe i międzymiastowe za 35 gr/min. Żadnych dodatkowych kosztów, kart, umów.
[b] 1. Wybierz 0708 108 108
[c] 2. Wprowadź numer telefonu którym chcesz się połączyć Np: do Niemiec 00 49 do Warszawy 0 22
[d] To wszystko – opłatę za połączenie z nr 0708 108 108 w wysokości i 35 gr (29 gr netto) za minutę pobierze Twój operator telekomunikacyjny. Opłata ta, zawierająca już koszt zagranicznego połączenia, pojawi się na Twoim normalnym rachunku telefonicznym jako połączenia do linii 0–70...
[e] Możesz dzwonić na telefony stacjonarne do państw Europy Zachodniej, USA, Kanady, Australii, Chin, Izraela, Japonii, Rosji i Polski (międzymiastowe) + 100 innych państw.

[5] [a] Simethfconum, 40 mg. Wskazania: wszystkie dolegliwości, którym towarzyszy gromadzenie się gazów i wzdęcia brzucha. Stosuje się również przygotowaniu do badań diagnostycznych jamy brzusznej.
[b] Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą.

W przebadanym materiale przykładów takich można by znaleźć więcej. Nie stanowią one licznej grupy, ich obecność jest jednak istotna.

Zjawiskiem jeszcze rzadszym niż brak sloganu jest umieszczenie w reklamie hasła w języku obcym, czyli zabieg o dużych konsekwencjach zarówno dla spójności całej reklamy, jak i dla kultury języka. Obecność języka angielskiego w polskiej reklamie stała się przedmiotem monografii *Angielski w polskiej reklamie*, autorstwa Władysława Chłopickiego i Jerzego Świątka, której obecność warto tu choćby zasygnalizować ze względu na jej rzetelność zarówno na płaszczyźnie metodologicznej, jak i materiałowej (por. też Rusin-Dybalska 2010). Paradoksalnie jednak pojawianie się elementów obcojęzycznych w polskiej reklamie adresowanej do kobiet jest na tyle rzadkie, że w zasadzie nie ma przykładów, które pozwoliłyby na poświęcenie temu zagadnieniu większej uwagi. W zebranym materiale znaleziono dwie reklamy posługujące się angielskojęzycznymi sloganami:

[6] [a] **Have an original signature**

[b] Legenda, która przeżyła obie wojny i rock'n' rola. Symbol indywidualności i młodego ducha, który stał się ikoną amerykańskich outsiderów. Zawsze inne, wciąż takie same, jedyne oryginalne trampki Chuck Taylor Ali Star. A teraz po ludzku: W czasach sumiastych wąsów i gogusiowatych fryzur (na początku XX wieku) jeden pokemon uszył fajne jednostrzały. Drugi ziom, który nieźle pykał w kosza, wziął je kupił i dał po garach. Był to Charles Taylor, ale matka wołała go: „Chuck". No i jak gość zaczął pomykać, wszyscy obczaili bazę. Każdy może wymiatać i zostać gwiazdą, potrzebuje tylko dobrych skoków. Od tamtej pory Chucki rządzą. Proste, żadnego ksero. Duch sportu i młodości na gumowej podeszwie.

Od sytuacji haseł celowo skonstruowanych w języku angielskim oddzielić należy sytuację, w której element obcojęzyczny zostaje włączony do sloganu na zasadzie osobnej całości np. jako nazwa produktu. Sytuacja taka jest w zasadzie wyjątkowa, jednak z językoznawczego – a przede wszystkim poprawnościowego – punktu widzenia, jest ona również dość kłopotliwa, uwzględniwszy fakt, że na rynku można znaleźć olbrzymią ilość produktów, których nazwy nie są tłumaczone.

Tradycyjnie przypisywana sloganowi funkcja perswazyjna zatem przez sam fakt małych rozmiarów sloganu w porównaniu z całością komunikatu ulega rozmyciu. Reklama na planie pragmatycznym składa się z prostego przekazu „kup mnie", lecz na planie językowym owo „kup mnie" zostaje usunięte w cień, a świat reklamy budowany jest przez *body-copy*, nie przez slogany. Te ostatnie nie mają takiej zdolności ze względu na niewielkie rozmiary. Sprzeczność, o której mowa, jest zatem nie tyle sprzecznością, co logiczną konsekwencją stanu, w którym plan wysłowienia i plan pragmatyczny w komunikacie reklamowym zostają za sprawą oddzielenia sloganu i *body-copy* odseparowane (oczywiście nie na planie funkcjonalnym, reklama bowiem wykreuje specyficzne sposoby na utrzymanie spójności). Slogan nie mogąc budować językowego świata reklamy, zostaje obciążony głównie funkcjami pragmatycznymi, *body* nie mo-

gąc pełnić funkcji mnemotechnicznych, zostaje obciążony funkcją budowania językowego obrazu świata w reklamie i ewentualnie bardziej rozbudowanymi sposobami argumentacji.

Literatura

Bralczyk J., 1996: *Język na sprzedaż*, Warszawa.

Kamińska-Szmaj I., 1996: *Slogan reklamowy – budowa składniowa*, „Poradnik Językowy", nr 4.

Kochan M., 2002: *Slogany w reklamie i polityce*, Warszawa.

Olchowa G., 2007: *Przejawy perswazji w strukturze siedemnastowiecznych kazań Szymona Starowolskiego*, Banská Bystrica: Univerzita Mateja Bela.

Rusin-Dybalska R., 2007: *Obraz člověka v reklamě*, [w:] *Obraz světa v jazyce II*, Praha.

Rusin-Dybalska R., 2010: *Sekundarne gatunki mowy w reklamie*, Praha.

Tkaczewski D., 2005: *Reklama w czeskiej prasie*. Katowice.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Artur MATKOWSKI

Metaforyka sportowa w dyskursie publicznym: mówienie o „sportach X" w kategoriach „sportów Y"

Przykłady wypowiedzi pochodzących ze współczesnego polskiego dyskursu medialnego dają liczne dowody na to, że metaforyka sportowa jest jednym z podstawowych środków wyrażania ocen o zachodzących w świecie – zwłaszcza w Polsce – zjawiskach, głównie natury politycznej. Coraz częściej nie tylko wydarzenia polityczne, ale również kulturalne, ekonomiczne i inne prezentuje się i ocenia w kategoriach sportu[1].

Jednak zjawiskiem bodaj najmniej spodziewanym, w każdym razie zaskakującym jest: mówienie o sporcie w kategoriach – sportowych. Jak wynika za zgromadzonego przez nas materiału tekstowego, jednostki frazeologiczne i leksykalne pochodzące z konkretnych dyscyplin sportu mogą być wykorzystywane również dla zobrazowania zjawisk sportowych, tyle że zachodzących w dyscyplinach innych niż źródłowe[2]. Nasz materiał prasowy unaocznia, że w dzisiej-

[1] O metaforyce, także sportowej, we współczesnym polskim dyskursie społecznym zob. m. in. Borkowski (2003), Bralczyk (1999), Choromańska (2000), Frankowska (1994), Matkowski (2008a), Matkowski (2008b), Zieliński (2002).

[2] Dodajmy jednak, że o sporcie mówi się w polskim dyskursie społecznym także i w pozasportowych kategoriach ludzkiej działalności, takich jak np. muzyka, motoryzacja, teatr, magia, medycyna czy mitologia. Zaprezentujemy wybrane przykłady według domen źródłowych: 1. **MUZYKA**: „Trener piłkarski jest niczym **prowadzący orkiestrę dyrygent**, który wcale nie musi w niej mieć najwybitniejszych **wirtuozów**. Chodzi o to, by całość zagrała dokładnie tak, jak on chce. Wybraniec, przywódca, najlepszy z dobrych. I właśnie on powinien być **dyrygentem** wyjątkowym. Niestety nazwać Zbigniewa Bońka Karajanem polskiego futbolu na razie nie sposób. Nie mam zamiaru wracać dziś do kompromitującej porażki z Łotwą czy pozbawionej jakiejkolwiek iskry gry naszej kadry w każdym meczu **pod** Bońkową **batutą**. Przed towarzyska wycieczką do Danii wyrósł kolejny kwiatek. Jak inne, owszem, i ten pachnie – tyle że podejrzanie. Nazywa się selekcja" (GSport 81/02, 4); 2. **MOTORYZACJA**: [1] „Futbolowi trenerzy w Polsce

szym dyskursie polskim o sporcie można mówić, używając metaforycznych znaczeń jedno- i wielowyrazowych jednostek pochodzących z takich dyscyplin sportu, jak: boks, piłka nożna, lekka atletyka, piłka siatkowa, a także narciarstwo, strzelectwo, kolarstwo, przeciąganie liny, wspinaczka górska, szachy, tenis ziemny. Istotą tego zjawiska jest wymóg, by dyscyplina sportowa, której dotyczy dane zjawisko, była różna od dyscypliny, która użyczyła językowi nośnika metafory (a więc wymóg, by X≠Y. Poniżej prezentujemy wybrane przykłady z naszego korpusu tekstowego według domen źródłowych (nośniki metafor zostały wytłuszczone).

Y = boks (X = futbol, skoki narciarskie, pływanie, koszykówka)

Drużyna sportowa może być w dyskursie współczesnym np. *bokserem wagi papierowej* czy *fighterem*, *co w ciężkiej* [wadze] *chodzi*. Ranga piłkarza na rynku futbolu zawodowego określana bywa jako *waga lekka*. Drużyna piłkarska

---

są jak **pasażerowie tramwaju linii okrężnej**. Od **lat jeżdżą tą samą trasą po** ligowej **orbicie**, rzadko ktoś wsiada, jeszcze rzadziej wysiada. Zamieniają się tylko chłopaki miejscami i z roku na rok kapcanieją. Wiedzą o sobie wystarczająco dużo, by nikt nigdy nikogo nijak nie zaskoczył. **Cały układ aż skrzypi ze starości**. Nuda, nic się nie dzieje – powiedziałby Maklakiewicz" (GSport 69/02, 5); [2] „[…] To co wszyscy oni [ekipa Adama Małysza]zrobili z Adamem Małyszem przez jedną krótką noc, nie jest wytłumaczalne ani przy użyciu wiedzy szkoleniowej, ani wiedzy naukowej. Chyba, że sięgniemy do języka mechaniki pojazdowej, porównamy automatyzm ruchu narciarskiego skoczka do **skrzyni biegów** i powiemy, że tych czterech ludzi **przesuwało wszystkie tryby na swoje miejsce**. O ile jednak przez jedną noc można **zrobić porządek ze skrzynia biegów**, o tyle regulacja automatyzmu ruchowego skoczka jest nieskończenie trudniejsza" (Rz 17/02, 15); 3. **TEATR**: „**Teatr jednego aktora** […] Zaczęło się 23 listopada 2000 roku w Kuopio. Adam Małysz pięknie wygrał kwalifikacje do pierwszego konkursu o Puchar Świata, a następnie został zdyskwalifikowany przez dyrektora technicznego FIS, Austriaka Waltera Hofera, za niedozwoloną długość nart. Trzy i pół miesiąca później Hofer gratulował Polakowi końcowego zwycięstwa. […] Kolejne konkursy były **teatrem jednego aktora**. Małysz przyjeżdżał, wygrywał i odjeżdżał. Nie sprawiało mu różnicy, czy jest na skoczni mamuciej w Harrachovie, czy za oceanem na skoczni olimpijskiej w Salt Lake City" (Rz 59/01, 12); 4. **MAGIA**: „Apoloniusz Tajner i Piotr Fijas nie są trenerami narciarskich skoków, tylko **cudotwórcami** i Polski Związek Narciarskim powinien zmienić ich uposażenie oraz zakres obowiązków. Doktor Jan Blecharz i profesor Jerzy Żołądź nie są ludźmi zajmującymi się nauką o sporcie, tylko **czarodziejami** i rektor Krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego powinien otworzyć nową katedrę **magii**, która będzie odpowiadała profilem ich nowym zainteresowaniom i umiejętnościom" (Rz 17/02, 15); 5. **MEDYCYNA**: „Niedzielny skok Małysza na odległość 131 metrów Na Wielkiej Krokwi, który mu dał prowadzenie, przewagę nad Hannawaldem i w rezultacie zwycięstwo, powinien zakończyć ten nerwowy **okres stawiania diagnoz i poszukiwania leków**. **Pacjent** chyba **wrócił do zdrowia**" (Rz 17/02, 15); **MITOLOGIA**: „Bez wątpienia takie układy istnieją i szkodzą wielu dyscyplinom [sportu], ale prezes podczas zjazdu delegatów znów słowem nie wspomniał o grzechach, które zniszczyły jego reputację – o *stajni Augiasza* w finansach Polskiego Związki Piłki Siatkowej" (GW 223/04, 2).

postrzegana z perspektywy swojego rywala bywa nazywana *workiem treningowym*. O kontynuowaniu przez drużynę piłkarską akcji ofensywnych można powiedzieć jako o *pójściu za ciosem*, a o miażdżącym zwycięstwie skoczka narciarskiego, kolarza czy pływaczki nad swoimi rywalami – jako o *nokaucie*. Nieetyczne zachowanie koszykarza w amerykańskiej zawodowej lidze NBA zobrazowane zostało jako *wyprowadzenie ciosu*, decyzja piłkarskiej organizacji FIFA wymuszająca na klubie piłkarskim podjęcie niekorzystnych dla niego działań to *cios poniżej pasa*. Okres przebywanie piłkarza na ławce rezerwowych bywa nazywany np. jako *leżenie na deskach*, a gol w meczu piłkarskim jako – *cios*, por.:

[1] Saviolę porównuje się z Pablo Aimarem, innym młodym Argentyńczykiem, który na początku tego roku trafił do Valencji. Obaj błyszczeli w River Plate, wylądowali w Hiszpanii, obaj mają mizerne warunki fizyczne. Ten ostatni fakt podkreślają ci, którzy nie wierzą, że napastnik Barcy zrobił furorę w Primera Division. To przedstawiciel „**wagi lekkiej**”; silni dorośli obrońcy wybiją mu futbol z głowy – twierdzą sceptycy, przypominając, jakie problemy w Valencji miał Aimar. Jednak Ravioli w przeciwieństwie do jego starszego przyjaciela nie nękają chroniczne kontuzje, lepiej **trzyma się na nogach**, „**nie pęka**” **w starciu z potężniejszymi przeciwnikami** i ma znakomitą kondycję (GSport 57/01, 7);

[2] Daleko bardziej znaczące niż karmienie się złudzeniami, narzekanie na pecha w losowaniu czy żałowanie straconych niby-szans będzie przyjęcie prostej prawdy: Wisła nie miała prawa przejść Barcelony [w meczu eliminacyjnym do Ligi Mistrzów]. **Bokser wagi papierowej nie znokautuje fightera**, **co w ciężkiej chodzi** (GSport 58/01, 4);

[3] Przed mistrzostwami Słowenia miała być przecież dla Hiszpanów **workiem treningowym**. Ale z pozoru łatwy mecz z outsiderem Euro przekształcił się dla drużyny Camacho w grę o przetrwanie. Z odległych od siebie miejsc, z których oba zespoły przystępowały do turnieju, w pierwszej rundzie jedni i drudzy zrobili olbrzymi krok w swoim kierunku (GW 141/00, 43);

[4] W 30. minucie zamościanie wykonywali rzut wolny na wysokości pola karnego gości. Marcin Pudysiak dośrodkował na pole karne. Tam najwyżej wyskoczył Ziarkowski, który głową wpakował piłkę pod poprzeczkę bramki Roberta Kitowicza. Po strzeleniu gola gospodarze **poszli za ciosem** i bardzo szybko przyniosło to efekt (GSport, 57/01, 12);

[5] W dogrywce Francuzi **poszli za ciosem**, rozstrzygnięcie padło po ich trzecim strzale. David Trezegeut nie dał szans Toldo – strzelił pięknie pod poprzeczkę (GW 153/00, 1);

[6] Kiedy ruszał, tumult rósł, tysiące małych, średnich i wielkich flag zmieniło okalające zeskok trybuny w jedną czarno-czerwono-żółtą płaszczyznę. Krzyk „Ziiiiiiiiieeeeeeeeeeeeeh!” (ciągnij) niósł się na wiele kilometrów. I nie skończył się jak ucięty nożem. Hannawald leciał i leciał, a kiedy wylądował, eksplodował radością on i jego fani. 122 metry i **nokaut** dla rywali. Wrzawa trwała. A Hannawald skakał, unosił ręce, zaciskał pięści, pozdrawiał kibiców (GSport 94/02, 3);

[7] Po raz czwarty Adam Małysz wygrał konkurs o Puchar Świata. **Znokautował** rywali w niedzielę na szwajcarskiej skoczni w Engelbergu. Jako jedyny wśród najlepszych zawodników dał sobie radę z niekorzystnym wiatrem. Niedzielne zwycięstwo było rewanżem za niepowodzenie w sobotnim konkursie (GW 294/01, 1);

[8] […] Już 20 kilometrów dalej Niemiec wyprzedzał czterokrotnego zwycięzcę „Wielkiej Pętli” o 40 sekund. Na kolejnych 14 km dodał mu jeszcze 56 sekund. To był **nokaut** (GW 167/03, 32);

[9] Przed startem słuchała [Otylia Jędrzejczyk] płyty „Tiger" Dariusza Michalczewskiego. W finałowym wyścigu od startu popłynęła tak, jakby chciała **znokautować rywalki** (GW 159/00, 35);

[10] W NBA za „**wyprowadzenie ciosu**" kara wynosi co najmniej jeden mecz. Nawet cztery to za oceanem najwyżej półtora tygodnia wolnego. W Polsce cztery mecze to w sezonie zasadniczym może być nawet miesiąc (GSport, 34/02, 11);

[11] Za jednego funta postawionego na Liverpool William Hill zapłaci 2, 40. Triumf Manchesteru wart jest 2, 75, natomiast remis – 2, 90. W niedzielę wielki mecz na Anfield Road. Najwięcej emocji wywołała FIFA, która kazała Manchesterowi United zwolnić Juana Sebastiana Nerona na zgrupowanie reprezentacji Argentyny przed światowym meczem w eliminacjach do mistrzostw świata z Peru. -**To cios poniżej pasa** komentował menedżer MU Alex Ferguson (GSport 78/01, 7);

[12] Fabian Bartnez [piłkarz] długie miesiące **leżał na deskach**. On, mistrz świata i Europy, mistrz Anglii z Manchesterem United od sierpnia grzał ławkę rezerwowych. W innym klubie. Triumfalnie (GSport 1/04, 8);

[13] **Trzy ciosy** w 4 minuty […] Tak naprawdę mecz zaczął się dopiero w 75. min., po wejściu na boisko Remigiusza Sobocińskiego. Amica wreszcie zaczęła grać w ataku z rozmachem i zdobyła trzy bramki w cztery minuty! Najpierw Sobociński wykorzystał podanie Zieńczuka, a chwilę później kolejny rezerwowy Jacek Dembiński – podanie od Jerzego Podbrożnego. Moment dekoncentracji katowiczan kosztował ich utratę kolejnego gola, którego zdobył bohater spotkania Sobociński (GSport 20/02, 5).

Y = piłka nożna (X= związek piłkarski, skoki narciarskie, koszykówka)

Strategia prowadzenia działań przez Polski Związek Piłki nożnej ukazana została np. jako *gra zespołowa* czy *indywidualne popisy*, reformę ligi piłkarskiej zaś zobrazowano jako *strzał w okienko*. Rezultat udziału drużyny skoczków narciarskich w konkursie olimpijskim określa wyraz *walkower*, a okres pełnienia funkcji prezesa PZPN – *dogrywka* czy *cały mecz*. Dbanie piłkarzy zawodowych o własne miejsca pracy na boisku poprzez blokowanie napływu do drużyn sportowców spoza granic kraju określono jako *obronę własnej bramki*[3]. O potencjale piłkarskiej reprezentacji kraju na rynku reklamy i marketingu można powiedzieć np. jako o *grze zespołowej*, a o zarzutach stawianych trenerowi drużyny koszykarskiej dotyczących słabych wyników drużyny jako o *kopaniu po kostkach*, por.:

[14] Nie ma w PZPN polityki zagranicznej Listkiewicza, reform Bońka. Za sukcesy i porażki odpowiadamy wszyscy. Ja nie będę prezesem krzyczącym, walącym ręką w pulpit. Jestem otwarty na współpracę, moim nauczycielem jest Kazimierz Górski. Wolę **grę zespołową** niż **indywidualne popisy** (M. Listkiewicz prezes PZPN, GSport 87/01, 4);

---

[3] Frazem *obrona własnej bramki*, choć ma swe źródło sportowe (piłkarskie), to w wyżej przedstawionym materiale prasowym posłużył do opisania zjawiska nie sportowego (zachodzącego w innej niż piłkarska sferze działania sportowego), lecz pozasportowego – społeczno-politycznego. Frazem ten więc tylko pozornie naruszą przyjętą przez nas zasadę X≠Y.

[15] Tak więc mamy namacalny dowód na to, że reforma ligi sprawdziła się ponad wszelkie oczekiwania. Przysłowiowym **strzałem w okienko** był jej podział na dwie grupy. Kluby nareszcie zdały sobie sprawę z tego, że działają w otoczeniu rynkowym. Teraz najpierw dobrze policzą, nim wybiegną na murawę stadionu. Bo może się okazać, że zasianie murawy kosztuje więcej (GSport 79/01, 2);

[16] To był fenomenalny konkurs. Nie było wiatru, warunki były jednakowe dla każdego ze śmiałków. Wszyscy podczas zawodów na wielkiej skoczni w Salt Lake City mogli obejrzeć jak w zwierciadle swoje sukcesy, nadzieje, błędy także bezradność. Choćby Japończycy ze swoją kosmiczną technologią, tradycjami i pieniędzmi. Austriacy, którzy jak nikt inny prawie **walkowerem** oddali najważniejszą imprezę w roku (Z. Ambroziak, GW 38/02, 32);

[17] Zjazd [delegatów PZPN] budzi emocje. Niektórzy pytają, dlaczego nie ma wyborów nowych władz. A przecież wybory są raz na cztery lata. Pozostało więc jeszcze trochę czasu. Gdy obejmowałem ster prezesa PZPN, poprzedni prezes Marian Dziurowicz stwierdził, że to jest tylko **dogrywka**. Ja od razu mówiłem, że **na** żadną **dogrywkę nie wchodzę**, tylko **na cały mecz**. Jako sędzia zawsze sędziowałem od 1 minuty do ostatniej, czasami z dogrywką, ale nigdy nie sędziowałem samej dogrywki. Przyjemniej się obraduje, gdy jest się finalistą mistrzostw świata (M. Listkiewicz prezes PZPN, Ż 287/01, 18);

[18] **Obrona własnej bramki** – [śródtytuł] W Polsce do blokowania czarnoskórych graczy bardziej niż rasizm przyczyniła się niecierpliwość prezesów klubów. –Oni nie chcą inwestować w szkolenia. Chcą piłkarzy przygotowanych do gry. Nie przyjmują jednak do wiadomości, że tacy kosztują nie 20 tys. dolarów, ale 300 tys. dolarów – mówi Starzyński. Wielu trenerów nie lubi współpracować z Afrykanami. Jednym przeszkadza bariera językowa, innych razi mentalność czarnoskórych graczy, wielu pozostaje pod presją rodzimych futbolistów, którzy boją się o miejsca pracy (Wpr 32/01, 56-57);

[19] **Gra zespołowa** [śródtytuł] Właścicielem praw reklamowych do wizerunku zawodników reprezentacji narodowej jest Polski Związek Piłki Nożnej. Każdy gracz może jednak dowolnie dysponować swoją twarzą jako osoba prywatna. Ale jaka jest marketingowa wartość Marka Koźmińskiego czy Piotra Świerczewskiego bez koszulki z orłem i nazwiskiem na plecach? Co znaczą bez trenera i narodowej drużyny? (Wpr 35/01, 66-67);

[20] Powrót starego mistrza jest nie w smak tym, którzy przedłożyli koszykówkę ponad Jordana i z amnezyjnym zacięciem robili wszystko, by zapomnieć o Królu, który odszedł, nominując Shaqa, Kobe, Allena i innych na „nowych Michaeli”. Oni przecież już dawno temu ustawili go na najwyższej półce historii i najwyżej od czasu do **kopali po kostkach** za brak cudu, gdy Michale został prezesem klubu Wizards i nie zdołał poprawić gry tego zespołu (GSport 68/01, 9).

Y = lekka atletyka (X = piłka nożna, siatkówka, wspinaczka wysokogórska, rajdy samochodowe, skoki narciarskie)

We współczesnym dyskursie społecznym ostatnia konkurencja sportowa rozgrywana na mistrzostwach świata w lekkiej atletyce może być określona np. jako *rzut na taśmę*, a nieudany start drużyny piłkarskiej w mistrzostwach świata – jako *falstart*. Ciąg meczów rozrywanych w krótkim czasie przez siatkarską reprezentację kraju z innymi drużynami narodowymi bywa nazywany *maratonem*. Obniżanie kryteriów wymagań, jakie stawiają przed sobą himalaiści podczas zdobywania kolejnych szczytów, ujęto natomiast jako *obniżanie poprze-*

czki, a podwyższenie poziomu w rywalizacji w rajdach samochodowych – jako *wysoko ustawioną poprzeczkę*. Rywalizacja skoczka narciarskiego o pierwsze miejsce w konkursie nazwana została jako *atakowanie zza pleców rywali*, a pozbycie się przez klub siatkarski kłopotów finansowych utrudniających dalsze funkcjonowanie w rozgrywkach ligowych jako *wyjście na prostą*, por.:

[21] Jedyny medal (srebrny) wywalczyła dla Polski na zakończonych w Sewilli mistrzostwach świata w lekkoatletyce męska sztafeta 4x400. To była ostatnia konkurencja. W języku sportowym nazywa się to „**rzutem na taśmę**" (Pol 36/99, 12);

[22] **Falstart** […] W pierwszym swoim meczu [na mistrzostwach świata w piłce nożnej] Polska przegrała wczoraj z Koreą 0:2. Polakom zabrakło umiejętności, wytrzymałości, szybkości, siły, skuteczności i myślenia, czyli tego, czym dysponowali Koreańczycy. Została tylko wola walki, a to było za mało, aby nawet zremisować (Gazeta Mundial 129/02, 2);

[23] **Początek maratonu** […] Pojedynek [siatkarski] z „Trójkolorowymi", który czeka Polaków w niedzielne popołudnie, powinien więc być meczem decydującym o pierwszym miejscu. Czy wcześniejsi rywale – Mołdawianie i Łotysze – sprawią opór nie mniejszy niż przeciętnie wymagający *sparingpartnerzy*? […] Ważne, by nie stracić wiele sił, bo czeka nas prawdziwy **maraton** – za tydzień jedziemy na ME, gdzie rozegramy 7 spotkań (GSport 60/01, 13);

[24] Jeden z czołowych polskim himalaistów Krzysztof Wielicki uważa, że przedsięwzięcia komercyjne w zasadzie nic nie wnoszą do alpinizmu. […] Wielicki także w alpinizmie profesjonalnym zauważa tendencje do **obniżania poprzeczki**. –Ludzie nie chcą ryzykować. Wolą jechać w góry przy dobrej pogodzie, by mieć większe szanse, że wejdą na szczyt. Kiedy mówię, że chcę wspinać się zimą, a możliwość sukcesu oceniam na 10 proc., w odpowiedzi słyszę: Stary – po co?! Lepiej jechać wtedy, gdy jest 90 proc. szans na wejście. No i nie można temu rozumowaniu odmówić logiki (Pol 44/03, 93);

[25] **Poprzeczka jest wysoko** […] Czy Pan [Leszek Kuzaj] i Janusz Kulig jesteście już poza zasięgiem Hołowczyca? Odnoszę wrażenie, że jeździ dużo wolnej niż wy dwaj. – No właśnie. Ludzie często mówią, że Hołek jeździ wolniej niż kiedyś. Nie jeździ wolniej. Wydaje mi się, że po prostu my dwaj jeździmy szybciej. Można to porównać do sytuacji biegacza, który prowadzi w wyścigu i nagle przeganiają go przeciwnicy. Zostaje z tyłu. Czy Hołowczyc nas dogoni? To już inna sprawa. Jest faktem, że teraz w Polsce **poprzeczka jest założona bardzo wysoko** (L. Kuzaj, GSport 41/01, 4);

[26] Małysz skakał jako ostatni. Nie widać było po nim zdenerwowania, mimo że warunki nie były najlepsze. Dobre odbicie i 133, 5 m. Do prowadzącego Lindstroema stracił 2,4 pkt. Wiślanin często powtarzał, że woli **atakować zza pleców rywali**, wydawało się więc, że w drugim podejściu powalczy o czwarte w tym sezonie zwycięstwo (GSport 91/01, 3);

[27] Już w poprzednich rozgrywkach opolanki borykały się z wieloma problemami. Największym z nich były oczywiście braki finansowe. – Pod względem finansowym powinno nam być łatwiej. Zdobyliśmy już sponsorów w postaci PZU Życie i gdańskiego BIG Banku – przyznaje opolski trener. – Będziemy wiec znacznie regularniej otrzymywać zastrzyki finansowe. Niestety, na razie musimy spłacać zaległości poprzedniego sezonu. Mamy jednak szanse na jeszcze jednego sponsora. Jeżeli go pozyskamy, to być może już od stycznia **wyszlibyśmy na prostą** pod względem finansowym – dodaje Rafał Pisula (Gazeta w Opolu 192/01, 8).

Y = piłka siatkowa (X = piłka nożna, piłka koszykowa)

Autorzy tekstów prasowych często uciekają się określania meczów drużyny piłkarskiej w ramach eliminacji do finałów mistrzostw świata jako ***meczbolu***,

meczbolu przy własnym serwisie czy ***piłki meczowej***, a meczu reprezentacji koszykarskiej umożliwiającego jej udział w finałach mistrzostw Europy jako ***piłki meczowej***, por.:

[28] Przed kolejnymi meczami eliminacji mistrzostw świata [w piłce nożnej] mamy **trzy meczbole**. Pierwszy z nich już w sobotę – mówi przed spotkaniem z Norwegia selekcjoner polskiej reprezentacji piłkarskiej Jerzy Engel (GSport 60/01, 1);

[29] **Piłka meczowa** […] Koszykarze reprezentacji Polski muszą wygrać w sobotę w Tallinie z Estonią, żeby liczyć się w walce o finały mistrzostw Europy (GW 273/02, 36);

[30] Ludzie przecierali oczy od pierwszego meczu z Ukrainą, trochę z zaskoczenia, trochę, by upewnić się, czy nie śnią. Słaba gra stała się wyjątkiem, a pojedynki w Kijowie, Oslo, Cardiff czy w Łodzi z Białorusią stworzyły nową regułę. Właśnie z reguły drużyna Engela grała z pomysłem i determinacją. Potrafiła wyjść szczęściu naprzeciw, wykorzystać kłopoty silniejszych, zająć miejsce dla nich przeznaczone. I dziś sytuacja jest taka: „co najmniej **dwa meczbole przy własnym serwisie**”. A poważnie, do awansu [do finałów MŚ] wystarczą remisy z Norwegią i Białorusią. I 15 chudych lat zmieni się w jedno ulotne wspomnienie (D. Wołoski, GW 204/01, 35);

[31] Jako piłkarz ważne mecze przeżywałem trochę inaczej. Żyłem spotkaniem, analizowałem w myślach sposób gry rywala, zawodnika, który miał grać przeciwko mnie. Z doświadczenia wiem, że **piłka meczowa**, ta najważniejsza, jest najtrudniejsza. Dla mnie mecz z Norwegią będzie wielkim widowiskiem, nawet jak nie padnie w nim ani jeden gol. Przyjdzie komplet widzów, hałas będzie niemiłosierny. Nie chcę mówić jednak, że będzie to mecz stulecia, bo już w ostatnich latach mieliśmy trenera stulecia, a efekty były marne (Z. Boniek wiceprezes PZPN, GW 204/01, 35).

Y = narciarstwo (X = piłka nożna)

Korupcja w polskiej lidze piłkarskiej określona została jako ***slalom równoległy***, a zawodnicy piłkarskiej reprezentacji Polski jako skoczek narciarski ***Adam Małysz***, por. np.:

[32] **Slalom równoległy** Kłamstwo sportowe, a tym jest przekupstwo, to chyba nie jest robota dla prokuratora. Powinni je zwalczać sami ludzie sportu. U nas, paradoksalnie, główni zainteresowani nie bardzo mają interes w *czystej grze na boisku*, mają natomiast cudowną umiejętność bicia się w cudze piersi, kiedy cała sportowa Polska widzi goły okiem paskudny szwindel (Z. Ambroziak, GW 134/01, 34);

[33] Mistrzostwa to wielka promocja. […] –Czy te mistrzostwa mogą coś zmienić w naszej lidze? –Ewentualny awans może wpłynąć na uzdrowienie sytuacji: wzrośnie zainteresowanie widzów i sponsorów, zmieni się sposób kibicowania. Być może fani piłki zaczną patrzeć na swój klub nie jak na gang, ale jak **na drużynę jedenastu Małyszów** (J. Engels, trener piłkarskiej reprezentacji Polski; Wpr 35/01, 66–67).

Y = skoki narciarskie, kolarstwo itd. (Y = piłka nożna)

Inne dyscypliny: strzelectwo, kolarstwo, przeciąganie liny, wspinaczka górska, tenis ziemny, szachy, kategorie ogólnosportowe, por. np.:

[34] Dziennikarze z Polski traktowani są podczas mistrzostw [Europy w piłce nożnej] jak przybysze z Trzeciego Świata, więc uzyskanie akredytacji na jeden z czterech meczów kończących rozgrywki grupowe było trudne. Znając inklinacje Hiszpanów i Jugosławian do gry ofensywnej wpisałem się na tzw. listę oczekujących właśnie na mecz w Brugii. Okazało się to **strzałem w dziesiątkę**, gdyż było to najdramatyczniejsze spotkanie Euro 2000. Na dodatek oglądałem je w towarzystwie słynnego trenerskiego obieżyświata Bory Milutinovica, gdyż organizatorzy – z powodu braku miejsc na trybunie prasowej – posadzili część dziennikarz w sektorze dla VIP-ów (Ż 145/00, 12);

[35] **Teatr jednego aktora** […] Zaczęło się 23 listopada 2000 roku w Kuopio. Adam Małysz pięknie wygrał kwalifikacje do pierwszego konkursu o Puchar Świata, a następnie został zdyskwalifikowany przez dyrektora technicznego FIS, Austriaka Waltera Hofera, za niedozwoloną długość nart. Trzy i pół miesiąca później Hofer gratulował Polakowi końcowego zwycięstwa. […] Kolejne konkursy były *teatrem jednego aktora*. Małysz przyjeżdżał, wygrywał i odjeżdżał. Nie sprawiało mu różnicy, czy jest na skoczni mamuciej w Harrachovie, czy za oceanem na skoczni olimpijskiej w Salt Lake City. W Ameryce, podczas próby przedolimpijskiej, na oczach Wojciecha Fortuny został liderem Pucharu Świata. **Zabrał żółtą koszulkę** Martinowi Schmittowi, który nie przejechał do USA. W Hakubie Niemiec odebrał Polakowi prowadzenie (Małysz upadł w pierwszej serii), ale tylko na trzy dni, bo konkursy w Sapporo znów należały do orła z Wisły (Rz 59/01, 12);

[36] **Przeciąganie liny** […] Jerzy Dudek o dzisiejszym hicie Arsenal – Liverpool w Premier League: Arsenal nie leży na łopatkach, ale mam nadzieję, że wnioski z ostatnich porażek wyciągnie dopiero po meczu z nami […] –Arsenal w kilkadziesiąt godzin przegrał Puchar Anglii i Ligę Mistrzów. Musi się czuć jak **po nokaucie**. –Na pewno były to **poważne ciosy** dla londyńczyków. Przegrali dwa z trzech pucharów, i to w takim krótkim okresie. Faworyci, jeśli przegrywają, to zawsze na końcu. Teraz w Premier League mają cztery punkty przewagi nad Chelsea, i o jeden mecz mniej od nich. Nie sądzę, by stracili tytuł. […] Mecze tak wyrównanych drużyn przypominają **zawody w przeciąganiu liny**. **Kto pierwszy pęknie**, **odpuści** – **przegrywa**. I tak prawdopodobnie będzie w piątek. Ja już grałem na Highbury bodaj sześć razy. Dwukrotnie zremisowaliśmy, cztery razy przegraliśmy (R. Błoński w rozmowie z Jerzym Dudkiem, GSport 85/04, 31);

[37] W dotychczasowej historii Tour de France organizatorzy wyścigu dopiero po raz szósty zaplanowali koniec etapu na tym, nazywanym przez kolarzy górą olbrzymem, wygasłym wulkanie. Wjechać na Ventoux, na 1909 m n. p. m. jest niezwykle ciężko. Ostatnie 21 km etapu to **mordercza wspinaczka** rozpoczynająca się na wysokości 345 m n. p. m. Mówi się, że szalony nie jest ten, kto chce wjechać na Ventoux, ale ten, kto tu wraca i zamierzać powtórzyć swój wyczyn. Nic więc dziwnego, że zwycięzcę w tym etapie traktuje się prawie tak samo, jak triumfatora całego wyścigu (Ż 163/00, 12);

[38] Przypomnijmy: Hannawald **wygrał wielkiego szlema** na konkursie czterech skoczni, później miał olimpijskie złoto w drużynie. Niesamowity Amman zagarnął dwa złote medale w Salt Lake City i choćby nie dokonał już w karierze niczego więcej, i tak przeszedł do historii sportu. Nasz Adam starał się jak mógł, ale niczego podobnego jeszcze nie dokonał (Z. Ambroziak, GSport 20/02, 3)[4];

[39] Zdarzyło się kiedyś Panu [Janowi Tomaszewskiemu] myśleć, co by się stało, gdyby Polska przegrała na Wembley? –Naturalnie. Nie mielibyśmy tych swoich polskich pięciu minut.

---

[4] Termin *szlem* został zapożyczony przez język tenisa ziemnego z brydża. W ISJP pod hasłem *szlem* czytamy „szlem to w brydżu zalicytowanie i wzięcie 13 lew". (ISJP, t. 2, s. 756). W tenisie zaś funkcjonuje wyrażenie *Wielki Szlem* – 'cztery wielkie turnieje tenisowe rozgrywane w kategorii mężczyzn i kobiet'.

Byłoby czekanie na kolejną szansę. Gralibyśmy w polskiej lidze… I pewnie odeszli niezauważeni. Nawet gdyby pojawiła się kolejna szansa, nas w narodowej drużynie już by nie było. Przyszedłby nowy trener, wziąłby kogo innego i może miałby szczęście. Ale stało się inaczej. My otworzyliśmy drzwi dla przyszłych pokoleń. Niestety, szansa nie została wykorzystana. Ale to już taka polska specjalność. Mieliśmy kiedyś wspaniałą szkołę boksu, lekkoatletyki, siatkówki. A co mamy teraz? Szwedzi na jednym Borgu dochowali się plejady tenisistów. Niemiecki futbol, choć ciągle się mówi o nim, że to „**szachy**” – daj Panie Boże doczekać się takich **szachów** w naszym wykonaniu. I takiej konsekwencji. Bo my wszystko potrafimy spieprzyć. Co się stało z mistrzami Europy do lat 16 z 1993 roku? Żaden nie gra w pierwszej reprezentacji. Za to jeden ćpał, drugi pił. Powinno się kogoś ukarać za marnowanie diamentów (J. Tomaszewski, GW 208/01, 24);

[40] **Druga liga** […] Jesteśmy o krok za światową czołówką, ale okazuje się, że to krok najtrudniejszy. Widzimy plecy rywali, ale w wielu konkurencjach dzieli nas od nich przepaść – mówił niedawno Robert Korzeniowski. Polski sport olimpijski stoi w miejscu. Przez cztery lata biliśmy się o to, by organizatorzy nie wykreślali z programu igrzysk „naszych” konkurencji, liczyliśmy medale, jakie zdobędziemy w dżudo i w zapasach – świat tymczasem uciekał (Wpr 41/00, 80);

[41] Może więc szkoda, że nasze zespoły nie zdecydowały się na grę w poważnym i mocno obsadzonym Pucharze ULEB, który założono w tym sezonie jako „**drugą ligę**” Euroligi. Tam naprawdę rywalizacja jest mistrzowska, są silne zespoły z Niemiec, Chorwacji, Hiszpanii, Włoch, Rosji, a poza tym łatwiej chyba byłoby przetrzeć sobie ścieżki do Euroligi (GSport 68/02, 10).

Wyekscerpowany przez nas materiał prasowy pokazuje również, że do mówienia o zjawiskach ze sfery sportu przywołuje się także metaforykę z dziedzin „przysportowych” – stojących na pograniczu sportu i gier (zabaw), które do kategorii „sport” przypisuje się z mocy konwencji (jak to jest np. z brydżem sportowym), ale które w szerokim odbiorze społecznym wcale ze sportem wiązane być nie muszą (np. poker). Podajmy przykładowo, że lekkoatleta-chodziarz może być nazywany *pokerzystą*, łamanie przez kluby piłkarskiej I ligi zasad obowiązujących przy rozgrywaniu meczów ligowych – *piłkarskim pokerem*[5]. O prowadzeniu przez pierwszoligowe zespoły piłkarskie niezgodnej z zasadami fair play strategii rozgrywania meczów w obrębie ligi można powiedzieć jako o *rozdawaniu kart*, o sposobie przygotowywania się skoczka narciarskiego do zawodów jako o *asie w rękawie*, a o trenerskiej strategii przygotowywania skoczków narciarskich do konkursu jako o *pokerowej zagrywce*. Nadawcy wypowiedzi strategię drużyny piłkarskiej odnośnie rozgrywania meczu przeciwko rywalowi nazywają często *postawieniem wszystkiego na jedną kartę*, a siatkarską reprezentację narodową *domkiem z kart*, por.:

[5] *Piłkarski poker* to także tytuł polskiej komedii sensacyjnej w reż. J. Zaorskiego [1988], która obnaża kulisy korupcji w piłkarskiej polskiej lidze lat 80. W rezultacie (*piłkarski*) *poker* usamodzielnił się, sfrazeologizował i uzyskał autonomiczne znaczenie ‘korupcyjne układy rządzące światem polskiego futbolu’.

[42] **Pokerzysta** Korzeniowski […] W sobotę po przejściu 50 km chodziarze padali za metą omdleni. Tylko Robert Korzeniowski tryskał humorem. Miał czas na pozowanie fotografom, na pozdrowienia dla Polonii i na rundę honorową. –Było łatwiej niż się spodziewałem – powiedział „Gazecie". Polak – po zdobyciu trzech złotych medali olimpijskich, dwóch mistrzostw świata i mistrzostwa Europy oraz kilku dyskwalifikacjach, dzięki którym nabierał doświadczenia – **rozegrał batalie jak zawodowy pokerzysta**. Po godzinie walki zaatakował Tomasz Lipiec. Szedł szalonym tempem przez następne 60 minut, ale nie wytrzymał. – 50 km to dystans, który rządzi się swoimi prawami. A ja je pogwałciłem – mówił na mecie. Był dziewiąty. Korzeniowski nie dał się podpuścić. Ruszył dopiero, gdy Lipiec słabł w oczach. Towarzyszący mu przez kilka kilometrów Rosjanin Władimir Potienin i Łotysz Aigars Fadiejevs nie wytrzymali tempa. Na mecie Polaka witał transparent: „Witamy w Edmontonowie" (GW 188/01, 1);

[43] „**Poker nie poker** […] Nie czekając na ostatnią kolejkę pierwszej rundy, prezesi PZPN ogłosili, że reforma ekstraklasy się udała. Podział na dwie grupy miał ukrócić korupcję. Czy ukrócił? O awans do grupy mistrzowskiej walczyli wczoraj piłkarze Ruchu i Śląska. Ci pierwsi z Amicą w Chorzowie, ci drodzy z RKS w Radomsku. Już dwa dni przed meczem napastnik Jarosław Kalita z Radomska ogłosił, że on i jego koledzy chcą od Ruchu 150 tys. zł za zwycięstwo nad Śląskiem. Prezes Ruchu Krystian Rogala odpowiedział: „Organizacyjnie zrobiliśmy wszystko, by awansować". I Ruch zrobił, jeśli nie wszystko, to bardzo dużo (D. Wołoski, GSport 79/01, 2);

[44] **Piłkarski poker** […] Nasza liga to skorumpowani sędziowie, piłkarze i trenerzy! Kiedy skończy się ten **piłkarski poker**? –Żeby zarzucać komuś korupcję, trzeba ją udowodnić. Obecnie toczą się postępowania prokuratorskie w sprawie przebiegu i wyników niektórych meczów ligowych ubiegłego sezonu. Sądzą, że większość zarzutów opiera się na zwykłych plotkach. Jeśli jednak niektóre podejrzenia się potwierdzą, obiecuję, że osoby, które popełniły przestępstwa, będą na zawsze wykluczone z polskiego futbolu (M. Listkiewicz prezes PZPN; Wpr 32/01, 49);

[45] Opóźnienia zdarzają się nawet na mistrzostwach świata. Spotkania miały się zacząć o jednakowej porze, więc ukarzemy finansowo Ruch i Górnik. Ale, gdy piłkarzy nie ma na boisku, sędzia musi czekać 15 minut i dopiero wtedy odgwizdać walkower. Trzy minuty przedłużenia oznaczają, że spotkanie potrwa nie krócej. Dwie zmiany to kolejna doliczona minuta. Arbiter słusznie nie skończył meczu po upływie 93 minut. Jestem zadowolony z nowego systemu [przeprowadzania rozgrywek ligowych], choć zdał na razie pół egzaminu. Przed nami mecze o tytuł i utrzymanie. Postaramy się tak ułożyć terminarz, by mocne zespoły grały z mocnymi, a słabsze ze słabszymi w ostatnich kolejkach. By średniacy z miejsc 6-11 **nie rozdawali kart** ze z góry upatrzonych pozycji (M. Listkiewicz prezes PZPN, GSport 79/01, 2);

[46] Adam **ma** jeszcze **jednego asa w rękawie**. Otóż na trening zakłada stary, zniszczony kombinezon. My o tym stroju nie mówimy inaczej niż „szmata". Jest naprawdę mocno sfatygowany. Na konkurs Adam zakłada nowy, startowy. Różnica jest kolosalna. Na progu jedzie nawet pół kilometra szybciej. I skoki dłuższe. Podobnie jak my postępują Słoweńcy. Także świadomie na trening zakładają stare kombinezony (A. Tajner, GW 293/01, 35);

[47] Człowiek sukcesu [Apoloniusz Tajner, trener kadry polskich skoczków]. Wytrzymał wielką wojnę nerwów przed igrzyskami. Jego wyjazd ze skoczkami do oddalonej o 250 mil od wioski olimpijskiej miejscowości, rozbrat na tydzień z nartami, wprowadził wiele zamieszania w ekipie rywali. Ta **pokerowa zagrywka** przyniosła w przypadku Małysza oczekiwany efekt. Ale czy pomogła także pozostałym skoczkom? Lepiej o tym zamilczeć (Pol 9/02, 91);

[48] Orzeł spod beskidzkich szczytów [Adam Małysz] sprawił nam wiele radości. Kiedy Polak przegrał w turnieju Czterech Skoczni, baliśmy się, czy nie stracił formy, a kiedy grupa skoczków tuż po przyjeździe do Salt Lake City wyjechała na tydzień treningów bez nart, zastana-

wiano się, co przyniesie ta **pokerowa zagrywka**. Przyniosła dwa medale. Adam nie przegrał, jak niektórzy uważają, złotego medalu. Wygrał medal srebrny i brązowy (Pol 9/02, 91);

[49] – My umiemy podnieść się w ciężkich chwilach. Obiecuję walkę i determinację od początku do końca – zapewnia jednak Radosław Kałuży. – Chorwaci **postawili wszystko na jedną kartę**. I wygrali [z Włochami 2:1 – red.]. My zrobimy tak samo, umiem zaryzykować – twierdzi trener Jerzy Engel (GW 133/02, 1);

[50] Porażka naszej reprezentacji w Argentynie nie może dziwić. Drużyna pojechała tam w eksperymentalnym składzie, przetrzebiona kontuzjami. Należało się więc spodziewać, że kiedy przyjdzie walczyć o prawdziwą stawkę, ten siatkarski **domek z kart się rozleci**, bo tylko niepoprawni optymiści mogli traktować polski zespół – utworzony dość przypadkowo – jako stabilną i trwałą konstrukcję (Z. Ambroziak, GW 234/02, 2).

Zaprezentowany przez nas zbiór tekstów pokazuje sytuację wyjątkową: uwidacznia, że o sporcie$_A$ można mówić w kategoriach takiego czy innego sportu$_B$. Paradoksalność tej sytuacji polega na tym, ze w tradycyjnym korzystaniu z metafory – tym, kiedy to o X-e mówimy w kategoriach Y-a, gdyż o X-e i Y-u „można powiedzieć te same rzeczy” – milcząco zakłada się, że ów Y – nośnik metafory – jest (będzie) tematycznie (treściowo, obrazowo) od X-a (tematu) oddalony, niekiedy znacznie – w przeciwnym bowiem wypadku tworzenie metafory groziłoby swego rodzaju tautologicznością. Poznawczy sens tworzenia metafory polega właśnie na tym, by jej temat i nośnik pochodziły ze sfer różnych i oddalonych od siebie, bo to właśnie zmusza odbiorcę, by w temacie metafory doszukiwał się i odkrywał – dzięki utożsamieniu go z oddalonym nośnikiem – cechy nowe, których wcześniej nie dostrzegał[6]. Tymczasem w przykładach [1]–[5] tematy i nośniki użytych tam metafor pochodzą z jednej i tej samej sfery: ze sportu; różnica obejmuje tylko dyscypliny sportowe (np. temat: gra w piłkę nożną, nośnik: ring bokserski; temat: piłkarz, nośnik: narciarz). Jak wyjaśnić paradoks mówienia o piłkarzach w kategoriach bokserskich?

W literaturze przedmiotu nie napotkaliśmy opisu paradoksu mówienia o sporcie$_A$ w kategoriach sportu$_B$. Powszechnie tłumaczy się fakt używania metafory w tekstach jej funkcjonalnością i skutecznością perswazyjną przekazu językowego, w jakim jest obecna. Badacze języka są zgodni, że przenośnia nasyca tekst emocjami, czyniąc go sugestywnym i obrazowym. Językoznawcy podzielają także pogląd, że zmetaforyzowany przekaz lepiej dociera do odbiorców, jest atrakcyjniejszy percepcyjnie (por. np. Borkowski 2003: 25). Analiza zgromadzonego przez nas materiału językowego potwierdza tę opinię, która jednak opisanego tu paradoksu nie wyjaśnia.

Sądzimy, że używanie jednostek leksykalnych i frazeologicznych zaczerpniętych z języka sportowego (konkretnie z poszczególnych subkodów sporto-

[6] Igor Borkowski zauważa, że „[metafora] musi zachować pewną świeżość skojarzeń tematu głównego i pomocniczego, by wywołać oczekiwaną reakcję odbiorcy. Na przenośnię potoczną, o dużej frekwencji w tekstach, zleksykalizowaną, spowszedniałą, nikt nie zwróci uwagi” (Borkowski, 2003: 25).

wych) w nowych dla nich otoczeniach kontekstowych może być przede wszystkim świadectwem tego, iż wyrażenia języka ogólnego są już silnie sfrazeologizowane i przekroczyły barierę obrazowości i motywacji. Są one na tyle rozpowszechnione, utrwalone w pamięci społecznej i na tyle ustabilizowane znaczeniowo, że używając ich, nadawcy wypowiedzi mają pewność, iż odbiorca, czytając *piłkarz wagi lekkiej* czy słysząc *piłkarz leży na deskach*, będzie myślał właśnie o piłkarzu, a nie o bokserze. Sformułowanie „piłkarz leży na deskach" znaczy więc dla odbiorcy po prostu 'piłkarz został pokonany', 'piłkarz przegrał' i jest dowodem na to, że zwrot *leżeć na deskach* – genetycznie wywodzący się z subjęzyka bokserskiego – wysoce się sfrazeologizował i w polszczyźnie ogólnej ma dziś znaczenie 'być pokonanym' (a nie 'upaść na podłoże ringu po silnym ciosie'). Jest jednak niebezpieczeństwo, że kiedy wyrażenie stanowiące nośnik metafory jest sfrazeologizowane w stopniu niewielkim, w zderzeniu z nazwą tematu zaprezentuje głównie swoje znaczenie genetyczne (prymarne, wyjściowe), może się więc „udosłownić" i wywołać w umyśle odbiorcy wrażenie nielogiczności (futbolista leżący na ringu bokserskim).

Aby przekonująco wyjaśnić to interesujące zjawisko, należy zebrać i poddać analizie znacznie obszerniejszy, niż tu zaprezentowany, materiał tekstowy. Niezależnie jednak od tego, jaką odpowiedź szczegółową analiza takiego materiału w przyszłości przyniesie, samo zaistnienie zjawiska „mówienia o sporcie$_A$ w kategoriach sportu$_B$" uważamy za jeden więcej dowód wzmożonej ekspansywności metaforyki sportowej w dzisiejszym dyskursie polskim i postępującej leksykalizacji (frazeologizacji) jej nośników werbalnych.

Literatura

Bańko M. (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa.

Borkowski I., 2003, *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981–1995*, Wrocław.

Bralczyk J., 1999, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków, s. 197–217.

Choromańska M., 2000, *Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy cz. I*, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 49–61.

Choromańska M., 2000, *Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy cz. II*, „Poradnik Językowy", z. 3, s. 27–37.

Dobrzyńska T., 1984, *Metafora*, Wrocław.

Frankowska M., 1994, *Frazeologia i metafora w tekstach politycznych lat 1989–1993*, [w:] *Języka a kultura*, t.11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław, s. 21–47.

Юрковский И. М., 1988, *Активные процессы в руской спортивно – игровой лексике*, Китинев.

Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.

M a l i n o w s k a E., 2004, *Współczesne procesy nominacyjne*, „Studia Slavica” VIII, s. 213–223.

M a t k o w s k i A., 2002, *Sport w języku: »wygrać rzutem na taśmę«*, „Studia i Szkice Slawistyczne” I: *Literatura Kultura Język*, s. 221–227.

M a t k o w s k i A., 2008a: *Jednostki języka sportu a leksykografia*, „Studia Filologiczne” II, s. 75–84.

M a t k o w s k i A., 2008b: *Sport a język współczesnego polskiego dyskursu społecznego (autoreferat rozprawy doktorskiej)*, „Studia i Szkice Slawistyczne” IX, s. 147–156.

O ż d ż y ń s k i J., 1970: *Polskie słownictwo sportowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków.

P a j d z i ń s k a A., 1992, *Językowe granice metafory*, [w:] *Studia o tropach II*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 41–53.

T w o r e k A., 2002: *Terminologia sportowa w Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN,* [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, red. G. Szpila, Kraków, s. 251–257.

Z i e l i ń s k i L., 2002: *Wpływ słownictwa sportowego na język polityki*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, red. G. Szpila, t. 1, Kraków.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Gabriela OLCHOWA

Formy zwracania się do siebie w języku polskim i słowackim

Na temat form zwracania się do siebie powstało wiele publikacji, należy tu wspomnieć nazwiska, takie jak: Zenon Klemensiewicz (1946), Krystyna Pisarkowa (1979), Jan Miodek (1980), Eugeniusz Tomiczek (1983), Anna Dąbrowska (1983), Halina i Tadeusz Zgółkowie (1992), Alicja Nagórko (1993), Marek Łaziński (2006), Ryszard Huszcza (2006), Renata Przybylska, Magda Grutzmacher (2005) czy Mária Ivanová-Šalingová (1972).

R. Przybylska proponuje, aby formy zwracania się włączyć do osobnej klasy tzw. adresatywów, czyli do genetycznych rzeczowników, przymiotników lub zleksykalizowanych konstrukcji nominalnych, używanych przez partnerów w dialogu w funkcji zaimków osobowych 2. lub 3. osoby, które służą do sygnalizowania charakteru kontaktu między partnerami, jak i ich stosunku do osób trzecich, o których się mówi (Przybylska 2001: 183). Są leksykalnymi i zarazem gramatycznymi wykładnikami kategorii honoryfikatywności. Zbiór adresatywów dzieli ona na dwie grupy:

1. Adresatywy nieoficjalne, poufałe, pojawiające się w funkcji bezpośredniego zwrotu do partnera, skorelowane następnie z zaimkami *ty/wy* używanymi w rozmowie jako formy adresu oraz zaimkiem *on*, gdy mowa o osobach trzecich. Te adresatywy mają paradygmat ograniczony tylko do form wołaczowych.
2. Adresatywy oficjalne, niepoufałe, mające pełny paradygmat odmiany przez przypadki. Przypadkiem podstawowym, niezależnym jest tu wołacz jako wyrażenie fatyczne stwarzające określony układ ról społecznych między partnerami. Z formami wołacza są następnie skorelowane formy adresatywu w przypadkach zależnych, a wykluczone jest użycie prostego zaim-

ka *ty* do pojedynczego odbiorcy lub *wy* do zbiorowego (Przybylska 2001: 183).

W paradygmacie odmiany adresatywu oficjalnego możemy wybierać między adresatywem jednowyrazowym, np. w języku polskim: *pan*, *pani*, *państwo*, *kolega*, *ksiądz*, czy w języku słowackim: *Pán*, *Pani*, *Vy*, a adresatywem złożonym w polszczyźnie typu: *pan dyrektor*, *pani doktor*, *siostra przełożona*, *kolega przewodniczący*, i w języku naszych południowych sąsiadów: *pán riaditeľ*, *pani doktorka*, *vrchná sestra*, *pán predseda*. Ponadto na tym poziomie stosowane wokatywne zwroty adresatywne dzieli się na dwie grupy:

1) te, które używane są w kontaktach oficjalnych, niespecyficznych, mające najszerszą ekstencję społeczną, czyli: *Proszę pana*, *Proszę pani*, *Proszę państwa*.
2) te, które są używane w kontaktach oficjalnych, ale już bardziej wyspecjalizowanych, tzn. nadawca zna np. nazwisko, imię lub funkcje społeczną partnera (Przybylska 2001: 182).

Pierwszą nasuwającą się różnicą przy porównaniu form zwracania się do siebie w języku polskim i słowackim jest niespajanie w polszczyźnie tytułu *pan*, *pani* z nazwiskiem czy adresatywów złożonych (*panie profesorze*) z nazwiskiem, gdyż uznawane jest to za zwrot niegrzeczny. Z kolei wśród Słowaków użycie adresatywów z nazwiskiem jest poprawne, zgodne z normami grzecznościowymi.

Konfrontatywny opis i klasyfikację tytułów języka polskiego i niemieckiego stanowi publikacja E. Tomiczka, w której autor wydziela tytuły standardowe, kolegialne, symboliczne, familiarne, okolicznościowe (Tomiczek 1983).

Tytuły standardowe użyjemy do nieznanej osoby, kiedy nie potrafimy określić jej pozycji społecznej czy zawodowej. Do tej grupy zaliczymy tytuły: *pan*, *pani*, jak również tytuły, które użyjemy w stosunku do osób należących do zakonów. Mowa tu o zakonnikach: *brat – brat*, *ojciec – otec*, a także będzie tu należeć zwrot adresatywny do zakonnicy: *siostra – sestra*. W przypadku tytułów, które kierujemy do osób duchownych, można zaobserwować kolejną różnicę w porównywanych językach. Otóż, w Polsce zwracamy się do duchownego katolickiego, używając zwrotu *ksiądz/proszę księdza*. O takim sposobie zwracania się decydują zewnętrzne atrybuty: sutanna, habit czy koloratka. Powiemy więc *proszę księdza* do osób nieznajomych, ale rozpoznawalnych dzięki wspomnianym wyżej atrybutom. Chociaż słyszymy w środkach masowego przekazu, jak dziennikarze zwracają się do księdza per *pan*. Zamiana tej formy odbierana jest jednak za nieprawidłową i niezgodną z zasadami *savoir-vivre'u*. Słowacy zaś powiedzą do duchownego *pan farár*, co uważa się za właściwy adresatyw. Odrębne tytuły używamy do duchowieństwa niekatolickiego, tu mamy

do wyboru alternatywne niestandardowe tytuły *pastor*, *batiuszka* ograniczone do kontaktów wewnątrz wspólnoty wyznaniowej.

Tytuły kolegialne np. *kolega – kolega*, *towarzysz – súdruh*, *obywatel – občan*, podobnie jak standardowe, są niezależne od wykonywanego zawodu. Z kolei forma *kolega/koleżanka* bywa używana w środowiskach określonych nie tylko przez czynnik solidarności społecznej, lecz właśnie konkretnych zawodów: przede wszystkim w środowisku *lekarzy*, *nauczycieli*, *naukowców* i *prawników*. Tytuły kolegialne są wyróżnione ze względu na ważną funkcję składniową: poprzedzają one mianowicie dodatkowe określenia zawodowe lub funkcyjne, np. dawne: *towarzyszu dyrektorze*, *panie kolego*.

Natomiast stosowanie tytułów profesjonalnych lub funkcyjnych takich jak: *profesor – profesor*, *dyrektor – riaditeľ* wymaga od nadawcy wiedzy o pozycji adresata, tytule naukowym, stopniu wojskowym lub stanowiskach w hierarchii kościelnej. Tytuły funkcyjne przysługują adresatom ze względu na wszelkiego rodzaju funkcje i stanowiska z wyboru lub nominacji w aparacie państwowym, organizacjach politycznych i społecznych czy – wreszcie – w przemyśle lub gospodarce. Do pierwszej grupy zaliczymy nazwy stopni naukowych, np.: *magister – magister*, *doktor – doktor*, *profesor – profesor*, *inżynier – inžinier*, *licencjat – bakalár*, a także nazwy stopni wojskowych, np.: *kapitan – kapitán*, *generał – generál*, *szeregowy – vojak*, *kapral – desiatnik*, *pułkownik – plukovník*, *marszałek – maršál*, *generał – generál*, *starszy sierżant – starší seržant*, *porucznik – poručík*, oraz nazwy funkcji w hierarchii kościelnej, np. *proboszcz – farár*, *biskup – biskup*, *wikary – kaplán*, *arcybiskup – arcibiskup*, *kardynał – kardinál*.

Druga grupa tworzą nazwy urzędników państwowych, np. *prezydent – prezident*, *premier – premiér*, *minister – minister*, *poseł – poslanec*, *senator – senátor*, *burmistrz – primátor*, *wojewoda – predseda VÚC*, *radny – poslanec*, *kanclerz – kancelár*, również nazwy funkcji i stanowisk sprawowanych w uczelniach wyższych: *dziekan – dekan*, *rektor – rektor*, *asystent – asistent*, oraz nazwy wyższych stanowisk w hierarchii organizacyjnej, np., *dyrektor – riaditeľ*, *kierownik – vedúci*, *przewodniczący – vedúci*, *predseda*. Należeć tu będą niektóre wysoko wartościowane nazwy zawodowe jak: *mecenas – mecenáš*, *redaktor – redaktor*, *magister – magister*, *doktor – doktor*, stanowiska: *ordynator – primár*, *obrońca – obhájca*, *prokurator – prokurátor*, *sędzia – sudca*, *notariusz – notár*, *radca prawny – právny poradca*.

Ponadto wyróżniamy jeszcze t y t u ł y s y m b o l i c z n e. Mowa tu o formach takich jak: *Jego magnificencja – Jeho magnificencia*, gdy zwracamy się do rektora uniwersytetu. Dalej *ekscelencja – excelencia*, kiedy adresujemy naszą wypowiedź do ambasadora, a także *eminencja – Vaša eminencia* zwrot do arcybiskupa. W Polsce zwrócimy się do papieża *Jego Świątobliwość* (*Ojcze Święty*), podobnie w Słowacji *Vaša Svätost* (*Svätý otec*). W języku słowackim

występuje również forma adresatywna *spectabilis*, którą kierujemy do dziekana wydziału, w Polsce usłyszymy *panie dziekanie*. Do tytułów symbolicznych w języku słowackim zaliczymy także: *Vaša arcibiskupská* (*biskupská*) *milosť*, *Vaša ctihodnost*.

Co dotyczy tytułów familiarnych, które wymagają poczucia wspólnoty, to zawierają one tytuły poufałe i wskazujące na powinowactwo, w języku polskim: *córko*, *córciu*, *córuś*, *córeczko*, *synu*, *synku*, *siostrzyczko*, *braciszku*, *mamo*, *tato*, *tatusiu*, *ojczulku*, *ojcze*, *dziadku*, *babciu*, *wujku*, *ciociu*, *siostro*, *bracie*, *kuzynie*, *chrzestna*, *chrzestny*, oraz w języku słowackim: *dedko*, *dedo*, *ujko*, *ujo*, *babka*, *starká*, *stará mama*, *teta*, *tetka*, *bratranec*, *sesternica*, *vnúčik*, *braček*, *zať*, *krstný otec*, *krstný*, *krstná*.

Ostatnią grupę stanowią tytuły okolicznościowe: *jubilat*, *rodacy*, *szef*, *stary*, *kochanie*, *dzióbku*, *kotku*, *kotusiu*, *złotko*, *złociutka*, *serce*, *serdeńko*, *drogi*, *najdroższy*, *żabciu*, *misiu*, *słodka*. Natomiast w języku słowackim używa się następujących tytułów: *rodáci*, *šéf*, *starý*, *miláčik*, *chrobáčik*, *srdiečko*, *láska*, *holu- bička*, *zlatko*, *anjelik*.

W literaturze możemy odnaleźć hierarchiczną klasyfikację tytułów oraz stopnie ich zasięgu, zaproponowaną przez M. Łazińskiego (2006). Podzielił on tytuły według pragmatycznych wyznaczników ich użycia. Wszystkie tytuły ze względu na to, czy są używane wobec nieznajomych, zaliczył bądź do standardowych, bądź do wspólnotowych. Te drugie z kolei w wyniku wchodzenia w system ujmowania więzi rodzinnych tworzą tytuły rodzinne lub środowiskowe. Spośród tytułów środowiskowych wydzielił on tytuły profesjonalne i ideowe w zależności od tego, czy są one używane w sytuacji profesjonalnej, czy nie. Ideowe oparte są na wspólnocie wiary, przekonań lub zainteresowań, wykorzystywane jako apostrofy w przemówieniach, apelach, kazaniach i innych tekstach perswazyjnych (np. *towarzyszki*, *obywatele*), a także zwroty homiletyczne: *bracia i siostry*, *parafianie*, *chrześcijanie* itp.

Do zbioru tytułów profesjonalnych zaliczył na najniższym poziomie tytuły zawodowe, identyfikujące adresata w hierarchii określonego zawodu (stopnie żeglarzy, stopnie ochotniczej straży pożarnej) i administracyjne, kierując się tym, czy oznaczają członka grupy zawodowej. Tytuły administracyjne oparte na aktualnej relacji urzędowej, używane potencjalnie wobec wszystkich członków społeczeństwa przez grupy zawodowe sprawujące władzę (administracyjną lub sadowniczą). Najczęściej używany adresatyw to *obywatel – občian*, *obywatelka – občianka*, poza tym *świadek – svedok*, *oskarżony – obžalovaný*, *oskarżyciel – žalobca*, *strona – strana* w postępowaniu sądowym. Tytuły administracyjne przysługują osobom spoza grupy zawodowej.

Tytuły mogą być, a niekiedy muszą być, wzbogacone zaimkiem dzierżawczym lub przymiotnikowym, np. *mój*, *szanowny*, *wielebny* w polszczyźnie i *môj*,

vážený w słowacczyźnie. Repertuar adresatywów jest szerszy dla osoby o wyższej pozycji, a tym samym węższy dla partnera o niższej randze. Podkreślić trzeba, że taki kontakt jest oficjalny i nierównorzędny. Pominięcie zaś tytułu adresatywnego jest sprzeczne z zasadami grzeczności językowej, jest świadomym zabiegiem pragmatycznym, który komunikuje negatywne nastawienie nadawcy wobec odbiorcy lub osoby, o której mówimy.

Literatura

Dąbrowska A., 1983: *Formy zwracania się do innych w niektórych językach europejskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia Linguistica" VIII.

Grutzmacher M., 2005: *Do kogo, jak i gdzie? Czyli o typach kontaktu i formach adresatywnych w języku serbskim*, [w:] *Grzeczność nasza i obca*, red. M. Marcjanik, Warszawa, s. 219–238.

Huszcza R., 2006: *Honoryfikatywność. Gramatyka, pragmatyka, typologia*, Warszawa.

Ivanová-Šalingová M., 1972: *Jazykové prostriedky na vyjadrovanie úcty v slovenčine a poľštine*, „Prace Filologiczne" XXIII.

Klemensiewicz Z., 1946: *Pan i obywatel*, „Język Polski" XXVI, z. 2.

Łaziński M., 2006: *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.

Miodek J., 1980: *Jeszcze o sposobach zwracania się do drugich*, „Język Polski" LX, z. 2–3.

Nagórko A., 1993: *Jak ludzie zwracają się do siebie w różnych językach*, [w:] R. Grzegorczykowa, Z. Zaron (red.), *Studia językoznawcze*, Warszawa.

Pisarkowa K., 1979: *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich*, „Język Polski", LIX, z.1.

Przybylska R., 2001: *Czy w języku polskim istnieje osobna kategoria adresatywów?,* [w:] *Język w komunikacji 1*, red. G. Habrajska, Łódź, s. 180–186.

Tomiczek E., 1983: *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław.

Zgółkowie H. i T., 1992: *O sposobach zwracania się do różnych osób*, [w:] H. i T. Zgółkowie, *Językowy savoir-vivre*, Poznań.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Monika PORWOŁ

The concept of translation strategy and tactics

Translation is a multifaceted field of knowledge and it can be considered from three aspects. First of all, *translating*, from the psycholinguistic point of view, is perceived as the process or the activity. Secondly, *a translation*, from the linguistic perspective, can be surveyed as the product of translating and/or the target text (translatum). Lastly, *translation* can be examined as the abstract notion that combines particulars of both the process and the product.

Undoubtedly, translation is a problem-solving activity. There are some researchers (Oxford 1990, O'Malley and Chamot 1990, Sager 1994, Kaur 2005/2006), who claim that translation can be studied as if it were actually a language learning process, because the translator is always a learner. Correspondingly, translators use various strategies (elaborate and systematic plans of producing a product of translation/target text/translatum) in order to achieve a goal. Oxford[1] (1990) points out that strategies are thoughts or specific operations that a subject (for example: a language learner or a translator) employs in order to perform a task (no matter what the target is). Therefore, Oxford's taxonomy of language learning strategies can be treated as a parallel classification of translation strategies that refer to the translation process. In Oxford's (1990) book, *Language learning strategies – what every teacher should know*, a distinction is made between 'direct' and 'indirect' strategies. When using direct strategies a subject can deal with activities such as: memorizing vocabulary, understanding, etc. On the other hand, indirect strategies help to establish an appropriate work attitude and aid in coping with distractions, fatigue, frustration, etc.

[1] For detailed representation of Oxford's learning strategies see: Oxford 1990: 17. Oxford's book is available in English, Japanese and Arabic.

Moreover, it has to be explained that there is a misconception and confusion when both words: 'strategy' and 'tactics' are used interchangeably. These terms appear in many areas that are not connected with Translation Studies. Both terms: 'strategy' and 'tactics' are often associated with the Military Science (the causative factors and tactical principles of warfare). However, one can also find these words in other spheres of interest, for example: Economics (strategies and methods pertaining to the production, distribution and use of income, wealth and commodities); Politics (political methods or 'maneuvers'; use of particular strategy in obtaining any position of power or control); Psychology (strategies in distinguishing mental phenomena); Second Language Learning, especially in the exploratory work of: Bialystok (1991) – strategies in language processing; Faerch and Kasper (1984/1986) – presenting the psycholinguistic approach of second and foreign language learning; Translation Studies, in various articles and publications of many prominent researchers, for example: Hönig and Kussmaul (1982), Wills (1982, 2001, 2004), Jääskeläinen (1996), Séguinot (1991, 2000a), Künzli (2004), Piotrowska (1998/2002/2003), etc.

Generally speaking, a strategy is the overall plan of performing a given translation task, which may involve complex patterns of individual tactics. From this it can be inferred that tactics are the actual 'means' used to gain a goal in translation. This phenomenon can be clearly illustrated in the Translation Process and as Piotrowska (1998: 207) remarks: "creating a model of translation strategies and techniques allows us to gain some insight into the translation process".

As far as TS literature is concerned, there are a great number of valuable but divergent interpretations of these terms explained by many investigators who are engaged in distinguishing translational strategies and techniques/tactics.

First of all, I will examine some explications provided by translation researchers and interpretations that appear in contemporary translation resources (dictionaries, reference books, etc.). Basically, translation strategies appear in numerous publications. As far as the term 'tactics' is concerned, it is described as: techniques, procedures, activities, behaviours, etc.

The Routledge Encyclopedia of Translation Studies (Baker 1998/2001) does include strategies of translation that: "involve the basic tasks of choosing the foreign text to be translated and developing a method to translate it" (p. 240). However, the notion of tactics is omitted. Basically, Lawrence Venuti concentrates on domesticating and foreignizing strategies[2] i.e., if the text needs to retain its foreignness or not.

[2] "Foreignizing strategies have been implemented in literary as opposed to technical translation. Technical translation is fundamentally domesticating: intended to support scientific

Piotrowska (2002: 54) refers to *Tezaurus terminologii translatorycznej* (1993) where:

> […] both terms are defined in a strikingly similar way as methods of behaviour. Translation Tq / method (in Polish: 'technika przekładu', 'chwyt przekładowy') is defined as the T's mode of conduct in actual translation activities in order to preserve the equivalence between ST and TT. Translation Str (in Polish: 'sposób przekładu') refers to the use of specific translation Tqs in the act of interlingual communication. Str is a term super ordinate with reference to Tq.

On the other hand, Dancette (1997) points out a very important distinction between translation behaviours, strategies and processes. Therefore, one may say that she originates the classification of the so called process-oriented strategies. Dancette claims that:

> We call behaviour an action or series of actions carried out by the subject, whether or not they lead to a result. […] We call strategy a series of ordered behaviours, consciously called upon to solve a problem (Dancette (1997: 89).

Essentially, in the literature on translation strategies we can find an obvious division that is presented in the following table:

Table 1. An overview of product- and process-oriented strategies

LINGUISTIC POINT OF VIEW		**PSYCHOLINGUISTIC POINT OF VIEW**	
PRODUCT-ORIENTED STRATEGIES		**PROCESS-ORIENTED STRATEGIES**	
GLOBAL TEXTUAL STRATEGIES (apply to the whole text)	**LOCAL TEXTUAL STRATEGIES** (apply to particular segments/units of the text) **TACTICS** also called: **procedures** **methods** **shifts** **changes**	**GLOBAL PROCESSING STRATEGIES** (apply to planned & subsequent cause of procedures)	**LOCAL PROCESSING STRATEGIES** (apply to a single procedure/action) **TACTICS** also called: **techniques** **methods** **maneuvers** **behaviors**
GOAL-ORIENTED	PROBLEM-ORIENTED	GOAL-ORIENTED	PROBLEM-ORIENTED
macro-goal-oriented	micro-goal-oriented	macro-goal-oriented (the whole text processing Strs)	micro-goal-oriented (the segment/unit processing **TACTICS/ TECHNIQUES**)
contextual	segment/unit focused	operational	procedure/method focused

research, geopolitical negotiation, and economic exchange, it is constrained by the exigencies of communication and therefore renders foreign texts in standard dialects and terminologies to ensure immediate intelligibility" (*The Routledge Encyclopedia of TS*, p. 244).

As we can see, strategies can be either product- or process-oriented. Fraser (2000: 118) explains that "translators devise strategies for dealing with unfamiliar vocabulary, for making overall sense of the source text, and for bridging any cultural gap between the source- and target-language readers […], but that such strategies are rarely, if ever, visible in the final product, the target text". The product-oriented strategies may be subcategorised into: (1) local textual strategies (those that deal with micro-level problems, such as text segments/units) and (2) global textual strategies (those that deal with macro-level problems – particularly with the whole text). What is more, as Chesterman and Wagner (2002: 57–59) point out, global textual strategies apply to the entire text and pertain to translator's decisions that are made before his/her work. In other words, a translator adapts the whole text to the target culture (adaptation) or retains its foreign characteristics for cultural or aesthetic reasons (foreignization). Local textual strategies apply to: TACTICS; PROCEDURES, METHODS, SHIFTS or CHANGES (theoretical and applied linguists use them in order to establish a typology of linguistic changes) for translating particular segments/units of the text. There is also Chesterman's (2002: 60–63) sub-categorisation of textual strategies into:

a) syntactic strategies – 'purely syntactic changes of one kind or another', for example: literal translation, calque, unit shift, transposition, etc.
b) semantic strategies – 'changes concerning lexical, figurative and thematic meaning', for instance: synonymy, converses, distribution change, etc.
c) pragmatic strategies – 'concerning the selection of information in the target text', for example: information change, coherence change, partial translation, transediting[3], cultural filtering, etc.

In contrast, from a psycholinguistic point of view, a "translation strategy is a potentially conscious procedure for solving a problem faced in translating a text, or any segment of it" (Lörscher 1991: 76). Chesterman (1997/1998) in Tirkkonen-Condit (2000: 125) defines translating strategies as procedures: "oriented to either devising or revising the means or devising or revising the goal. The translator's goal is to produce a target text, and the cognitive means to achieve this goal are here referred to as processing phenomena". Moreover, Chesterman points out that:

> […] one of the best contributions translation scholars can make to the work of professional translators is to study and then demonstrate the links between different translation decisions or strategies and the effects that such decisions or strategies seem to have on clients and readers and cultures, both in the past and in the present, under given conditions (Chesterman 2002: 5).

[3] This strategy was introduced by House (1997) and Reiss (2000). The strategy pertains to correcting the source text in a covert way, either with or without consultation with the author.

The term strategy is therefore "used to describe well-established procedures, proven methods of solving particular kinds of problems and reaching the desired goal. […] Translation strategies are like conceptual tools in a translator's toolkit" (Chesterman 2002: 57). Moreover, Chesterman underlines that various kinds of strategies are used for specific kinds of problems and thus distinguishes: search strategies (for finding a specific term), creativity strategies (solutions to problems due to some temporary, 'mental' blockage) and textual strategies (for processing items of source text). One can also take a look at the TP from two different perspectives:

1) *the global scale*, where as Malmkjær (2000: 163) explains, "'translation process' may be used to designate a variety of phenomena, from the cognitive processes activated during translating, both conscious and unconscious, to the more 'physical' process which begins when a client contacts a translation bureau and ends when that person declares satisfaction with the product produced as the final result of the initial inquiry". This particular view consists of both internal and external elements; the former involve only the steps undertaken by the translator and the latter pertains to additional factors, such as contact with a client, and results, whether successful or unsuccessful;
2) *the local scale* – that could be exemplified by House's statement (2000: 150) in which she underlines that : "In using the term 'process of translation', we must however keep in mind that we are dealing here not with an isolable process but rather with a set of processes, a complex series of problem-solving and decision-making processes conditioned by semantic, pragmatic, situation-specific and culture-specific constraints operating on two 'levels' – that of the source and that of the target language". Moreover, House (2000: 152) claims that processes "that are not noticed may still have an influence on behaviour, and other processes while being noticed may not be consciously appreciated in their full significance but still influence our emotions, attitudes and plans without our being aware how we are being influenced".

As far as process-oriented strategies are concerned, they can be simply divided into: (1) global processing strategies (as the planned and subsequent cause of procedures) and (2) local processing strategies and/or tactics (as single procedures or actions). Global processing strategies are goal-oriented. "In goal-oriented action, obstacles can in principle be overcome by revising either the means or the goal, or both. Systematic ways of pursuing the goal and overcoming obstacles are called strategies" (Tirkkonen-Condit 2000: 125). On the other hand, local processing strategies are problem-oriented, i.e., they pertain to a single technique/method in dealing with a translation problem. Additionally, very important observations have been made by:

1) Séguinot (1991: 82) who explains that "'strategies' is a term which has been used to refer to both conscious and unconscious procedures, to both overt tactics and mental processes"; and
2) Jensen & Jakobsen (2000: 113) who distinguished: (a) direct strategies (literal or semantic), which included borrowing, loan translation and literal translation, as well as (b) indirect strategies (paraphrastic or communicative), which were categorised as paraphrase or adaptation.

In order to put forward conclusions concerning these definitions and taxonomies, it has to be pointed out that strategies relate either to texts (with the reference to the development of a particular method in order to translate them successfully) or to processes and plans established specifically for the solution of translational problems. In a very similar way, tactics (see: Hervey, Higgins, Loughridge 1995: 155; Shutleworth, Cowie 1997: 197; Jensen 1999: 103–120) can pertain either to textual methods or they can be explained as processing phenomena. What is more, Tirkkonen-Condit (2000: 125–127) divides processing tactics into two groups: (1) PIVOTAL (problem, tentative solution, automatic, evaluation, postpone) and (2) AUXILIARY (rephrase ST, explain ST, audition, endorse, justify, ST, TT, dictionary, not coded as processing, comment).

Generally, it can be stated that a strategy is a 'big picture' look at the translation process that focuses on the entire method of problem-solving. On the other hand, tactics represent a 'small picture' perspective, where individual modes of procedure and/or 'maneuvers' are focussed on in order to gain success in translation. According to Piotrowska:

> Strategy is a comprehensive purpose- and context-oriented procedure, or the policy a translator uses to make the transfer from the source language (SL) to the target language (TL), which is consistently followed by specific techniques. The strategy is decided upon during the phase of the decision process. Strategy may be understood as being a comprehensive approach towards the text to be translated and a translator's policy towards the text s/he works on (Piotrowska 1998: 210).

In the present work, translation strategies are divided into two groups. The first group consists of direct/primary strategies. These strategies are used in order to operate directly on translation materials and are characterized by exact and logical procedures, as well as their consequential relationship. For example, when a translator has a problem with a specialised term, s/he has to search for a given word in a dictionary or other translation resources, as well as using other problem-solving maneuvers to achieve the goal in translation. In consequence, one may observe a set of clearly distinguishable translation procedures that have an effect on the end-product (the target text). The second group is represented by indirect/secondary strategies that do not descend in a direct line of succession and are sometimes unintentional/incidental. These strategies help to deal with distractions, frustrations, etc. and help to direct attention to the translation task. For instance, a translator during her/his work with a text may encourage

herself/himself to a more efficient performance by exclaiming cheerful words or asking questions suddenly and vehemently which help to come up with a reasonable solution to a given problem.

Furthermore, direct/primary strategies are subdivided into:

A) MEMORY strategies. Memory is crucial to language use in all aspects and at all levels. For instance, psycholinguists distinguish between two types of memory: (a) STM – short term memory and/or 'working/current' memory – that is dependent upon the nature of the material to be processed and (b) LTM – long term memory store or 'encyclopaedic knowledge'. In translation, memory strategies apply to methods that pertain to an easy recall or re-experience of accumulated knowledge (both of specific and general type) that was acquired and/or used in the past. In other words, the translator uses his/her mental capacity for: recalling knowledge (acquired in the process of memorizing and remembering) or acknowledging previous experiences in order to deal with the translation task.;

B) COGNITIVE strategies are often specific to distinct translation activities and include operations in problem-solving that require, for instance: direct analysis, inferencing or guessing meaning from the context, elaboration or relating information to other concepts in memory, transformation or synthesis of translated material, etc. In other words, cognitive strategies are useful tools in assisting translators with their translation problems. Moreover, cognitive strategies are acts of translator's apprehension and knowledge by means of the mind (cognition) and/or internal procedures that enable the translator to perform a complex problem-solving task. The use of some tactics which are assigned to cognitive strategies can increase the translator's efficiency. However, there are also those tactics that create unsatisfactory result in the translator's works.;

C) COMPENSATION strategies are used when the translator 'covers up' translation deficiencies (makes up for the loss of a ST effect) by using paraphrasing tactics (specific to a TL and/or text) in order to overcome difficulties (to recreate a similar effect in a TT). They appear when the translator provides a restatement of a ST or TT segment and/or passage in order to give the meaning in another form (for the sake of clarity). The translator renders the meaning of a given ST or TT segment in a ST or TT paraphrase.

As far as indirect/secondary strategies are concerned, they are subdivided into:

A) METACOGNITIVE strategies that involve two types of knowledge: (a) explicit/conscious/factual and (b) implicit/unconscious. These strategies

depend on the translator's familiarity with the task, motivation and emotions. The translator regulates his/her thoughts ('thinking about thinking' and/or 'self-reflection') by planning and monitoring tactics and can identify the most effective ways of solving translation problems. Therefore, precise tactics are used and adjusted to the situation (apprising the successes and difficulties in one's own translation efforts), for instance: text predicament, performance evaluation, etc.;

B) AFFECTIVE strategies are emotional factors that influence translation. They can have either a negative or positive effect and occur when the translator expresses emotion (encourages himself/herself) or feeling (formulates a comment) during work on a translation task.;

C) 'SOCIAL' strategies are connected with a translator's friendly disposition (in expressing empathy) and attitude (asking questions) towards: the author/ /source of the task, the potential reader and/or client; or even the researcher.

With regard to translation tactics, Piotrowska (1998: 210) uses the term 'techniques'. However, she also defines them as 'decisions of detail' (taken from Hervey and Higgin's concept, 1992) and explains that techniques "are concrete ways in which translators should mentally proceed if faced with translation problems when they are engaged in the process of translating" (Piotrowska 1998: 210). It is important to point out that Piotrowska was actually the first researcher to make an obvious distinction between these two terms and clearly

TRANSLATION

Figure 1. The representation of strategies and tactics in translation

defined both strategy and tactics. Therefore, "techniques, or tactics, are single concrete actions aiming at accomplishing tasks" (Piotrowska 1998: 210). In order to summarise the issue concerned with the definition of translation strategy and tactics in this exploratory work, I present the following schematic representation (Figure 1).

In recapitulation, translation strategy may be defined as the general scheme/ /plan of precise and logical/reasonable problem-solving activities during translation performance [transfer: from the source text (ST) to the target text (TT) and/or from the source language (SL) to the target language (TL)]. It could also be treated as a method of choosing particular procedures for obtaining a successful translation product/translatum. However, as the research work shows, in practice such a plan/method can only be approximate, meaning that the result of the translation process is in certain instances within the limits of an acceptable level of accuracy. Moreover, in some cases it is helpful for achieving a given purpose and it may be expedient for promoting a desired/satisfactory target text.

On the other hand, translation tactics (also referred to as: 'translation maneuvers', problem-solving activities, translation procedures) are the constituent parts of a particular strategy or set of strategies, which are used (verbally and/or non-verbally) in order to achieve strategic objectives.

Bibliography

Baker M., 1998/2001: *Routledge Encyclopedia of Translation Studies*. London–New York: Routledge.

Bialystok E. (ed.), 1991: *Language Processing in Bilingual Children*. Cambridge: Cambridge University Press.

Chesterman A., 1997: *Memes of translation. The spread of ideas in translation theory*. Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

Chesterman A., 1998: "The empirical status of prescriptivism", [in:] *Folia Translatologia* 6, pp. 9–19.

Chesterman A., Wagner E., 2002: *Can Theory Help Translators? A Dialogue Between the Ivory Tower and the Wordface*. Manchester, UK & Northampton, MA: St. Jerome Publishing.

Dancette J., 1997, "Mapping Meaning and Comprehension in Translation", [in:] J. H. Danks, G. M. Shreve, S. B. Fountain, M. McBeath (eds.), pp. 77–103.

Færch Cl., Kasper G. (eds.), 1984/1986/1987: *Introspection in Second Language Learning*. Clevendon–Philadelphia: Multilingual Matters.

Fraser J., 2000: "What do real translators do? Developing the use of TAPs from Professional Translators", [in:] S. Tirkkonen-Condit, R. Jääskeläinen (eds.), pp. 111–120.

Hervey S. G. J., Higgins I., Loughridge M., 1995: *Thinking German Translation: A Course in Translation Method, German to English*. London–New York: Routledge.

House J., 2000: "Consciousness and the strategic use of aids in translation", in: S. Tirkkonen--Condit, R. Jääskeläinen (eds.), pp. 149–162.

Hönig H. G., Kußmaul P., 1982: *Strategie der Übersetzung. Ein Lehr-und Arbeitsbuch_*. Tübingen: Gunter Narr Verlag.

Jääskeläinen R., 1996: "Hard work will bear beautiful fruit. A comparison of two Think-Aloud-Protocol studies", [in:] *Meta* 41(1), pp. 60–74.

Jensen A., 1999: "Time pressure in translation", [in:] G. Hansen, pp. 103–120.

Jensen A., Jakobsen A. L., 2000: "Translating under time pressure. An empirical investigation of problem-solving activity and translation strategies by non-professional and professional translators", [in:] A. Chesterman, N. Gallardo San Salvador, Y. Gambier (eds.), pp. 105–116.

Kaur K., 2005: "Parallelism between Language Learning and Translating", [in:] *Translation Journal* 9(3). (http://accurapid.com/journal/33edu.htm, accessed on: July, 2005).

Kaur K., 2004: "A Competent Translator and Effective Knowledge Transfer", [in:] *Translation Journal* 9(4). (http://accurapid.com/journal/34edu.htm, accessed on: October, 2006).

Künzli A., 2004: "Risk taking: trainee translators vs. professional translators. A case study.", [in:] *The Journal of Specialised Translation* 2. (www.jostrans.org/issue02/art_kunzli.pdf, accessed on: July, 2004).

Lörscher W., 1991: *Translation performance, translation process, and translation strategies. A psycholinguistic investigation*. Tübingen: Gunter Narr Verlag.

Malmkjær K., 1998: "Linguistics in functionland and through the front door: a response to Hans G. Hönig", [in:] Chr. Schäffner, pp. 70–74.

Malmkjær K., 2000: "Multidisciplinarity in process research", [in:] S. Tirkkonen-Condit, R. Jääskeläinen (eds.), pp. 163–170.

O'Maley J. M. and Chamot A. U., 1990: *Learning Strategies in Second Language Acquisition*. Cambridge: Cambridge University Press.

Oxford R., 1990: *Language Learning Strategies: What Every Teacher Should Know*. New York: Newbury House Publishers.

Piotrowska M., 1998: "Towards a model of strategies and techniques for teaching translation", in: A. Beylard-Ozeroff, J. Kralova, B. Moser-Uercer (eds.), pp. 207–211.

Piotrowska M., 2002: *A compensational Model for Strategy and Techniques in Teaching Translation*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej.

Piotrowska M., 2003: *Learning Translation-Learning the Impossible? A Course of Translation form English into Polish*. Wyd. 2. Kraków: Universitas.

Séguinot C., 1991: "A Study of Student Translation Strategies", [in:] S. Tirkkonen-Condit, pp. 79–88.

Séguinot C., 2000: "Management issues in the translation process", [in:] S. Tirkkonen-Condit, R. Jääskeläinen (eds.), pp. 143–148.

Tirkkonen-Condit S., 1985: *Argumentative Text Structure and Translation*. Iyväskylä: University of Iyväslylä.

Tirkkonen-Condit S., 1999: "Text Type Markers and Translation Equivalence", [in:] J. House, Sh. Blum-Kulka (eds.), pp. 95–113.

Tirkkonen-Condit S., 2000: "Uncertainty in translation processes", [in:] S. Tirkkonen--Condit, R. Jääskeläinen (eds.), pp. 123–142.

Tirkkonen-Condit S., 2005: "The Monitor Model Revisited: Evidence from Process Research", [in:] *Meta* 50(2) (http://www.erudit.org/revue/meta/2005/v50/n2/010990ar.pdf).

Wills W., 1977: *Übersetzungswissenschaft. Probleme und Methoden*. Stuttgart: Klett.

Wills W., 1982: *The science of translation. Problems and methods*. Tübingen: Gunter Narr Verlag.

Wills W., 2001: "Decision making in translation", [in:] M. Baker (ed.), pp. 57–60.

Wills W., 2004: "Translation Studies – The State of The Art", [in:] *Meta* 49(4). pp. 777–785.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Agnieszka ROBASZKIEWICZ

Borrowing as a linguistic phenomenon, with emphasis on the English language

1. General characteristics of borrowing

Language is a very complex structure. It may be divided into several subsystems, for example phonological, syntactic and lexical. All of these subsystems undergo certain changes, but it is the lexical one that is the most prone to alterations. All languages constantly enrich themselves in the sphere of lexis. There are different ways of adding new words to languages, for instance borrowing, coinage and morphological processes such as compounding, derivation, clipping and back formation. But the principal one and the most important is the process of borrowing strictly connected with inter-language contacts.

The intercourse, friendly or hostile, between different cultures exists in many spheres of life, and it would be extremely difficult to find a completely isolated or self-sufficient nation or community. Contacts between neighbouring cultures also lead to "some kind of linguistic interinfluencing" and "the simplest kind of influence that one language may exert on another is the 'borrowing' of words" (Sapir 1949: 193). Therefore, it would be impossible to find a language completely free of foreign elements.

Being one of the main sources of new words in a given language, borrowing is the subject of the paper and will be discussed in detail. It is not easy to strictly define borrowing as different linguists perceived the phenomenon in different ways. In my paper I would like to make use of the following definition: borrowing is "a term used in comparative and historical linguistics to refer to linguistic forms being taken over by one language or dialect from another. Such borrowings are usually known as loanwords" (Crystal 1992: 41). The language

which "lends" some parts of its vocabulary is called the donor or lending language, and the one which adopts – the borrowing language.

Taking a closer look at classes of words being transferred from one language into another, one will notice that there is an inclination to adopt "full" words rather than "empty" ones. It is natural for a language to take over words such as nouns, lexical verbs and adjectives. Words like auxiliary verbs, different types of pronouns, prepositions, conjunctions, articles, numerals and the like are scarcely ever borrowed by one language from another; yet one might observe some cases of such borrowings. For example, English took over words such as *they*, *till* or *though* from Scandinavian languages. Another example is the Latin preposition *per*, which is used in English, German and Danish. Sometimes the item being transferred undergoes category shift. The borrowing language assigns it to the speech category which is different from the category it belonged to in the lending language.

2. Reasons and ways of borrowing

There are various reasons for borrowing. Sometimes members of a given community or culture come into contact with a culture they have never met before, and the two groups are not able to communicate their ideas and feelings. A good solution is taking certain lexical items from the other language and, at the same time, giving other items from the native word stock to this language. Such a situation concerns for example England. Throughout its history the island, together with its inhabitants, has come into contact with many other nations and languages which were strange and foreign. Majority of these contacts were conquests, but it did not prevent English people from adopting numbers of words from the conquerors. That is why the English word stock is full of words of Scandinavian, Latin and French origin.

When a given nation or community encounters unknown things such as animals, plants, tools, clothes, food and other objects, and they do not have a name for them, the most common solution is adopting words from other cultures that are familiar with those objects. Expansion of the British Empire resulted in a number of new words. For instance, the Englishmen who landed in America at the beginning of the seventeenth century faced new objects which did not have names in the English language. The English settlers assimilated a number of words from the languages of Native Americans, who had been dealing with those objects for years. In this way *moose*, *wigwam*, *tomahawk*, *woodchuck* and many other North American items appeared in the English lexis. For similar reasons English adopted (through Spanish) Mexican words such as *chili*, *chocolate* or *tomato*; from Cuba and West Indies the English language acquired for

example *barbecue*, *canoe*, *potato* and *tobacco*; from Peru *condor* and *puma*; from India *bungalow* and *china*; and from Australia *boomerang* and *kangaroo*.

Other stimulus for borrowing is due to the superiority of a nation in a particular sphere of life. Very often certain social group dominates over other groups in one specified branch of knowledge or in such fields of life as politics, economics, commerce, technology, fashion, etc. Those dominant groups "lend" some vocabulary items from their word stocks to the inferior groups. That is why many languages contain Latin words referring to religion and scholarship (for instance: *angel*, *apostle*, *psalm*, *grammar*), Arabic ones referring to mathematics and astronomy (for example: *algebra*, *zero*, *zenith*) or Italian loans dealing with music (to name a few: *maestro*, *opera*, *piano*, *quartet*, *solo*).

To put it in a slightly different way, two main causes of borrowing have been recognized. Besides borrowing from necessity, that is "the use of vocabulary elements from other languages to meet new communicative requirements", one can distinguish redundant borrowing, that is "the use of words of another language [because of] 'fashion' or 'prestige'" (Berndt 1984: 49).

In most cases the process of adopting lexical items from another language is a necessary one, but sometimes it is superfluous. "When a nation has once got into the habit of borrowing words, people will very often use foreign words where it would have been perfectly possible to express their ideas by means of native speech-material, the reason for going out of one's own language being in some cases the desire to be thought fashionable or refined through interlarding one's speech with foreign words, in others simply laziness, as is very often the case when people are rendering thoughts they have heard or read in a foreign tongue" (Jespersen 1964: 210). For example, Anglo-Saxon words such as *cold*, *cool*, *chilly*, *icy*, *frosty* are sufficient to express the concept of coldness. Still, English adopted words like *algid*, *frigid* or *gelid*. It should be borne in mind that "the important words in many instances enriched the language through enabling its users to obtain greater variety and to find expressions for many subtle shades of thought" (Jespersen 1964: 211).

There are two ways in which words of a given language can be transferred into another language: through the spoken medium or through the written one. Items of oral transmission are used in daily conversation. Speakers of a given language do not even realize that these words are foreign ones as they are not conspicuously different from native words. Hence they are called popular loanwords. Some examples of popular loanwords are: *butter*, *chalk, cheese* of Latin origin, *egg*, *skirt, window* of Scandinavian origin or *beef*, *blue* and *fashion* of French origin. Words borrowed via the written language are called learned loanwords since they are "encountered in books and formal educated discourse". Such vocabulary items retain their foreign features and are felt to be different

from native ones, for instance Italian loanwords referring to musical terminology: *crescendo*, *legato*, *pizzicato*.

There are words whose history is very complex; they have to pass through a number of different languages before finally reaching a given one. For instance, the word *chess* was borrowed from French (singular *eschec*, plural *esches*), which took it over from the Latin item *scaccus*. Latin had earlier adopted the word from Arabic, which, in turn, had borrowed it from the Persian item *shâh* meaning 'king'. The French word is the direct or immediate source of the English word, and the Persian term is the ultimate source of *chess*. To put it differently, "the etymon of *chess*, that is, the word from which it has been derived, is immediately *esches* and ultimately *shâh*" (Pyles and Algeo 1982: 292–293).

3. Types of loanwords

Linguists have distinguished several types of loans: loanwords, loanblends, loanshifts and loan translations.

Loanword "is the vaguest of the group, since it may include practically any of the others" (Hungerford 1970: 434). In loanwords both form and meaning are borrowed or assimilated, and there is some adaptation to the phonological system of the borrowing language.

Loanblend, also called hybrid, is an item consisting of two elements, one of which is borrowed, the other one native, but to some extent adapted to the original. An example of a loanblend is the English word *chaise lounge* coming from the French *chaise longue* – the first element remained French, the second one was altered. Another example is the American Portuguese word *bordo* borrowed from the English *boarder* – base *bord-* is English, but the suffix was replaced by a Portuguese one with the same structural and semantic meaning.

Loanshift is "the adoption from another language of a word similar to one that already exists in the borrowing language, with the form of the borrowing language and the meaning of the lending language" (Pei 1969: 152). For instance, American Portuguese substituted the word *grosseria* 'a rude remark' for the English word *grocery*; therefore, the word *grosseria* has two meanings which are homonymous. Similarly, under the influence of the English *library* the word *livraria* 'bookstore, home library' is used in the sense of *library*, replacing the Portuguese *biblioteca*.

Loan translation is a structure taken over by a particular language from some other language by means of literal translation of the constituent elements item by item. Such structures are often called calques. German *Wolkenkratzer*, French *gratte-ciel* or Spanish *rascacielos* are calques of the English term *skyscrape*r.

Similarly, the English word *superman* is modeled on German *übermensch*. Even the very term *loanword* is the translation of the German *Lehnwort*.

4. Assimilation of loanwords and its types

All words that are transferred from one language into another are subject to different changes, which results from the necessity to adjust those new lexical items to the system and rules of the borrowing language. The process of adjustment is called nativization. Some of the borrowed words are recognized as foreign ones and others are deeply rooted in the lexicon and assimilated to such an extent that speakers of a given language do not realize they are of foreign origin. Three principal factors determining the degree of assimilation of borrowings have been recognized. The major factor is the time of borrowing – words adopted earlier have been completely assimilated into the system of the language which borrowed them, and words adopted relatively lately preserve their foreign features. Another important factor is the frequency of usage of borrowings. Items which are often and widely used in everyday speech become assimilated to patterns of the borrowing language, whereas those known only to certain groups of people and employed very rarely are less prone to changes and retain their original forms. Yet another factor is the medium of borrowing. Words transferred via the spoken language are subject to more changes than those borrowed via the written language.

All words borrowed by a given language undergo certain changes so as to adapt themselves to the norms and rules of the language. As the assimilation "includes changes in sound-form, morphological structure, grammatical characteristics, meaning and usage" three types of assimilation have been distinguished: phonetic, grammatical and lexical (Ginzburg 1966: 219).

Phonetic assimilation "comprises substitution of native sounds and sound combinations for strange ones and for familiar sounds used in a position strange to [a particular language], as well as shift of stress" (Ginzburg et al. 1966: 225). This kind of assimilation is the most noticeable, because each language has its own phonotactic rules. For example, certain sounds appearing in French loans are strange to the English articulatory system and they are rendered by means of sounds characteristic for English: phonemes [e] and [ɛ] in words like *café*, *communiqué* or *chaussèe* are pronounced as [eɪ] Similarly, the French borrowing *camouflage* has undergone certain phonetic modifications to fit the English system: the sound [k] has been aspirated, vowel in the second syllable is neither purely French nor English, the sound [l] and the last [a] have gained a special quality, and the primary stress falls on the first syllable, unlike in French. A number of Greek borrowings contained consonant clusters such as [pn], [ps] and [pt]

initially. Since such clusters did not occur in the initial position in English, they began to be pronounced simply as [n], [s] and [t]. Many Italian loanwords contained double consonants which are pronounced strongly in Italian, but according to English rules such clusters are always pronounced as one sound, so pronunciation of such words had to be altered, and double consonants in *Madonna*, *regatta*, *pizza* or *sbirro* are pronounced as one /n/, /t/, /ts/ and /r/. In many foreign words, particularly of French and Latin origin, the stress has been shifted to the first syllable as lots of native words were accented in such a way, for instance *reason* or *honour*.

Grammatical assimilation "finds expression in the change of grammatical categories and paradigms of borrowed words, change of their morphological structure and affixes" (Ginzburg et al. 1966: 225). When English adopted words from Russian, all Slavonic inflections were lost, and the words were adjusted to the English paradigm, for example English preserved only one form *sputnik* out of the six Russian cases (*спутник*, *спутника*, *спутнику*, *спутника*, *спутником*, *о спутнике*) while borrowing the word. Sometimes words composite in structure in the lending language become indivisible root-words in the borrowing language, for instance in the French verb *saunter* the infinitive inflection *-er* became part of the stem of the English verb; hence forms such as *saunters*, *sauntered*, *sauntering*. In certain loans foreign affixes are replaced by native ones, like in the case of Latin adjectival suffix *-us* which changed into *-ous* or *-al*: *conspicuus* > *conspicuous, externus* > *external*. One more type of grammatical assimilation is worth mentioning. English took over many French adjectives with the suffix *-able/-ible*, for example *agreeable*, *variable*, *excusable*. At first, all these items functioned as indivisible morphemes, but in the course of time the ending began to be recognized as a separate suffix and was attached to many native bases, for instance *eatable*, *drinkable* or *bearable*.

Lexical assimilation "includes different changes in semantic structure and the formation of derivatives" (Ginzburg et al. 1966: 225). Very often polysemantic words are transferred into another language only with their basic meanings, for instance the Spanish word *cask*, highly polysemantic, preserved only the meaning of 'a barrel for holding liquids' when it entered English. Sometimes words being the subject of borrowing take on new meanings not found in the donor language. A good example is the Italian loanword *scope* which originally meant 'aim, purpose' and then acquired meanings of 'ability to understand', 'the field within which an activity takes place, sphere' and 'opportunity, freedom of action'. Another phenomenon is generalization or specialization of meaning (for details see 5 below). Certain borrowings undergo yet another assimilation process; derivatives are formed from these words by affixes productive in the borrowing language. When English adopted the Russian word

sputnik, several derivatives were formed: *sputnikked*, *sputnikist*, *pre-sputnik*, *out-sputnik*. Likewise, the French adjective *gentle* became the basis for nouns such as *gentleman* and *gentlewoman* and adverb *gently*, and the noun *faith* gave adjectives *faithful* and *faithless*, adverb *faithfully* and another noun *faithfulness*.

Great majority of loans are subject to different changes so that they could adapt themselves to the rules of the borrowing language. Yet, some of the words retain their foreign features, which helps language users to ascertain their origin. Peculiar sounds or sound clusters, place of stress and other phonological features may betray the source language. Words with *tz* consonant clusters come from German, for example *pretzel*, *quartz*, *waltz*, and words ending with *-é* are of French origin, for example *café*, *cliché, fiancé*. If the word starts with letters *x*, *j*, *z* or with sounds such as [v], [dʒ] or [ʒ] it means that the item has been adopted from another language. Typical examples are: *xenophobia* from Greek, *jungle* from Hindi, *zinc* from German, *volcano* from Italian or *giant* from French. Morphological features and grammatical forms of a given word may betray the lending language as well. Irregular plural forms such as *bacteria* (from singular *bacterium*), *media* (from *medium*) or *algae* (from alga) betray Latin origin of the words. Similarly, plurals such as *paparazzi* (from *paparazzo*) or *criteria* (from *criterion*) bear witness to their Italian and Greek origin respectively. Yet another criterion for establishing whether a given word is a native one or not is the lexical meaning of the item. But it must be borne in mind that these criteria do not always help. In some cases it is very hard or almost impossible to find the source of an item as it may have undergone great adaptation.

5. Semantic changes

According to Pyles and Algeo (1982: 240) "[t]he attribution of some sort of meaning to combinations of distinctive sounds and in a few instances to single sounds is, in addition to being a natural process, a matter of social custom, and like other customs may vary with time, place, and situation [...]". In other words, many lexical items change their meaning in the course of time or have different meanings, depending on the context. Change of meaning – semantic change – accompanies also the process of borrowing and "may, and frequently does, alter the so-called etymological sense [of a word] which may have become altogether obsolete" (Pyles and Algeo 1982: 241). Semantic change is not a chaotic phenomenon, but follows certain paths. When discussing the phenomenon one should distinguish between the sense (literal meaning) of a word and its associations as lexical items can change in both spheres. All changes in the senses can be divided into three kinds (after Pyles and Algeo

1982): generalization, specialization and transfer of meaning. Changes in associations fall into two groups: pejoration and amelioration.

Generalization occurs when the meaning of a particular word is extended, widened, when the referential scope is increased and the number of features restricting its application is reduced. For instance, the noun *umbrella* taken from Italian in the meaning of 'a sunshade' or 'parasol', extended its meaning to 'the protection from rain'. Other example of generalization is the word *plunge*, derived from the Latin *plumbum*. Originally it had the meaning of 'lead', but it was generalized to 'violent entrance into a liquid'. Yet another example is the word *hazard* which earlier denoted a dicing game and then extended its meaning to 'risk' in general. The noun *person* coming from Latin *persona* primarily had a very narrow meaning, namely that of 'an actor in a play', and only with time did the term acquire more general meaning, that of 'a human being'.

Specialization is the opposite process: the scope of an item is reduced by adding to its definition features which restrict its application. The word *cargo* is polysemantic in Spanish. When the English language borrowed the word, it adopted only one of its meanings, namely 'the goods carried in a ship', that is the word have undergone specialization. Likewise, the word *apparition* derived from the Latin *apparitionem* used to mean 'appearance', but it narrowed to that of 'ghost'. An interesting example is also the word *cattle* borrowed from the Latin *capitale* 'stock', 'capital' (from *caput* 'head'). In the course of time it began to mean 'movable property' and then specialized to the present meaning. *Carol*, which came into English from French *carole* 'a kind of dance', first meant 'a dance song' and only later did it become specialized to its present meaning 'a type of Christmas song.' Similarly, *paradise* was originally used for an orchard or hunting park in Persia, then it denoted 'Garden of Eden,' and in New Testament translations it meant 'heaven.' The meaning 'a place like or compared to Paradise' has been in usage since the fourteenth century.

Transfer of meaning occurs when the sense of a particular word is shifted to a different set of referents. Several types of transfer of meaning can be distinguished: metaphor, metonymy, synesthesia, meaning can shift from concrete to abstract one, from subjective to objective or the other way round. For instance, the Latin *cantus* 'the act of singing' acquired more abstract meaning, namely that of 'song'. The adjective *pitiful* originally meaning 'full of pity, compassionate' developed the meaning of 'deserving of pity'.

Pejoration is the process when associations of a given item become worse, which "is frequently due to ethical, or moral, considerations" (Pyles and Algeo 1982: 247). The Latin loanword *vulgar* coming from *vulgus* 'the common people' had a pejorative development, and now means 'lacking good taste, not refined'

or 'likely to offend many people, rude'. Similarly, the word *degraded* derived from the Latin *gradus* 'rank' primarily meant 'reduced in grade or rank' and has gone down in the world and acquired its present meaning.

Amelioration, on the other hand, denotes a process when associations of a word become better. Such a situation applies for example to the English word *praise* – originally it meant simply 'put a value on' and only later did it come to mean 'value highly'. "The development of *nice*, going back to Latin *nescius* 'ignorant', is similar. The Old French form used in English meant 'simple', a meaning retained in Modern French *niais*. In the course of its career in English it has had the meanings 'foolishly particular' and then merely 'particular' (as in a nice distinction), among others. Now it often means no more than 'pleasant' or 'proper', an all-purpose word of approbation" (Pyles and Algeo 1982: 248). The term *fame* 'the state of being known about by a lot of people because of one's achievements' ultimately comes from Latin *fama*, which meant simply 'talk, report.'

6. Final remarks

It is impossible to find a language which would be pure, that is one which would consist only of native words. All languages, both primitive and very developed ones, contain certain items of foreign origin in their word stocks, but the number of borrowings varies from language to language. The study of loanwords, their number and character may give one useful information about the history of a given language, its contacts and relationships with other nations or communities and the nature of these contacts. And that is why the borrowed words happen to be called "the milestones of history." English is the language which falls into the group of heavy borrowers as many lexical items used by the speakers of English were adopted from other languages. Some of these loans became assimilated to such an extent that many native speakers do not consider them to be foreign words and widely use them in everyday speech. But there are also words which are easily recognized as foreign ones, because they preserved features characteristic for the lending language and, simultaneously, strange for the borrowing one. Throughout its long history English has come in contact with various languages and borrowed a lot of items from them, but only three of them had a significant impact on the shape of the English language, namely Old Norse (also called Scandinavian), Latin and French. The cause of such a huge number of borrowings from these languages was historical. But not only is the number and character of the borrowed words dependent on the historical causes, but on the typological differences between the lending and borrowing languages as well. The closer the two languages are genetically and structurally, the more

immense is the influence. In the case of English it is visible in the contrast between the Scandinavian and the French or Latin influence. Scandinavian languages, just like English, belong to the Germanic branch of Indo-European languages, whereas French and Latin are Italic languages. Because of the genetic proximity of English and Old Norse the first borrowed from the latter many words which could not have been borrowed from more distant languages, and a lot of Scandinavian adoptions are felt to have been derived from native words.

Bibliography

Baugh A. C., Cable T., 2002: *A History of the English Language*. Routledge. Taylor & Francis Group.

Berndt R., 1984: *A History of the English Language*. Leipzig: VEB Verlag Enzyklopädie.

Bloomfield L., 1961: *Language*. New York: Holt, Rinehart And Winston, Inc.

Crystal D., 1992: *A Dictionary of Linguistics and Phonetics*. Oxford: Blackwell Publishers.

Ginzburg R. S., Khidekel S. S., Knyazeva G. Y., Sankin A. A., 1966: *A Course In Modern Lexicology*. Moscow: Higher School Publishing House.

Grzebieniowski T., 1995: *Słownictwo i słowotwórstwo angielskie*. Warszawa: Przedsiębiorstwo Wydawnicze Harald G Dictionaries.

Hockett Ch. F., 1968: *Kurs językoznawstwa współczesnego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Hungerford H., Robinson J., Sledd J. (eds.), 1970: *English Linguistics – An Introductory Reader*. Glenview: Scott, Foresman And Company.

Jespersen O. 1964. *Language – Its Nature, Development and Origin*. W.W. Norton & Company, Inc.

Klein E., 1971: *A Comprehensive Etymological Dictionary of the English Language*. Amsterdam: Elsevier Publishing Company.

McKnight G. H., 1927: *English Words and Their Background*. New York: D. Appleton & Company.

Onions C. T. (ed.), 1994: *The Oxford Dictionary of English Etymology*. Oxford University Press Inc., New York.

Online Etymology Dictionary, http://www.etymonline.com/.

Pei M. A., 1969: *Glossary of Linguistic Terminology*. New York and London: Columbia University Press.

Pyles T., Algeo J., 1982: *The Origins and Development of the English Language*. New York: Harcourt Brace Jovanovich, Publishers.

Robaszkiewicz A., 1998: *Latin Loanwords in Old English*. Unpublished BA thesis, University of Silesia.

Robaszkiewicz A., 2000: *Italian Loanwords in English*. Unpublished MA thesis, University of Silesia.

Sapir E., 1949: *Language*. New York: Harcourt, Brace & World, Inc.

Serjeantson M., 1968: *A History of Foreign Words in English*. London: Routledge & Kegan Paul.

Skeat W. W., 1946: *An Etymological Dictionary of the English Language*. Oxford: Clarendon Press.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Katarzyna RYBIŃSKA

The Language of Shop Windows in Virginia Woolf's Novels

Unlike Jacques Raverat, Virginia Woolf was always able to think in words in a natural way (Pryor 2004: 101), to create visualizations which easily stretched the rigid framework of time, form and space. According to her, "nothing was real unless she wrote it" (Bell 1974: 255). Word-beings brought forth by this "evasive writer" (Walkowitz 2006: 124), attempt to grasp the outside and inside worlds in their entirety and diversity, through spectacular gestures which add a new dimension to urban reality. The shops which the novelist entwines in the fabric of her characters' lives reflect the amplitude of their moods, vibrations, shocks and tensions; they are a sensitive seismograph of the soul, an automated recorder of thoughts which are still unspoken. Characterized by frequent references to a rich assortment of shop windows, Woolf's technique developed a completely original language of expression. Virginia's style – so vivid, dense with meanings, thick and full of ambiguities – was inspired by an ordinary world of salesclerks, which provided a refuge from the paranoid neatness of London high society[1].

Whenever Woolf had the chance, she experimented with the peculiarities of salesclerk subculture. In a letter to Vita Sackville-West, Virginia writes about a review by John Collins Squire in *The Observer*, concluding that the journalist's style was "that of a grocer", and his flattering tone reminded her of

[1] After a meeting with Tolstoy's daughter, Virginia was asked by Raymond to meet a woman who worked for one of the great fashion houses in Paris. In a letter to Vita Sackville-West she reports her reply in the following way: „And Raymond came to dinner, and wanted me to meet Mrs. Craigie, and I said I didn't want to meet the upper classes; I wanted to meet washerwomen, and shopkeepers" (Woolf 1977: vil. 3, 236).

"someone sticky with jam and buns at a school treat (Woolf 1973: 297). Such references are also multiplied in the *Diary*. The king's face is compared, with boorish intimacy, to that of a fishmonger's boy (Woolf 1973: 12), and Chamberlain's way of speaking calls up the associations of "a military shopwalker" (Woolf 1973: 246). With equally unceremonious acerbity, Woolf outlines Herbert Wells, a character who, seen behind the counter, would look like "the very type of busy little grocer" (Woolf 1973: 53). It is only in prose that even the most laconic expression, sentence or phrase of this kind, reaches its full spread and momentum. In addition, Virginia Woolf's works are characterized by a tailor's precision, with which she cuts out the fictitious world into fanciful shapes, as if it were some newly purchased length of cloth which she is not able to enjoy until she has draped it in the novels in a way which matches her imaginative ideal.

Sometimes, Virginia Woolf's pen makes the linguistic matter so smooth, oozy and delicate that any endeavor to explore it must fail. Her verbal message, free of any flaws or irregularities, tends to fray as soon as an attempt is undertaken to identify it. Her thick plexus of words is so ephemeral that it may disintegrate into millions of fibers for just any reason. The reader must grasp them tight in order to comprehend the truth about life. Nevertheless, it seems that Virginia did fulfill her artistic objective to make all novels – "balls of string for one to pull out endlessly at leisure" (Woolf 1977: 221), since the reader, while plunging into her work, indeed has the impression that the author spins the story of the spinning wheel of art with the dexterity of an equilibrist. It is not only us whom she allows to disentangle the motifs so scrupulously wound on the spools of her imagination. Each character in *The Waves* is authorized to unravel at any time or place, from a tightly wound string of memories, the physically invisible threads of past events (Woolf 1950: 124). The motif of past images recorded by the brain was elaborated on in *Orlando*, where memory is referred to by the narrator as "capricious seamstress" who lightly stitches together all memories, even the most banal ones, by a single thread (Woolf 1973: 75). Therefore, it is definitely worthwhile to take a closer look at the verbal products originated in the genius of the Hogarth Press' owner, and particularly their structure, since they resemble an elaborate roll, with a broad range of colors, designs, patterns and significances.

Fabrics entwined by Virginia in the novels differ significantly in terms of texture and color, which makes the characters' inner landscape much more attractive. In order to stress female aesthetic and emotional sensitivity, which is rooted mostly in woman's vanity, Woolf gives Jinny, who is one of the six voices in *The Waves*, a garment made of a fabric so fine that her flickering movements easily make her body attractive to men. With the knees so tightly

covered with silk, Jinny imagines them to have taken over the qualities of the fabric they are clad in (Woolf 1950: 101). They have become extremely soft and nice, lending her body frivolous, though artificial, smoothness. No wonder that, even with young years long gone, she feels emotionally linked to the world of shop windows. Silks, transparent gauzes or underclothes "trimmed with a million close stitches of fine embroidery" (Woolf 1950: 195), illumined in glass cases, still stimulate men's imagination, attract their eyes. Jinny is fully aware that by following the trends in fashion and indulging its tastes, she will be able to distinguish herself from the crowd, to keep longer on the crest of the wave of urban life, to enjoy the zealous interest of the opposite sex.

The versatility of silk opens before Woolf an unlimited spectrum of creative explications which help her develop in-depth psychological portraits of the characters. She generally ascribes the values of silk fabric to outstanding personalities who combine characteristics so diverse that they might hardly coexist. In particular, Mr. Ramsey, one of the characters in *To the Lighthouse*, combines flexibility with elegance, refinement with fitness, fragility with strength. The "greatest metaphysician of the time" (Woolf 2005: 39) appears in the novel in many roles simultaneously, as a "leader" (Woolf 2005: 174) and "play-actor" (Woolf 2005: 173), "spoilt tyrant" (Woolf 2005: 25) and "suppliant" (Woolf 2005: 189), an egoist who camouflages his vices with the sophisticated manners of a Spanish gentleman (Woolf 2005: 230). What silk and Mr. Ramsay have in common is also unlimited adaptability. A philosopher who has chosen to stand on his little ledge, facing the dark of human ignorance, having made a terrible scene after finding an earwig in milk, undergoes a rapid metamorphosis. Mr. Ramsay's "acclimation ability" enables him to resolve the dispute quickly. Through his behavior, which the novel describes as "affable", "urbane" and "smooth as silk" (Woolf 2005: 224), he absorbs the tension resulting from an unreasonable outburst of anger.

What on the surface may seem to be insignificant information, in Virginia Woolf's works may lift the veil of secrecy from an issue as complex as human personality. In the case of Martin Pargiter, the completely banal fact that he has a nightgown made of finest silk tells a lot about the character's lifestyle, and to some extent also reveals his effort at intellectual refinement. Since, as we read in *To the Lighthouse*, men scrupulously and with verve weave the „fabric of the masculine intelligence" and with "iron girders" the „swaying fabric upholding the world" (Woolf 2005: 115), then captain Pargiter is privileged by reason of his gender alone. He therefore enjoys full right to wear fabrics which once indicated both physical and intellectual richness. The fact that the character "never could abide wool next the skin" (Woolf 2008: 221) suggests that he is an urbane man who, ostentatiously, though not explicitly, despises the rough and coarse vernacular of the servants. A man who is always willing to discuss any

topic which would enrich the winding matter of his thoughts with the lightness, transparency and sheen of silk.

The texture of material inspires Virginia to further experiments. For instance, the language of fabric finds its way directly into her descriptions of nature. Nature itself emerges from them with the help of particularly well-chosen poetics. According to Jeanette Winterson, the precision of Woolf's poetic approach shows intimacy and leads one to the truth about life, lain bare by the sharp point of her word (Winterson 1997: 93, 97). The meaning of human existence becomes clear and comprehensive in a direct interdependence with the outside world, it becomes even more prominent when in harmony with the beauty beyond the borders of "self". Indeed, while reading the British modernist's novels, one may have the impression that she wanted to embrace the whole world in her arms (Winterson 1997: 84). She is intrigued with the whole universe, and therefore tries to find a verbal equivalent with which all these dimensions of reality, both known and unknown to man, would be joined, made coherent and melted. One of these is silence, which Virginia allows to speak in its own voice – noiseless and word-less. This intention is most fully enacted in *To the Lighthouse*. In the part entitled *Time Passes*, the house abandoned by the Ramsays, which is tacitly wrapped up in "the swaying mantle of silence", which "week after week, [...] wove into itself the falling cries of birds, ships hooting, the drone and hum of the fields, a dog's bark, a man's shout" (Woolf 2005: 144). What the "mantle of silence" seems to protect is not Mrs. Ramsay's property but rather a memory of her, shielded against the devastative corrosion of time. The fact that it cannot be creased suggests additionally that, with its thick structure, it makes memories completely resistant to the shattering effects of the winds of events. In this part of the novel, an identical garment is presented by the night. It is under her cloak that Mrs. Beckwith, Carmichael and Lily Briscoe find shelter (Woolf 2005: 158). Its starless vestment, lined with impenetrable darkness, not only wraps them for sleep, but also inspires a more passive approach to life.

Virginia Woolf turns the hourglass of time in a way which signals the natural course of events. In her novels, the Greek goddess of the night, clad in a dark cloak, in a way arbitrarily abdicates when confronted with the dazzling whiteness of dawn. In *To the Lighthouse*, the dawn, clad in the "whiteness" of the day woven of birds' voices, casually, as it were, disperses mysteries enveloped in the darkness of the night (Woolf 2005: 159). In *Mrs. Dalloway*, in turn, the goddess of the dawn, clad in a "white apron", as a real London lady should, with innate naturalness and spontaneity arrays herself in the most stylish outfit suitable for the current time of day, so as to strip herself naked again at the end of it, and get rid of its dirt "with the same sigh of exhilaration that a woman breathes, tumbling petticoats on the floor" (Woolf 1990: 161).

Individual phrases, or even entire sentences, like the bellows of a squeeze-box, are interchangeably inflated or deflated. In *To the Lighthouse*, air made of "fine gauze", is spread by the author with a firm and vigorous gesture into the size of a net which "held things and kept them softly in its mesh" (Woolf 2005: 180). In *The Waves*, in turn, this transparent cover materializes itself by shrinking to the size of "fibrous", "grey cloth" (Woolf 1950: 7), whereas in *The Years* it eventually transforms into a fine-meshed, "many folded veil of mist", the fabric of "one density" (Woolf 2008: 302). The material used to describe elements of nature in Woolf's novels, including water, is characterized by an extraordinary flexibility. The sea, which in *To the Lighthouse* is so smooth that it "stretches like silk" (Woolf 2005: 186), in the novel originally called *The Moths* is "chopped up into little waves" (Woolf 1950: 271), thereby intensifying the effect of the vastness of the ocean of human life[2].

Words penned by Virginia Woolf always appear in disguise, and yet, as Winterson is right to argue they "cut through the semblance of the thing to the thing itself" (Winterson 1997: 95) and reach the very essence of human existence. Therefore the author of *Night and Day* definitely fits into the definition of a "real poet" coined by Friedrich Nietzsche, since every creation of her mind appears "veiled". The German philologist believed that poetic gift showed most fully where the artists' "deep eyes of the thought" still "gaze out over the veil" of their words (Nietzsche 1996: 335). It is this remarkable perceptibility that makes Virginia Woolf an extraordinary writer, able to realize thoroughly the intention to "make her novels nets to catch what she saw as a subtler truth about life" (Lessing 2003: 10).

In the creative process, Woolf made every effort to make her sense of sight as sharp as possible. In *Diary*, the novelist records "I want to experiment with pure external living for a month – looking sharing, taking in ideas & impressions" (Woolf 1977–1984: vol. 4, 308). This specified objective is particularly well realized in *The Waves*. Here, the eyesight is not merely an instrument for the perception of necessary information from the outside world. There is more to it. Bernard believes that visual impressions join and summarize various phenomena into one, thereby configuring them to form the basis for purely non-verbal communication. This "natural coiner of words" (Woolf 1950: 115) is not able to appreciate the beauty of the world around him until the object of contemplation has been subject to indifferent observation. Looking at things "from the outside" (Woolf 1950: 263) with studied indifference makes the character's stroll down the streets of London a much more pleasant one. It is indeed "with renewed delight" (Woolf 1950: 256) that he observes the items

[2] Woolf originally intended *The Waves* to be "a book of ideas about life" (see Woolf 1977–1984: vol. 3, 114).

displayed in shop windows. For this seeker of the "diamond of indissoluble veracity" (Woolf 1950: 253), the displayed items are the source of purely visual pleasure, only because he does not desire to possess them physically.

For Jinny, who "saw nothing that was not there," (Woolf 1950: 252) shop windows are the only fixed point or reference in a changing world of male and female passions. For this character, a jumper on a springboard of urban life, decorated shop façades seem to provide a framework for her amorphous being, which can so easily transform into seductive ecstasy. Jinny is aware that the beauty of her body would not intensify its striking power without adequate decorations, just like the displayed items in shop windows. In order to feel the touch of other people's sight on her, the dashing socialite sits in front of the mirror for hours and picks colors for her makeup. That self-appointed visagiste shows an identically emotional approach to her clothing, being herself euphoric about the richness of its assortment. The care this unparalleled beauty takes of her appearance clearly matches an argument voiced in *Orlando* that the clothes "change our view of the world and the world's view of us" (Woolf 1973: 187). Jinny, as she admits, "can imagine nothing beyond the circle cast by [her] body" (Woolf 1950: 128). Clothing which serves the body is, on one hand, immobilized by its ballast, but on the other hand seems to be in constant negotiation with it, and in consequence the wearer is deprived of his or her power of self-determination. Therefore Jinny decides to communicate with the outside in a way which deliberately excludes words, as these are always carriers of specific forms of content and significance. Her contact with reality is almost completely characterized by non-verbal physicality. Each message broadcast with a subtle movement of the neck, arm, or leg reveals the desire to be admired. It is out of vanity that Jinny submits to the captivity of other people's stares, and in consequence she becomes transformed into a mannequin enclosed by a rigid framework of conventions.

Symptoms of decorative artificiality are also shown by the eponymous character in *Mrs. Dalloway*. As Clarissa watches the jewelers "fidgeting in their windows with their paste and diamonds" (Woolf 1990: 5), she is under the impression that she has belonged to this world for a long time. Together with her noble birth, Mrs. Dalloway seems to have inherited one more thing from her ancestors: a weakness for unique jewels. Therefore, of all gems, only the diamond becomes a constitutive characteristic of her personality, since it is able to concentrate effectively in itself the outside world, to focus its dynamics, to immobilize the rays of events which flash every second[3]. With diamond-like intensity, Clarissa accumulates things which are dispersed into a uniform,

[3] Gaston Bachelard claims that "crystal, for a Hegelian, is one of those bodies which admits the exterior world into its interior" (Bachelard 2002: 235).

consolidated matter of "self". Her will to be is so "self-pointed" and "definite" (Woolf 1990: 37) that she covers all moments worth memorizing with crystal varnish in order to create some kind of a "secret deposit" from which she will pay back her debt to life (Woolf 1990: 29). Should É. Cioran be right to presume that to understand life means to grasp the variety and dynamics of its forms (Cioran 2008: 62), then Clarissa, who focuses in her inside all nuances of human existence, is the person who experiences a direct illumination of this significance. No wonder that whenever "some effort, some call on her to be herself, drew the parts together [...] into one centre, one diamond, one woman" (Woolf 1990: 37), she is able to illuminate successfully the monotonous existence of her guests.

The in-born gentility, impeccable manners and unique beauty of the "perfect hostess" (Woolf 1990: 5) reveal a diamond-like "power to hypnotize" (Bachelard 2002: 236). Since for Bachelard "the diamond attracts the eye" with the same intensity "as the magnet attracts iron" (Bachelard 2002: 236), Clarissa's effect on the world around her must be equally strong. It is thanks to this quality that Mrs. Dalloway is able to successfully organize each of her parties and to lend an air of glamour and refinement to each social gathering. Paradoxically, this masterful party planner is deprived of the symptoms of life by the very convention-braided culture she decides to participate in. The "diamond of indissoluble veracity" so frantically searched for by Bernard, in the case of Mrs. Dalloway is machined so radically by culture that its rudimentary characteristics are hardly to be found. Each successive cut deprives Clarissa of her naturalness, resulting in a cold, smooth and easily scratchable surface, which enchants and fascinates the viewer, but gives no chance of going beyond the imposed form. Thus this fifty-two-year-old lady, entangled in a network of relations and dependencies, becomes an individual who has lost her "radical inherent untamableness" (Cioran 2008: 42), which causes her to assume the "immunity of a work of art" (Woolf 2008: 327), even towards people who truly loved her.

As Woolf believed that the "human mind is always seeking what it conceives to be the centre of things" (Woolf 1977–1984: vol. 1, 205), it is not surprising that London shop windows – which she observed passionately for more than 25 years – became a focus of her linguistic experiments. In her prose, the fibers of words are composed into breathtaking visualizations. The images of London shop windows inspire the imagination of her fictional observers with an unlimited number of associations, whereby a theatrical performance of inestimable staging value is created. Verbal explications in Virginia's works show a strong tendency to go beyond the framework of urban reality, which causes in the reader a feeling of a most extraordinarily wide perspective of the spacious edifice of human fate.

Works cited

Bachelard G., 2002: *Earth and Reveries of Will: An Essay on the Imagination of Matter*. Trans. Kenneth Haltman. Dallas: Dallas Institute of Humanities and Culture.

Bell Q., 1974: *Virginia Woolf: A Biography*. 2 vols. San Diego: Harvest Books.

Cioran É., 2008: *Samotność i przeznaczenie*. Trans. Anastazja Dwulit. Warszawa: Wydawnictwo KR.

Lessing D., 2003: Foreword. *Carlyle's House and Other Sketches.* By Virginia Woolf. Ed. David Bradshaw. Hesperus Press Ltd.

Nietzsche F., 1996: "The Wanderer and His Shadow." *Human, All Too Human. A Book for Free Spirits.* Ed. and trans. R. J. Hollingdale. Cambridge: Cambridge UP.

Pryor W. (ed.), 2004: *Virginia Woolf & The Raverats: A Different Sort of Friendship*. Bath: Clear Books.

Walkowitz R. L., 2006: "Virginia Woolf's Evasion: Critical Cosmopolitanism and British Modernism." *Bad Modernisms*. Eds. Douglas Mao, Rebecca L. Walkowitz. Durham: Duke University Press.

Winterson J., 1997: "A Veil of Words." *Art Objects: Essays on Ecstasy and Effrontery*. San Diego: Harcourt Brace & Company.

Woolf V., 1950: *The Waves*. San Diego: Harvest Books.

Woolf V., 1973: *Orlando*. San Diego: Harvest Books.

Woolf V., 1977: *The Letters of Virginia Woolf*. Ed. Nigel Nicolson and Joanne Trautmann. Vol. 3. New York: Harcourt Brace Jovanovich.

Woolf V., 1977–1984: *The Diary of Virginia Woolf*. Ed. Anne Oliver Bell. 5 vols. San Diego: A Harvest Book.

Woolf V., 1990: *Mrs. Dalloway*. San Diego: A Harvest Book.

Woolf V., 2005: *To the Lighthouse*. San Diego: A Harvest Book.

Woolf V., 2008: *The Years*. Ed. Mark Hussey. San Diego: A Harvest Book.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Sebastian TABOŁ

Etykieta językowa w podręcznikach do nauki języka polskiego jako obcego[1]

1. Podręczniki w glottodydaktyce języka polskiego

Tradycja nauczania języka polskiego jako obcego sięga lat 30. XX wieku. Po wojnie kwestią nauczania zajęto się dopiero w latach 50. XX wieku. Do końca lat 80. XX wieku nie istniały specjalne programy i podręczniki do nauczania kultury polskiej cudzoziemców. Pierwszy podręcznik za pomocą którego zapoznawano cudzoziemców nie tylko z językiem polskim, ale także z jego kulturą pojawił się w 1979 roku. Podręcznik był zatytułowany *An Outline of the History of Polish Culture*[2]. Wznowienie tego podręcznika miało miejsce w 1983 roku. Pozycja ta zawierała informacje ułożone chronologicznie, które dotyczyły nie tylko historii Polski, jak sugerował tytuł, ale również zagadnień nawiązujących do literatury, języka, prasy, teatru oraz filmu. Cudzoziemiec zapoznający się z meandrami prawideł języka polskiego mógł poprzez lekturę tej książki w jednym tomie zapoznać się z podstawami kultury polskiej. Ponadto w 1993 roku wydana został inna pozycja pt. *Vademecum lektora języka polskiego*, której redaktorami zostali B. Bartnicka, I. Kasprzak oraz E. Rohozińska. W książce tej zostały podane tematy oraz problematyka, jaką lektor języka polskiego jako obcego powinien poruszyć na zajęciach o kulturze polskiej na poziomie progowym. C. Rowiński w tej samej pozycji poruszył tę samą kwestię tylko dotyczyła ona poziomu średniego oraz zaawansowanego. Po zapoznaniu się z tymi artykułami dowiedzieć się można było, że lektor języka polskiego jako obcego powinien zapoznać obcokrajowców z takimi zagadnieniami jak: podstawowe

[1] Badania prowadziłem pod kierunkiem prof. PhDr. J. Damborskiego, DrSc.

[2] Pozycja ta została wydana pod redakcją Bolesława Klimaszewskiego.

informacje o dziejach Polski, historia literatury i kultury polskiej, zjawiska polskiego folkloru oraz obyczajowości i tradycji. Autorzy uważali również, że na tych zajęciach obcokrajowców należy także zapoznać z formami zwracania się, zwrotami powitania i pożegnania w sytuacjach nieoficjalnych i oficjalnych, składaniem życzeń, kondolencji, podziękowań, formułowaniem zaproszeń, co obecnie zalicza się do tzw. etykiety językowej.

W 1994 roku został wydany kolejny podręcznik do nauki języka polskiego dla cudzoziemców pt. *Uczymy się polskiego*[3]. W pozycji tej także uwzględniono zagadnienia, które wpisują się w zakres kompetencji socjokulturowej. Pierwsza lekcja z tego podręcznika zapoznaje osobę uczącą się z kulturą polską poprzez hasła: Warszawa, kolumna Zygmunta, Plac Zamkowy, Teatr Narodowy, Chopina oraz Kopernika. To, ile uczący się języka polskiego obcokrajowcy dowiedzą się o Polsce poprzez te hasła zależy przede wszystkim od lektora. Lekcja nr 5 zawiera informacje, które dotyczą Warszawy, stolicy Polski. Lekcja ta rozwija temat Ogrodu Saskiego. W lekcji nr 13 cudzoziemiec uczący się języka polskiego poszerza swoje wiadomości o Wilanów, siedzibę króla Jana III Sobieskiego, którą wybudował dla swojej żony Marysieńki. Kolejne lekcje nr: 18, 42,45, 50 znajdują się kolejne hasła, które po rozwinięciu, spowodują, że uczący się podwyższą swoje kompetencje socjokulturowe, które są sprawdzane testem.

W niniejszym opracowaniu należy także wspomnieć o kolejnym podręczniku, który umożliwia uczącym się języka polskiego jako obcego zdobycie kompetencji socjokulturowych. Tym podręcznikiem jest pozycja Leopolda Polakiewicza[4]. W podręczniku tym znajduje się 50 krótkich tekstów oraz fragmentów literackich. Omówiono również około 40 postaci Polaków, znaczących ze względu na swoje dokonania. Poza tym uczący się ma możliwość zapoznania się z 12 ważnymi wydarzeniami historycznymi Polski począwszy od chrztu polskiego w 966 roku po stan wojenny w 1981 roku. Ciekawostką jest umieszczenie w tym podręczniku 25 fragmentów tekstów literackich od *Bogurodzicy* do literatury i poezji współczesnej. Podręcznik ten jest pierwszym, w którym można było się zapoznać także z przepisami kulinarnymi.

W roku 2000 roku drukiem ukazał się kolejny podręcznik do nauki języka polskiego jako obcego. Autorem tego podręcznika jest Olgierd Budrewicz[5]. W tej pozycji także można odnaleźć informacje o najważniejszych wydarzeniach w historii Polski. Ponadto zamieszczone są dzieje najważniejszych miast w Polsce oraz opis zabytków, jakie się w nich znajdują.

---

[3] Autorami tego podręcznika są: B. Bartnicka, W. Jekiel, M. Jurkowski, D. Wasilewska, A. Weseliska oraz K. Wrocławski.

[4] *Intermediate Polish. A cultural leader with exercise*, Lublin 1999.

[5] *Polska dla początkujących*, Warszawa 2000.

Następnym podręcznikiem do nauki języka polskiego dla cudzoziemców jest pozycja pt. *Bliżej Polski. Wiedza o Polsce i jej kulturze. Część 1*[6]. Jest ona przeznaczona dla studentów, którzy znajdują się na poziomie zaawansowanym. Podręcznik składa się z 3 części. Pierwsza część poświęcona została takim hasłom jak: Polska, Warszawa, Kraków, Lublin. Część druga porusza zagadnienia dotyczące godła, flagi, hymnu oraz dziejów języka polskiego. Ostatnią część tworzą dzieje Akademii Krakowskiej, sylwetki postaci: Mikołaja Kopernika, Marii Curie-Skłodowskiej, Leszka Kołakowskiego oraz Aleksandra Wolszczana. Podręcznik ten odbiega od stereotypu Polski. Nowatorstwo polega na wprowadzeniu nowych postaci znanych Polaków.

Na szczególne wyróżnienie zasługują podręczniki do nauki języka polskiego dla obcokrajowców, które opublikowało wydawnictwo Universitas. Wydawnictwo to wydało kilkanaście podręczników, odnoszących się do różnych poziomów nauki języka od A1 do C2. Ponadto wstąpienie Polski w struktury Unii Europejskiej stwarza nowe warunki, by przyszli autorzy podręczników uwzględnili je w swoich opracowaniach. Coraz więcej studentów wyjeżdża, w ramach programów europejskich na studia zagraniczne, także do Polski.

W marcu 2006 r. Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego przyjęła listy podręczników i materiałów dydaktycznych zalecanych dla przygotowujących się do egzaminów certyfikatowych na poziomach B1, B2 i C2. Komisja zwraca uwagę, że na liście znalazły się podręczniki nowe, uwzględniające poziomy i standardy europejskie obok podręczników starszych, opublikowanych przed stworzeniem tych standardów.

Analizując pobieżnie wymienione podręczniki, można zauważyć pewien stereotyp. W czasach PRL-u było to Mazowsze i Cepelia a w nowej rzeczywistości politycznej stereotyp ten stanowi postać Lecha Wałęsy i papieża Jana Pawła II. Ponadto stereotyp ten uzupełniają hasła: wódka, husaria, Jan III Sobieski, Kopernik, Kościuszko, Chopin, Mickiewicz. Wydaje się, że w ogólnie opisanych podręcznikach nie ukazuje się narodowych zalet Polaków. Historia pełna jest dowodów zaangażowania Polaków w najważniejsze wydarzenia, rozgrywające się w Europie. Ponadto mało podawanych jest informacji o dokonaniach Polaków z ostatnich latach. Warto wspomnieć tu dokonania: Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Religi, Michała Hellera, Jana Kaczmarka.

Podręcznik należy do tego komponentu układu glottodydaktycznego, który ma zasadniczy wpływ na efekty osiągane podczas nauki języka obcego. Z tego względu podręczniki do nauki języka obcego powinny być tak opracowane, by

[6] Autorkami tego podręcznika jest Anna Butcher, Barbara Guziuk-Świca oraz Alina Laskowska-Mańko.

gwarantowały optymalny poziom opanowania języka, biorąc pod uwagę warunki polskiego systemu oświatowego.

Niniejsza praca zakłada analizę podręczników do nauki języka polskiego jako obcego pod kątem aspektu socjokulturowego. We wspomnianych podręcznikach analizowano fakty językowe odwołujące się do tego aspektu. Ponadto analizie poddano całość materiału językowego, zawartego w podręcznikach, tzn. teksty wraz z objaśnieniami oraz ćwiczenia.

Podręczniki, które poddano analizie, ze względu na rozwijanie sprawności językowe, podzielono na trzy grupy:

1. podręczniki uczące wszystkich kodów językowych,
2. podręczniki do nauki kodów fonicznych,
3. podręczniki stosowane do przyswojenia kodów graficznych (Burzyńska 2002: 139 i n.).

Podręczniki, które poddano analizie miały różną zawartość oraz konstrukcję tekstową, w zależności od poziomu opanowania języka. Analizie poddano podręczniki na różnych poziomach od podstawowego po średni ogólny aż do zaawansowanego. Niniejszy podział przyjęto za Wydawnictwem Universitas, w którym zostało wydrukowanych większość podręczników poddanych analizie. W klasyfikacji tej:

– poziom A0, A1, A2, B1 odpowiada poziomowi podstawowemu, poziomowi średniemu ogólnemu,
– poziom B2, C1 to poziom średni ogólny,
– poziom C2 oraz D odpowiada poziomowi zaawansowanemu.

Poza tym przyporządkowanie do poszczególnych poziomów decydowały także stwierdzenia autorów, zamieszczonych we wstępie podręcznika. Natomiast, gdy brakowało takich informacji kierowano się opracowaniem, sporządzonym przez M. Pasiekę, które zawierało ranking podręczników (Pasieka 2001).

Aby zgromadzić materiał empiryczny należało się zastanowić, jakie podręczniki zaklasyfikować do analizy. Podczas wyboru podręczników kierowano się następującymi kryteriami:

– p o z i o m n a u c z a n i a – w trakcie badań analizie poddano przede wszystkim podręczniki na poziomie podstawowym, ponieważ na tym etapie nauki języka polskiego jako obcego najtrudniej wprowadzić elementy języka odwołujące się do aspektu socjokulturowego, ze względu na bardzo ograniczoną możliwość eksplikacji w nauczaniu języka obcego.
– t y p p o d r ę c z n i k a – do analizy dołączono podręczniki dla humanistów,
– c z a s u k a z a n i a s i ę d r u k i e m – postanowiono analizować tylko te podręczniki, które zostały wydane od roku 1990 w tzw. nowej polskiej rzeczy-

wistości, wyzwolonej spod ograniczeń cenzury komunistycznej. Z analizy odrzucono podręczniki wydane przed rokiem 1989, ponieważ obraz rzeczywistości, jaki jest zawarty w tych podręcznikach, zwłaszcza wydanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku jest przestrzały. Podręczniki z okresu Polski Ludowej nie zamieszczały świąt kościelnych, np. świąt Bożego Narodzenia oraz niektórych świąt narodowych, tj. święta Konstytucji 3 Maja. Ponadto w podręcznikach tamtego okresu pojawiały się nazwiska I sekretarzy PZPR, co nie przystaje do obecnej rzeczywistości politycznej.

Badaniami objęto podręczniki, które analizowano pod kątem kulturowych elementów językowych, które wpisują się w aspekt socjokulturowy. Autor niniejszej pracy przeanalizował 28 podręczników: 15 z poziomu podstawowego, 5 z poziomu średnio ogólnego raz 8 podręczników z poziomu zaawansowanego. Według wspomnianych kryteriów analizie poddano następujące podręczniki:

I Poziom podstawowy

1. Bartnicka B., Jekiel W., Jurkowski M., *Uczymy się polskiego. Podręcznik języka polskiego dla cudzoziemców*. Część 1 i 2. Warszawa 1994.
2. Ciechomska J., *Ludzie, czas, miejsca. Język polski na co dzień*. Gdańsk, 2001.
3. Dąbrowska A., Łobodzińska R., *Polski dla cudzoziemców*, wyd 2 popr i uzup., Wrocław, 1998 .
4. Gołkowski M., Kierkut A., Kuc M., Majewska-Meyers M., *Gdybym znał dobrze język polski*. Wyd. II, Warszawa, 1997.
5. Gotteri N., Michalak-Gray J., London 2003.
6. Jakubowski B., *El polaco 4 en semanas*, Warszawa 2007.
7. Janowska A., Pastuchowa M., *Dzień dobry. Podręcznik do nauki języka polskiego dla początkujących*, Katowice 1999.
8. Kucharczyk J., *Zaczynam mówić po polsku*. Łódź 1992.
9. Lewiński P., *Oto polska mowa*, Wrocław 2001.
10. Lipińska E., *Z polskim na ty. Podręcznik do nauki języka polskiego dla stopnia progowego,* Kraków 2003.
11. Mędak S., *Chcę mówić po polsku. Polish for the Beginners*. Warszawa 1997.
12. Miodunka W., *Cześć, jak się masz? A Polish Language Textbook for Beginners*, wyd. 4, Kraków 2001.
13. Miodunka W., *Uczmy się polskiego. Let's Learn Polish*. Część 1 i 2. Warszawa 1996.
14. Polakiewicz L., *Intermediate Polish. A Cultural Reader with Exercises*, Lublin, 1999.
15. Rudzka B., Goczołowa Z., *Wśród Polaków. Podręcznik języka polskiego dla cudzoziemców*. Część 1 i 2 , wyd. 3, Lublin 1992.

II Poziom średni ogólny

1. Bajor E., Madej E., *Wśród ludzi i ich spraw*, Warszawa–Łódź 1999.
2. Lipińska E, Dąmbska E. G., *Kiedyś wrócisz tu...* Cz. I: *Gdzie nadwiślański brzeg*, Kraków 2003.

3. Pyzik J., *Przygoda z gramatyką. Fleksja i słowotwórstwo imion. Ćwiczenia funkcjonalno-gramatyczne dla cudzoziemców*, Kraków 2000.
4. Szelc-Mays M., *Coś wam powiem, Ćwiczenia komunikacyjne dla grup średnich*, Kraków 1999.
5. Wójcikiewicz M., *Piszę, więc jestem., Podręcznik kompozycji i redakcji tekstów*, Kraków 1993.

III Poziom zaawansowany

1. Butcher A., Guziuk-Świca B., A. Laskowska-Mańko, Bli*żej Polski. Wiedza o Polsce i jej kulturze*. Cz. I, Lublin 2003.
2. Cudak R., Tambor J., *Kultura polska. Silva rerum*, Katowice 2002.
3. Foland-Kugler M., *Trudne małe wyrazy. Materiały do nauki języka polskiego jako obcego*, Warszawa 1997.
4. Kita M., Skudrzykowa A., *Człowiek i jego świat w słowach i tekstach*. Uniwersytet Śląski, Katowice 2002.
5. Ligara B., *Rendez-vous z kulturą polską. Podręcznik języka polskiego dla humanistów*, Część 2. Kraków 1990.
6. Mędak S., *Co z czym? Ćwiczenia składniowe dla grup zaawansowanych*. Universitas, Kraków, 2001.
7. Mosiołek-Kłosińska K. (red.), *Formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce*, Warszawa 2001.
8. Śliwiński W., *To właśnie Polska. Podręcznik języka polskiego dla humanistów. Kurs dla zaawansowanych*, Część 1, wyd. 2, Kraków 1991.

2. Kultura

Od drugiej połowy XIX wieku kultura stała się przedmiotem badań dwóch znaczących dyscyplin naukowych: socjologii i antropologii. Natomiast Edward Burnett Tylor jest autorem pierwszej naukowej definicji kultury (Flis 2003: 11.). Tylor uważa, że kultura „jest złożoną całością, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawo, obyczaje i pozostałe zdolności i nawyki człowieka jako członka społeczeństwa" (Tylor 1996: 15). W dalszej części swojej rozprawy uwypukla fakt, że kultura danego kraju jest taka, jaki jest jego katalog życia społecznego (Tylor 1996: 20).

Pojęcie kultury obejmuje tak wiele problemów, procesów czy paradoksów, że bardzo trudno stworzyć taką definicję, która zadowoliłaby wszystkich, którzy naukowo analizują kulturę. Antropolodzy kultury uważają, że pojęcie kultury jest wieloznaczne, wielogłosowe. Kulturę poddaje się wielorakim interpretacjom opartych na racjonalności, interpretacji humanistycznej czy uznania dyskursywności kultury (Burszta 2004: 34). Zdaniem J. Burszty pojęcie kultury

[...] powinno być przede wszystkim użyteczne analitycznie, a nie zakładać wizję wszechogarniającej matrycy formującej jednorodny ład w społeczeństwie, porównywalny – choćby na zasadzie kontrastu – z innymi całościami o podobnym charakterze" (Burszta 2004: 35).

Pojęcie kultury powstało w starożytnej Grecji. Sam termin *kultura* pochodzi ze starożytnego Rzymu i wiąże się z pracą człowieka na roli. Łaciński bezokolicznik *colere* znaczy tyle samo co: uprawiać, hodować, ulepszać, pomagać (Wistuba 1981: 92). Etymologia tego pojęcia wskazuje, że przyroda kształtuje się swobodnie, niezależnie od człowieka, natomiast kultura jest rezultatem jego działania (Zachariasz 1999: 24). Analiza etymologiczna pojęcia kultury podkreśla fakt udziału człowieka w procesie jej tworzenia. Innymi słowy, wszystko, co nie jest wytworem człowieka nie jest kulturą. Jest to chyba najogólniejsza definicja kultury, na jaką można się pokusić.

Do wypracowania pojęcia kultury przyczynił się także św. Tomasz z Akwinu, dając filozoficzne podstawy całej rzeczywistości. W tych czasach pojęcie kultury wiązano z oceną. Człowiek kulturalny był idealnym wizerunkiem człowieka. W wieku XVII, XVIII i XIX pojawiają się takie wyrażenia jak: *kultura obyczajów*, *kultura towarzyska*, *kultura zabawy* itp. Terminy te dotyczyły tylko sfery zewnętrznych zachowań. W wieku XIX zastanawiano się, czy istnieje tylko jedna kultura – kultura ludzka, czy też jest więcej kultur wytworzonych przez człowieka. Pytanie to pojawiło się z powodu powstawania i rozwijania się nowych nauk takich jak: psychologia, socjologia, antropologia, etnologia. Naukowcy reprezentujący poszczególne dyscypliny uważali, że kultura to określona forma zachowania człowieka, w tym zachowania językowego i stylu życia poszczególnych grup społecznych. Naukowcy doszli do wniosku, że kulturę należy badać w różnych aspektach także w aspekcie językowym. Dla poszczególnych dyscyplin naukowych będą istniały różne formy kultury (Anusiewicz 1994: 6).

W wielu publikacjach naukowych poświęconych kulturze mówi się przede wszystkim o pewnym wybranym polu kultury, jak np. literaturze, obyczajach. Ogólne pojęcie kultury, jak wskazuje M. Czerwiński „używane jest wtedy na ogół w sposób intuicyjny, bez podejmowania próby precyzyjnego jego określenia" (Czerwiński 1980: 5). Przez *ogólność teorii* rozumieć należy jej zdolność wyjaśniania równocześnie rozmaitych aspektów kultury, ujmowania jej zarówno w tym, co stanowi właściwe jej narzędzie, jak i w odniesieniu do psychiki człowieka, do jego związków z innymi ludźmi oraz związków ze środowiskiem naturalnym (Czerwiński 1980: 10). Pojęciem kultury ogarnia się w różnych jego zastosowaniach większą lub mniejszą liczbę dziedzin działalności człowieka. Inaczej o kulturze będzie mówił etnolog, psycholog, językoznawca, socjolog czy filozof. We współczesnej literaturze temat kultury pojawia się jako problem omawiany z różnych stron, w różnych ujęciach.

Naukowcy mają problemy z wypracowaniem odpowiedniej teorii kultury. Pewną propozycję w tej kwestii ma W. H. Goodenough. Jego zdaniem, jeśli teoria kultury ma być adekwatna do stanu wiedzy z tego zakresu, powinna tłuma-

czyć to, co wiedzą poszczególne jednostki i skąd pochodzi ich wiedza. Teoria taka musi także objaśniać procesy przyczyniające się do powstania porozumienia w zakresie tego, co ludzie wiedzą oraz objaśniać procesy utrudniające powstanie takiego porozumienia. Taka teoria powinna również umożliwić opis zmian kultury, obserwowanych w czasie upływu lat. Nie może także zajmować się tylko poznaniem emocjonalnego i poznawczego poziomu rozwoju poszczególnych jednostek. Musi się zająć także tym, co dzieje się na poziomie interakcji społecznych. Powinna ona również wypływać z wiedzy o interakcjach psychologicznych i społecznych, a także z tego, jak te procesy oddziałują na siebie nawzajem (Goodenough 2004: 106).

Czym zatem jest kultura? Dla potrzeb niniejszej pracy przyjmuje się definicję kultury opracowaną przez Ernesta Gellnera, dla którego kultura to „system idei, znaków, skojarzeń, sposobów zachowania i porozumiewania się" (Gellner 1991: 16). Jego rozumienie kultury nawiązuje do kategorii języka, co dla tego opracowania ma istotny związek. Definicję tę tłumaczy A. Flis i zdaniem tego autora „idee, znaki i symbole narodziły się wraz z kulturą, będąc warunkiem jej zaistnienia i narzędziem reprodukcji zarazem" (Flis 2003: 17). Znaki i symbole[7] służą przekazywaniu informacji i komunikowaniu się, a każda komunikacja jest znakiem (werbalnym, ikonicznym, behawioralnym), jak również wszelki znak jest komunikacją. Pojawienie się znaku i symbolu spowodowało rozwój kultury. Współczesna kultura pełna jest znaków i symboli, jak chociażby: krzyż, biało-czerwona flaga, orzeł, biała tarcza w czerwoną obwódką itd. Te znaki i symbole, jeśli się je zna, przekazują nam określoną informację. Zdarza się, że niektórzy artyści wykorzystują te znaki i symbole w swojej sztuce, co czasem powoduje pewne nieporozumienia, ponieważ pojawia się często kardynalne pytanie: Co artysta miał na myśli? Pewnych symboli uświęconych przez historię i kulturę, nie powinno się używać w innym kontekście, niż miało to miejsce do tej pory, co czasem jest źródłem ostrej krytyki. Każdy symbol i znak mają określoną wartość. Pamiętać należy także, że znakiem jest litera, z których składają się wyrazy, z których znowu zbudowane są zdania w ciągu linearnym, zawierające pewną myśl.

Kultura tworzy listę określonych zachowań ludzkich, które ona wywołuje. Do tych zachowań należy także zaliczyć zachowania językowe, etykietę językową, czy grzeczność lingwistyczną. Kultura to także świat wewnętrzny poszczególnego człowieka, świat, który nie daje się zredukować do listy zachowań. Poza tym kulturę należy ująć genetycznie, ponieważ podlega ona człowiekowi, pochodzi od niego i jest przez niego tworzona. Człowiek jest niedosko-

[7] Pozostaje kwestia zdefiniowania znaku i symbolu. Znak ma znaczenie jasne i precyzyjne. Natomiast znaczenie symbolu jest niejasne, nieokreślone i wieloznaczne.

nały więc i kultura, której on jest autorem także jest niedoskonała. Kultura jest więc poprawiana, uzupełniana i krytykowana. Człowiek, zdaniem M. Gogacza, „jako twórca kultury, wprost musi poprawiać swoje ujęcia literackie, plastyczne, muzyczne, filozoficzne, przyrodnicze. Musi je zmieniać i pogłębiać" (Gogacz 1985: 16). Przekształcanie kultury to przede wszystkim branie za nią odpowiedzialność, odpowiedzialność za piękno i prawdziwość wytworów kulturalnych, które czasem są przyczyną wielu kontrowersji. Wielu ludzi czasem twierdzi, że pewne utwory, dzieła obrażają ich uczucia. Dowodem na to są niektóre wystawy otwierane w *Zachęcie*.

Podsumowując rozważania na temat kultury, można stwierdzić, że powstaje ona w wyniku aktywności bytu ludzkiego. Jest ona rezultatem działania człowieka. Warunkiem istnienia kultury jest istnienie człowieka. Bez człowieka kultura nigdy nie powstałaby. Kultura żyje tak długo, jak długo żyje człowiek. Z chwilą jego śmierci, umiera także kultura. Oznacza to, że człowiek jest nie tylko jednym z warunków istnienia kultury, zarówno w znaczeniu jej powstania, jak i trwania, ale także jest warunkiem koniecznym i konstytutywnym. Oznacza to również, iż człowiek jest jedynym – jak mówi A. L. Zachariasz – „jestestwem aktywnym w układzie kulturowym, a więc tym jego momentem, poprzez który możliwa jest jakakolwiek zmiana" (Zachariasz 1999: 193). W wielu definicjach kultury zawsze zwraca się uwagę na jej trwałość w czasie, na to, że jest ona współrozciągła w czasie z grupą społeczną (Czerwiński 1980: 135).

Kultura to wszelki wytwór człowieka w tym także wytwór językowy, jaki się do naszych czasów zachował w postaci książek, listów, pamiętników i dzienników. Kultura nie może istnieć bez społeczeństwa, choć zakładając hipotetycznie, społeczeństwo może istnieć bez kultury. Jednak nie spotkano jeszcze żadnej cywilizacji, która nie wypracowałaby jakiejkolwiek kultury.

3. Język a kultura

Relacje między językiem a kulturą zaczęły się zacieśniać. Zdaniem J. Anusiewicza o języku można niewiele powiedzieć, jeśli do jego opisu stosuje się metody ściśle naukowe, które izolują język od wszelkich uwikłań, relacji czy zależności, w jakie język wchodzi z kulturą. Z tego względu autor traktuje językoznawstwo jako dziedzinę humanistyki a nadrzędnym zadaniem humanistyki jest opis relacji między językiem a kulturą (Anusiewicz, 1994: 6). Podobnie uważał C. Levi-Strauss, którego zdaniem język jest najbardziej zasadniczym faktem kulturowym. Ponadto autor uważał, że język jest również „najdoskonalszym ze wszystkich przejawów porządku kulturowego" (Charbonnier 1968: 142). Zaś polski antropolog kultury W. Burszta stwierdza:

[...] każdy program podmiotowej rekonstrukcji kultury, rekonstrukcji jej oryginalnych współczynników humanistycznych (form pojęciowych), musi w pierwszym rzędzie uwzględnić rozważania nad językiem. Rozważania dotyczące tej wyjątkowej dziedziny kultury, jaka stanowi język, winny być pierwszym krokiem badawczym" (Burszta 1986: 132).

Do kultury ludzkiej należy zaliczyć to, co jest wytworem człowieka. Wytworem człowieka jest także język. Ponadto język jest najważniejszym, zdaniem Anusiewicza, tworem kultury, jej podstawowym składnikiem oraz przenośnikiem i przekaźnikiem treści kulturowych. Zdaniem autora językoznawstwo nie może być traktowane jako dziedzina wiedzy nie podlegająca ingerencji innych nauk, w tym nauk związanych poznawczo z kulturą: antropologią, filozofią kultury czy etnologią (Anusiewicz 1991: 17). Ponadto autor niniejszej pracy uważa, że język człowieka zawiera dorobek kultury pewnej grupy społecznej, pewnej społeczności, która poprzez język obrazuje rzeczywistość, która ją otacza. Uważa się także, iż język implikuje i warunkuje rozwój kultury i jest jednym z najważniejszych źródeł wiedzy o kulturze danej społeczności. Można także stwierdzić, że poznanie kultury dokonuje się poprzez wychodzenie od faktów językowych, od tekstu. W tym ujęciu autor niniejszej pracy uważa, że kulturę należy spostrzegać poprzez pryzmat języka i jego wytworów, czyli tekst.

Język jest faktem poświadczającym istnienie kultury oraz jej źródłem. Kulturowe aspekty języka pozwalają na pełniejsze, wszechstronne i głębsze poznanie oraz zrozumienie człowieka. Poprzez język ukazywany jest w pełniejszej formie antropologiczny element kultury człowieka (Anusiewicz 1991: 17 i n.).

Język z punktu widzenia kultury charakteryzuje się pewnymi cechami. Poprzez język człowiek w sposób wybiórczy i niepełnym ujmuje rzeczywistość. Ponadto wypowiedzi zawierają pewną interpretację tejże rzeczywistości, pewien emocjonalny stosunek do tej rzeczywistości. Ponadto język ma charakter podmiotowo-przedmiotowy. Ujmuje on rzeczywistość przedmiotową, ale jest tworem podmiotowym. Język łączy w sobie zjawiska niejednorodne, które są opisywane przez różne narzędzia badawcze po zastosowaniu odpowiedniej metody badań (Anusiewicz 1994: 9 i n.).

W niniejszej pracy autor będzie starał się opisać oraz wyodrębnić kulturowe aspekty języka oraz odpowiedzieć na pytanie: jaka kultura, wiedza kulturowa zawarta jest w języku podręczników do nauki języka polskiego jako obcego. W wyniku analizy tychże podręczników autor dysertacji zgromadzi określoną ilość próbek tekstowych, odnoszących się do kultury by dowiedzieć się jak ukazywana jest kultura Polski w podręcznikach do nauki języka polskiego dla obcokrajowców. Język jest środkiem poznania kultury danej rzeczywistości oraz środkiem opisywania jej.

Analizując kulturowe aspekty języka, należy stwierdzić, że język należy w tym względzie potraktować jako najważniejszy fakt w obrębie kultury, zasad-

niczym składnikiem. Język, zdaniem Anusiewicza, jest źródłem wzorów, treści oraz form kultury. Język jest wytworem, przejawem kultury, archiwum kulturowym danej społeczności oraz

[...] jako podstawę transmisji kulturowej, rozumianej jako fakt i proces przekazywania przez język z pokolenia na pokolenie dziedzictwa kulturowego danej społeczności – określonych treści kulturowych i sposobów zachowania, norm postępowania, rozumowania, racjonalności, określonej hierarchii wartości, uznanej za godną akceptacji i zaaprobowanej społecznie – a więc przekazywania tradycji określonego społeczeństwa (Anusiewicz 1991: 17).

Tekst oraz język jest specyficznym rodzajem działalności człowieka. Kultura jest czynnikiem, który warunkuje tekst oraz język człowieka. Pewnym wytworem kultury jest określona wypowiedź jednostki, mieszkającej na pewnym obszarze. Wypowiedzi językowe są ludzkimi wytworami kulturowymi. Analizowanie wypowiedzi człowieka pod kątem dźwięku, składni, fleksji może ukazać jej uwarunkowania kulturowe. Wystarczy wspomnieć tu o gwarach, by przekonać się o istnieniu wpływu kultury na język człowieka. Dlatego też w niniejszej pracy podkreśla się fakt istnienia języka jako elementu kultury, będącego także faktem społecznym. Ponadto F. Grucza uważa, że język jest elementem kultury, ponieważ jest efektem i świadectwem kultury a także jej poziomu (Grucza 1989: 28). Posługiwanie się językiem nie polega jedynie na umiejętności tworzenia poprawnych wypowiedzi pod względem gramatycznym i logicznym, ale także na umiejętności sytuacyjnego tworzenia wypowiedzi językowych, posługiwania się językiem w określonym kontekście kultury danego obszaru. Posługiwanie się językiem wymaga nie tylko posiadanie kompetencji komunikacyjnej, ale również pewnego zakresu kompetencji kulturowej (Grucza 1989: 37). Wynikałby z tego wniosek, że podczas uczenia się języka, niezbędna okazuje się nie tylko wiedza gramatyczna, leksykalna, fleksyjna, ale także wiedza z zakresu kultury obszaru, na którym ludność posługuje się tym językiem. Dlatego też Grucza postuluje, by podczas nauki języków obcych nie zapoznawać uczących się jedynie z kryteriami formalnej poprawności językowej, które umożliwią porozumienie się, dotarcie do potrzebnych informacji czy wypowiedzenie pewnych kwestii, ale także konieczne jest, by kojarzyć naukę języka z nauką kultury osób go używających (Grucza 1989: 41). Należy przybliżać kulturę osób posługujących się językiem, którego próbujemy się nauczyć, ponieważ poprzez nabycie kompetencji kulturowej, uczący się „*może nabyć kompetencję potrzebną do merytorycznie poprawnego komunikowania się*" (Grucza 1989: 42). Ponadto tworzenie się kompetencji kulturowej wymaga, by uczący się poznał także głębsze pokłady mentalności osób posługujących się danym językiem, ich motywów postępowania, co może sprzyjać ich rozumieniu. Przybliżanie kultury obszaru, z którego pochodzi język nauczany, powinno stać się przedmiotem nauki programowej, realizowanej w korelacji z nauką języka.

4. Etykieta językowa

Poręcznym terminem obejmującym zakres problemów zawartych w niniejszej pracy jest kulturem. Został on wprowadzony Els Oksaar na określenie behawioremów werbalnych (słowa, zdania, teksty), parajęzykowych (płeć, zawód), niewerbalnych (mimika, gesty) oraz pozawerbalnych (proksemika, czas, miejsce) (Burkhardt 2008: 197). W niniejszej pracy przyjmuje się termin kulturem w odniesieniu do analizy językoznawczej dotyczącej aspektu socjokulturowego zawartego w tekstach podręczników nauki języka polskiego jako obcego. Tak szerokie rozumienie słowa kulturem pozwala objąć swym zasięgiem badania nad tekstem w kontekście aspektu socjokulturowego.

Język, którym posługuje się człowiek jest nie tylko środkiem wyrazu, ale również przekazu informacji. Język jest także odzwierciedleniem kultury danego narodu. Analizując kulturemy, które są językowymi nośnikami kultury, ukazują one odmienny sposób patrzenia na świat.

Język jest najważniejszym elementem kultury człowieka. Ponadto istnieje on wśród społeczeństwa, w związku z tym jego funkcjonowanie wiąże się z koegzystencją określonych zasad użytkowania. Zasady te mogą mieć charakter uniwersalny, gdy odnoszą się do poziomu struktury języka lub relatywistyczny, gdy wyznaczają akceptowane społecznie wzorce językowe (Kisiel 1992: 9).

Etykieta językowa[8] jest powiązana z kulturą danej społeczności. Jest ona realizacją obowiązującego w danym narodzie modelu grzecznościowego[9]. Kisiel traktuje język jako jeden ze składników konfiguracji wzoru kultury (Kisiel 1992: 12). Mówiąc o wzorze kultury należy rozumieć, że wzór ten implikuje warunki, w jakich powstaje relacja między wzorem kultury a etykietą językową. Ponadto przyjmuje się w niniejszej pracy pogląd R. Benedict, dla której wzór kulturowy to zespół zintegrowanych wzorów zachowań człowieka (Benedict 1966: 114 i n.). Jednym z wzorów zachowań jest wzór językowy, który dla potrzeb tejże pracy nazywany będzie etykietą językową. Etykieta owa jest przedmiotem analizy językoznawców[10] poprzez badanie przejawów wzorów językowych zachowań grzecznościowych człowieka, traktując je jako fakty kulturowe.

---

[8] Dla potrzeb niniejszej pracy przyjmuje się, że etykieta językowa to „zbiór przyjętych w danej społeczności wzorów językowych zachowań grzecznościowych, zwyczajowo przyporządkowanych określonym typom sytuacji, narzucających jej uczestnikom określone role komunikacyjne" (Marcjanik 2001: 11 i n.).

[9] W niniejszej pracy analizuje się polski model grzecznościowy, zawarty w tekstach podręczników do nauki języka polskiego jako obcego. Model ten jest umową grzecznościową, która ułatwia relacje międzyludzkie.

[10] Badania nad etykietą językową rozpoczął ponad 30 lat temu Kazimierz Ożóg a badania te kontynuuje Małgorzata Marcjanik.

Badanie etykiety językowej jest badaniem kultury danej społeczności w aspekcie językowym.

Etykieta językowa ma związek z tzw. grzesznością, ale językoznawstwo nie analizuje grzeszności językowej jedynie w kategoriach *savoir-vivre'u* językowego. Etykieta nie jest zbiorem wariantów formalnojęzykowych zachowań grzecznościowych, ale zbiorem dopuszczalnych formalnych wypowiedzi grzecznościowych w określonych sytuacjach społecznych (Marcjanik 2001: 12). Etykieta językowa podlega pewnym normom stosowana w odniesieniu do językowych zachowań grzecznościowych, które Marcjanik zalicza do norm społecznych (Marcjanik 2001: 37). Normy te regulują zachowanie językowe jednostki wobec innych osób. Ponadto model grzeczności językowej wychodzi z zasady, że jednostka jest autonomiczna, posiadająca wrodzone poczucie godności. Osoba, która stosuje się do tego modelu grzeczności dostrzega swego interlokutora właśnie jako podmiot, partnera komunikacji, jako osoba, byt reagujący na zwroty językowe. Poza tym osoba stosująca w komunikacji etykietę językową kieruje się zasadą życzliwości. Inne zasady grzeczności językowej to:

– okazywanie skromności: pomniejszanie własnej osoby a podkreślanie zasług partnera komunikacji,
– okazywanie wdzięczności,
– deklaracja pomocy: gotowość do przysługi,
– okazywanie skruchy: gdy partner komunikacji zachował się niestosownie, nietaktownie,
– okazywanie empatii: współodczuwanie z partnerem komunikacji,
– okazywanie delikatności: nie poruszać podczas komunikacji kwestii przykrych, smutnych dla partnera,
– okazywanie specjalnego szacunku: przysługuje to niektórym członkom, czyli kobietom, osobom starszym, rodzicom, przełożonym, zasłużonym przedstawicielom władzy oraz działaczom (Ożóg 2005: 11 i n.).

W ramach etykiety językowej wyróżnia się pojedyncze jednostki, nazywane aktem etykiety, do których należy zaliczyć: powitania, pożegnania, podziękowania, przeproszenia, życzenia, pozdrowienia, gratulacje, kondolencje, przedstawianie się, przedstawianie komuś kogoś, toasty, komplementy (Ożóg 2005: 11 i n).

Marcjanik (Marcjanik 1992: 27–31) dzieli wszystkie istniejące wyrażenia grzecznościowe na trzy grupy:

1. wyrażenia o mocy predykatywnej, sprowadzającej się do wskazywania podyktowanych konwencją grzecznościowych relacji między partnerami komunikacji językowej: podziękowania, powitania, pożegnania, przeproszenia, życzenia, pozdrowienia, gratu-

lacje, kondolencje, toasty, przedstawianie się, dedykacje. Akty te różnią się między sobą znaczeniem leksykalnym, jednak można je wszystkie sprowadzić do formuły eksplikacyjnej, które mogą występować w formie szablonu językowego, w postaci indywidualnej ekspresji językowej.

2. wyrażenia mniemające mocy predykatywnej, które są jedynie składnikiem aktu mowy, których przedmiotem orzekania są inne relacje grzecznościowe, jakie zachodzą między partnerami dialogu, komunikacji. Są to formy adresatywne: *panie profesorze*, *moi kochani*, *mamo*. Należy także do tej grupy zaliczyć orzeczenia złożone: *niech mi będzie wolno*, *gdyby pani zaczekała*, *niech pan będzie łaskaw*, *bądź uprzejmy*, *czy nie sprawiłoby pani kłopotu*, *jeżeli pan pozwoli*, *jeśli można*, *wybacz*. Oprócz tych środków leksykalno-składniowych za grzecznościowe uchodzą także modalne konstrukcje składniowe: *czy może mi pan…*, *czy mógłby pan…*, *czy nie mógłby pan…* Akty te nie naruszają suwerenności adresata. Te akty mowy są szczególnie obudowane w słowa, które nie przymuszałyby adresata to czynności, których nie zamierza wykonać. Są one obudowane, by nie wywołać u adresata niechęci działania, pomocy (por. też Olchowa 2010).
3. wyrażenia o mocy predykatywnej, które nie orzekają o relacjach grzecznościowych między partnerami komunikacji, nie zawsze mają także formę uznawaną za powszechnie przyjętą w etykiecie grzecznościowej: *bardzo mi miło*, *przykro mi*, *nie przeszkadzaj*, *bardzo jesteś miły*, *można na chwileczkę*, *to miłe*, *nie wiem, co bym zrobił*, *a może coś jeszcze trzeba?*, *nie przeszkadzam?* Forma grzecznościowa tych form jest tak mocno zakamuflowana, że zdekodowanie wymaga dokonanie pewnych zabiegów racjonalistycznych.

W niniejszej części rozprawy zostanie ukazana analiza, która dotyczy tzw. etykiety językowej. Badając język podręczników do nauki języka polskiego dla obcokrajowców pod kątem etykiety językowej, należy stwierdzić, że sugeruje się w nich, iż formy takie jak: *pan, pani, państwo* należą do form grzecznościowych w języku polskim, lecz słowa: *ty* nie jest już formą grzecznościową. Można postawić pytanie, czy zwrócenie się do osoby, z którą aktualnie prowadzimy dialog, poprzez formę *ty* jest formą niegrzeczną, nieakceptowaną.

W analizowanych podręcznikach zauważono również, że nie istnieją formy *wy*, którą czasem stosuje się na Podhalu lub na Śląsku wobec osób starszych, czym również okazuje się im szacunek. Jest to forma archaiczna i już obecnie rzadko używana.

Z analizy podręczników przebija pewna prawidłowość. W polskiej etykiecie językowej nie wymaga się od rozmówcy znajomości nazwiska drugiej osoby. Wystarczy, że osoba posłuży się zwrotem *pan, pani* lub *proszę pani*, *proszę*

pana. Nie stwierdzono podczas analizowania podręczników, by wystąpiła forma typu: *pani Doroto*, *panie Andrzeju*. Wynika z tego pewien stopień zażyłości i tylko taka zażyłość usprawiedliwia używanie takich zwrotów. Te formy językowe przekazują pewien specyficzny i określony obraz kultury języka, grzeczności w Polsce a mianowicie, iż w naszym kraju formy: pani Doroto (rzadziej *pani Dorotko*), *panie Andrzeju* (*panie Andrzejku*) nie są stosowane. Ukazują one zbytnie spoufalanie się z rozmówca, co w polskiej rzeczywistości językowej jest niedopuszczalne. Natomiast występują formy, w których używane są nazwiska lub ich brak, np. *proszę pana*, *proszę pani* lub *panie Kowalski*, *pani Kowalska*. Ponadto dokonując analizy nazwisk w podręcznikach, uczący się wysunie wniosek, że jedynymi nazwiskami, jakie istnieją polskiej rzeczywistości onomatopeicznej to: *Nowak, Kowalski*. Analiza nazwisk zostanie przedstawiona w innym podrozdziale niniejszej pracy.

Dostrzeżono także akty pozdrowienia: *dzień dobry*, *cześć*. Nie wystąpiły formy typu: *całuję rączki*, *kłaniam się nisko*, *kogo moje oczy widzą*, które są charakterystyczne dla grzeczności indywidualnej, która wychodzi poza nawias ustalonej standardowej grzeczności. Mamy tu do czynienia z grzecznością skonwencjonalizowaną, umówioną i ustalona. Te formy co prawda wyrażają szacunek, respekt, czołobitność. Lecz w podręcznikach nie występują zwroty, które można byłoby zaliczyć do kategorii hipergrzecznych.

W podręcznikach występują także zwroty, które dla potrzeb niniejszej analizy można określić jako zwroty grzecznościowe wzmocnione przez modyfikatory przysłówkowe, np.: *bardzo dziękuję*, *bardzo przepraszam*, *ogromnie się cieszę*. Rozmówcy ukazani w podręcznikach często stosują przysłówki: *bardzo, często*, *szczerze, gorąco, najserdeczniej, najpiękniej*. Użycie tych modyfikatorów ma zapewnić powodzenie danej formuły a co za tym idzie skuteczność całego zwrotu grzecznościowego. Osobą wymawiająca taki komunikat kieruje się pragmatyką językową. Nadawca chce przekonać odbiorcę, że nie traktuje go formalnie, ale indywidualnie, szczególnie.

Zdarza się, że partnerzy rozmowy starają się uwiarygodnić etykietę grzecznościową stosując powtarzanie formuł i szeroko stosują modyfikatory przysłówkowe. Tę kategorię etykiety językowej można określić mianem zwrotów grzecznościowych wzmocnionych przez powtarzanie, np.: *bardzo, bardzo dziękuję.*

W analizowanych podręcznikach istnieją również zwroty, poprzez które nadawca sygnalizuje chęć zmiany tematu, np.: *No tak, ale, przy okazji, a propos, właśnie przyszło mi na myśl, jeśli już mówimy.* Poza tym wystąpiły zwroty sygnalizujące adresatowi, że nadawca ma inne zdanie, np.: *w tej kwestii mam inne zdanie, pozwolę się z panem nie zgodzić, mam niestety inne zdanie, jak widzę ma pan inne zdanie*.

W analizowanym materiale nie występują ekspresywne powitania czy pożegnania, np: *a kogóż to ja widzę*, *żegnam czule*. Istnieją natomiast zwroty grzecznościowe wyrażające czystą grzeczność: *witam, przepraszam, dzień dobry, dziękuję, żegnam.*

Poniżej zostały zaprezentowane kulturemy, odnoszące się do etykiety językowej. Zostały one pogrupowane, a w ramach danej grupy ukazano konkretne zwroty grzecznościowe:

– powitania: *dzień dobry, witaj, cześć, dobry wieczór, witam, halo (podczas rozmowy telefonicznej)*;
– pożegnania: *do zobaczenia, do widzenia, cześć, pa, na razie, dobranoc, no to nie przeszkadzam, do usłyszenia (w przypadku rozmowy telefonicznej)*;
– podziękowania: *dziękuję, ogromnie pani/panu/państwu dziękuję, dziękuję bardzo, stokrotne dzięki, bardzo mi miło, bardzo mi przyjemnie, bardzo mi miło*;
– przeproszenia: *najmocniej pana/panie/państwa przepraszam (lub odwrotnie przepraszam najmocniej), przykro mi, przepraszam, oj najmocniej przepraszam, bardzo pana/panią/państwa przepraszam, bardzo mi przykro, jeszcze raz przepraszam (czasem pojawia się drobiazg, nie ma sprawy), bardzo jest tobie wdzięczny, trochę mi głupio, głupi mi z powodu*;
– życzenia; *Wesołego Alleluja, Wesołych Świat, Szczęśliwego Nowego Roku, składam najlepsze życzenia z okazji imienin, wszystkiego najlepszego, z najlepszymi życzeniami, życzę/życzymy zdrowia i szczęścia, wesołych świat Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego roku życzą, Radosnych Świat Wielkanocnych życzy, Wszystkiego najlepszego z okazji imienin, najserdeczniejsze życzenia urodzinowe, serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia, serdeczne życzenia szybkiego powrotu do zdrowia*;
– pozdrowienia: *pozdrawiam, pozdrawiamy z...*,;
– gratulacje: *świetnie, fenomenalnie, fantastycznie*;
– kondolencje; *przykro mi, wyrazy głębokiego współczucia*;
– przedstawianie się: *jestem, miło mi pana/panią/państwa poznać, bardzo mi miło, nazywam się, jak się pan nazywa, jak pan ma na imię, nazywam się, niech pani pozwoli, że przedstawię*;
– przedstawianie komuś kogoś: *to jest, a to jest*;
– zaproszenia: *zapraszam na, zapraszam do...*

W niniejszej analizie kulturemów szczególną uwagę kieruje się na życzenia jako jeden ze zwrotów grzecznościowych oraz na grzeczne odmowy zawarte we wspomnianych podręcznikach. Życzenia to skonwencjonalizowana forma zwrotu grzecznościowego. Życzenia zawarte w podręcznikach dotyczą świat oraz imienin i urodzin. Jeśli dokonamy analizy życzeń związanych z imieninami czy urodzinami, najczęściej pojawia się przedrostek *naj-* w wypowiedziach: *najser-*

deczniej, najlepszego. Ponadto pełna postać życzenia ma status zdania oznajmującego, skoncentrowanego wokół czasownika *życzyć* lub jego synonimami: *winszować, gratulować.* Podmiotem w zdaniu, określanego mianem życzenia jest bardzo często rzeczownik osobowy. Najczęściej życzy się komuś niż czemuś. W podręcznikach nie zaistniała forma czasownika zwrotnego typu: *życzyć sobie*. Nie wystąpiła także w treści życzeń partykuła *niech*, np.: *Niech Bóg da ci zdrowie, Niech ci się wiedzie*. Żadne z życzeń zamieszczone w podręcznikach nie zawierało trybu rozkazującego, np. *Trzymaj się mocno, Bądź zdrów*. Często pojawiały się życzenia maksymalnie skondensowane, z całkowitym pominięciem dopełnienia nazywającego odbiorcę (Zgółka 2005: 17–19).

Oprócz wskazanych aktów etykiety w analizowanych podręcznikach istnieją także pojedyncze wyrażenia, które istniejąc oddzielnie, nie mają mocy predykatywnej, lecz stanowią obudowę aktu wypowiedzi. Są to formy adresatywne typu: *moi kochani*, *panie profesorze*, *pani doktor*. Podobną rolę pełnią zwroty: *pozwolę sobie*, *bądź uprzejmy*, *gdyby pani zechciała, jeśli pani pozwoli*. Zwroty te, tzw. orzeczenia złożonych zdań pojedynczych, pełnią rolę grzecznościowej obudowy. Do tej grupy można także zaliczyć modalne konstrukcje składniowe: *Czy może mi pan to pokazać?* Jest to tryb pytający, ale w formie rozkazującej. W podręcznikach istnieją również wypowiedzi w funkcji trybu pytającego w formie przypuszczającej, np. *Czy mógłby mi pan to pokazać?* Istnieją w tych podręcznikach także zaprzeczalne formy trybu przypuszczającego, np. *Czy nie mógłby mi pan to pokazać?* Ponadto zauważono, że analizowane podręczniki zawierają wyrażenia, mające zwiększyć moc predykatywną: *przykro mi*, *tak się cieszę, żałuję, miło mi, z przyjemnością, niestety*. Słowa te zawierają one pewną emotywność mówiącego, komunikują o grzecznościowym stosunku mówiącego do adresata. Dostrzeżono również, że w podręcznikach figurują wyrażenia o grzecznościowym stosunku mówiącego do adresata będące: radami, deklaracją pomocy, obietnicami, pytaniami o zdrowie, o sprawy dla adresata ważne. Zwroty te mają pewną siłę grzeczności, która wyzwala się w konkretnych interakcjach werbalnych (Zgółka 2005: 13 i n.).

Ponadto należy dodać, że poza najważniejszymi zwrotami grzecznościowymi w podręcznikach istnieją również zwroty, które pełnią w języku polskim funkcję grzecznościową, mieszczące się w ramach etykiety językowej, lecz zwrotów tych jest niewiele, a są nimi:

– zdrobnienia: *bilecik, bułeczka, koniaczek*;
– forma *proszę*: słowo to stało się pewnym magicznym słowem, którym odpowiada się na prośbę, sformułowaną w formie pytającej – *Czy może mi pan pożyczyć długopis? Proszę*. Słowo to stwarza atmosferę grzeczności;
– forma *poproszę*: w podręcznikach pojawia się w kontekście kupna danej rzeczy: *poproszę chleb*, *poproszę tę książkę*. Jeśli klient nie chce kupić danej

rzeczy, wówczas w podręczniku widnieje słowo proszę, co komunikuje braku, jak na razie, chęci nabycia tego przedmiotu.

Każde społeczeństwo w tym także polskie wytwarza pewien szereg systemu normatywnego, który reguluje również zachowania językowe. Jednym z systemów są normy obyczajowe, wobec których podrzędne są normy grzecznościowe. Analizując podręczniki, autora niniejszego opracowania interesowały jedynie zachowania językowe. Nie jest rzeczą łatwą określenie, które zachowania językowe można uznać za grzecznościowe. Dzieje się tak dlatego, ponieważ „polskie normy grzecznościowe za niestosowne zachowanie uznają [także – przyp. S.T.] zaniechanie pewnych zachowań […]. O stosowności/niestosowności określonych zachowań rozstrzygają ponadto: konkretna sytuacja mówienia oraz konkretne cechy partnerów interakcji i ich wzajemne relacje" (Marcjanik 2001: 38). Grzeczność jest trudna do zdefiniowania w kategoriach językoznawczych. Nie jest ona kategorią gramatyczną. Jednak formy grzecznościowe są językowymi formami, poprzez które wyrażamy swój szacunek, uległość. Ponadto osoby używające form grzecznościowych uważane są po prostu za kulturalne, wychowane, grzeczne.

Z podręczników, które zostały poddane analizie pod kątem etykiety językowej, ukazuje się pewien stan rzeczy, obraz rzeczywistości polskiej. Etykieta językowa zawarta w podręcznikach jest przejawiana wiele razy i obcokrajowiec uczący się języka polskiego dostrzeże, że etykieta językowa jest zachowaniem nawykowym. Należy także wyróżnić sytuacyjne językowe zachowania grzecznościowe. Z podręczników przebija pewien stan rzeczy. Niektóre zachowania językowe takie jak: powinszowania, pozdrowienia, zaproszenia, gratulacje, kondolencje są wypowiadane przez nadawcę tylko wówczas, gdy charakteryzuje się pewną zażyłością partnerów. Często nadawca tych aktów stara się nadać im charakter indywidualnej formy. Jednak dalsza analiza ukazuje, że norma nie narzuca realizowania tych aktów. Nie ma nakazu, by tak się zachować. Adresat jednak oczekuje od nadawcy, że tak właśnie postąpi.

W podręcznikach do nauki języka polskiego dla obcokrajowców istnieją zwroty, które można określić mianem nieobowiązkowych językowych zachowań grzecznościowych. Obejmują one takie typy aktów, jak:

– komplementy – *Co za niespodzianka, doskonale mówi pani po polsku*;
– rady – *radzę tak nie robić, proszę zrobić tak*;
– deklaracje – *chętnie pani/panu pomogę*.

Dedykacje, które także zalicza się do nieobowiązkowych językowych zachowań grzecznościowych, nie wystąpiły w analizowanych podręcznikach.

Analizując polską etykietę językową, można zaobserwować tendencję upraszczania się zwrotów grzecznościowych, ich powolna zmiana i ewolucja, która

w podręcznikach do nauki języka polskiego jako obcego nie występuje. Ewolucja etykiety językowej została wywołana, zdaniem K. Ożóga, zmianami ustrojowymi, które miały miejsce po 1989 roku. Ponadto powodem zmian w etykiecie językowej są coraz szersze stosunki Polaków z innymi kulturami w zakresie gospodarki, ekonomii i społecznym. Należy także stwierdzić, że przyczyną nowego modelu grzeczności językowej jest lansowany przez współczesna kulturę model człowieka niegrzecznego, ale skutecznego. Poza tym dostrzegalna jest moda językowa, która epatuje luzem w mówieniu. Wpływ środków masowego przekazu także jest odpowiedzialny za upraszczanie się i ubożenie etykiety językowej. Wśród zapraszanych gości do programów telewizyjnych są tacy, którzy chwalą się swoją wulgarnością i obskurantyzmem językowym. Nie bez znaczenia jest także model nowoczesnego wychowania, który pomija transmisję tradycyjnego modelu grzeczności jako przestarzałego (Ożóg 2005: 12 i n.).

Coraz rzadziej stosuje się zwroty typu: *pięknie dziękuję, jestem ogromnie wdzięczny, składam serdeczne podziękowania, stokrotne dzięki*. Zaczyna się kształtować nowa i uproszczona etykieta grzecznościowa, którą raczej trudno już nazwać etykietą. Młodzi ludzie wolą powiedzieć: *dzięki*, *thanks*. Zamiast kwiecistych podziękowań powiedzą: *spoko gość jesteś, zajebisty z ciebie facio, spoko jesteś*. Kiedyś, gdy składało się życzenia używało się oficjalnych i długich retorycznych figur a dziś mówi się: *no to najlepszego*. Z tych kilku przykładów można bardzo łatwo dostrzec, że tych zwrotów nie można określić jako etykieta. Są to zwroty nieporadne grzecznościowo, mające układ ekonomiczności, minimalizacji czy uproszczenia grzeczności. Ponadto, jak wskazuje K. Ożóg, młode pokolenie ma niechęć do czułostkowości, patosu, egzaltacji czy ujawniania pozytywnych uczuć. Nowa etykieta grzecznościowa zaczyna być tolerancyjna wobec wyrażeń wulgarnych typu: zajebisty, zajebista. Przełamuje się także tabu w zakresie załatwiania swoich potrzeb fizjologicznych. Kiedy wstawało się od stołu mówiło się tajemniczo, że idzie się tam, gdzie król chodzi piechotą. Kobiety stosowały wtedy zwrot: idę przypudrować nosek. A młodzież woli powiedzieć: *idę się wylać*, *idę się wysrać* (Ożóg 2005: 10). Dostrzec też można, że zamiast słowa *przepraszam* używa się zwrotu: *sorki, sorry*. Być może słowo *przepraszam* jest za długie i dlatego młode pokolenie Polaków woli krótsze słowa, kierując się kryterium ekonomiczności. Coraz częściej dostrzega się ekspansję słowa *ty*. Jest już pewną modą w wielu programach telewizyjnych czy radiowych, by do rozmówcy zwracać się przez ty. Etykieta Polaków upraszcza się, banalizuje i spłyca. Zwroty, które do tej pory były uważane za niegrzeczne, dzisiaj cieszą się wielka estymą. Można powiedzieć, że w polskiej etykiecie językowej zaczyna się okres minimalizacji grzeczności, która dzisiejsze pokolenie młodych Polaków krępuje. Być może przyczyną takiego stanu rzeczy jest m.in. lansowany przez współczesną kulturę model człowieka szybkiego

w działaniu i mówieniu, co przekłada się na etykietę językową. Ponadto za taki stan rzeczy można również winić środki masowego przekazu, które emitują filmy, w których dostrzec można uproszczony i prymitywny model etykiety.

Literatura

Anusiewicz J., 1991: *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, [w:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. 1. *Podstawowe pojęcia i problemy*, Wrocław.

Anusiewicz J., 1994: *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.

Benedict R., 1966: *Wzory kultury*, Warszawa.

Burchardt H., 2008: *Kulturemy i ich miejsce w teorii przekładu*, [w:] A. Dąbrowska (red.), *Język a kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, Wrocław.

Burszta W., 1986: *Język a kultura w myśli etnologicznej*, Wrocław.

Burszta W., 2004: *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań.

Burzyńska A., 2002: *Jakże rad bym się nauczył polskiej mowy… O glottodydaktycznych aspektach relacji język a kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Wrocław.

Charbonnier G., 1968: *Rozmowy z Claude Levi-Straussem*, Warszawa.

Czerwiński M., 1980: *Profile kultury*, Warszawa.

Flis A., 2003: *Chrześcijaństwo i Europa. Studia z dziejów cywilizacji Zachodu*, wyd. II, Kraków.

Gellner E., 1991: *Narody i nacjonalizm*, Warszawa.

Gogacz M., 1985: *Szkice o kulturze*, Kraków-Warszawa.

Goodenough W. H., 2004: W *poszukiwaniu roboczej teorii kultury*, przeł. M. Szpetulska-Łazarowicz, [w:] M. Kempy, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Warszawa.

Grucza F., 1989: *Język a kultura, bilingwizm a bikulturyzm: lingwistyczne i glottodydaktyczne aspekty interlingwalnych i interkulturowych różnic oraz zbieżności*, [w:] F. Grucza (red.), *Bilingwizm, bikulturyzm, implikacje glottodydaktyczne*, Warszawa.

Kisiel P., 1992: *Etykieta językowa a wzory kultury*, [w:] J. Anusiewicz, M. Marcjanik (red.), *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, Wrocław.

Marcjanik M., 1992: *Typologia polskich wyrażeń językowych o funkcji grzecznościowej,* [w:] J. Anusiewicz, M. Marcjanik (red.), *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, Warszawa.

Marcjanik M., 2001: *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Kielce.

Olchowa G., 2010: *Grzeczność językowa w kontaktach interpersonalnych w języku polskim i słowackim*, [w:] *Studi de limba. Literatura si metodica. Lucrarile simpozionulu international: Cluj-Napoca, 19–20 iunie 2008*, ed. K. Balázs. Cluj Napoka–UBB Cluj, Facultae de litere, s. 314–319.

Ożóg K., 2005: *Współczesny model polskiej grzeczności językowej*, [w:] A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a kultura*, t. 17: *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, Wrocław.

Pasieka M., 2001: *Podręczniki do nauczania JPJO wykorzystywane w Polsce w latach 1998-2000*, „Przegląd Polonijny", nr 3.

Tylor E., 1996: *Cywilizacja pierwotna. Badania rozwoju mitologii, filozofii. Wiary, mowy, sztuki i zwyczajów*, t. 1, Warszawa.

W i s t u b a H., 1981: *Człowiek, kultura, znaki czasu*, Olsztyn.

Z a c h a r i a s z A. L., 1999: *Kultura. Jej status i poznanie. Wprowadzenie do realistycznej teorii kultury*, Lublin.

Z g ó ł k a T., 2005: *Życzenie jako kategoria językowo-komunikacyjna*, [w:] A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a kultura*, t. 17: *Życzliwość, agresja w języku i kulturze*, Wrocław.

Literaturoznawstwo

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Sonia CIUPKE

Johannes von Süde aus dem Roman *Die Mauer schwankt* von Wolfgang Koeppen, den sein übertriebenes Pflichtbewusstsein zum Sündenbock des Lebens machte

Die Analyse eines Romans des aus Pommern stammenden Autors Wolfgang Koeppen mit einer biographischen Skizze zu beginnen, widersprich in gewisser Weise der Haltung des Autors, der sich als Außenseiter verstand und selber vor allem um die gesellschaftliche Relevanz seine Werke bemüht war. Koeppen kümmert sich weder um literarische Richtungen und Strömungen, noch um die Wünsche des Publikums, und seine Weltanschauung basiert auf der sich hartnäckig wiederholenden dunklen Ahnung von der großen Vergeblichkeit.

Der 1906 in Greifswald geborene Koeppen wuchs als uneheliches Kind allein bei der Mutter auf. Nach dem vorzeitigen Verlassen der Schule ging er diversen Beschäftigungen nach und arbeitete u.a. als Schiffskoch und Kinoplatzanweiser. In der Zeit der Weimarer Republik schlug er sich als Schauspieler, Dramaturgie-Volontär, Hilfsregisseur und mit Presse-Arbeit durch, ehe er Anfang der dreißiger Jahre in Berlin als Feuilletonredakteur beim *Berliner Börsen-Courier* Anstellung fand. 1934 nach dem Röhm-Putsch ging Koeppen aus Protest nach Holland, wo er Kontakte u.a. zu Klaus und Erika Mann hielt. Aus dem holländischen Exil kehrte er 1938 zurück und fand beim Film Unterschlupf, um hier als Drehbuchautor das Ende des Krieges abzuwarten (vgl. Müller-Waldek, Gratz 1998: 329–333).

Koeppen ist Verfasser von fünf Romanen, die in zwei Zeitabschnitten geschrieben wurden. Die erste Schaffensperiode mit den Romanen *Eine unglückliche Liebe*, 1934 und *Die Mauer schwankt*, 1935 fiel in die ersten Jahre der nationalsozialistischen Herrschaft. Die nächsten Bücher Koeppens – die Roman-

trilogie *Tauben im Gras, Das Treibhaus* und *Der Tod in Rom* – entstanden in den Jahren 1951 bis 1954. In der Folgezeit erschienen nur noch wenige Bücher meist Reiseberichte von dem Romancier Koeppen und so blieb auch ein von der Öffentlichkeit erwartete Roman bis zu seinem Tod 1996 aus (vgl. Reich-Ranicki 1996: 16–24).

Koeppen der Unglückliche und Heimatlose, dessen einzige Heimat die Literatur ist, die ihm Schutz und Zuflucht bietet, schrieb seinen zweiten Roman *Die Mauer schwankt,* der der Gegenstand der Untersuchung ist, 1935 in Scheweningen in Holland.

> Ich war ein Fremdling. Ich war es gern. Ich wurde ein Beobachter. Das lag mir. Ich war auf dem Weg, die Heimat zu verlieren. Das erschreckte mich. [...] Ich war ein vogelfreier Schriftsteller. Ich wollte es sein. Es war mein Ziel. Ich hatte getan, was ich schon beim *Berliner Börsen--Courier* hatte tun wollen, ich hatte ein Buch geschrieben (Koeppen 1986: 161).

Von der Idee, einen deutschen Kleinstadtroman zu schreiben, nicht überzeugt, ließ sich Koeppen von seinem Freund Max Tau zu diesem Vorhaben überreden. Es war eine Entscheidung, der sich der Autor mit Widerwillen beugte, und so widerspiegelt das Buch in seiner Form vielmehr die konservativen Ansichten von Tau, als den für Koeppen charakteristischen radikalen gesellschaftspolitischen Protest. Man erwartete von ihm eine idyllische Heimatgeschichte, demzufolge wirkt vieles in diesem Roman konventionell. Dennoch versuchte er, dass sowohl in der Aussage als auch im Titel selbst ein Teil von seiner Weltanschauung zum Tragen kommt. In getarnter Form, denn in einem Balkanland, wird brutaler Polizeiterror geschildert und auch die Handlung wird zurück in die Zeit des ersten Weltkrieges verlegt. So war für Koeppen als Schreibenden die Mauer das Symbol des Kaiserreichs und ihr Schwanken die Vorgeschichte kommender unaufhaltsamer Zusammenbrüche (vgl. Koeppen 1986: 165).

Das Buch erschien im Dritten Reich und blieb ohne Wirkung. Eine Ausnahme ist hier der Autor selbst, denn seine schriftstellerische Arbeit hatte dadurch folgenschwere negative Impulse erfahren. Das Erscheinen dieses Romans zeugt von der Isolation und der Depression des Künstlers im Dritten Reich.

> Mich peinigte viel. Ich hatte ein Buch auf dem Markt. Doch das Buch hatte mich gehindert, andere Bücher zu schreiben (Koeppen 1986: 165).

Das Gefühl der erlittenen Niederlage verstärkte zusätzlich die Liquidierung des Bruno-Cassirer-Verlages und die Veränderung des Titels in *Die Pflicht*, die ohne das Zutun des Autors erfolgte. Dieser falsche Titel kehrte ins Gegenteil, was Koeppen hatte andeuten und sagen wollen. Nach 1945 weigerte sich der Autor lange, den Roman neu erscheinen zu lassen (vgl. Koeppen 1986: 164–165).

Die Mauer schwankt ist die Geschichte des Baumeisters Johannes von Süde. Kurz vor Ausbruch des Ersten Weltkrieges auf einer Reise in den Süden begegnet der Protagonist Orloga, einem außerhalb der bürgerlichen Sphäre lebenden, verführerischen Mädchen, in das er sich verliebt. Die Beziehung zu ihr droht seine bisherige bürgerliche Existenz völlig aus der Bahn zu werfen. Sein Liebesglück währt aber nur kurz, in seinen Armen wird Orloga erschossen. Johannes kehrt in seine preußische Heimat zurück und verzichtet auf alles private Glück, indem er die Verantwortung für die Familie übernimmt, die ihm der sterbende Vater übertrug. Er erhält das Amt eines staatlichen Baumeisters in einer kleinen Stadt in Masuren, und stellt sein Leben ganz in den Dienst der Pflicht. Doch obwohl er diesem Dienst gewissenhaft nachgeht, findet er keinen Anschluss weder an die Gemeinschaft des Ortes noch an die Mitglieder seiner Familie. Er bleibt einsam und ein Außenseiter der Gesellschaft.

Als wenig relevant eingestufte Literatur wurde das Werk in das Spektrum der Forschung nur selten aufgenommen. Würde man hier ästhetische Kriterien in den Vordergrund stellen, ist eine solche Einordnung berechtigt, für die Untersuchung aber nicht entscheidend, da der Fokus auf den Protagonisten und seine Rolle als Sündenbock des Lebens gerichtet ist. Wenn man den Menschen und Dingen einen eigenen Wert zukommen lässt, kann man sie ohne Maßstäbe der herkömmlichen Ästhetik betrachten. Sie haben einen Anspruch, so wie sie sind gezeigt zu werden, um eine reflektierte Sicht auf die Zusammenhänge zu ermöglichen. Die Abkoppelung des Untersuchungsgegenstandes von übergeordneten Kriterien verschafft eine mehrdimensionale Analysenperspektive die sich auf drei verschiedene Ebenen erstreckt, und das Ausmaß des Scheiterns des Protagonisten offen legt. Die isolierte Betrachtensweise seiner Beziehungen zur Arbeit, Gesellschaft und zum Privatleben können nur bis zu einem bestimmtem Grad erfolgen, da ihre Grenzen diffus sind und an vielen Stellen nahtlos ineinander übergehen, wodurch sie sich gegenseitig bedingen und ergänzen. Johannes von Süde wurde zum Sündenbock des Lebens nicht nur durch deterministische Handlungsabläufe, sondern in großem Maße infolge seiner im Leben bewusst getroffenen Entscheidungen.

Berühmt zu werden, sich einen Namen zu machen, ist der Wunsch vieler Menschen, der in ihrer Natur tief verwurzelt ist. Der Erfolg schmeichelt der Eitelkeit, ist ein Weg zu Ehre, Genuss und Macht, und zugleich der Motor vieler Leistungen. In diesem Bereich unterscheidet sich das Streben von Johannes von Süde kaum von dem der meisten Menschen. Entsprechend träumt er am Anfang seiner beruflichen Laufbahn von der Verwirklichung seiner Pläne. Er betrachtet die Architektur als Kunst, die die Menschen beglücken und den Künstler befähigen kann, das Vollkommene zu erschaffen. Das Glück, das er den Menschen

bringen will, ist das Glück der Schönheit und der Funktionalität, der modernen Form, die er in seinen Entwürfen umsetzen will.

Diesem Ziel und seinem eigenen Schönheitshunger zuliebe feilt er an seinen Entwürfen, begeistert sich für das Malen, und holt sich weitere Anregungen für seine Arbeit aus anderen Bereichen der Kunst. Er geht als Schaffender aus sich heraus und in das Gebilde hinein. Johannes ist sich dessen bewusst, dass ein großes Kunstwerk eine geistige Nachkommenschaft ist, ein Sieg über den Tod. Nicht ganz sterben zu müssen, im Werk noch dazusein, wenn man im Grabe liegt. Der Versuch dem absoluten Nichts zu entgehen.

Doch er ist kein Schwärmer und so schaffen es diese Vorstellungen nicht absoluten Besitz von ihm zu ergreifen. Diese Eigenschaft zeigte er schon als Schüler und Student, der zwar nicht überdurchschnittlich begabt war, aber dank seinem Eifer und Fleiß das Ziel nie aus den Augen verliert. Auch wenn der Schwerpunkt seiner Handlungsmotivation nie auf der Verwirklichung dieser Sehnsüchte liegt, so erreicht es der Protagonist sie allmählich durch ihm angeborenen Gehorsam und Disziplin aus seinem Leben zu verdrängen. Auf Druck von außen, dem er sich beugt, erscheinen ihm mit der Zeit die idealisierten Vorstellungen der Jugend als eine Form der Selbsttäuschung und müssen der Realität weichen. Für Johannes heißt das Kriterium, an dem der Wert eines Werkes gemessen wird, seine Unantastbarkeit für den Faktor Zeit. Und da solche Werke nicht ohne Mühe entstehen können und großes Pflichtbewusstsein erfordern, sind für ihn die Ritter, die Gründer der Stadt, ein Vorbild, dem er nacheifert:

> Die Ritter hatten die Burg gebaut. Sie waren aus den südlichen Ländern der Kreuzzüge in die nordisch-östliche Wildnis gekommen. Sie hatten das Land urbar gemacht. Sie hatten die Städte gegründet. Sie hatten die Bauern ins Land gezogen und den Handel beschirmt. Ernste Träger ihrer Pflicht; Männer mit dem Kreuz und dem Schwert. Baumeister auch, deren Bauten noch die Jahrhunderte überragten (Koeppen 1986: 356).

Es wird von ihm als Beamten erwartet, dass er sich in erster Linie für das Wohl des Staates zu sorgen verpflichtet und die eigenen Ambitionen in den Hintergrund treten lässt. Schließlich führt dieser treue und zielstrebige Dienst am Saat, dem er sich fügt dazu, dass seine eigenen Ziele in bezug auf seine Arbeit von Vorgesetzten und auch von den Menschen, denen sie zugute kommen sollten, nicht nur verkannt bleiben, sondern missachtet werden.

Er geht diesen Weg mit Entschlossenheit, obwohl er nicht sein eigener ist, und wenn das ein nicht geringer Trost für seine Mühe und seinen Verzicht auf das Leben wäre, wenn seine Werke Bewunderung wecken und öffentlicher Erfolg ihn für seine Arbeit entschädigen würden. In diesem Kontext wird die dem Bürgerlichen inhärente Affinität zur Pflicht transparent. Für Johannes ist der Ehrgeiz, aber nur in Verbindung mit Pflicht der Antrieb. Er ist ein gewissenhafter Mensch, den Koeppen mit dem wachen und besonderen Blick eines Künst-

lers, aber vor allem eines pflichtbewussten Beamten ausgerüstet hat. Und obwohl mit dem Glauben nicht verhaftet, verkörpert er in seiner Ergebenheit dem Staat gegenüber und fast spartanischer Lebensweise das stereotype Bild eines Protestanten.

Getreu den Worten seines Vaters, den er aus dem Grab zu sich sprechen lässt, stellt er sein Leben völlig in den Dienst der Pflicht und Verantwortung.

Das Nächste, das Aufbauende, das Sichtbare ist immer die Aufgabe, das Werk, und die Lust und die Treue zu diesem Werk; tue das Kleine, denn es ist das Große, tue das Mögliche, und es wird gut sein, nütze deine Kraft, wie man sie nützen will, und folge den Höheren, die dir bestimmt sind, den Höheren, die du siehst und die du hörst und nicht den, ach, wie täuschenden, unsichtbaren Mächten der Zeit, die, sind sie wahr und sie brauchen dich (doch es ist Überhebung, es zu denken), schon das sichtbare, menschliche Mittel finden werden, dich zu erreichen (Koeppen 1986: 331).

Johannes wird aufgefordert Berlin zu verlassen und in die Provinz zu gehen und obwohl diese Versetzung im Grunde genommen nichts Anderes als eine Verbannung ist, nimmt er diese in seinem Pflichtbewusstsein widerstandslos hin. Alle Auseinandersetzungen, die sein berufliches Leben begleiten, enden mit einer Art von Kapitulation. Es ist aber nicht der Ausgang eines Kampfes, dem sich Johannes mit vollem Einsatz gestellt hätte, um ein für sich zufriedenstellendes Ergebnis zu erlangen, sondern immer die Folge seiner Haltung, die es nicht zulässt diesen Kampf überhaupt aufzunehmen. Je älter und erfahrener Johannes wird, desto ausgeprägter ist sein Pflichtbewusstsein. Nach dem Ausbruch des Ersten Weltkrieges wohlwissend, dass er untauglich ist, meldet er dich zum Kriegsdienst. Diese Haltung nimmt nach und nach die Züge einer Obsession an, von der er sich nicht mehr lösen kann. Sie hat ihn fest in ihrer Gewalt, und lässt ihn zu einer Maschine der Pflicht werden. Als Vorgesetzter ist er gefürchtet und hat eine ungewöhnliche Wirkung auf die Arbeiter.

In der Umgebung des Baumeisters aber wirkten Unbehagen und Kälte. Wenn er zum Beispiel den Fortschritt der Arbeiten auf einen Bau zu besichtigen hatte und über die Leitern und Gerüste auf den First der feuchten, kalkig riechenden Mauer gestiegen war, dann verstummte sogleich das Lachen der Handwerker. Die Scherze, die sie, vielleicht, bei ihrer Arbeit getrieben hatten, versiegten [...] Dies und jenes geschah ohne Absicht. Niemand hätte auf eine Frage sagen können, wer Schuld trug. Der Baumeister tat seine Pflicht, und wahrscheinlich noch mehr als diese. Er war streng, aber er war auch gerecht. [...] Von dem Baumeister aber hieß es nur, und mit leichtem Schauder und Sichbekreuzigen wie vor dem Gottseibeiuns, daß er eine unmenschliche, gespenstisch knöcherne Maschine der Pflicht im Dienste des Staates sei (Koeppen 1986: 315).

Bei erschwerten Bedingungen während des Krieges arbeitet er fast Tag und Nacht und bringt sich so körperlich an den Rand eines Zusammenbruchs. Dem äußeren Schein nach von der Richtigkeit seiner Haltung überzeugt, zweifelt er im Inneren daran, das was wirklich zählt nicht aus den Augen verloren zu haben. In seiner Strenge lässt er sich keine Betroffenheit anmerken, diese aber sitz

tief in ihm drin. Er kasteit sich selbst indem er alles der Pflicht unterordnet, die ihm persönlich keine Befriedigung gewährt.

Die Szenen des Lebensalltags schildert der Autor detailliert ohne durch momentane Stimmungen beeinflusst zu sein. Aneinandergereiht sind sie eine Art Vivisektion des bürgerlichen Zeitalters. Konsequent wird hier in der Person des Protagonisten das nüchterne Bild des Pflichtmenschen erzählerisch umgesetzt.

Obwohl Johannes erste Kontakte mit der Bevölkerung des Ortes nicht vielversprechend verlaufen, deutet noch nichts darauf hin, dass sie mit der Zeit bis auf wenige offizielle Anlässe und rein dienstliche Angelegenheiten völlig abstumpfen. Johannes Verlangen nach der Akzeptanz bei den Menschen wird vom Schaffenstrieb überwältigt und hält die Eingebungen fest, die aus der unbewussten Tiefe der Seele kommen. Er versinkt in Passivität, sein Wille zur Zugehörigkeit zu der Gemeinschaft erlischt; er begnügt sich damit, für die Gesellschaft zu arbeiten und die Pläne der anderen in geschlossene Formen zu pressen. Mit der Behauptung der Notwendigkeit der Ablösung des Menschen von seinen persönlichen Bedürfnissen vermag er sich für die anderen zu opfern und die eigenen Ambitionen dem Wohl der Gemeinschaft unterzuordnen. Der Dienst, dem er mit übertriebener Genauigkeit nachkommt, hat etwas Pedantisches, der Wirklichkeit Fernes und nach Perfektion Strebendes, an sich, was ihn nicht zum Mitglied einer Gemeinschaft werden lässt.

In der Rolle als Vorgesetzter und Vertreter der Staatsmacht verhält er sich, wie der Staat ihm gegenüber und erwartet von seinen Untergebenen Gehorsam und die Bereitschaft Opfer zu bringen.

In der Stille des beruflichen Schaffens vollzieht sich bei Johannes eine gewisse Reinigung von der heuchlerischen und in das Korsett der Konventionen gezwängten Außenwelt. Dennoch ist der Glaube an unumstößliche Werte des Menschen, deren er sich in der Einsamkeit und Stille der Provinz bewusst wird, tief in seinem Wesen verankert. Johannes erscheint hier als der einfache tätige Mensch in seiner eindimensionalen Klarheit. Doch die scheinbare Gleichgültigkeit, mit der er den Menschen begegnet, ist nur ein äußeres Bild, das nicht sofort erkennen lässt, was sich wirklich dahinterverbirgt. Sehr wohl verfügt er über eine überdurchschnittliche Menschenkenntnis, beurteilt die Menschen nach einem strengen aber objektiven Maßstab und lässt sich dabei von niemandem etwas vortäuschen. So erkennt er, ohne zu zögern, in dem Unternehmer, der nach dem Krieg aus der Hauptstadt in die Provinz kommt und mit der Herstellung von Bausteinen aus Schutt großes Geld verdienen will, einen Spekulanten.

> Er wusste es, und er hatte es vorher gewußt. Dieser Mann war ein Spekulant. [...] Er versuchte den Ekel, den er empfand, zu bekämpfen. Neidete er dem Dicken seinen Verdienst? Natürlich nicht; und was kümmerte es schließlich ihn, Johannes von Süde, wenn dieser reich wurde, und die Höheren es billigten? (Koeppen 1986: 356).

Wie aus den Zeilen deutlich wird, beneidet er die Reichen nicht, um so mehr berührt ihm aber das Schicksal der zahlreichen Armen unter denen er lebt, obgleich er es sich nicht anmerken lässt. Als nüchterner Betrachter konfrontiert er die Realität mit seinen eigenen Vorstellungen von einer gerechten Welt und denkt an das Elend, die soziale Ungerechtigkeit, an die Ausbeutung aber auch weitverbreitete Unwissenheit dieser Menschen. Diese Überlegungen wie auch das Prinzip Verantwortung der jungen Generation gegenüber, als ethische Verpflichtung, steuern zwar sein Denken, verlassen aber nicht den Bezirk des Inneren und dringen nicht in sein Handeln.

Die Aufgabe war Gert; die Aufgabe war der Kalinesohn; die Aufgabe war immer das heranwachsende Geschlecht. Der Baumeister fühlte es. Er fühlte auch sein Versagen. Er wußte, daß er das jenseitige Ufer der jungen Zeit zwar ahnte – daß er selber aber am diesseitigen Ufer gebunden war und stand (Koeppen 1986: 390).

Er bleibt auch außerhalb der Gesellschaft und trägt der introvertierten Haltung Rechnung, wenn er sich spontan entschließt, Kaline, der Frau, die den Haushalt der Familie von Süde führt, zu helfen. Nachdem Kaline auf dem Weg zur Arbeit beim Überqueren des Sees unter das Eis gekommen ist, setzen sich die Südes besonders aber Johannes für sie und ihre Familie ein. Mit Hingabe und ohne Rücksicht auf sich selbst versorgt er die Familie materiell und bewahrt den Sohn vor der Einweisung in eine Besserungsanstalt. Und trotzdem schafft er es nicht, sich von den ihn verfolgenden Vorwürfen zu befreien, für das Unglück von Kaline verantwortlich zu sein.

Der Baumeister fragte nach der Schuld, die ihn seine Dienstfrau in einem so elenden Zustand finden ließ. Noch waren ihm keine Erklärungen zuteil geworden, aber schon dachte er, und mit Unbehagen, daß bei ihm oder in seinem Haus diese Schuld möglicherweise zu finden sein würde (Koeppen 1986: 360).

Er ist und beleibt ein Einsamer, dessen Bemühungen vergeblich bleiben, denn auch nach dieser Tat lassen ihm weder die Mitbürger noch die Betroffenen selbst keine Dankbarkeit zukommen. Nie ist die Handlungsmotivation von Johannes dadurch bedingt, sich durch besondere Taten bei der örtlichen Bevölkerung Beliebtheit und Sympathie zu verschaffen. Sein Vorgehen entspricht immer seiner Vorstellung von der bürgerlichen Tugend und der Erfüllung der Pflicht.

Er findet keinen Anschluss an die Bevölkerung des Ortes, obwohl er seine ehrgeizigen Absichten, die Stadt nach der Zerstörung im Ersten Weltkrieg nach modernen Plänen aufzubauen, auf Verlangen der Einwohner, die am Althergebrachten hängen, aufgibt. Der Traum, auf den er verzichten muss, führt bei ihm zu Reaktionen, die wie ein Racheakt anmuten, auch wenn sie es nicht sind. Mit einer noch größeren Entschlossenheit konzentriert er sich auf die Verfolgung seine Pflichten, wodurch er den Hass der Bevölkerung auf sich zieht.

Fluchten dem Baumeister alle? Fluchten die Maurer ihm, fluchten die Unternehmer, nannten die Besitzer der Häuser, die er baute, ihn einen Verdammten? Er tat seine Pflicht. Er wusste, daß er sie tat. Je weniger er das Neue, das ihm vorgeschwebt, schaffen konnte, desto strenger tat er seine Pflicht (Koeppen 1986: 346).

Konflikte und Verleumdungen, zu denen die ablehnende Haltung der Menschen führt, überwindet der Protagonist, indem er sich ihnen stellt und unausweichlich nach ihrer Aufklärung strebt, gemäß dem universalen Gesetz humanistischer Ethik. Der Idealismus von Johannes Schaffenskonzeption besteht darin, dass er das Pflichtbewusstsein als Instanz versteht, deren Wesen allumfassend bleibt.

In einigen Aspekten weicht Johannes deutlich von der sozialen Norm ab und erinnert mit seinen Zügen an einen Exzentriker, dem schon John Stuart Mill, der große englische Philosoph, eine besondere Bedeutung für die Fortentwicklung jeder Gesellschaft zugeschrieben hat.

In dem Roman *Die Mauer schwankt* herrscht jene für Koeppen typische existentielle Schwere und Resignation vor, die sich vor allem in der Unbeweglichkeit der Titelfigur zeigt. Der in der Routine des Alltags befangene Baumeister erfährt im privaten Bereich in einer schicksalhaften Konfrontation mit einer vitalen und emotionalen Frau schmerzlich die Grenzen seiner eigenen Erlebnisfähigkeit. Orloga, zu der der Baumeister in Liebe entflammt, ist schwedischer Herkunft und kreuz durch die Launen des Schicksals den Lebensweg des biederen Baumesters auf seiner Reise in den Süden. In dem Zustand des Verliebtseins fällt alles, was Leib und Seele versehrt und den Geist in den Niederungen fesselt und einengt, von Johannes ab. Die spießige Natur des biederen Helden bewundert in ihr die ihm fehlende Energie und Entschlossenheit zur Verwirklichung der eigenen freiheitlichen Ideale. Orloga erscheint als Kontrastfigur zu dem wirklichkeitsnahen Protagonisten, der zu dieser instinktgeleiteten Frau eine Beziehung herzustellen versucht. Seine vordergründig leidenschaftlichen Gefühle scheinen Orloga, deren Vertrauen zu Leben und Mitmenschen auf ganz konkreten menschlichen Beziehungen fußt, auch zu erreichen. Doch dieser Traum vom Glück währt nicht lange, durch einen gewaltsamen Tod wird Orloga, die aufgrund ihrer Liebe zur Freiheit viele Feinde hat, aus dem Leben gerissen.

Koeppen lässt seine Helden in einer Scheinwelt aus irrealen Sehnsüchten agieren und entzieht sie gleichzeitig nicht der aktiven Auseinandersetzung mit der Realität. Zeit seines Lebens wird Johannes das Gefühl nicht los, die Aufgabe seines Lebens als Freiheitskämpfer verpasst zu haben.

Aber er erinnerte sich eines Glanzes, der nie wieder sein würde; er dachte an Orloga helles Haar und an die Flamme, die sie war –; oh, in ihr war für ihn alle Wärme dieser Welt, und er dachte, daß er sie nicht hatte! Das hieß ihn die Scheiben der schmalen Fenster schlagen wie

Trommelwirbel und trieb ihn, sich zu verwünschen, weil er ein Leben weiterlebte, das schön und adlig gewesen wäre, wenn er es in jener kurzen glücklich unglücklichen Stunde, da er außer sich, über sich und größer als sein Maß gewesen war, für irgendetwas, für irgendeine Freiheit, für das erste gute Recht kühn in den Tod getragen hätte (Koeppen 1986: 245).

Wenn er sich für diesen Weg entschieden hätte, so könnte er in dieser Dimension der einzigen großen Liebe seines Lebens ewig nah sein. Vom Schicksal der Verwirklichung der leidenschaftlichen, körperlichen Liebe zu einer Frau beraubt, bleibt Johannes, als einzige Alternative, die platonische Liebe zu einer toten Frau.

Doch nach dem Tod von Orloga, erwacht er aus der Ekstase, der bis dahin nicht gekannten Gefühlszustände, und vernimmt den inneren Ruf nach Pflichterfüllung erneut und dazu noch viel stärker als vorher. Er lässt sich nicht treiben und geht seinem Beruf nach. Aus Frustration neigt er dabei selbst zur Askese, die den Eindruck der selbstlosen Veranlagung verstärkt, die nicht aus Lebensenergie, sondern aus dem Pflichtbewusstsein resultiert. Immer der Pflicht nachzugehen, bedeutet für Johannes bewusst Entbehrungen auf sich zu nehmen und darin das wahre Gesicht zu zeigen.

Vor allem in der Konfrontation der Vorstellung von einem erfüllten Zusammenleben mit Orloga mit dem Leben, das Johannes nach ihrem Tod führt, wird es deutlich, wie hoch der Preis war, den Johannes bereit war zu bezahlen, um der Gesellschaft zu dienen.

Einsamkeit gewährleistet im Schaffensprozess die notwendige Distanz zu durchschnittlichen menschlichen Gefühlen. Die spezifische Einsamkeit von Johannes beruht nicht nur in der fehlenden Kommunikation mit der Gesellschaft, sondern auch in seinem Umgang mit der Familie. Zu keinem der Familienmitglieder weder zu der älteren Schwester Emilie, als auch zu der jüngeren verwitweten Schwester Mary mit ihren Sohn Gert schafft es Johannes Kontakt aufzubauen. Keiner von ihnen vermag ihre Individualität auszudrücken, weder vor dem Bruder noch in der Zweisamkeit der Schwester. Der Familie, obwohl engagiert, gelingt es nicht, sich zu integrieren. Es ist aber auch die Folge der Kontaktlosigkeit innerhalb des kleinen Familienkreises, dem auch jegliche Gefühlsregung völlig fremd ist.

Beider Schwestern scheinen, wie ihr Bruder, familiär veranlagt zu sein, und dem Pflichtgedanken folgen zu wollen. Schon bald nach den Ankunft in der Provinz versuchen auch sie der Gesellschaft und so auch dem Staat durch ehrenamtliche Arbeit nützlich zu sein. Charakterlich durch Zurückhaltung und Passivität ausgezeichnet, unterliegen sie hier zum Teil auch dem Einfluss des Bruders, der auf ihre persönlichen Bedürfnisse keine Rücksicht nimmt. Vor allem Mary schafft es nicht sich gegen die Versklavung aufzulehnen. Ihre innere körperliche Schwäche prädestiniert sie nicht zu der an den Kräften zehrenden

Arbeit im Büro und ruiniert ihre Gesundheit. Sie erfährt keine besondere Behandlung von ihren Bruder, der ihr Vorgesetzter ist, und genau so streng zu ihr ist, wie zu allen anderen Mitarbeitern. Um nicht einmal den Anschein einer besonderen Behandlung zu erwecken, besteht Johannes darauf sich im Büro mit „Sie“ anzusprechen.

Als Patriarch beanspruch Johannes für sich die ganze Entscheidungskraft und zwingt die Familienmitglieder während des Krieges mit den kargen Lebensmittelrationen auszukommen, was in diesem Fall, das Hungern bedeutet.

Die Südes leben, unter den Bürgerlichen als die einzigen im Ort, von den Karten. Selbst die gelegentlichen Angebote der Domänenpächter, ihm Fleisch oder Fettwaren zu liefern, wurden von dem Baumeister mit einer Heftigkeit abgelehnt, als gelte es, gegen versuchte Bestehungen sich zu wehren (Koeppen 1986: 334).

Die Folgen dieser Entscheidungen lassen die moralische Integrität des Baumeisters, besonders in den Augen von Gert, der die Situation aus einer anderen Perspektive betrachtet, brüchig erscheinen. Er hasst Johannes dafür, dass er die Familie knechtet, sie alle zu hungern und die Schwestern zur Arbeit zwingt.

Da dieser Pädagoge und Erklärer aber nicht vorhanden war, und dem Knaben nur das äußere Bild und die harte Wirkung der strengen Lebensart sich zeigten, wuchs in ihm immer stärker der Widerstand und schließlich der Haß gegen den Baumeister, der in den kindlichen Vorstellungen der Schuldige und der Gefürchtete wurde. Alle, so schien es dem Knaben, der vielleicht nach Liebe des Baumeisters sich sehnte und ihn, je schrecklicher er seinen Gedanken wurde, heimlich bewunderte, alle wurden von Johannes von Süde unterdrückt und geknechtet (Koeppen 1986: 340).

Und obwohl Johannes nicht alleine ist, so bleibt er doch einsam, denn auch den Ansprüchen für Gert als Vorbild und Vaterersatz zu fungieren, kann er nicht gerecht werden.

Vom Willen einer unerbittlichen Zeitanalyse getragen, ist Koeppens Roman *Die Mauer schwankt*, in dessen Mittelpunkt Pflicht- und Resignationsmotive stehen, ein transparentes Beispiel für das Streben eines Menschen nach Selbstfindung. Die Selbstreflexion gewinnt bei Johannes, dem Hauptprotagonisten des Romans, den Charakter von Mühe, Arbeit und Kampf des Inneren um die Loslösung von der Außenwelt. Die Tatsache, dass Johannes aus dieser Auseinandersetzung nicht als Sieger hervorgehet, und diese Niederlage von ihm schmerzliche und weitreichende Verluste fordert, macht ihn eindeutig zum Sündenbock seiner Zeit.

Literatur

Arnold H. L. (Hrsg.), 1972: *Text + Kritik. Zeitschrift für Literatur. Heft 34. Wolfgang Koeppen.* München: Richard Boorberg Verlag.

Erlach D., 1973: *Wolfgang Koeppen als zeitkritischer Erzähler.* Düsseldorf: Rudolf Stehle GmbH & Co KG.

Koch M., 1973: *Wolfgang Koeppen. Literatur zwischen Nonkonformismus und Resignation.* Stuttgart: Verlag W. Kohlhammer GmbH.

Koeppen W., 1986: *Gesammelte Werke in sechs Bänden.* Bd. 1. Frankfurt/Men: Suhrkamp Taschenbuch Verlag.

Müller-Waldeck G., Gratz M. (Hrsg.), 1998: *Wolfgang Koeppen – Mein Ziel war die Ziellosigkeit.* Hamburg: Europäische Verlagsanstalt/Rotbuch Verlag.

Reich-Ranicki M., 1996: *Wolfgang Koeppen. Aufsätze und Reden.* Zürich: Ammann Verlag & Co.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Justyna KOŚCIUKIEWICZ

Nieznośna lekkość bytu Milana Kundery w polemikach

Nieznośna lekkość bytu Milana Kundery odbiła się szerokim echem nie tylko w ojczyźnie autora, ale na całym świecie, rozsławiając tym samym nazwisko czeskiego pisarza. Po raz pierwszy została wydana we Francji w 1984 r. Pierwsze polskie wydanie miało miejsce w 1984 r. (wydawnictwo *Aneks*), przekładu dokonała Agnieszka Holland, znana polska reżyser filmowa i teatralna, a także scenarzystka, absolwentka praskiej szkoły filmowej FAMU. W artykule *Mój Kundera,* który napisała specjalnie dla tygodnika społeczno-politycznego „Newsweek" z okazji premiery najnowszego zbioru esejów Milana Kundery *Spotkanie* (2009), wybitna reżyser opowiada o swoich spotkaniach z pisarzem. W 1967 r. Holland była na pierwszym roku studiów na FAMU i tam po raz pierwszy zetknęła się z Kunderą, prowadził on bowiem zajęcia z historii literatury, na które uczęszczała. Wspomina, że kiedy w 1982 r. przebywała na emigracji w Paryżu, ponownie spotkała Kunderę i zaprzyjaźnili się. Podkreśla:

> Kundera zawsze interesował się Polską, miał mnóstwo sympatii dla Solidarności. Pomagał polskim artystom, którzy znaleźli się po stanie wojennym w Paryżu. Pamiętam, jak w rozmowach często przeciwstawiał polską odwagę i wytrwałość czeskiemu konformizmowi.
>
> To wtedy, w Paryżu, Milan dał mi rękopis *Nieznośnej lekkości bytu*. Przeczytałam go z ogromnym przejęciem. Nie tylko przypomniało mi to moje doświadczenia z Pragi w 1968 roku, ale jakoś niebywale korespondowało z emigracją i polskim Sierpniem. Wydawało mi się, że w tej powieści zawarta jest suma doświadczeń, które mogą być cenne dla polskiego czytelnika, i spytałam Kunderę, czy zgodzi się, bym przetłumaczyła powieść na polski. Zgodził się z entuzjazmem, a potem bardzo uważnie przeczytał przekład, chociaż polskiego nie zna, więc nie mógł ocenić jego jakości.
>
> Londyńskie wydawnictwo Aneks zgodziło się wydrukować tę książkę i w ten sposób polskie wydanie było jednym z pierwszych (Holland 2009: 100–101).

Reżyser uważa, że:

Kundera zawsze był bardzo czeski w swojej ironii, ośmieszaniu tragiczności, bohaterstwa, pokazywaniu tej drugiej, żenującej strony wydarzeń. Jednocześnie czuło się, że jest świadomy wielkiej tradycji europejskiej […]. Nigdy nie wydały mi się słuszne zarzuty pod jego adresem w latach 80., że upraszcza swą literaturę, język, sposób przedstawiania czeskiego doświadczenia, by być lepiej zrozumianym i popularnym na Zachodzie. Zależało mu na czytelnikach, to prawda, ale wydaje mi się, że jego pisarstwo zawsze było adekwatne do jego widzenia świata. Mało kto zrobił tyle dla zrozumienia czeskiego losu przez innych co on (Holland 2009: 101).

Nieznośna lekkość bytu została zekranizowana w 1988 r. przez amerykańskiego reżysera Philipa Kauffmana.

Kundera zawsze podkreślał, iż jego twórczość nie jest spowiedzią pisarza. Dystansuje się od założenia utworu jako autobiografii. Każdy bohater powieści przedstawia inną prawdę, inny aspekt rzeczywistości. Sam autor nie utożsamia się z żadną z tych postaw. Po ukazaniu się powieści rozgorzało wiele polemik, zarówno w ojczyźnie pisarza, jak i poza jej granicami.

Marek Leski (właściwie Ryszard Legutko, profesor filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany konserwatywny publicysta) w referacie *Anty-Kundera,* wygłoszonym na tajnym sympozjum w Katowicach w 1986 r., poświęconym twórczości Milana Kundery, orzekł, iż *Nieznośna lekkość bytu* jest utworem kiepskim, „[…] zdecydowanie antykonserwatywnym, bliskim antymieszczańskim tendencjom kultury lewicowej" (Leski 1988: 178).

Stwierdził ponadto:

[…] jako utwór literacki jest niestety dowodem jałowości hasła zawartego w tytule. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że postaciom powieściowym oraz światu, w jakim one żyją brakuje pewnych istotnych cech, do których jesteśmy przyzwyczajeni w dobrej literaturze, bądź w literaturze, która, tak jak omawiana książka, ma ambicje dotykać spraw ostatecznych (Leski 1988: 182).

Leski uważa powieść za absolutnie ateistyczną, pozbawioną jakichkolwiek wartości moralnych, a świat, który się jawi, jest groteskowy. Bohaterowie zaś pozbawieni są człowieczeństwa.

Ta jedyna w Polsce krytycznoliteracka rozprawa na temat utworu Kundery wywołała szeroką dyskusję. Jej echa możemy najpełniej dostrzec w eseju Jerzego Surdykowskiego *Nieznośna ciężkość pojmowania*, jaki ukazał się na łamach czasopisma „Arka" w 1986 r. Autor uważa, że Leski nie rozumie twórczości Kundery, jego zarzuty są bezpodstawne i upolitycznione.

W Czechosłowacji z kolei Milan Jungmann w swym trzyczęściowym eseju *Kunderovské paradoxy* kieruje uwagi pod adresem pisarza, które stanowią chyba najpełniejszy zbiór zarzutów rodzimych krytyków, aczkolwiek szkic ten jest pełen kontrowersyjnych myśli i uproszczeń. Trzecia część owej rozprawy została poświęcona spostrzeżeniom na temat *Nieznośnej lekkości bytu*. Jungmann stwierdza w niej, że ta powieść jest pełna sprzeczności zarówno artystycznych, jak i ideologicznych. Dzięki nim Kundera chce osiągnąć sukces, pozbawiając

tym samym swe utwory głębi. Uważa, że bohaterowie – przede wszystkim Tomasz – są ucieleśnieniem pragnień i wyobrażeń pisarza o ludziach, którzy w absurdalnym świecie reżimu totalitarnego próbują zachować swą tożsamość. Podkreśla, iż wszechobecna jest tu erotyka, co świadczy o schlebianiu niezbyt wybrednym gustom czytelniczym. Ten tekst wywołał ostrą reakcję środowisk emigracyjnych, których reprezentantami byli Josef Škvorecký, Květoslav Chvatík i Petr Král. Ostro skrytykowali esej Jungmanna, który pełny jest niesłusznych zarzutów i fałszywych oskarżeń. Ta ostra polemika uświadomiła rozdźwięk w ocenie twórczości Kundery w ojczyźnie i na emigracji.

W bardzo stronniczym tygodniku tamtych czasów, w „Tvorbě", ukazał się esej ówczesnego redaktora naczelnego J. Čejky zatytułowany *Kýč třetí generace* z podtytułem *O jednom románu, ale nejen o něm.* Tą powieścią okazała się *Nieznośna lekkość bytu* Milana Kundery. Čejka nie pokusił się o analizę dzieła ani o to, co tworzy istotę opowiedzianej historii, starał się tylko wywołać u ówczesnych odbiorców, którzy – niestety – powieści Kundery znać nie mogli, ponieważ drukowanie ich było oficjalnie zakazane, odczucie, że jest to nic nie znaczący utwór, marna książka, która złośliwie oczernia stosunki panujące w Czechosłowacji. Redaktor naczelny „Tvorby" twierdził:

> Kunderův román patří mezi „tvorbu", pro kterou lze s úspěchem použít označení „kýč třetí generace". Kýč intelektuálně „naročný" a poučený, vědomě vypočítaný na úspěch u tzv. vyspělého čtenaře a předstírající nejvyšší pohnutky a hlubší poznání skutečnosti, pracující však s programovou lží a polopravdou jako se základními „tvůrčími" prostředky. Není divu, že za takovou službu se dostalo na Západě Milanu Kundrovi četných poct a cen (Čejka 1988: 351).

Autor eseju wytykał Kunderze celowe nadużywanie scen erotycznych i wulgaryzmów. Według Čejky Kundera „přízeň domácího publika dobrovolně vyměnil za úspěch ve „velkém" literárním světě" (Čejka 1988: 350).

Czeska slawistka i krytyk literacki – Helena Kosková – w swej książce *Hledání ztracené generace* zauważa, iż *Nieznośna lekkość bytu* została napisana w oparciu o technikę wariacyjną. Jest ona

> […] knihou variací na téma nekonečné vnitřní rozmanitosti každého lidského vztahu, každé situace jako náhodného setkání mezi lidmi a událostmi, realisty jako průsečíku, ve kterém se střetávají, přibližují a prolínají dva protipóly: lehkost a tíže, tělo a duše, pohyb kupředu a věčné cyklické opakování známého (Kosková 1987: 178).

Podkreśla, iż na kompozycję powieści składają się metafory i leitmotywy, które są ze sobą powiązane i pełnią istotną rolę, albowiem:

> […] rozeznívají historickou, kulturní a citovou paměť čtenářovou ozvěnou antické, židovské a křesťanské mytologie, Beethovenovy huby, eropské literatury a humanizmu. Každý lidský život je partiturou, jejíž leitmotivy si lidé sami vybírají podle toho, jak jsou vnímaví ke znakům krásy a pravdy ve skutečnosti obsaženým (Kosková 1987: 181).

Te motywy omawia autor na dwóch płaszczyznach: historycznej (konkretna sytuacja komunistycznego reżimu) i ogólnoludzkiej. Ponadto stosuje autoironię.

Zdaniem Koskowej, Kundera tworzy historie, żeby ukazać je w filozoficznym świetle i na tym tle je analizować, szukając głębszego sensu świata. Badaczka puentuje, iż w tym dziele można dostrzec główny temat, który pojawia się także i w innych utworach Kundery, sporu pomiędzy ironią a sceptycyzmem w sposobie postrzegania otaczającej nas rzeczywistości. Powieść ta – według Koskowej – jest głosem generacji, ale też i całego narodu.

Květoslav Chvatík w pracy *Svět romanů Milana Kundery*, w rozdziale zatytułowanym *Planeta nezkušenosti* podkreśla m.in., iż Kundera sięgnął w *Nieznośnej lekkości bytu* do najstarszego toposu powieści europejskiej, który stał się odzwierciedleniem współczesnych czasów i przemian w obyczajowości, mianowicie do miłości:

[...] u Kundery se příběh dvou mileneckých párů na hranici dvou světů, na konci století, stává zrcadlem ohrožení existence lidí pozdní doby (Chvatík 2008: 105).

Uważa tę powieść za jedną z najbardziej godnych uwagi historii miłosnych naszych czasów. Krytyk literacki puentuje swój tekst słowami:

Moudrost románu přemáhá ironii a kritickou skepsi Kundery – vykladače a dává jim vyrůst v autonomní postavy, v jednu z nejvýraznějších mileneckých dvojic evropské literatury posledních desetiletí (Chvatík 2008: 113).

W artykule *Romány Milana Kundery a krize lidské existence v moderním světě* podkreśla Chvatík, iż *Nieznośna lekkość bytu* jest

[…] vyvrcholením jeho románového cyklu, syntézou jeho vypravěčského umění. Kundera jím potvrdil, že je jedním z největších epiků naší doby. Nesnasitelná lehkost bytí je román o lásce, v němž se láska stává zrcadlemdoby, východiskem filozofických meditací o kizi lidské existence našeho věku (Chvatík 1985: 64).

Uważa, że ta powieść o miłości jest tworem dogłębnie przemyślanym, w którym autor prowadzi permanentną grę z bohaterami, dokonuje wariacji tematów i motywów. Porusza zagadnienia czasu, komunikacji i ludzkich wartości. Przeprowadza wnikliwą analizę kryzysu komunikacji międzyludzkiej. Prezentuje konkretny materiał historyczny w skrajnych sytuacjach, zmuszając tym samym odbiorcę zarówno do poszukiwania odpowiedzi na uporczywe pytania, jak i do przeanalizowania niektórych wartości nowoczesnej kultury europejskiej. Dzieło Kundery – jak twierdzi krytyk i estetyk literatury – obala głosy o kryzysie powieści.

Václav Havel zapytany przez Karla Hvížďalę, działacza opozycji demokratycznej w Czechosłowacji i dziennikarza, co sądzi o różniącym się odbiorze *Nieznośnej lekkości bytu* w kraju i na Zachodzie, stwierdził:

Nie rozumiem, czemu inny pogląd na jedna książkę lub jednego autora miałby zaraz oznaczać rozbieżność z resztą Europy – i nie rozumiem też, dlaczego taka rozbieżność miałaby być automatycznie tłumaczona na naszą niekorzyść. Tak czy inaczej, wydaje mi się, że lepiej mieć własny pogląd, nawet za cenę rozbieżności, niż uniknąć rozbieżności za cenę własnego poglądu. Mnie osobiście podoba się ta książka, niezależnie od tego, w jakim nakładzie została gdzieś wydana (Havel 1988: 103).

Nie podziela też opinii niektórych czeskich intelektualistów, którzy zarzucali Kunderze, że powieść schlebia zachodnim gustom czytelniczym. Konkluduje:

Nie wierzę, że jego głównym zamiarem jest sukcesywne pięcie się po szczeblach list bestsellerów i że byłby zdolny – za cenę zrozumiałości – poświęcić temu własne przekonania (Havel 1988: 107).

Motywy zapomnienia i pamięci w *Nieznośnej lekkości bytu* jawią się Halinie Janaszek-Ivaničkowej w nowym, intrygującym kontekście, nawiązującym do idei „wiecznego powrotu", a bohaterowie powieści odwracają się od tradycyjnych wartości, takich jak: ojczyzna, naród, rewolucja, co czyni tę powieść intrygującą (por. Janaszek-Ivaničková 2002). Postacie popadają w ciągłość kryzysu. Zyskują na chwilę świadomość, żeby ją zaraz stracić. Targani są wyborami pomiędzy duszą a ciałem, miłością a seksem, nie są w stanie niczego przezwyciężyć.

Uważa się, że miłość w twórczości Kundery nie jest romantyczna, nie jest też przedmiotem egzystencjalnych dywagacji. Jest daremnym poszukiwaniem porozumienia pomiędzy dwojgiem ludzi, którzy podlegają rozlicznym zewnętrznym zależnościom. Można to zaobserwować w *Nieznośnej lekkości bytu.* Partnerzy traktują siebie jako środek do osiągnięcia własnych potrzeb, a miłość staje się tylko rekwizytem. Żyjąc w metafizycznej niepewności, na próżno poszukują ocalenia w miłości, sztuce. Są uczestnikami procesu utraty wartości, aczkolwiek nie mogą mu przeciwdziałać, tkwią w kiczu narzuconym przez rzeczywistość. Są słabi i śmieszni zarazem w swej egzystencjalnej niewystarczalności. Muszą każdego dnia zmagać się z dylematem Parmenidesa, dotyczącym lekkości i ciężaru bytu.

Pisarz nie ukazuje czytelnikowi drogowskazu, który pomógłby w odnalezieniu wyjścia z pułapki, jaką stał się świat. Człowiek już dawno zerwał więzi łączące go z naturą, toteż droga do raju raz na zawsze została przed nim zamknięta. Jedyne co pozostaje, to poczucie humoru, ironia, które sprawią, iż los stanie się znośniejszy. Niemiecki filozof kultury i historii Oswald Spengler mawiał:

Każde stworzenie ulega upadkowi, każda myśl, każdy czyn, każdy wynalazek – zapomnieniu. Wszędzie wokół nas dają się odczuć zaginione dzieje wielkiego losu. Wszędzie przed naszymi oczami leżą ruiny dawnych dzieł obumarłych kultur. Dopełnieniem pychy Prometeusza sięgającego do nieba, by dać ludziom boską moc jest jego upadek. Cóż nam więc po gadaniu o „nieśmiertelnym dorobku ludzkości"? (Spengler 1990: 37).

Bohaterowie *Nieznośnej lekkości bytu* zostają uwikłani w niezrozumiały dla nich konflikt i nie mają możliwości obrony. Znajdują się w pułapce bez wyjścia, która pochłania ich wszystkie myśli, uczucia. Nie są już niczego pewni, nie czują się bezpieczni w świecie, w którym przyszło im żyć, są osaczeni. Poddając w wątpliwość swoje przekonania, wartości, którymi się kierują, dokonują ich rewizji. W zderzeniu z rzeczywistością rozpoczynają, aranżują swoistą grę, zarówno artystyczną, erotyczną, jak i społeczną. Drogą ucieczki przed rzeczywistością, którą proponuje autor jest kicz, który pozwala uniknąć nieznośnej lekkości bytu (zob. Gromek 1988). Jest on wszechobecny. Można się z nim spotkać zarówno w sztuce, jak i religii, czy polityce. „Źródłem kiczu – według pisarza – jest kategoryczna zgoda na byt. Ale co jest podstawą bytu? Bóg? Człowiek? Walka? Miłość? Mężczyzna? Kobieta? Poglądy na to są różne, i dlatego różne są kicze […]" (Kundera 2008: 193). Przytacza on rozmaite rodzaje kiczu, które wtopiły się w egzystencję na przestrzeni wieków, m.in.: katolicki, żydowski, faszystowski, komunistyczny, demokratyczny, europejski, amerykański. Kicz – jak pisze autor *Nieznośnej lekkości bytu* – odwołuje się do płaszczyzny uczuciowej. Kundera uważa, iż najniebezpieczniejszym kiczem jest kicz totalny, który objawia się tym, że cała władza spoczywa w rękach jednego ruchu politycznego. Władza totalitarna eliminuje oznaki jakiegokolwiek indywidualizmu, ironii i sceptycyzmu:

> W krainie totalnego kiczu odpowiedzi są z góry ustalone i wykluczają jakiekolwiek pytania (Kundera 2008: 191).

Helena Kosková podsumowując twórczość Milana Kundery, wyznaje:

> Ideál harmonického, všestranného,životu přitakávajícího epikurejského renesančního člověka upadá v zapomnění. Kundera se k němu obrací, programově na něj navazuje svým uměleckým typem a svou erudicí. Jeho próza je hrou umělecké imaginace, která vytváří příběhy, situace jako nástroj kladení otázek o základních existenciálních otázkách života. […] Kundera boří přežívající literární konvence realistického, naturalistického a socialisticky realistického románu, který vzbuzuje iluzi, že příběh je obrazem skutečnosti, zprostředkovaným anonymním, objektivním vypravěčem (Kosková 1998: 9–10).

Krytycy literaccy podkreślają, że dziś jest oczywiste, że europejska powieść filozoficzna, powieść nowoczesnej klasyki, reprezentowana przez Musila, Kafkę, Brocha, znalazła kontynuację w twórczości prozatorskiej Milana Kundery (zob. Chvatík 1985). Jego dzieła stanowią ważny punkt w rozwoju europejskiej powieści i obalają głosy o jej kryzysie. Twórczość prozatorska jest dla Kundery narzędziem artystycznego poznania człowieka, głównym gatunkiem literackim, odpowiednim do analizy kryzysu ludzkiej egzystencji i komunikacji międzyludzkiej.

Literatura

Chvatík K., 1985: *Romány Milana Kundery a krize lidské existence v moderním světě*, „Proměny".

Chvatík K., 2008: *Svět romanů Milana Kundery,* Brno.

Čejka J., 1988: *Kýč třetí generace. O jednom románu, ale nejen o něm*, „Tvorba".

Gromek J., 1988: *Szczęście psa,* [w:] *Kundera. Materiały z sympozjum zorganizowanego w Katowicach w dniach 25–26 kwietnia 1986 r.* Londyn.

Havel V., 1988: *Zaoczne przesłuchanie*, Warszawa.

Holland A., 2009: *Mój Kundera,* „Newsweek", 6.12.

Janaszek-Ivaničková H., 2002: *Nowa twarz postmodernizmu,* Katowice.

Kosková H., 1998: *Milan Kundera*, Praha.

Kosková H., 1987: *Hledání ztracené generace,* Toronto.

Kundera M., 2008: *Nieznośna lekkość bytu,* Warszawa.

Leski M., 1988: *Anty-Kundera*, [w:] *Kundera. Materiały z sympozjum zorganizowanego w Katowicach w dniach 25 -26 kwietnia 1986 r.* Londyn.

Spengler O., 1990: *Człowiek i technika. Przyczynek do filozofii życia*, [w:] idem, *Historia, kultura, polityka. Wybór pism*, tłum. L. Kołakowski, Warszawa.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Patrycja NOSIADEK

Assimilation and the search for individual and cultural identity in American ethnic autobiographical texts

This paper introduces the terms *assimilation* and *cultural* and *individual identity* to describe the process of struggle for selfhood in American society, and the quest for individual identity as a member of an ethnic minority. I contend that the double-culture dilemma of identity emerges out of cultural, historical and social factors. This paper examines representations of cultural identity and assimilation by analyzing ethnic autobiographies in terms of the authors' *background, personal relationships, sense of belonging* and *intellectual development* as represented in their texts.

I would like to investigate how the complicated process of assimilation is attained by the authors of three autobiographical ethnic texts, namely: *Dust tracks on the Road* by Zora Neale Hurston, *Lost in Translation* by Eva Hoffman, and *The Woman Warrior* by Maxine Hong Kingston, as representatives of immigrant minorities. Furthermore, I will present the ways in which individual and cultural identity has been shaped by the various generations of immigrants who have come to the New World. In order to understand the process of assimilation, it is crucial to analyze it both within the context of certain historical periods, and in terms of the relationships between ethnic groups and Native Americans.

The idea of assimilation and identity that I am interrogating in this paper, has been a phenomenon present in American national consciousness since the twentieth century. These autobiographies have become the voice of many other citizens who still belong to ethnic groups, and who quest to find their role within an increasingly globalized society. These issues can be discussed in terms of understanding the idea of ethnicity proposed by Werner Sollors in his

book *The invention of Ethnicity* where the term "ethnicity" is traced throughout the history of The United States as a specific tradition which was introduced in opposition to the dominant tradition. Sollors presents ethnicity as part of the historical process, closely connected with the development of modern nationalism. By describing ethnicity as a specific tradition, which was conceived as a need to stand in juxtaposition with the dominant tradition, Sollors stresses the indissoluble connection between ethnicity and American culture and literature. On the one hand, American literature always foregrounded the concept of national independence, while on the other hand, there was a sense in which the heritage and identity of local communities was lacking. Sollors points out that the sense of belonging to a particular ethnic group not only situates modern Americans in the past, but also enables them to find their way in terms of the American experience of diversity. (Sollors,1989:15) In this context however, we face new problems. At this stage we may talk about a so called: "double consciousness" – the difficulty of combining affiliation to two different cultures at the same time, and ethnic literature which concentrates around the "divided self" and leads to uncertainty concerning one's own identity and the necessity of making the choice between separation from an ethnic group, or aspiration to membership of mainstream American culture.

In order to analyse the three autobiographical texts, I suggest looking at the model of assimilation proposed by Milton Gordon in one of his books entitled *Assimilation in American Life: The Role of Race, Religion and National Origins,* in which every ethnic group has to pass through a series of phases in order to achieve civil assimilation. Structural assimilation, acculturation and personal assimilation, according to Gordon, constitute the successive stages of multidimensional character. According to him, there are three main theories of assimilation. The first one is strongly connected with Anglo-Conformity and demands the complete renunciation of the immigrant's ancestral culture in favour of the behaviour and values of the Anglo-Saxon core group. The second theory, Melting Pot, envisaged a biological merger of the Anglo-Saxon people with other immigrant groups and the blending of their cultures into a new indigenous American type. Milton Gordon has also proposed Cultural Pluralism, which briefly speaking, concerns the preservation of communal life, and significant aspects of the culture of later immigrant groups within the context of American citizenship and political and economic integration into American society (Gordon 1964: 78). He highlighted the generational change in immigrant groups, which states that the first generation, or foreign born, were less assimilated and less exposed to American life than their American-born children (the second generation), and their grandchildren (third generation) who became more like the American mainstream than their parents.

The process by which an individual immigrant adopts some or all aspects of a dominant culture is both complex and arduous. Immigrant assimilation is not only a process of socialization but also a way of integration into a new country and understanding the social dynamics of American society, as William A.V. Clark asserts. Moreover, he declares that it is often a spontaneous and unintentional process, which occurs during the course of interaction between majority and minority groups (Clark 2003: 112).

Researchers have determined that assimilation exists among immigrants because it can be measured in terms of at least four primary benchmarks. The measurable aspects of assimilation are: socioeconomic status (defined by educational achievement, occupation and income), spatial concentration (which is defined by geographical or residential patterns) and language attainment (the ability to speak English, and the loss of the individual's mother tongue). The final factor is connected with intermarriage and is defined by race or ethnicity and occasionally by generation. It is stated that high rates of intermarriage are considered to be an indication of social integration, because they reveal intimate and profound relations between people of different groups (Waters 2005: 105–125).

Assimilation is closely connected in American ethnic literature with cultural and individual identity. Culture is not something that individuals possess. It is rather a social process in which all individuals, no matter what their nationality, participate in the context of changing historical conditions. It usually becomes the most crucial factor in shaping one's own identity, and identity-formation is a powerful feature of human experience. Identity is not merely a description of cultural belonging – it usually becomes a valuable asset that should be preserved or protected. The immigrants' autobiographical texts present the strong need for national identity, but at the same time, we may find in them the extreme fear of not being able to fulfil the society's requirements. The multiple and complex identities of ethnic minorities have always been omnipresent in American society but it does not mean that they diminish the significance of identification with the nation. Immigrants, as new residents, could help America to enrich its democratic process of development, provided they found enough strength to do it.

In this paper I would like to present a comparative analysis of the progress of both individual and cultural identity and assimilation, as seen in the autobiographical texts of Zora Neale Hurston, Eva Hoffman and Maxine Hong Kingston. It will consider four important factors: *childhood experience, personal relationships, sense of belonging* and *intellectual development,* which can be found in these texts. The analysis concerns both cognitive and social aspects of the immigrants' lives, such as: social situation, transformation, the already existing state, and the

expected state of the society. The comparison of texts will enable an investigation of intercultural relations that cross national boundaries, and multicultural relations within a particular society. It may also result in a broad and inclusive perspective on literary representations of assimilation and immigration. Moreover, psychoanalysis of the immigrant writers' search for individual identity is worth mentioning, as it unravels their inner needs and desires, as well as frustration and insecurity. Besides the feeling of not fulfilling a social role, ethnic minorities are overwhelmed by feelings of anxiety, rejection and even alienation rather than acceptance.

The theme of childhood, so often present in the works of many ethnic writers, is also apparent in the works of these three culturally and ideologically different female writers. First of all, childhood upbringing is the most crucial part of a person's development and usually influences to a great extent our behaviour and future actions. Improper upbringing is based on indifference, hostility, lack of respect, affection and injustice which an individual receives from other people in his immediate surroundings. Moreover, it is associated with feelings of helplessness and low self-esteem in the potentially hostile New World. People who find it difficult and stressful to live within a particular society and obey its rules and restrictions, express their dissatisfaction and hostility. They cannot fulfil their social role or accept their interpersonal relationships. Such a person may feel rejected and alienated by society. The fear of not being accepted in the new society can make an individual incapable of expressing his authentic feelings towards others, and makes him look for some indispensable unconscious strategies which are then directed: towards people, away from people or against them (Horney 1997: 39–41). Such behaviour is connected with hostile tensions which may cause individual's uncertainty, for example towards the members of his family, and generate anger. Taking into account Zora Neale Hurston's recollections of her childhood, we may find the eight-room house on five acres of land where she had a relatively happy childhood saying that:

> We lived on a big piece of ground with two chinaberry trees
> Shading the front gate […] (Hurston 1942: 11)

And that:

> Looking back I take it that Papa and Mama, in spite of his meanderings,
> were really in love […] (Hurston 1942: 11)

and on the other hand frequent clashes with her preacher-father, who sometimes sought to "squinch" her spirit, as she recalled. However, Hurston's idyllic childhood came to an abrupt end, when her mother died, and she was only thirteen years old. As she later wrote:

> That hour began my wanderings.
> Not so much in geography, but in time.
> Then not so much in time as in spirit.
> (Hurston 1942: 67)

After her mother's death her father remarried quickly – to a young woman whom the hotheaded Zora almost killed in a fistfight – and seemed to have little time or money for his children. For such a young Afro-American girl, the inner conflicts she had to deal with could either destroy and humiliate her, or help her to overcome these problems.

Similarly, Maxine Hong Kingston in her autobiography *The Woman Warrior* reveals her childhood experiences to have been a mixture of Chinese-American upbringing. Being Chinese-American often means that one is torn between both worlds without really being a part of either. Indeed, Kingston feels as different from her American classmates as she does from her own relatives. For a woman, this frustration is heightened because many of the typical traits of Chinese women, such as a loud speaking voice, are not considered "American-feminine". As a little girl, Kingston feels haunted by the images or ghosts of little Chinese girls, whose parents left them to die because they wanted sons instead. Given such conflicting messages, it is no surprise that in Kingston's fantasy retelling of the story of Fa Mu Lan, the warrior manages to be everything to everyone, able to satisfy the role of wife and mother while still leading her people to victory in a battle. It is the only way – besides leaving home – that Kingston is able to reconcile what she has been taught. From the time Maxine is a small child, she questions who she really is, and where she belongs in her family, Chinese culture, or American culture. As a child, Kingston felt girls could not achieve greatness in a man's world. "White Tigers" is the story of her own childhood fantasy of overcoming feelings of inferiority as a female. Like Fa Mu Lan, she imagines herself leaving home at seven years of age and being brought up by martial arts teachers. She becomes a great warrior, triumphantly returning home to save her people. It seems that the stories, which overwhelmed her mind in childhood, have a significance for her future decisions.

Eva Hoffman's immigration to Canada and later to America, when she was thirteen years old, had a profound effect on her developing identity. Her upbringing in Kraków comprises a typical girlhood: going to school, studying piano, making and losing friends and falling in love, despite the uneasy climate in Soviet-ruled Poland and the tension felt by its Jewish citizens. For Hoffman, Poland was the familiar world of an active young person occupied with extracurricular activities and duties, in contrary to the new, unstable world she had to face. At the beginning of the section "Exile" she describes some difficulties she had to deal with in the new country, for example: the English language,

which didn't "correspond to her world" – as she says – and was devoid of all the meaning a native speaker associates with her own tongue (Hoffman 1989: 107). Hoffman's early years were hard, and the assimilation process, as an American, was long. The image of ideal and carefree childhood slowly vanished, and the foreign reality was uninviting and unknown. Even during her first day at school in Vancouver, Hoffman and her sister had to undergo a common ritual - one experienced by virtually every immigrant during grade school roll-call. The teachers being unable to pronounce her and her sister's names properly, Americanized their names. Eva Hoffman returned to this harsh experience several times in her memoir, referring to it as a "crude baptism," that marked the initiation of her new life (Hoffman 1989: 170).

As far as the aspect of *personal relationships* presented in the above mentioned autobiographies is concerned, the problem becomes even more complex. If we talk about relationships, we mean not only the specific bond between the members of double-culture families, but also mutual understanding with other members of American society. It is noticed that there is a "magic" relationship between Maxine Kingston and her mother who tells her, in secret, the story of her aunt's life in order to warn her of the probability of making the same mistake. Similarly, her relations with other members of her Chinese family and friends are very cautious and conservative. She is somehow ashamed of people in her immediate surroundings who break the obligatory rules, or seem not to accept them and even condemns their behaviour. While being among her American friends she behaves in a different way, trying to adjust to the new society.

Zora Hurston's relationship with her mother is very strong and of great importance to her, in contrast to her relations with her father and stepmother (after her mother's death), whose hatred toward the children was so visible that it certainly influenced Hurston's later life. From that time on she is not sufficiently capable of sustaining relations not only with her brothers and sisters, but also with her employees and jobs which she changes very often. On the other hand, these hard experiences make this Afro-American girl unafraid of other people and do not cause her to lose faith, either in Whites or in Blacks.

Eva Hoffman's autobiography *Lost in Translation* presents unique relationships between the members of her family. Her parents try to devote as much time to Eva and her sister as possible, despite the Anti-Semitism so much present at that time in Poland. There is a specific bond between Eva and her little sister: they always help each other, no matter what the circumstances. She recalls her warm relations with her music teacher, Ms Witeszczak, who becomes her advisor and a soul mate. Hoffman's profound and rational relations with other people can be

noticed in the example of her admiration for Marek – her childhood love, and in her description of her first American "love" when she says:

> How do you talk to an alien? Very carefully.
> When I fall in love with my first American,
> I also fall in love with otherness,
> With the far spaces between us and the distances.
> (Hoffman 1989: 186)

On the other hand, she realizes that her relations with new friends in the New World will not be easy, as she admits:

> But if I'm to live here – if I'm to know where and with whom I belong – then I have to take my friends with that full seriousness one grants only to those with whom one shares a world (Hoffman 1989: 216).

All of these women authors seem to realize that correct relations with members of American society will help in their process of assimilation and sometimes will even demand a lot of sacrifice.

Trying to find one's own identity in the New World is another challenge immigrants and Afro-Americans have had to meet. The newcomers are exposed to the hostility and violence present in the modern and chaotic world. In order to cope with it and survive, they change their way of thinking and behaving, adjusting them to newly found conditions. If we talk about a person's sense of belonging within the new society, it is vital to mention the phenomenon of anxiety on which it is based – according to Karen Horney – on the basic conflict between the primitive aspirations of a human being and his conscience that creates restrictions (Horney 1997: 78). Eva Hoffman seems to realize the hardship of belonging to the culturally changing society as she asserts:

> But I have come to a different America, and instead of a central ethos, I have been given the blessings and the terrors of multiplicity.
>
> Once I step off that airplane in Houston, I step into a culture that splinters, fragments, and re-forms itself as if it were a jigsaw puzzle dancing in a quantum space. If I want to assimilate into my generation my time, I have to assimilate the multiple perspectives and their constant shifting (Hoffman 1989: 164).

She quickly notices that she will need a lot of inner strength to overcome anxiety and uncertainty in order to achieve stability in her life as an American woman, because if a person feels rejected and alienated in this society the feelings of fear and hostile tensions may lead to the individual's failure. One of the most significant aspects of an individual's emotional development is the formation of his self, which can be strenuous to achieve. This can be true for people with a double-culture heritage like Maxine Hong Kingston, who constantly lives among the "ghost" stories which literally and metaphorically impact upon

her private life. Besides the psychoanalytical aspect of searching for individual identity, there is also a sociological aspect of an individual's development. It is worth mentioning that social interaction, or the responses of individuals to each other, is perhaps a basic sociological concept. Zora Neale Hurston serves as a model here, as her stubborn determination to be accepted by other people and integrated within the community finished with success, as was also the case for the other authors mentioned above.

Assimilation, however, is possible only with a lot of effort, eagerness and favourable conditions for one's own *intellectual development*. All of these three women writers wanted to gain a general understanding of human nature, and so used their talents and ambitions not only to gain social acceptance, but also to reinforce their attempt to overcome their inferiority complex. They strongly believed in the teachers who put their faith in their knowledge and skills, and learning proved to be an escape from the harsh reality of life and its problems. Their ambitions helped them to become educated and successful in the American world. Eva Hoffman finished her undergraduate education at Rice University in Houston and graduate education at Harvard. Away from her parents, studying literature at a university during the counter-culture revolution of the 1960s, Hoffman found herself forced to re-work her identity yet again. Was she Polish, American or Jewish? Was she defined by being an immigrant? Was she a girl, a woman, a New York intellectual, or a writer?

Zora Neale Hurston also struggled to finish her schooling. Although her childhood was a difficult experience, she enjoyed learning, as she admits in her book:

> But the books gave me more pleasure than the clothes… In a way this early reading gave me great anguish through all my childhood and adolescence (Hurston, 1942: 39).

She took responsibility for herself and learned that if one wanted to go to school it was necessary to keep this promise and that is what she did – she attended Howard University as well as Barnard College and thereafter made her way with a research fellowship and the five books which precede *Dust Tracks on the Road.* Two attitudes might have resulted from these experiences. She might have emerged as an arrogant, self-made Black woman, or she could have been left feeling bitter and downtrodden. However, she did not accept either perspective, believing that she had never been under any disadvantage.

Maxine Hong Kingston provides scant information about her post-college adult life and her successful career as a teacher, but she defends herself in one of the dialogues with her mother:

> Do you hear me? I may be ugly and clumsy, but one thing I'm not, I'm not retarded. There's nothing wrong with my brain. Do you know what the Teacher Ghosts say about me? They tell me

I'm smart, and I can win scholarships. I can get into colleges. I've already applied. I'm smart. I can do all kinds of things. I know how to get A's, and they say I could be a scientist or mathematician if I want. I can make a living and take care of myself (Kingston, 1989: 201).

She relies on her own abilities in trying to find her part of the American dream and her own identity. Kingston presents the *writing* of her autobiography itself as her success, her cathartic act of making peace with her family and society, and gaining an understanding of herself, of who she is and where she fits in the world around her.

Summing up, it is vital to state that autobiographical writing although subjective, portrays experiences drawn from the author's life, and investigates the aspects of that reality. The above discussed aspects, namely: *childhood experience, personal relationships, sense of belonging* and *intellectual development* constitute only partially the idea of assimilation and search for cultural identity and social interaction. However, these autobiographical texts seem to confirm the rule that every individual longs for 'basic needs' amongst which we distinguish: needs of safety and care, internal needs and needs of self-actualization (Lauster 2001: 205). When all these needs are fulfilled an individual is able to live within a society and can achieve psychological balance.

Bibliography

American Race Relations. 2000. American Studies Journal (No 45)., Luthenstadt Wittenberg.

Aronson E., 1992: *Człowiek istota społeczna.* Warszawa: PWN.

Beach W., 1942*: American Fiction 1920–1940.* New York: The Macmillan Company.

Berry B., 1958: *Race and ethic relations*. The Ohio State University.

Bloom H., Wright R., 1987: *Modern Critical Views*. New York.

Clark A.V., 2003: *Immigrants and the American Dream: Remaking the Middle Class.* New York: Guilford Press.

Dictionary of Literary Biography, 1984: *Afro-American Fiction Writers*. Detroit.

Dudek Z., Paukalla A., 2008: *Psychologia kultury: doświadczenia graniczne i transkulturowe.* Warszawa: Eneteia.

Durczak J., 1999: *Selves between Cutures*. Contemporary Bicultural Autobiography. San Francisco: International Scholars Publications.

Hoffman E., 1989: *Lost in Translation*, Vintage Random House. Great Britain.

Horney K., 1950: Neurosis and Human Growth. The Struggle Toward Self- realization. W.W. Norton and Company, Inc.

Hurston Neale Z., 1942: *Dust Tracks on the Road*. Harper Perennnial Modern Classics.

Kingston Hong M., 1989: *The Woman Warrior*. Vintage International Edition USA.

Lauster P., 2001: *On the Way to Inner Peace: The Courage to Follow One's Own Paths.* Econ Tb Germany.

Milton G., 1964: *Assimilation in American Life: The Role of Race, Religion and National Origins.* Oxford University Press. New York.

Sollors W., 1989: *The Invention of Ethnicity*. Oxford University Press. New York.

Waters M., Jimenez T. R., 2005: *Assessing Immigrant Assimilation: New Empirical and Theoretical Challenges.* Annual Review of Sociology, Vol.31 No1.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Patrycja NOSIADEK

Sociological aspects of agression in selected works of William Faulkner

After the First World War America was affected with the sense of change, disorientation and uncertainty. The mood of the twenties made people presume that it was the end of the civilization. By Americans the war has been felt as a point of crucial translation demarcating the beginning of a new era. For writers, such as William Faulkner, it was an image of fundamental transition, a challenge to the small-town values among which he had grown up and the old heroic ideas of battle. The war also spoke to the sense of a bleak modern invitation, a new fissure between old version of life and present fact (Bradbury 1988: 60). William Faulkner, as a representative of this conservative decade, has experienced and felt the degradation of all ideals, collapse of existing order and values. In this sense he has invented a host of characters typical of the historical growth and subsequent decadence of the South. The human drama in Faulkner's novels is built on the model of the actual, historical drama extending over almost a century in America.

The downfall of the ideals has had its reflection in Faulkner's writing. The world he presents is tragic, hostile, destructive and full of "the sound and the fury". In his novels he deeply explores the psyche and life of a human being. His desires, needs and problems has had a significant meaning for him. It is illustrated in his words:

> I refuse to accept this. I believe that man will not merely endure: he will prevail. He is immortal, not because he alone among creatures has an inexhaustible voice, but because he has a soul, a spirit capable of compassion and sacrifice and endurance (*Acceptance Speech* 1950).

One of Faulkner's conspicuous themes has been an increased concern with a sterile modern evil, present especially in the South, with the destruction of men by either the corrupt and dirty sexuality of women, or their fecundity with the

dark outcome of the South's history of Puritanism and miscegenation (Bradbury 1988: 87). He deals in his novels with themes involving the moral corruption of the southern aristocracy, as it could be noticed in the inhuman treatment of both poor-whites and Negroes. The white have usually been powerful, proud and ruthless, whereas the Negro characters have either symbolized a moral stability which has corrupted white Southerners or represented a future South in which the racial conflict would no longer exist. Faulkner has been aware of the inequality present in the modern world and all his characters seem to act and behave in this manner. All Faulkner's protagonists come from different social strata, deal with the problems of race relations and their position in the world. According to Faulkner, a modern man has been conceived as one race and has been frequently concerned with the injustices which one man inflicted upon another. For that reason, he has been writing of the struggle between the individual and a corrupted social world.

Another theme present in Faulkner's novels is loneliness, despair and his preoccupation with the internal struggle of an individual. His protagonists have to overcome their inner conflicts. They cannot cope with their serious life problems and cannot properly function within the society as individuals. They are doomed to constant fight and loneliness. Also Faulkner's vision of love and death is peculiar. He presents love not as a never-ending, pure emotion but rather as a physical contact which should be a relief and give pleasure. Death, on the other hand, acts as an escape from reality and existing problems (Swiggart 1963: 58).

Faulkner's people are trapped in a world created by their own mind, alienated from their land and unable to adjust themselves and thinking to reality. They are born and doomed into a closed, restricted society where men are automatically labeled in terms of color, class and religious afflictions. As one of the critics points out:

> Out of Faulkner's portraits of individual men and women emerges a view of a man which involves making a crucial distinction between the social and moral definitions of his nature. The former places the individual in certain exclusive categories the latter restores to him his identity with all humanity (Vickery 1959: 282).

These individuals are exposed to the hostility and violence present in the modern and chaotic world. In order to cope with it and survive, they choose aggression as their weapon. Aggression becomes the most persuasive element of human behavior that enables an individual to gain power, prestige, independence and individuality. In this sense, Faulkner's attention is directed towards different aspects of aggression.

Aggression is one of the elements of psychology that specifies an individual's attitude towards himself and other people. The term "aggression" is used for the

description of deliberate or unprovoked acts, physical or verbal, that involve attack, hostility etc. These acts could also be morbidly expressed in masochism or destructiveness (*Webster's Encyclopedic Dictionary* 1993). Aggressive behavior could be motivated by frustration and fear. An excessive desire to gain power, control and success can act as additional factor that cause aggression.

Aronson distinguishes some major causes which initiate aggression: frustration, pain, intention and prejudice. If an individual aspiring to reach some aim is restrained in his actions, he becomes frustrated and this, in consequence, generates aggression. Also intention may awake aggressive conduct. It is connected with the person who has caused pain or frustration. When no regret in his actions and no pity for his deeds is observable, his victim feels angry and it increases the feeling of hostility. The next factor that can influence a hostile behavior is prejudice. It is usually an unreasonable and unfair dislike or preference towards other people, group or race based on inaccurate information (Aronson 1995: 334–338).

Aggressive conduct does not always stem from an outer tensions but also from the individual's thought. Psychologists also prove that aggression may be generated by anger. In this sense an individual hurts anyone on his way. Anger, however, leads to retaliation that also plays a great role in people's life. The person usually finds the aggressive conduct as an 'answer' to all the harm and damage he receives from others. It becomes a way to reach safety and freedom. Social interaction, or the responses of individuals to each other, is perhaps the basic sociological concept, because such interaction is the elementary component of all relationships and groups that make up human society.

A person wants to be accepted by other people and integrated with the community because man is a social being by nature. An individual that by nature, not by accident, lives outside the society, is either an animal or else somebody supernatural like God (Aronson 1995: 14). From the very beginning, every person is modeled to live within a particular community considering the norms and values existing there. It is usually the society that has the greatest influence and shapes an individual's code of behavior, that is later controlled by some cultural institutions, like: law, educational system, media and political parties. Therefore, man is a product of the society because he lives within a particular environment where his convictions, aspirations and motives are fully controlled and adjusted to social expectations.

In this sense, an individual may accept or reject the existing order in the society. The rejection or nonconformity may lead to frustration described by psychologists as: "the prevention or obstruction of an individual's attempt to satisfy his needs or desires" (Theodorson 1975: 75). The intensity of frustration usually depends on an individual's aim and attempts of his achievement. If the

aim is close and the obstacles appear, then frustration is more intensive than when the aim of an individual's conduct is hard to achieve (Aronson 1995: 335). Therefore, frustration has a significant influence on an individual's conduct.

Psychologists distinguish various kinds of frustration, for example: frustration--tolerance which is simply "the capacity of an individual to withstand frustration (an anxiety) without developing maladaptive behavior" and the frustration aggression – hypothesis according to which "when a person is frustrated in the attainment of a desire he becomes aggressive, and if he cannot retaliate against the source of his frustration (because he does not know the source, out of fear of the consequences, or the like), he will direct his aggression towards a less threatening substitute person or object" (Theodorson 1975: 45). These definitions clearly explain that frustration is the inability of self-realization and leads to more serious response that is aggression, described as: "a hostile act intended to harm a person or object, often the result of frustration" (Theodorson 1975: 112).

Aggression is the by-product of the process of socialization. Psychologists have proved that the demands of the modern world are constantly growing. Only such sub-norms and sub-values like: self-confidence, lack of scruples and honesty, determination and calculation become popular and may guarantee success. They can make a person be accepted among the society. An individual who lives within a potentially hostile society must follow different forms of adaptation to such conditions. Violence and hostility, so much present in the world, make a person to take them for granted and accept their existence. Being exposed to it, one follows them in order to survive and absorbs them as proper and natural standards of behavior. In this sense, aggression that arises in an individual serves his interests and needs and is called 'pro-social aggression'. The aggressive conduct of an individual is usually connected with the desire to gain power, success and possession, as well as respect and admiration among other members of the society. By means of aggressive conduct of behavior an individual can strengthen his position in the community but at the same time loses the natural contact with other members of the society (Aronson 1995: 64–99).

A determined and strong individual who wants to adapt to social regulations and norms and wants to fight for his rights and social status usually follows different kinds of aggressive behavior. One of the most crucial forms of aggression is called: displaced aggression. This kind of aggressive drive "is not directed at the source of the individual's frustration either because he is unaware of the source, or because the source is inaccessible or too threatening, but which instead is directed at another person or object that serves as a substitute target" (Theodorson 1975).

In the three novels: *Absalom, Absalom!*, *The Hamlet* and *Light in August* William Faulkner presents complicated aspects of human adaptation to social expectations and their influence on an individual's feelings and conduct. The statures of these protagonists: Thomas Sutpen, Flem Snopes and Joe Christmas will be examined in order to present the influence of the society on human's behavior.

In *Absalom, Absalom!* Faulkner presents the evolution of social aggression on the basis of Thomas Sutpen. The story is set in Yoknapatawpha. It is a huge, historical story about Thomas Sutpen who is brought up within a poor white class as a son of a migrant, alcoholic hillman in the mountains where "the land belongs to anybody" and "the only colored people are Indians". He plans to build an opulent house and establish a perfect family. However, he fails to achieve his aim because of the humiliating experience from his youth which carves a deep wound on his ego.

Sutpen has suffered humiliation while still being a child. The difficult childhood experience has totally changed his thinking and life. When delivering a message for his father, he is told by a Negro servant at the big house:

> [...] never to come to that front door again but to go around to the back (*Absalom, Absalom!* 1951: 224).

This experience is a crucial point in his life as he is rejected only because he belongs to lower class. He cannot understand this man's behavior towards him and starts to realize that he is different and worse than others. It generates in young Sutpen vengeance and disappointment which leads to frustration. He feels that "he has to do something about it in order to live with himself for the rest of his life" (*Absalom, Absalom!* 1951: 221). He becomes overwhelmed with the great sense of unfulfillment. He breaks the contacts with his family as they are representatives of the lower class. This childhood experience also generates the inferiority complex in Thomas Sutpen, as he feels rejected and unsure, trying to face the cruel, full of injustice world. His frustration slowly gives rise to anger and consequently aggressive behavior. His aggressive acts concern mainly his instrumental treatment of other people what should compensate him the underestimation he has suffered as a child. The frustration and the sense of unfulfillment is later revealed in Sutpen's aggressive drives.

His first aggressive conduct of behavior can be observed in his youth. As a young boy he travels to look for money and marries a young woman in Haiti who proves, with the birth of their son, to have had Negro blood in her. He immediately annulles their marriage, seeking his revenge on the father who has disowned him, and decides to make a new start in Yoknapatawpha. He wants to achieve through his own courage and shrewdness the values from which he had

been excluded, and righting the injustice he has suffered as a young boy. This cruel childhood experience evokes frustration and this is the time Sutpen changes his life, his thinking and his attitude towards others and himself. From now on, he suffers the feeling of injustice and inequality. Hostility and aggression starts to take control over his mind and heart. Sutpen starts to think in an aggressive, full of revenge way, which is shown in the following fragment:

> But I can shoot him; he argued with himself and the other: No. That wouldn't do no good: and the first: What shall we do then? And the other: I don't know; and the first: But I can shoot him. I could sleep right up there through them bushes and lay there until he come out to lay in the hammock and shoot him: and the other: No. That wouldn't do no good: and the first: Then what shall we do? And the other: I don't know (*Absalom, Absalom!* 1951: 226).

Thomas Sutpen's main aim is to reach the wealth and opulence of the aristocratic strata not paying attention to all the harm he does to other people in his close surrounding. His aggressiveness is a result of vindictive revenge for the humiliation and strong need to prove his high position in the society. The process of frustration, which has lasted in his life for some time, has gradually changed into strong aggression directed against everyone. His inhuman treatment of others, in particular his first wife, his part-Negro son and his Negro workers is clearly described in the fragment:

> So the legend of the wild men came gradually back to town, brought by the men who would ride out to watch what was going on, who began to tell how Sutpen would take stand beside a game trail with the pistols and send the Negroes in to drive the swamp like a pack of hounds; it was they who told how during that first summer and fall the Negroes did not even have blankets to sleep in […] (Absalom, Absalom! 1951: 56).

He wants to build a perfect family but he fails, mainly because of his past and his cruel treatment of others. He does not trust anyone in his surrounding. He expresses his strong hatred of other people who have more than he has. Thomas Sutpen is even unable to admit the existence of his first son – Charles Bon. Moreover, he does not let his daughter Judith to marry him without giving a sensible reason. He uses the indirect and cunning methods of how to express his anger, even towards his own children, and in this sense he is not able to maintain the perfect image of a loving family. His acknowledged son, Henry, takes over his father's hostility and full burden from the past and kills his half-brother Charles Bon, what leads to the division of the family. Such revengeful behavior against his own family deprives him of any positive feelings towards other people. The anger which grows in Sutpen does not allow him to forget about his origin. The aggressive behavior he expresses in his everyday life meets nothing but contempt and lack of acceptance from the local community.

The development of Thomas Sutpen's frustration-aggression is connected with his own development as the member of the society. When he decides to build The Sutpen Hundred on the Yoknapatawpha land, with the help of slaves whom he treats in an inhuman way, he is exposed to all the prejudices and rudeness of larger representation of the society. This beautiful residence is to fulfill his need to prove to the outer world of his being equal the members of high strata. As he fails to achieve his goal he uses the verbal and physical aggression, for example towards his slaves, as a tool to establish his position in the society as an independent and self-conscious landowner. It is shown in the fragment:

> Yes. It seems that on certain occasions, perhaps at the end of the evening, the spectacle, as a grand finale or perhaps as a matter of sheer deadly forethought toward the retention of supremacy, domination, he would enter the ring with one of the Negroes himself. Yes. That's what Ellen saw: her husband and the father of her children standing there naked and panting and bloody to the waist and the Negro just fallen evidently, lying at his feet and bloody too, save that on the Negro it merely looked like grease or sweet (*Absalom, Absalom!* 1951: 29).

In this way he adapts to the social expectations that requires from an individual enough strength to solve his own problems and fight for his status in the community. Sutpen deeply hides his aggressiveness and dissatisfaction but, as we read in the fragment, he is rejected by the high class society:

> He was not liked (which he evidently did not want, anyway) but feared, which he seemed to amuse, if not actually please, him.[…] He had corrupted Ellen to more than renegadery, though, like her, he was unaware that his flowering was a forced blooming too and that while he was still playing the scene to the audience, behind him fate, destiny, retribution, irony was already striking the set and dragging on the synthetic and spurious shadows and shapes of the next one (*Absalom, Absalom!* 1951: 86).

As he is not able to reach a balance in his life – Sutpen also expresses his anger towards his second wife – Ellen, whom he wants to make submissive to him. He is not able to make her happy:

> I saw what had happened to Ellen, my sister. I saw her almost a recluse, watching those two doomed children growing up whom she was helpless to save. I saw the price which she had paid for that house and that pride (*Absalom, Absalom!* 1951: 18).

The more aggressive he becomes the more he is criticized by his own family, for example Rosa Coldfield who later becomes his another wife. However, she is resistant to his offenses and when he hurts her saying: "the bald outrageous words" concerning her, she decides to move back to Jefferson. This is the time she starts to despise him as well as others.

Throughout his life Thomas Sutpen humiliates other people reducing human relations to the level of a calculating business deal. He cannot accept the social inequality and tries to replace it with 'the myth of ownership'. This violent,

rapacious demon, as he is described, builds his mansion by tricking his friends and intimidating his enemies (Swiggart 1962: 162). His aggressive and cruel behavior and the lack of concern for other human beings reaches an apogee after his return from the war, in his relationship with Milly Jones – another victim in Sutpen's life whom he treats in an instrumental way. She is the woman who is supposed to beget a son to Thomas Sutpen. Again, he cannot control the frustration, what is manifested in an aggressive and hostile way towards this girl who instead begets a daughter. He is even impudent enough to say:

> Well, Milly; too bad you are not a mare too. Then I could give you a decent stall in the stable (*Absalom, Absalom!* 1951: 270).

Sutpen shows his disregard for human feelings and in this sense he always finds himself ostracized by the society. Sutpen never directs his moral and social pride against himself, except in the sense that his inhuman moral code proves just as self-destructive (Swiggart 1962: 14).

On the basis of the analysis of Thomas Sutpen's aggressive conduct, it can be supposed that the lack of logical persuasion, the inflexibility that frustrates his life's design may cause the acts of aggressiveness. His false nature deprives him of natural existence. He is frustrated the whole life through because of his ideal plan of revenge. He looks for the causes of his disaster in his past, his family and children. It is relevant to Elliot Aronson's opinion, as he points out that every individual has a tendency to look for the causes of his disaster in the environment (Aronson 1995: 232). It is simply easier to justify his own defeats by accusing somebody else. And this is the next rule of social behavior adapted by Sutpen. He accuses the white landowner, his first wife, his part-Negro son, his second wife Ellen and Milly Jones of his unhappiness and unfulfillment. At first, he tries to stay calm and quiet not trying to outlet his negative emotions, but later he uses verbal and displaced aggression that helps him to survive in the local community. Another rule that is to help Sutpen adapt to social expectations is connected with his self-confidence, cold courage and resourcefulness.

However, this struggle between him as an individual and the corrupt social world appears to be worthless and does not allow him to gain happiness and stability. Even the aggressive conduct he follows in his life cannot make him an aristocrat. On the contrary, the hostility directed at others brings the misunderstanding and rejection from the community. His unfulfilled desire to create a family tradition in a higher class deprives him of being able to understand people from lower strata among whom he has lived as a child. Moreover, the absorption of the aggressive rules does not help Thomas Sutpen to reach individuality and respectfulness.

Similarly to Sutpen's aggression, the aggressiveness of Flem Snopes is also directed at other people. *The Hamlet* is a story of a young boy who comes from the poor white environment, being a son of a barn burner. When his father moves on to one of Will Varner's farms, Flem becomes a clerk in the Varner store. He is given the position only because Varner wants to prevent his other barns from being burnt. Flem, however, uses his position to gain more, to be powerful and successful. From this job Flem rises rapidly. He quickly brings efficiency to the store. Meanwhile, he lends money at a high rate of interest putting the old one out of business. Then, Flem invades the Varner empire further when he marries Eula Varner, pregnant by another man, and receives the old Frenchman's place as a part of Eula's dowry. He does not admit that the cattle is his and at the same time that he is Buck Hipps's partner. Later, he buries some silver coins about the old Frenchman's place and tricks Ratlif, Bookwright and Armstid into thinking that a fortune is buried on the property. He sells it to them for a substantial sum and moves on to Jefferson in search of bigger worlds to conquer.

From the very beginning, Flem's life is determined by the need to gain power, money and prestige, which his father, has not got. He becomes frustrated whenever somebody associates him with his father who used to harm other people by burning their barns. He does not want to be treated like him and suffers the rejection from the society.

Flem's frustration is expressed, for example towards Will Varner's son – Jody. He manipulates with him, pointing out his vices in the presence of other people. Such behavior allows him to take over the Varner's business without any scruples, using his cunning methods and passive aggression. He manipulates with people, especially with John, whom he easily intercepts from the enterprises, showing his own usefulness. As it is shown in the following fragment:

> Then in September something happened. It began rather, though at first they did not recognize it for what it was.[…]It took the actual firing-up of the gin and the arrival of the first loaded wagons to disabuse them. Then they saw that it was Jody who was now tending store again, fetching and carrying for the nickels and dimes, while the clerk sat all day long on the stool behind the scale-beam as the wagons moved in turn onto it and so beneath the suction pipe. Jody had used to do both (*The Hamlet* 1956: 58–59).

The shrewd plan and the passive aggression he uses against others is to give him a 'respectable' position in the society. Unfortunately, he fails in achieving his goal.

Later, when he marries Eula, his frustration turns into aggressiveness. He disregards both Eula and her illegitimate child because he cannot understand the nature of human heart. And for that reason, he commits the unnecessary sadistic

actions in his life. Flem humiliates his wife Eula even before their marriage. He treats her as a prize and toy, not paying attention to the fact of her pregnancy. He perfectly fits the description of Labove about Eula's future husband who says that he:

> […] would be a dwarf, a gnome, without glands or desire, who would be no more a physical factor in her life than the owner's name on the flyleaf of a book (*The Hamlet* 1956: 118).

One of the reasons of his being so cold, cruel and self-oriented is his impotence, in literal and metaphorical meaning. He does not have his own child what arises speculation about his masculinity. Moreover, he uses people as tools for his own needs and desires, for example Eula, whom he chooses for his future wife having in mind Varner's residence. Everything he aspires at is connected with business and investment. In this sense, he is not understood by the local community. The prime element of Flem's success is a total indifference to social values and social responsibility. His colorless negative lack of emotions and aggressive behavior towards others seems at times to suggest a human adding - machine and a personality without personality (Longley 1957: 154).

The climaxes of Flem's aggressive conduct towards his neighbors and relatives is growing together with his excessive need for power and money and demonstrates how the vanity is satisfied within the operations of the profit system. It occurs, for example, when he returns from Texas, accompanied by Buck Hipps with the herd of savage, unbroken spotted ponies. He expresses no sign of emotion or pity when deceiving the poor farmers of Frenchman's Bend who give up their savings to buy creatures too primitive and wild to handle:

> [...] animals which some of them had owned for seven and eight hours now but had not yet laid hands upon (*The Hamlet* 1956: 297).

This episode also shows the cunning way he uses towards these men from Jefferson whom he perceives as fools. Flem denies having any relationship to the horses or the money he gets from selling them. However, his selfishness reaches the apogee the moment he takes the last five dollars from the poor Mrs. Armstid. Although she is promised to be given the money back from Flem, she does not receive her sum. Snopes's reaction to this situation proves his lack of human feelings and his cruelty against others. He denies everything:

> 'He said Henry hadn't bought no horse,' she said. 'He said I could get the money from you'. 'I reckon he forgot it,' Snopes said. 'He took all the money away with him when he left.' He watched her a moment longer, then he trimmed again at the stick (*The Hamlet* 1956: 316).

and is impetuous enough to behave as a potential gentleman:

> The wagon went on. Mrs. Armstid looked after it. Snopes came out of the door carrying a small striped paper bag and approached Mrs. Armstid. 'Here,' he said. Her hand turned just enough to receive it. 'A little sweetening for the chaps,' he said. His other hand was already in his

pocket, and as he turned back to the chair, he drew something from his pocket and handed it to the clerk, who took it. It was a five-cent piece (*The Hamlet* 1956: 317).

Although he does not do any physical harm to her, it seems to be obvious that he uses the indirect aggressive conduct to express and boast with his potential superiority.

Flem Snopes's aggressive behavior strengthens when other relatives come to Yoknapatawpha. He expands his activities, making bad matters worse by calling in his cousins to fill the positions arranged for them. However, even then he does not give up his aggressive way of solving his problems. He does not hesitate to exploit or destroy a relative for profit as anyone else. First, such an occasion is the encounter with Ratliff, the goats, and the idiot Isaac Snopes. He sacrifices his cousin Mink in order to have the opportunity to get rid of Houston, by letting him kill this man. Flem's indirect aggressive conduct makes him partly guilty for Houston's death, as he does not prevent the murder although he can but, on the contrary, he initiates it. These monstrous, aggressive and heartless actions seem to grow from one source only, his violent and rapacious love of money. Flem is an aggressive person unable to feel and endure the truth about his origin and himself. His inhuman behavior causes the suicide of his wife Eula who cannot bear the pain and humiliation any longer, and wants to free his daughter Linda. Even the death of his wife is another possibility to show his monstrous and sadistic vanity. The inscription on the monument over Eula's grave which says: 'A Virtuous Wife Is a Crown to Her Husband Her Children Rise and Call Her Blessed' is a cruel example of Flem's treatment of his wife and is unforgivable (Longley 1957: 161).

Having analyzed the behavior of the protagonist – Flem Snopes – one can see a sense of tragic waste, not in himself but in what he does to other people. The whole life through he humiliates everyone he meets on his way, using the aggressiveness as a tool to solve all his problems and to reach his aim. It is the aggressiveness that 'wins' the non-aggressive behavior. He is a villain in his environment and community because he is dehumanized: he is involved in no human relationships and feels no human emotions. By the use of indirect and non-verbal aggression he manifests his disgust and despise towards other people. He urges to reach a success and triumph over the Jefferson society as an aristocrat, but he fails, as he has no 'admirable' qualities. Flem wants to behave as a nobleman but in fact he presents himself as a monster. He does not think of the consequences of his cruel behavior. He releases his frustration and anger making a lot of harm to others as he cannot accept himself. Flem destroys everyone who stands on his way, for example he does not even bother to free his cousin Mink Snopes who shoots Houston and is to be given life sentence. Although Mink is sure that Flem will help him, it occurs that it is only his

wishful thinking. In consequence, Flem Snopes sentences two or even more people to death with his passive, aggressive behavior. During his life he acts in order to dominate the world, and to gain a full of respect status in the society but it leads to his self-destruction as a human being, and deprives him of any human impulses. He is merely tolerated by the members of his social group but never manages to be its integral part.

Similarily, in *Light in August* Faulkner presents the evolution of social aggression on the basis of Joe Christmas's behavior. Analyzing the origins of his aggressive conduct it is necessary to look at his childhood. Joe Christmas is born as an illegitimate child. He is kidnapped by his grandfather, who cannot bear the disgrace of having an illegitimate child in his house and leaves him on the doorstep of an orphanage on Christmas Eve. Christmas is a Negro child at the orphanage largely through the efforts of Old Doc Hines, who encourages the other orphans to call Joe a 'nigger'. It is a very difficult experience for young Joe, as he has to live within artificial social group – that is an orphanage. He lives among strange people who are unable to give him love and security. He is afraid of this place and does not like it, as it is shown in the fragment:

> He stood there, his ears and face red and burning with harsh soap and harsh toweling, in the stiff new overalls, listening to the stranger.[…]He could feel the man looking at him though, with a stare cold and intent and yet not deliberately harsh. It was the same stare with which he might have examined a horse or second hand plow, convinced beforehand that he would see flows, convinced beforehand that he would buy. His voice was deliberate, infrequent, ponderous; the voice of a man who demanded that he be listened to not so much with attention but in silence (*Light in August* 1972: 105)

The orphanage and his future foster parents become Joe's first serious problems. He changes his closest environment and is brought up as a white child by Mc Eacherns. However, his childhood is unhappy and he is not accepted and loved by his foster parents. On the contrary, the strange, unnatural relationships with Mr. McEachern causes that Joe feels alienated and inferior in this family. He is unsure about his origin and race and in consequence he starts being frustrated and aggressive towards other people. Standing in-between races makes him incapable of natural human feelings not only towards others but also towards himself. He cannot find a place for himself as he is aware and afraid of the process of stratification in the world. His frustration results from being rejected by the society and from being pointed at by other people because of his lower position in the society. Another aspect that initiates his frustration is his mixed blood origin. For that reason, he always feels different and odd and does not know whether to 'pass' to the white or black cast. 'Passing', as Berry points out, is a dubious way of adjusting to dominance and discrimination. It is fraught with feelings of uncertainty, insecurity, guilt and disloyalty" (Berry 1958: 493).

For Joe Christmas 'passing' is also a problem he deals with the whole life through, as he knows he would suffer a loss in status. It is the time when Joe starts being frustrated, and his frustration changes gradually into aggressive drives. He is afraid of the total rejection. For that reason, he uses aggression as a tool to 'win' the acceptance and equality among other members of the society.

His first physical act of aggression is done while still being a teenager and concerns his first sexual meeting with a Negro girl. Instead of doing what is expected, Joe kicks the girl and fights with the other boys who rush in. He starts being dangerous to others and slowly rejected by the community. Another love affair he is involved in forces him to run away from home and prevents the killing of his stepfather. Joe Christmas cannot find a secure place in his life, and the problem he deals with, makes him only more frustrated and aggressive. He becomes a helpless victim in a cruel, full of prejudices world. In the Jefferson society, where he lives as an adult, he tries to protect his dignity and individuality against impoliteness of people who do not understand motives of his conduct. While living in the abandoned Negro cabin on the Burden plantation he meets Joanna Burden who takes a particular interest in him. The fact of telling her the story of his Negro blood is later used by her against Joe. He feels humiliated what increases his frustration. Since then, he becomes very suspicious. Finally, his frustration turns into aggressiveness and Christmas brutally kills his lover with a razor. This violent act gives a vent to his accumulated aggression. However, it does not help Christmas to choose the right way in his life, and the community still treats him as an outsider and murderer. He is inside the jurisdiction of the society which starts to pattern his life as he is born within it (Millgate 987: 82). Christmas cannot escape from his fate and hatred of Nature. Even after the murder he commits, he is not free because he could not decide who he really is, and neither can the community. He feels angry as he realizes that he will never belong to any race or society.

After the murder he runs away, but his coming back is even more terrifying to local people. This time again he reacts assuming the form of physical aggression. He runs into the church, starts to shout and laugh hysterically, hurting other people. This fragment best illustrates his direct aggressive conduct:

> It was all happening so fast, and nobody knowed him, who he was or what he wanted or nothing. And the women hollering and screeching and him done retch into the pulpit and caught Brother Bedenberry by the throat, trying to snatch him outen the pulpit. We could see Brother Bedenberry talking to him, trying to pacify him quiet, and him jerking at Brother Badenberry and slapping his face with his hand. […] he let Brother Bedenberry go and he whirled and knocked seventy year old Pappy Thomson clean down into the mourners' pew […] And he began to curse, hollering it out, at the folks, and he cursed God louder than the women screeching (*Light in August* 1972: 240)

This violent drive not only reveals his frustration he deeply hides in himself, but also gives him the sense of social adapting to the hostile and unjust social system, in which only these ones who adapt to the social norms and vicious reality are able to survive. In the Jefferson community all illicit contrasts are perceived as a sign of ambiguity predicting potential threat to the existing order. It is a closed society where only rigid divisions and 'arbitrary' exclusions are accepted (Millgate 1987: 96). And Joe Christmas does not fit there, what provokes the greatest outrage: "He never acted as a Nigger or a white man. That was it. That was what made the folks so mad". What makes "the folks so mad" is not presumed miscegenation, the guilty mixture of black and white blood, but "the visible invisibility" of Christmas blackness (*Light in August* 1972: 331). The society demands from its members total subjection to its law and it cannot tolerate the existence of 'the other'. For that reason, Joe Christmas becomes an enemy for these people what increases frustration followed by aggressive behavior and leads him to death. His struggle with the society is pointless as it does not bring him any consolation or happiness.

Since his childhood Joe Christmas is treated as a trash, as somebody completely unimportant. Nobody cares for him and it seems that his existence in this cruel and unjust world is unnecessary and accidental. Joe is determined to live with his burden the whole life through what affects his mind and later gives rise to aggressive conduct. His violent actions towards other people prove his inability to accept his life and fate. The hesitation about himself and disappointment with his closest environment brings about Christmas's aggressive and hostile conduct. As he is not able to find any support or justice, he starts punishing others. He feels as a victim trapped in a strict, indifferent society, where anyone who acts out his conflicts is rejected. This severe code of behavior imposed by the Jefferson community on Joe Christmas leads him to frustration and later aggressive behavior. He reacts in a violent way, as he cannot bear all the prejudice he has to suffer. Moreover, he has to face the ideology according to which women and Blacks are dangerous representatives of that which exceeds and negates all the representation and, as Millgate points out, are assigned to an inferior essence, and quite 'naturally' designed to occupy subordinate positions in the social structure (Millgate 1987: 90). Being afraid of this fact, Joe Christmas manifests his dissatisfaction, anger and disillusionment with the use of both direct physical and verbal aggression. This, however, does not liberate him but stresses the racial inequality in the society and devastates his life.

On the basis of the analysis of Thomas Sutpen, Flem Snopes and Joe Christmas's behavior it could be stated that their conduct proves the theory of Jean Jacob Rousseau. According to it, man is gentle and good in his nature, but these are the restrictions of the society that cause his aggression. These characters'

behavior and life seem to approve this theory. The development of their aggressive behavior does not appear since their birth, but is constantly growing. The violent and hostile behavior is caused by the harmful childhood experiences which generate frustration. Thomas Sutpen's experience with the Negro slave who does not let him come in by the front door, deprives him of any human emotions and feelings toward other people. By means of hostility and aggression he wants to become a member of higher class society, but he fails. He destroys both himself and his family. Also Flem Snopes does not show any compassion or understanding towards others. His main aim is to become wealthy and to protect the insulted family name among the Jefferson community. But his cruel and violent conduct deprives him of regaining the noble social position in the society. The same situation could be observed on the basis of Joe Christmas's conduct. He would probably be a shy and nice boy but the society makes him defend his dignity, individuality and race against suppression. His aggression develops gradually. His verbal aggression later transforms to physical aggression by means of which he struggles for the position in the society.

Summing up, the motif of aggression in William Faulkner's works helps to depict the modern man trapped in the complex, uncertain and potentially hostile world and being exposed to its repressing norms and codes of behavior. As they are unable to carry the burden of the moral fall of the family and the ethical void of the society, Faulkner's protagonists lose their real personalities and are determined to use aggression in different spheres of their lives in the contemporary world.

Bibliography

Primary sources

Faulkner W., 1951: *Absalom, Absalom!* The Modern Library. New York.

Faulkner W., 1956: *The Hamlet*. The Modern Library. New York.

Faulkner W., 1972: *Light in August*. Vintage Books Edition. New York.

Secondary sources

Aronson E., 1992: *Człowiek istota społeczna*. PWN. Warszawa.

Berry B., 1958: *Race and ethic relations*. The Ohio State University.

Bradbury M., 1988: *The Modern World. Ten Great Writers*. Penguin Books. Penguin.

Everet K. W., 1969: *Faulkner's Art and Characters*. Barron's Educational Series, Inc., Woodbury. New York.

Faulkner W., 1950: *Acceptance Speech*. [in] James Meriwether. 1965. *Essays, Speeches and Public Letters of William Faulkner*. New York: Random House, Inc.

Longley J., Lewis Jr., 1957: *The Tragic Mask. A Study of Faulkner's Heroes*. The University of North Carolina Press.

Millgate M., 1987: *New Essays on Light in August*. Cambridge University Press.
Swiggart P., 1963: *The Art of Faulkner's Novels*. University of Texas Press. Austin.
Theodorson G., 1970: *A Modern Dictionary of Sociology*. Thomas Y. Company. New York.
Webster's Encyclopaedic Dictionary. 1993. Merriam – Webster, Inc. Black Dog and Leventhal Publishers.
Vickery O., 1964: *The Novels of William Faulkner*. Univerzity Press. Luisiana State.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Ksenia OLKUSZ

Bluźniercze piękno. O sztuce, artefaktach i artystach w twórczości Howarda Philipsa Lovecrafta

> Domyśliłem się, że czar malowidła polega na żywotności wyrazu, który jest bezwzględnym równoważnikiem samego życia, a który od pierwszego wejrzenia przejął mię dreszczem i ostatecznie – stropił, ujarzmił, przeraził.
> (E.A. Poe, *Portret owalny,* tłum. B. Leśmian)

Fantastyka grozy z reguły nie operuje pojęciami odnoszącymi się do sztuki, nie posiada właściwości wskazujących na jej pokrewieństwo ze sztukami plastycznymi. Jako gatunek należący do literatury popularnej realizuje określone i stałe schematy kompozycyjne i fabularne. Związki i nawiązanie do twórczości plastycznej są kwestią pomijaną i niemal zupełnie niezauważaną przez badaczy literatury grozy, co jest o tyle dziwne, że np. w twórczości Howarda Philipsa Lovecrafta nader częste są odwołania do estetyki, sztuk plastycznych, koncepcji związanych ze sposobami funkcjonowania sztuki oraz źródłami inspiracji artystów. Aluzje te są rzecz jasna dość mocno uwikłane w modele konstrukcyjne *weird fiction*, niemniej ich obecność nie ulega wątpliwości, zaznaczając się jako jeden z istotniejszych elementów kreacji przestrzeni.

„Odrzucenie wszelkich form realizmu to warunek wstępny wkroczenia w jego świat" (Houellebecq 2007: 60), konstatuje Michel Houellebecq i stwierdzenie to koresponduje także z charakterem przywoływanych przez Lovecrafta dzieł sztuki. Wszystkie one bowiem wykraczają poza wymiar normalności, będąc nie tylko dowodem istnienia innego, tajemnego, niebezpiecznego świata, ale egzemplifikując także wrażliwość percepcji Lovecraftowskich bohaterów. O ile bowiem wrażenie, jakie pozostawia po sobie „zwykłe" dzieło sztuki za-

wiera się w wymiarze estetycznym, o tyle sztuka spod znaku „Cthulhu" wytycza nowe granice poznania. Podobnie jak przestrzeń w opowieściach grozy, tak i dzieło sztuki jest ambiwalentne, ponieważ sens jego istnienia jest zazwyczaj migotliwy. Funkcja estetyczna staje się tutaj drugorzędna, jako że piękno nie stanowi głównego celu artysty. Fascynujące, niepokojące oddziaływanie przedmiotów wiąże się w opowiadaniach przede wszystkim z ich rolą rytualną lub symboliczną. To, co uznane za dzieło sztuki, w istocie jest progiem, przez który wkracza nadprzyrodzone, niezbadane, a więc niemożliwe do kontrolowania. A jednak

> [...] robienie sztuki to całkowite podporządkowanie się formie, będące jednak zarazem całkowitą wolnością. Jest aktywnością modelową, kształtującą nasze bycie i stosunek do niego. Doświadczenie sztuki jest bazą dla ogółu ludzkich doświadczeń, jest dla nich wzorcem i tym, co decyduje o ich kształcie (Kasia 2007: 711).

Dlatego w opowiadaniu *Zew Cthulhu* (*The Call of Cthulhu*) artyści, których wizje ogniskują się wokół pradawnego bóstwa, wytwarzają dzieła inspirowane starożytną mitologią, niedostępną współczesnym. Sztuka taka jest dla postronnych niepokojąca, niezrozumiała i straszna, ponieważ przeczy normom estetycznym i uzusowi poznawczemu. Stąd konstatacja narratora, iż statuetka wyrzeźbiona w stanie delirycznym przez młodego Wilcoxa jest „wytworem schorzałej wyobraźni, której zarysy, świadczące o sile ciemnych mocy, głęboko mną wstrząsnęły" (Lovecraft 1996c, IV: 31).

Motyw diabolicznego posążka powraca jeszcze w wielu utworach Lovecrafta, pełniąc zawsze tę samą rolę ostrzeżenia przed innym, groźnym światem. W opowiadaniu *Świątynia* (*The Temple*) kościana figurka „przedstawiająca głowę młodzieńca umajoną liśćmi laurowymi" (Lovecraft 1999c: 72) wzbudza popłoch u przesądnych marynarzy niemieckiej łodzi podwodnej, stając się jednocześnie przedmiotem fascynacji narratora, oficera cesarskiej Marynarki Wojennej. Obecność artefaktu niepokoi załogę, przyczyniając się do narastającej psychozy, zwłaszcza kiedy zaczyna się seria pechowych wypadków.

> Gdy załoga w tym podwodnym więzieniu zaczęła nie na żarty się trwożyć, niektórzy znów podjęli temat figurki […], ale widok pistoletu skutecznie zamknął im usta (Lovecraft 1999c: 75).

Marynarze zdają sobie zatem sprawę z fatalnej obecności posążka i za wszelką cenę pragną uwolnić się od jego obecności.

Z kolei w *Zagładzie Sarnathu* (*The Doom that Came to Sarnath*) wojownicy zabierają ze zniszczonego przez siebie miasta posążek „bożka przypominającego wodnego jaszczura Bokruga" (Lovecraft 1996d, III: 75), jedyną rzecz ocalałą z pogromu Ib. W noc po powrocie ich kapłan umiera, lecz „zanim skonał, napisał na ołtarzu […] niezdarne, koślawe litery układające się w jedno jedyne słowo: ZAGŁADA" (Lovecraft 1996d, III: 76). W opowiadaniu *Zew Cthulhu*

skonfiskowanie przez policję figurki „potwora o niewyraźnych, antropoidalnych kształtach" (Lovecraft 1996c, IV: 18) doprowadza do odkrycia tajemniczych i okrutnych praktyk kultystów. Z jej powodu ginie również policyjny konsultant, profesor Webb.

Sama obecność artefaktu okazuje się zresztą z reguły fatalna w skutkach, ponieważ jego niszczycielska moc dosięga wszystkich, którzy się z nią zetkną. To znak rozpoznawczy tego „innego", „niebezpiecznego świata". W odniesieniu do takiej sztuki Lovecraft posługuje się stałym zestawem epitetów wartościujących, sugerujących oddzielenie tej formy twórczości od „zwykłej", ludzkiej aktywności artystycznej. Pojawiają się więc określenia takie, jak *dziwny*, *dziwaczny*, *bluźnierczy*, *przerażający*, *osobliwy*, *groteskowy*, *upiorny*, jednoznacznie kwalifikujące estetyczne doznania odbiorcy.

Przedmioty związane z istnieniem owej „drugiej", skrywanej rzeczywistości odznaczają się wyjątkową strukturą, barwą, a także kształtem. Na przykład tajemnicza skrzyneczka, w której ukryty został klucz do Krainy Snu jest wykonana z „aromatycznego drewna" (Lovecraft 1996b, III: 151) i rzeźbiona w „upiorne twarze, łypiące […] z poczerniałego drewna" (Lovecraft 1996b, III: 138). Ornamentyka pudełka jednoznacznie wskazuje na jego związek ze sztuką rytualną, a przerażające oblicza na wieczku pełnią rolę odstraszającą potencjalnych ciekawskich. Podobną atmosferę niepokoju wzbudzają płaskorzeźby znajdujące się na metalowej skrzyni w opuszczonym kościele w utworze *Duch szaleństwa* (*The Haunter of the Dark*) czy freski odnalezione na murach w *Zapomnianym mieście* (*The Nameless City*).

Z kolei podobizna Cthulhu z opowiadania *Zew Cthulhu* wykonana z nieznanego na Ziemi minerału „wyglądała jak żywa i tym bardziej budziła lęk, że jej pochodzenie było tak całkowicie nieznane" (Lovecraft 1996c, IV: 18). Nieustalony pozostał również wiek figurki, która

> [...] nawet w najdrobniejszym szczególe nie wykazywała związku z żadnym rodzajem sztuki przynależącym do młodej cywilizacji – a właściwie do żadnej cywilizacji znanej na tym świecie (Lovecraft 1996c, IV: 18).

Szczególne jest właśnie owo wyabstrahowanie od norm sztuki człowiekowi bliskiej, wyrażające się poprzez potworną amorficzność, nieustalone pochodzenie materiału oraz wrażenie dynamiczności czy oddanie ruchu portretowanej postaci. Zresztą ta zdumiewająca trójwymiarowość form towarzyszy każdemu „obcemu" dziełu sztuki, przy czym niekiedy Lovecraft z lubością podkreśla, że odmienność tych przedmiotów polega na wykroczeniu poza granice ludzkiej wyobraźni. Na przykład w opowiadaniu *Coś na progu* (*The Thing on the Doorstep*) bohater nadmienia:

[...] były to obiekty, które pod względem budowy, kształtów i barwy nie miały swoich odpowiedników na Ziemi, ich obłędne krzywizny i powierzchnie nie posiadały, zdawałoby się, żadnego logicznego wyjaśnienia i zastosowania, nie zachowywały również praw znanej człowiekowi geometrii (Lovecraft 1999a: 37).

Jednocześnie znakiem rozpoznawczym owej „innej", „obcej" sztuki jest jej charakterystyczna szpetota oraz związana z tym niemożność zaakceptowania przez człowieka wizualnego kodu oglądanego artefaktu. Z percepcją tych form wiążą się bowiem uczucia obrzydzenia, sprzeciwu czy lęku. Sztuka nie-ludzka jest dla bohaterów odpychająca, niemożliwa do zaakceptowania i mimo że fascynuje odmiennością, to zarazem kojarzy się z koszmarem. Egzemplifikuje owe doznania drobiazgowa deskrypcja posążka Cthulhu w opowiadaniu *Zew Cthulhu.* Antropomorficzność ukazanych w rzeźbie kształtów sprzyja wytworzeniu negatywnych skojarzeń, jest sygnałem tajemnicy związanej z obecnością bóstwa i jednocześnie ostrzeżeniem. Warto przy tym pamiętać, że „fantastyczny wygląd postaci uzyskiwany jest […] poprzez multiplikacje elementów anatomii, przez ich ograniczenie lub przemieszczenie" (Dubownik 1999: 26), toteż przerażający konterfekt Cthulhu wynika nie tylko z dążenia do spreparowania przez Lovecrafta „obcej" sztuki, lecz jest przede wszystkim realizacją zamiaru lękotwórczego. Dodać też trzeba, że specyfika opisu pozwala umiejscowić tę statuetkę blisko sztuki prymitywnej, przedstawiającej postaci bóstw w rozmaitych pierwotnych kultach, co zgodne jest z profilem zainteresowań pisarza i fikcyjnym rodowodem podobnej estetyki. Ponadto

[...] sztuka i twórczość literacka m. in. spełniają podobną, jak religia funkcję w oswajaniu strachu. Zadanie symboli lęku w sztuce polega na wywołaniu go lub ochronieniu/uwalnianiu się od niego (Rudolf 2001: 40),

toteż wizerunki bóstw Lovecraftowskich wpisują się właśnie w tę zasadę. Odraza wynika tutaj z faktu, że w konstruowaniu konterfektu monstrum autor posługuje się skojarzeniami związanymi nie tylko ze zmysłem wzroku, ale z asocjacjami zapachowymi oraz dotykowymi.

Sztuka Przedwiecznych w Lovecraftowskiej mitologii odzwierciedla zresztą nie tylko pragnienie utrwalenia wizerunków bóstw, lecz jest również wyrazem znamiennego zamiaru zaznaczenia własnej obecności i prymatu nad rasą ludzką. W takim rozumieniu wszystko to, co człowiek mylnie uznaje za sztukę, pełni funkcję użytkową, daleką od estetycznej. Biorąc pod uwagę charakterystyczną brzydotę i zdumiewający realizm dominujący w tej „obcej" twórczości, zauważyć można, że wizerunki monstrów spełniają tutaj rolę ochronną odstraszają niepowołanych, a wzbudzając strach czy obrzydzenie, stają się znakiem ostrzegawczym. Dzieje się tak, bowiem

[...] zawieszenie norm codziennego życia, destrukturalizacja zwyczajnego, dobrze oswojonego środowiska człowieka, budzi najgłębsze egzystencjalne lęki, ale też pozwala na podjęcie trudu

poszukiwania znaczeń, przesłań faktu, który swoją odrębnością musiał szczególnie wyraziście jawić się obserwatorom (Kowalski 2007: 183).

Sztuka, jaką opisuje Lovecraft jest więc rodzajem progu, oddzielającego rzeczywistość ludzką od nie-ludzkiej; jest naznaczona piętnem obcości, ponieważ przynależy do sfery zagrażającej człowiekowi. Jako sygnał zagrożenia pełni rolę elementu łączącego sferę „normalności" i „nadnaturalności", wyznaczając granicę pomiędzy dwoma światami. Jej niesamowitość polega na odmienności percepcji jej twórców, inności punktów estetycznego odniesienia. Ów rozziew bywa niekiedy rezultatem różnicy w sposobie funkcjonowania praw fizyki w obu rzeczywistościach, ponieważ ziemskie reguły istnienia przestrzennego odbiegają od tych w „innych światach i odmiennych kontinuach czasoprzestrzennych" (Lovecraft 1999a: 37).

Być może tym, co przy pierwszej lekturze tekstów Lovecrafta robi największe wrażenie, są opisy architektury […]. Stajemy w obliczu całkiem nowego świata. Nawet strach znika. Znikają wszelkie ludzkie uczucia poza fascynacją, która po raz pierwszy przybiera tak wyrazistą formę (Houellebecq 2007: 67).

W jednym z takich opisów Lovecraft bezpośrednio odwołuje się do doświadczeń sztuki tworzonej przez człowieka. Narrator *Świątyni* przyrównując architekturę znanych starożytnych cywilizacji do architektury miasta zatopionego w oceanicznej głębi, konstatuje np.:

[...] sztuka emanuje fenomenalną wręcz doskonałością, jest w dużej mierze helleńska, a jednak ma w sobie jakiś inny, niesprecyzowany bliżej pierwiastek. To dzięki niemu odnosi się wrażenie, że obcuje się z czymś przeraźliwie starym, z odległym przodkiem, miast bezpośredniego potomka greckiej sztuki klasycznej (Lovecraft 1999c: 81).

Najwyższa forma estetycznego wyrazu, za jaką uznaje bohater sztukę helleńską nie osiąga takiego mistrzostwa jak budowniczowie zanurzonej w wodnych odmętach metropolii; sztuka grecka jest tutaj nie tylko młodsza, ale i wtórna wobec tej z zatopionego miasta. Z tej przyczyny narrator określa podwodne konstrukcje mianem „masywnej doskonałości", a wszystkie oglądane przez siebie elementy jako „niemożliwej do opisania urody" (Lovecraft 1999c: 81). Ideał sztuki równoznaczny jest tutaj nie tylko z monumentalnością, przytłaczającą pięknem, i sugerującą prymat dzieła (przedmiotu) nad istotą (życiem). Nikłość i ulotność wszelkiego bytu stają się *leitmotivem* owej „obcej", choć niezwykłej sztuki. „Ani upływ czasu, ani woda nie zdołały naruszyć pierwotnej chwały tego budzącego grozę miejsca" (Lovecraft 1999c: 81), stwierdza kontemplujący otoczenie bohater. Tożsame jest to zresztą z koncepcją, wedle której „wielkie dzieła sztuki zawierają w sobie jakieś więcej, którego nie da się analitycznie wyczerpać i które samo wskazuje na INNE, decydujące ostatecznie o głębszym sensie dzieła" (Stróżewski 2002: 267).

Architektura zaginionych miast jest u Lovecrafta przedmiotem bezustannego zdumienia bohaterów.

Lektura tych opisów w pierwszej chwili pobudza, potem jednak zniechęca do wszelkich prób adaptacji wizualnej (malarskiej czy filmowej). Obrazy przenikają na poziom świadomości; lecz żaden nie wydaje się dość wzniosły, dość monumentalny; żaden nie dorównuje snom (Houellebecq 2007: 68).

Wyobraźnia człowieka ograniczona jest bowiem prawidłami natury naszego świata, nie jest wtedy możliwe wykroczenie poza zbiór tych reguł. Zawężenie pola oglądu do znanych pojęć uniemożliwia pełną percepcję „obcej" sztuki, zaburza logikę jej oglądu.

[Te] cyklopowe, szalone struktury wyobrażone przez Lovecrafta wywołują w umyśle gwałtowny i nieodwracalny wstrząs […]. Mamy wrażenie, że zwiedzaliśmy już we śnie te gigantyczne miasta (Houellebecq 2007: 69)

Fakt ten sprawia, że emocje bohaterów stają się również pośrednio udziałem odbiorcy tekstu literackiego. Estetyczne doznania, oscylujące między zachwytem a przerażeniem (przytłoczeniem) stanowią refleks przekonania, że

[...] wartość estetyczna – piękno – stoi na szczycie hierarchii wartości konstruującej paradygmat estetyczny. Składa się na nie piękno formy i piękno naturalne użytego materiału. Wartościami niżej usytuowanymi – instrumentalnie podporządkowanymi pięknu – są doskonałość warsztatowa wykonawcza […], a także innowacyjność rozumiana […] jako twórcze przetwarzanie wcześniejszych form [i] jako stosowanie ich do obiektów nowych (Tarnowski 2007: 370).

Doświadczenie piękna jest więc także doświadczeniem akceptacji, ściśle łączy się z możliwościami poznawczymi człowieka, ponieważ w dużym stopniu ujawnia jego stosunek do obserwowanej rzeczywistości. Ogląd jest bowiem równy ocenie, przypisaniu desygnatom konkretnych wartości, pobudzeniu działań emocjonalnych, a zatem ukonkretnienia odczuć. Stopień i skutek doznań stanowi sumę wrażeń, asocjacji, synestezji oraz stanów uczuciowych spowodowanych czynnikami fizjologicznymi. Bohaterowie Lovecrafta w zetknięciu z „obcą" sztuką odczuwają dojmującą obawę czy przynajmniej dyskomfort, ponieważ nie są w stanie wytworzyć więzi z oglądanym tworem. Wyobraźnia odbiorcy pobudzona zostaje przez sugestywne wizje o charakterze emotywnym, co w dużym stopniu przyczynia się do aktywizacji postrzeganych elementów pejzażu.

Lovecraftowską architekturę cechuje podobny do „wielkich katedr i hinduskich świątyń" (Houellebecq 2007: 71) przepych; jej opisy koncentrują uwagę odbiorcy na mnogości szczegółów, prezentowanych w kalejdoskopowym ujęciu, sugerującym wrażenie witalności obiektu. Dynamizacji opisu służy również nasycenie tekstu epitetami o emotywnym charakterze, podkreślającymi silne zsubiektywizowanie konstruowanej przestrzeni. Swego rodzaju doświadczal-

ność planu przedstawionego pozwala na wnikliwą jego eksplorację, empatyczne odczuwanie wszystkich jego elementów. Architektura Lovecraftowska jest

> [...] w całości przesycona ideą odwiecznej dramaturgii, dramaturgii mistycznej, która nadaje sens budowli, która nadaje teatralny wymiar każdej cząstce przestrzeni, korzysta z zasobów wszystkich sztuk plastycznych, wykorzystuje dla swych celów magiczną grę świateł. Jest to architektura żywa, gdyż wyrasta z żywej i emocjonalnej koncepcji świata (Houellebecq 2007: 71).

W identyczny sposób percypują ją bohaterowie utworów, którzy w zetknięciu z nią ulegają fascynacji budzi się w nich lęk i szacunek, wynikający z faktu, że sztuka taka bliska jest mistycznemu doświadczeniu. Jest to bowiem „architektura sakralna" (Houellebecq 2007: 71), której funkcją jest wzbudzanie takich właśnie wrażeń estetycznych i spirytualnych. Sfera asocjacji jest zatem niezwykle bogata, autor operuje tutaj poetycką niemal wieloznacznością. Migotliwość ta egzemplifikuje znamienną artystyczną wrażliwość pisarza, dla którego „architektura ze snu […] jest – jak architektura gotyckich czy barokowych katedr – architekturą totalną" (Houellebecq 2007: 71).

Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że najpełniej ów świat metafizycznych emocji transponują postaci, które z racji artystycznych upodobań czy talentów odbierają sygnały niedostępne zwykłemu śmiertelnikowi. Uwrażliwienie na otaczającą rzeczywistość skutkuje nie tylko przeczuciem istnienia niesamowitości, lecz także dziełami sztuki, które wprost nawiązują do tej innej, „obcej" przestrzeni. Najpełniej ową nadwrażliwość dokumentuje wspomniane już opowiadanie *Duch szaleństwa,* którego bohaterem jest Robert Blake, pisarz i malarz, „całkowicie oddany dziedzinie mitów, snu, terroru i zabobonów, skwapliwie poszukujący scen i efektów niezwykłych w swej wymowie i upiornych" (Lovecraft 1996a, t. IV: 218). Niezmiernie wyczulony na niezwykłość artysta poszukuje doznań wykraczających poza doświadczenie normalności. Zetknięcie z elementami „obcego" świata skutkuje grozą, pogorszeniem psychicznej kondycji bohatera, ale też stworzeniem dzieł znamiennych, sugerujących wykroczenie poza zwyczajną tematykę. Artysta „znał już bowiem […] dziedzictwo wiedzy powiązanej ze złem, tym bardziej więc fantazja ponosiła go niepohamowanie w najdziwniejszych kierunkach" (Lovecraft 1996a, t. IV: 236). Wyobraźnia, skonfrontowana z „innym" zaczyna kształtować odmienną wizję świata, która z fascynacji przeradza się najpierw w opętanie, potem fobię. Granica pomiędzy geniuszem a szaleństwem jest w tym przypadku niemal niedostrzegalna, a obsesja twórcy przekłada się na powstanie dzieł niezwykłej wartości.

> Tej zimy napisał pięć najlepszych opowiadań […]. Namalował też sześć obrazów, będących studium niesamowitych, nieludzkich potworów i zupełnie obcych, nieziemskich krajobrazów (Lovecraft 1996a, t. IV: 220).

Lęk i niepokój pełnią tutaj rolę katalizatora, wspomagają artystyczną wyobraźnię, stanowią czynnik niezbędny do wykreowania niezwykłego, niepowtarzalnego dzieła sztuki. Współgra to z koncepcją, wedle której

> [...] dzieło zawsze transcenduje proces twórczy, a to znaczy, że – choć genetycznie z nim związane – wchodzi w inny, nowy, właściwy tylko dla siebie sposób istnienia, w nowy, własny świat, który współkonstytuuje. Zarówno proces wchodzenia w ten świat, jak i on sam, mogą obfitować […] w momenty nie dające się przewidzieć (Stróżewski 2002: 343).

Prawdziwy geniusz to ktoś, kto wykracza poza ograniczenia rozumu i tym samym poza świat materialny. Ilustrację podobnego przeświadczenia stanowi opowiadanie pt. *Drzewo* (*The Tree*), którego bohaterami są dwaj genialni rzeźbiarze. Jeden z nich potrafi rozmawiać z duchami; w tym właśnie tkwi wspaniałość tworzonych przezeń dzieł. Sztuka jest w utworze zarówno tematem, jak i tłem akcji, pełni rolę dopełniającą i budującą nastrój ulotności.

Świat dzieła sztuki i artysty jest u Lovecrafta jednoznacznie uwikłany w zależność pomiędzy „normalnością" a „nadnaturalnością", przy czym przewagę zawsze zyskuje ten „inny", „obcy" pierwiastek. Dominantę taką uzasadnia niemożliwa do uniknięcia konsekwencja zetknięcia się z dziedzinami wykraczającymi poza ludzkie pojmowanie. Sztuka jest silnie związana z wyobraźnią i instynktem, lecz konsekwencją owej nadwrażliwości jest zawsze katastrofa o podłożu psychicznym[1]. Tak dzieje się w przypadku rzeźbiarza w utworze *Hypnos* (*Hypnos*), gdzie styczność z nadnaturalnym[2] skutkuje nerwowym załamaniem.

> Ogarnięty rozpaczą przesiaduję całymi godzinami – łysy, siwobrody, podkurczony, sparaliżowany, oszołomiony narkotykami i załamany – adorując i modląc się do znalezionego przez nich przedmiotu (Lovecraft 1996, I: 31).

Odmienne stany wyobraźni, jakich doświadczają niektórzy artyści, stają się także udziałem rzeźbiarzy, architektów i malarzy w opowiadaniu *Zew Cthulhu;* to właśnie oni rezonują pojawienie się Cthulhu, a rezultatem owego wpływu są dziwaczne dzieła sztuki, wizje, halucynacje, koszmarne sny. Lovecraft powiela tym samym przekonanie o różnicy pomiędzy psychiką artysty a zwykłego człowieka i wyraża pogląd odnoszący się do szczególnej predyspozycji percypowania przez twórców innych rzeczywistości. Takie wyczulenie staje się

---

[1] W jakimś stopniu ta katastrofa dotyczy także samego Lovecrafta. Jak konstatuje Houellebecq, „Lovecraft wie, że nie ma nic wspólnego z tym światem. I że jest z góry skazany na porażkę. […] Stracił dzieciństwo, stracił także wiarę. Czuje odrazę do świata i nie widzi żadnego powodu, by sądzić, że wszystko mogłoby wyglądać inaczej" (Houellebecq 2007: 32).

[2] W tym przypadku możliwa do wyjaśnienia jako szczególny rodzaj halucynacji. „Twierdzili, że nigdy nie miałem przyjaciela, i że jedynie sztuka, filozofia oraz obłęd wypełniały całe moje tragiczne życie" (Lovecraft 1996, I: 30).

zresztą niejednokrotnie przyczyną zagłady fizycznej bohatera, jak ma to miejsce w np. opowiadaniach *Duch szaleństwa, Coś na progu* czy *Zew Cthulhu.*

Nośnikiem wrażeń jest też rzecz jasna ludzka sztuka, która może być rezonatorem ukrytych obaw i strachu przed tajemniczą i groźną dziedziną Dawnych Bóstw. Z drugiej strony może ona również pełnić rolę pomostu pomiędzy światem człowieka i przestrzenią nadnaturalną, przy czym zawsze jest to wpływ o charakterze negatywnym. Egzemplifikuje tę łączność opowiadanie pt. *Piekielna ilustracja* (*The Picture in the House*), w którym obsesja oglądania pełnych przemocy ilustracji ma krwawe konsekwencje.

> Ten rysunek obudził we mnie głód wiktuałów, których nie można wyhodować ani normalnie kupić […]. Mówią, że mięso tworzy krew i ciało, że dał [sic!] nam nowe życie – a ja zacząłżem się zastanawiać, czy człowiek nie mógłby przedłużyć sobie życia, jedząc stale to samo (Lovecraft 1999b: 24).

Kanibalistyczny rytuał przedstawiony w starej księdze pobudza wyobraźnię oglądającego do tego stopnia, że fascynacja przeobraża się w obsesję, a ta w makabryczny czyn. Sztuka, zwłaszcza ta najbardziej mroczna i zakazana, przemawia do wyobraźni, tworząc pomost pomiędzy świadomością a niewypowiedzianym pragnieniem. Ten makabryczny fantazmat zaświadcza o sile „obcej", naznaczonej złem sztuki, która w przemożny sposób oddziałuje na człowieczą psychikę.

* * *

Uwrażliwienie na rozmaite formy aktywności artystycznej oraz fascynacja żywiołem twórczym konkretyzują się w opowiadaniach Lovecrafta w postaci licznych odwołań do czynników o charakterze wizualnym. Rozumienie sztuki jako pomostu łączącego „nasz" i „obcy" świat nie jest rzecz jasna koncepcją nową, jednakże w odniesieniu do estetyki *weird fiction* zyskuje nowy wymiar. Ambiwalencja przestrzeni przedstawionej w fantastyce grozy ulega tutaj znamiennemu przewartościowaniu, ulega rozwarstwieniu na kilka poziomów. Perspektywa estetyczna, z której niekiedy obserwowane są owe zniekształcenia oraz poziomy funkcjonowania czyni mitologię Lovecraftowską tym bardziej zróżnicowaną. Przełożenie wizualnego fantazmatu na kod literacki jest tutaj dość unikalnie realizowane, ponieważ w deskrypcje dzieł sztuki w dużym stopniu odwołują się do wrażeń o charakterze emocjonalnym, bazując na skojarzeniach wpisanych w doświadczenie percepcyjne. Plastyczność i sugestywność kreacji świata sprzyjają nawiązaniu kontaktu z odbiorcą, otwierając mu drogę do jak najpełniejszego odczytania, odtworzenia opisywanych obrazów. Dzieje się tak dlatego, że

[...] umysł, otrzymawszy od zmysłów zalążek przypomnienia, wprawia się w nieustanny ruch i przypomina sobie wszystko, co ma być przypomniane. Dlatego nasze zmysły jak gdyby stały u wrót umysłu, otrzymując początki wszystkiego i przekazując je umysłowi, [a ten] uzupełnia, czego brakuje. […] Wystarczy mu najlżejsza pobudka, a przypomni sobie wszystko (cyt. za: Gombrich 1981: 198).

Literatura

Dubownik H., 1999: *Fantastyka w literaturze polskiej. Dzieje motywów fantastycznych w zarysie,* Bydgoszcz: Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Gombrich E. H., 1981: *Sztuka i złudzenie. O psychologii przedstawiania obrazowego,* przeł. J. Zarański, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Houellebecq M., 2007: *H. P. Lovecraft. Przeciw światu, przeciw życiu,* wstęp S Kinga, przekł. J. Giszczak, Warszawa: W.A.B.

Kasia K., 2007: *Forma. Formowanie. Formatywność. Uwagi na marginesie „Estetica. Teoria della formativitá" Luigi Pareysona,* [w:] *Wizje i re-wizje. Wielka księga estetyki w Polsce,* red. K. Wilkoszewska, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas", s. 711–716.

Kowalski P., 2007: *Bestie, bydlątka i inny zwierzyniec,* [w:] *Bestie, żywy inwentarz i bracia mniejsi. Motywy zwierzęce w mitologiach, sztuce i życiu codziennym,* red. P. Kowalski, K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 171–194.

Lovecraft H. P., 1996a: *Drzewo,* tłum. R. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *W poszukiwaniu nieznanego Kaddath,* Warszawa: Wydawnictwo SR, s. 67–72.

Lovecraft H. P., 1996b: *Duch szaleństwa,* tłum. R. Grzybowska, [w:] H. P. Lovecraft, *Kolor z przestworzy,* Warszawa: Wydawnictwo SR, s. 217–250.

Lovecraft H. P., 1996c: *Hypnos,* tłum. R. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *Dagon,* Warszawa: Wydawnictwo SR, s. 21–32.

Lovecraft H. P., 1996d: *Srebrny klucz,* tłum. R. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *W poszukiwaniu nieznanego Kaddath,* Warszawa: Wydawnictwo SR, s. 131–200.

Lovecraft H. P., 1996e: *Widmo nad Innsmouth,* tłum. R. Grzybowska, [w:] H. P. Lovecraft, *Kolor z przestworzy,* Warszawa: Wydawnictwo SR, s. 49–132.

Lovecraft H. P., 1996f: *W poszukiwaniu nieznanego Kadath,* tłum. R. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *W poszukiwaniu nieznanego Kaddath,* Warszawa: Wydawnictwo SR, s. 201–332.

Lovecraft H. P., 1996g: *Zagłada Sarnathu,* tłum. R. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *W poszukiwaniu nieznanego Kaddath,* Warszawa: Wydawnictwo SR, s. 73–82.

Lovecraft H. P., 1996h: *Zew Cthulhu,* tłum. R. Grzybowska, [w:] H. P. Lovecraft, *Kolor z przestworzy,* Warszawa: Wydawnictwo SR, s. 5–48.

Lovecraft H. P., 1999a: *Coś na progu,* tłum. R. P. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *Coś na progu,* Poznań: Wydawnictwo Zyski S-ka, s. 25–59.

Lovecraft H. P., 1999b: *Piekielna ilustracja*, tłum. R. P. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *Coś na progu,* Poznań: Wydawnictwo Zyski S-ka, s. 15–24.

Lovecraft H. P., 1999c: *Świątynia* tłum. R. P. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *Coś na progu,* Poznań: Wydawnictwo Zyski S-ka, s. 71–87.

Lovecraft H. P., 1999d: *W Górach Szaleństwa,* tłum. R. P. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *W Górach Szaleństwa,* Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, s. 178–317.

Lovecraft H. P., 1999e: *Zapomniane miasto,* tłum. R. P. Lipski, [w:] H. P. Lovecraft, *W Górach Szaleństwa,* Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, s. 39–54.

R u d o l f E., 2001: *Świat istot fantastycznych we współczesnej literaturze popularnej,* Wałbrzych: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu.

S t r ó ż e w s k i W., 2002: *Wokół piękna. Szkice z estetyki,* Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas".

T a r n o w s k i J., 2007: *O estetycznym i artystycznym paradygmacie architektury,* [w:] *Wizje i re-wizje. Wielka księga estetyki w Polsce,* red. K. Wilkoszewska, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas", s. 369–382.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Eric STARNES, Weronika STARNES

Caught in the Spider's web and falling down the Rabbit's hole: *Adolf in Wonderland* and altered perceptions

American literature contains many forms of experimentation ranging from the transcendental meditations of Henry David Thoreau and Ralph Waldo Emerson to the gothic writings of Edgar Allen Poe, continuing with Herman Melville's explorations of obsession and Walt Whitman's poetry, Stephen Crane's heroic novels and Mark Twain's humorous musings in the mid-late 1800s, the Harlem and Southern Renaissance of the 1920s and the writings of H. P. Lovecraft, through to the Beats of the 1950s and the various psychedelic inspired works of Allen Ginsberg and William Burroughs to the paranoid, manic writings of Robert Anton Wilson, through to the present day. At present, experimentation can be found in various genres within American literature, from various regional and immigrant American ethnic works to the underground authors, who manifest a perverse sense of style and content. This self-conscious glorification of exploring the perverse and bizzare has spawned a new literary genre, Bizarro.

Bizarro literature's main intent is to entertain. However, the various worlds, characters and situations explored by Bizarro authors are no less cutting edge than their predecessors and reflect the current malaise of modern life and the absurdity of the current culture. The best definition of the genre comes from the British writer Tim Dedopulos, who stated that the genre was "[…] the red-headed bastard child of Punk, thanks to a wild and filthy night orgying with MTV, William Burroughs, Robert Anton Wilson and Lewis Caroll" (www.ghostwoods.com). *Thirdeye Magazine* offered its own definition of the genre while reviewing a bizarro novel, stating:

> The stories are not quite horror. Nor are they fantasy. In fact, many of the tales told in this subculture are flat out absurd. That's the whole point. They take place in worlds where anything goes and nothing is predictable. The lack of form and literary rules used in Bizarro fiction can at times be confusingly entertaining while actually managing to make sense through the tangled wording (Siwanowicz 2007).

Titles within the genre reflect this unpredictability and are catchingly curious – *Angel Dust Apocalypse*, *Last Burn in Hell*, *Spider Pie*, *And Your Point Is?*, *Better Ways of Being Dead*, and *HELP! A Bear is Eating Me* demand the reader take note and concentrate on the absurdity of the genre and the lack of seriousness of the authors, which in itself may seem oxymoronic, hence proving the genre's main point.

One author that excells at strange titles is Carlton Mellick III. His titles include such Bizarro 'classics' as: *Sausagey Santa*, *War Slut*, *Teeth and Tongue Landscape*, *Sea of Patchwork Cats*, *Sex and Death in Television Town*, *Razor Wire Pubic Hair*, *Satan Burger* and his salute to the Lewis Carroll classic *Alice's Adventures in Wonderland – Adolf in Wonderland*. *Adolf in Wonderland* is a classic of the 'Bizarro' genre, as the various themes and characters explored throughout the novel are strange, yet familiar, as Mellick III draws his main inspiration from Melville's classic *Mobey Dick* and an obsessive quest to root out evil and its progeny, or in *Adolf*'s case – human physical imperfection.The base line of the story in *Adolf in Wonderland* is that Adolf Hitler has won the Second World War and has imposed his vision of society on the rest of the world. In his quest to create a perfect society, all human imperfection must be obliterated, which sets the action of the book in motion. As stated by Mellick in his Author's Note:

> My interest in Nazi Germany gave me the urge to write a book about the Nazi utopia. But instead of setting the book within the Nazi utopia, I decided to take utopian Nazis and send them on a quest into a surreal world, such as Wonderland. Wonderland represents chaos, randomness, disorder, the out-of-control, the imprefect. The Nazi utopia is the opposite of this. It represents efficiency, puirity, order, control, perfection. These are two worlds that are destined to collide… (Mellick 2007: 6)

To impose Hitler's vision, two SS officers, one older and one younger, are deposited by train in the 'middle of oblivion' and the author makes sure that the reader understands this will be no normal mission "The station had long been abandoned. The buildings were infested with thorny weeds and tractor tire mountains draped in crumbly flowers of purple-pink paint" (Mellick 2007: 12).

From the first chapter, Mellick captures the essence of the bizarro genre, totalitarian regimes, obsession, fanaticism and surprisingly, the rampant Machiavellianism of the Nazi regime, when the younger officer, after berating his superior over the lack of finding the town where the last imperfect human is located, considers "He wanted his superior to be wrong. He wanted to notify the

bureau of his inefficiency, so that the older man would be executed and the younger man would be promoted to his position" (Mellick 2007: 13). This attitude was prevalent among the power-hungry Nazi elite and shows that Mellick is preparing the reader for what lies ahead.

Instead of making his characters fall down a rabbit hole, Mellick has them encounter a spider, whose bite can shrink a person down to the size of a small insect. When the town where the last imperfect human is located it is described as "[…] like what a doll would consider a town" (Mellick 2007: 15). Unfortuanately for the main character, this is the town in which he wakes up and starts his journey in the bizarre world of the imperfect and he soon discovers that human perfection is often in the eye of the beholder. The first character met by 'Adolf' (so named because of the insignia patches on his uniform) – Mr. Bartender is typical of the weird people who 'populate' the town, is described as '[…] hollow. Stiff and stale. His expressions were that of a paper doll. He didn't move, standing there like a marionette made from balls of newspaper" (Mellick 2007: 17) The conversation 'Adolf' has with the bartender is illuminating in the way Mellick tackles the issue of imperfection:

> 'Well, have you seen another man?' he [Adolf] asked the bartender. 'An imperfect man?'
> 'Imperfect? In what way?'
> 'I am not sure,' he said. 'I can not remember his face, but it is imperfect.. He is a disease and I am here to cure society of him.'
> 'No,' said the bartender. 'I have not seen any man/disease walking around' (Mellick 2007: 22–23).

While 'Adolf's' obsessive quest for the last 'imperfect' human is the centerpiece of the novel, imperfection in the novel abounds – indeed, every character is flawed in one way or another, including the title character. In general, *Adolf in Wonderland* revels in the perverse and makes the abnormal normal thorough its exploration of 'disability' and 'imperfection'. This makes bizarro literature an experimentation because:

> Disabled literary characters usually remain on the margins of fiction as uncomplicated figures or exotic aliens whose bodily configurations operate as spectacles, eliciting responses from other characters or producing rhetorical effects that depend on disability's cultural resonance. Representation yields cultural identities and categories, the given paradigms Alfred Schutz calls "recipes", with which we communally organize raw experience and routinize the world. Because disability is so strongly stigmatized and is countered by so few mitigating narratives, the literary traffic in metaphors often misrepresents or flattens the experience real people have of their own or others' disabilities (Thomson 2007: 9–10).

This also brings to the forefront various issues perplexing, albeit pertaining to modern civilization. The 21st century is obsessed with outer appearance, from designer labels as Naomi Klein recalls "[…] it wasn't enough for her [her school friend Romi] to see an alligator or a leaping horseman – it could have

been a knockoff. She wanted to see the label behind the logo. We were only eight years old but the reign of logo terror had begun" (Klein 2001: 27), to expensive eye-catching accessories such as iphones, ipods, exceedingly expensive cars, grandeous homes, anything and everything that one owns must be in accordance with current trends, ergo people must obssess over what everyone else, i.e. those that dictate what is hot and what is not, are obsessing about. In order to maintain the appearance of success and perfection, no price is too high and no sacrifice is too great when it comes to 21st century etiquette. Hence the popularity of plastic surgery, botox shots, which in essence provide living, breathing, walking , talking stencils [paperdolls] of falsely perceived perfection, again, created by a group of elitist scientists who perpetuate their findings through the prism of various forms of art, be it through advertsing, music videos or cinematography. Everywhere, people are bombarded by graphically enhanced optical illusions of human perfection. These are images that very few humans without surgical and pharmocological interference can uphold, obtain or moreover, sustain. 'We, as a civilisation, have relished at the thought of playing God. Perfecting Biblical perfection, which has led to diabolical consequnces. The human body becomes the highly polished machine which the ambigous notion of behaviour nearly made us forget' (Merlau-Ponty 2002: 87). Hence, whether people are naturally plain or surgically magnificent, "we are imprisoned in the categories of the objective world, in which there is no middle term between presence and absence" (Merlau-Ponty 2002: 93).

The notion of an individual's freedom to embrace "otherness", being other than the common notion of human, whilst being uber-human i.e. flawless, or simply being other via one's internal need to oppose the presented vision, and flaunt one's non-conformity, being viewed as a freak, mutant, abomination is Portrayed as an abominaction to 'Adolf':

> "Yes, the people here are free to do whatever they want."
> "Impossible," the young man shouted. "That is illegal" (Mellick 2007: 38).

Still, even the author, Carlton Mellick III is a product of a world that he, too, in one way or another cannot escape nor fully reject, the world of which he is a product. He can manifest his disapproval, he can distort its messages, visions, he can create and recreate anything and everything that he encounters. Therefore, Mellick is reflecting current society's quest for human perfection and the modern view of 'normal' and 'abnormal'. As literary critic Maria Janion further ellaborates, "Undoubtedly, romantism brought about a revolutionary change in the treatment and perception of sickness, madness, dementia and all sorts of anomalies, since introducing within literarure the occurrences of anxiety and believed up until then as abnormal, appointed them a proper place in the new

vision of the world, making them no longer anomalies" (Janion 2000: 9; transl. W.S.). In a modern society where the abnormal is viewed as normal, how can humans find stability? This question is of utmost importance in Mellick's book.

Is a world of order, the German renowned *Ordung* capable of withstanding the abstract thoughts of the human mind? Can laws invade an individual's mind and rid them of everything that has no logical purpose within a seemingly organized and perfect world? As the main protagonist ponders "An entire world of consistency will bury this town of randomness in time. Let evolution take care of eliminating the weak as it was designed to do" (Mellick 2007: 14). If the Adolf's beliefs are upheld, the exclusion of the possiblity of chance, fate and randomness within the world is accepted; ergo religion, spirituality and the unknown, or other albeit scientifically inexcessible or unprovable phenomena are also excluded from the human agenda. If there is no room for the uncharted, there is no room for faith. Thus, it is possible to interpret the protagonists endeavors in the "wilderness" as one of man's need to evaluate and precisely pinpoint his own need to uphold or disregard religion. The statement "He is a disease and I am here to cure society of him" (Mellick 2007: 21), which is repeated constantly by 'Adolf' can easily be explained as the individual's revolt against the Biblical laws that forbid his claim to perfection. How can one achieve enlightenment when the sole heir of this knowledge does not view him worthy? By ridding society of religion, it guarantees the attainability of worldly treasures. Which does not mean it rids the world of a hierachy, but it does provide a more accessible ladder of success which ultimately leads to equality when all reach their designed purpose.

Yet if one looks more closely at the problem at hand, one can see an uncanny resemblance between the world Mellick is at once distorting and basing his distortions on. The Nazi empire saught perfection, yet to attain it everyone had to be like the Nazis and conform or be eliminated – this choice of course was not left up to the individual. Thus, individuality of body or mind was not an option. Mellick contrasts the Nazi utopia with the world of the absurd; men like paperdolls, ghosts with feelings and desires who possess quailites that can be deemed as superficial, for they are based on the very notion of similarity, and yet, when presented through the prism of absurdity, impracticality and ghastliness enhance the monstrosity of contemporary visions of perfectione.

'Adolf' seems to be fixated on physical rather than psychological perfection. After all, physical abnormalities are easily noticable, while psychological abnormalities take a longer time to expose, and it is usually after an abnormal act is executed that one is deemed psychologically challenged. Thus, 'Adolf' manifests "You are a freak! […] Defective vision is no longer allowed in our society. You are a history book that has forgotten where to end" (Mellick 2007:

26). Again, the glaring incompatibility of the new world versus the old world order of things is glaring in this quote. 'Adolf' must adapt but can not see past his ideology and yet, he continues to see that the new feels new by destroying the old and therefore, a chance remains to perfect the world. The old always remains, however, for even when a body is remodeled it still possesses elements of the old, whether the new accepts those facts or not. To annihilate the old is an impossibility, whether in body or in spirit, the old lurks in every cranny of the new. Young 'Adolf' is quick to observe "There is no order here. This town is so unorganized that it allows its dead to throw temper tantrums?" (Mellick 2007: 28). The dead, again, whether viewed as the spirits of dead people or dead ideology, coincides with the notion of unexplained acts and unproven facts. Once again, the notion of faith is brought to the forefront "What a sad place to still have superstitions […]" (Mellick 2007: 29). Still, whether religious or political, it seems that people need the notion of faith and the belief in a cause to fully function. While 'Adolf' does acknowledge God, it is unclear what he understands by the name.

Does naming or the act of being named albeit "labelled" make something a fact or is this yet another question that Mellick poses upon the reader? The basic question that philosophy, religion and ideology try to answer – 'Am I who I am because of the name that has been bestowed upon me or does my "uniform", my name tag, my "label" signify my belonging. Which can be understood by the following quote "There was so much of nothing in the room that it felt like nothing was a living individual" (Mellick 2007: 36). How does one perceive oneself – through identification with the group or with the 'nothingness' of the world? In the case of young 'Adolf', his journey takes him to a place where all of his preconceived ideas of right and wrong are challenged. He is confused, tossed by the tsunamis of fate and he can not escape the chaos. However, he adheres to his main goal of finding the 'imperfect man'. This is how he identifies himself, through his duty, as ugly and chotic as it is, "Ugliness and chaos surrounded him and it was causing him to change into something disgusting" (Mellick 2007: 39). Young 'Adolf' is futhermore perceived as flawed by the very fact that he has become one with his surroundings. He is part of a different world, an unusual ideology, a disgrace to himself and those he serves, which has turned this once perfection abiding individual into an outsider within his former world and still, he is not 'other' enough to fit within his new world, "He had no memory. That made him flawed, wrong" (Mellick 2007: 39). Judged like a defective machine, his lack of knwoledge about himself, and his heritage have made him obselete within the very world that sent him on this journey of perfection. The same world that views history and aging as a sin "It is illegal to live past the age of fifty" (Mellick 2007: 25). As can be seen in

contemporary society, the quest for the fountain of youth, of immortality, of virility haunts even the adsurd. The desire to stay ahead of the competition, to seek beauty, to be beautiful permeates even the alternative minds of the current generation. To be is to be seen and what is seen need not be real, but it must be real enough to be viewed as such, it must be "true" to the perception of being real, factual, actual, of being "perfect". If one can maintain this one and ultimately critical endeavor, one will be spared ridicule and sorrow. One's personal happiness belongs in another's judgement, one cannot be aged, one cannot give in to anything not perfect "It is very easy to become disgusting after age has its way with you" (Mellick 2007: 48). Perception is also questioned here when the following is uttered "The mirror's reflection is tangible. Like it is three-dimensional instead of two. How can this be?" (Mellick 2007: 39). In an age when individuality is seen as a duty, it is easy to also see how humans no longer can be viewed as higher beings, and are often compared to machines. Seemingly all different and yet created during a single age, an age that defies and yet demands subsurvience, grants freedom and yet confines the individual via a mass of either monetary or social constraits, no one is truly free in an age when democracy and capitalism have become rampant.

The human body is a time capsule of modern life, just like the larger than life description of a character's bohy "There weren't any internal organs. There were only globs of gooey meat between rusty metal gears. His innards looked like the insides of clocks" (Mellick 2007: 48). This description seemingly has a philosophical, almost sentimental appeal. If humans are programmed machines, then they can be viewed as artifacts of civilisation, the every thing that in Mellick's alternative vision of the world has no place, no right to exist. Humans try to give meaning where none are valid "Is a man of perfection to be overtaken and defeated by the chaotic" (Mellick 2007: 53). To make order out of chaos, to create human perfection is the goal of Western philosophy and religion and Mellick turns the idea upside down. In this world, imperfection is the norm, which is the opposite of what the Bible, the basis of Western morality teaches that man is capable of becoming.

The underlining Biblical motifs are somewhat surprising when one reads "The Goddess says that knowledge is evil" (Mellick 2007: 66) which harkens back to the story of the Garden of Eden when the newly created beings were warned by God of the evil lurking in the apple tree; the serpent of knowledge, of evil, of forbidden temptation and the threat of human instinctive curiosity. Can Mellick's tale be viewed as a dream? The perfect man having the most inappropriate dream? As a well-known quote remarks "A man dreamt that he was a butterfly, or was it a butterfly dreaming he was a man." Is this in actuality a cautionary tale of exploring one's fears, desires, fantasies? The following quote expresses

an interesting critique of the current technoceutric culture "A culture without intelligence is what is ugly." (Mellick 2007: 66).

What true purpose does the bizzaro genre offer and can Mellick be viewed as an author or a madman – a flawed mutant within the perfect world? There is no doubt that his novel poses a vast array of questions and touches upon the plagues and pleasures of the 21st century. When discussing the city, Young Adolf wonders aloud "You can turn an entire city on and off like a light switch?" (Mellick 2007: 81) the ramifications of technology can be observed. Current society has almost reached the point where it would collapse without electricity and the ever continuing supply of energy, which makes technology possible. The childishness of the very statement makes the reader chuckle, yet, when transposed onto a virtual plane, it becomes a very real and quite terrifying probablilty.

Another issue raised is that of patriarchy and the fact that through all the waves of feminism, the tsunami of patriarchy still floods everything conceivable to men and women alike. "Dirty creatures, women are" (Mellick 2007: 93) viewed here as mere birth vessels, with no more value than a mutt "Well, I can't license a stray woman to you" (Mellick 2007: 86) women are used as attractions, as "some kind of animal/woman mutation" (Mellick 2007: 85). In this novel, women have been debased to creatures of no redeeming qualities "I find it quite ridiculous for a man of your age to treat your woman as if she is another human being" (Mellick 2007: 103). Mellick seems to be parodying the overburdening of society with feminist and politically correct rhetoric within the absurd, when theories are stripped from their hosts, there is only biology, nature, and nature the dictates procreation, no more no less. Primeval necessity overturns senseless emancipation and the woman returns to her primary function, to uphold the species. This too, is cautioned and sanctioned within the novel when the following is expressed "As we know, children often become attached to their mothers because they don't know any better" (Mellick 2007: 107). This again takes a jab at common beliefs that it is the mother who is vital in a child's upbringing, being the naturally nurturing one, and yet, seldom is the question asked as to why Western society believes this to be true? The offspring, whether biological or mechanical are also seen as part of a plan "Your creation is also just a tool" (Mellick 2007: 157). Everything within the world is a machine of sorts, all working to uphold something, whether absurd or perfect, it needs to be there if order and society is to be maintained. For its part, the novel explores the lengths people will go to to achieve the impossible – human perfection and the insanity that always follows obsessive quests, again echoing captain Ahab's quest for the whale in Melville's *Moby Dick*.

While Bizarro's main object is to entertain and *Adolf in Wonderland* certainly does that, the genre should not be dismissed by critics or literary scholars as the ramblings of the underground. As Mellick has proven with his ode to Lewis Carroll, the genre has much to say about current society and human nature. Indeed, the themes explored in *Adolf in Wonderland* run the gamut of some of the most popular themes in current literature – obsession, loss (whether of memories or ot a person), journeys into the unknown and the search for truth. Admittedly, these themes are timeless; however, with current society striving to keep its humanity in the face of the blinding speed of technology, the questions posed by the genre and Mellick's *Adolf* may prove to be more important as technology progresses ad humanity digresses.

Bibliography

Dedopulos T., 2010: http://www.ghostwoods.com/2009/11/a-storm-is-coming-844/. Accessed 20th January.

Janion M., 2000: *Gorączka romantyczna*. Kraków: Słowo–Obraz–Terytoria.

Klein N., 2001: *No Logo*. London: Flamingo.

Mellick III C., 2007: *Adolf in Wonderland*. Portland, OR: Eraserhead Press.

Merleau-Ponty M., 2002: *Phenomenology of Perception*. Trans. by Colin Smith. London: Routledge and Keegan Paul

Siwanowicz J., 2007: "It Came From Below the Belt" Review [novel by Bradley Sands]; http://www.thirdeyemag.com/reviews/it-came-from-below-the-belt/htm. November 3rd 2007 [Accessed January 20th 2010].

Thomson R. G., 2007: *Extraordinary Bodies: Figuring Physical Disability in American Culture and Literature*. NY: Columbia University Press.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Rachael SUMNER

Finnegans Wake and the Irish Bull

'An Irish bull is always pregnant.' So quipped John Pentland Mahaffy, provost of Trinity College from 1914–1919 (Vance 2002: 50). Mahaffy's witticism indicates the elusive and allusive potential of the bull. For its incongruities may well breed, if not logically, at least laterally. It is this capacity to at once confound and surprise, which has generated poetic substance from what is ostensibly a mere slip of the tongue. For Irish writers, ranging from Jonathan Swift to Maria Edgeworth have explored its satiric implications in the course of their own literary meanderings. James Joyce's adoption of the Irish bull in his final masterpiece, *Finnegans Wake,* locates the work within this literary tradition. In this most circuitous of texts, the bull's scope for disruption and subversion of meaning is exploited to the extent that it becomes a metonym for the act of reading itself.

The task of establishing the credentials of a 'true' Irish bull has proved to be troublesome. Mahaffy's definition indicates the contradictory nature of the beast, for a bull exceeds the linguistic buffoonery of a malapropism, while at the same time lacking the intentional trickery of a pun. Consider, for example, this anonymous definition: 'Whenever you see a herd of cows all lying down, and one of them only standing up, that one is sure to be a bull.' (Strachey 1906: 68–70). The humour inherent in this statement functions in terms of verbal incongruity, and the assumption that logic need not apply.

Indeed even the most famous analysis of the Irish bull, offered by the Anglo-Irish writer, Maria Edgeworth in 1803, refers to the slippery nature of the subject:

> The essence of an Irish bull must be of the most ethereal nature, for notwithstanding the most indefatigable research, it has hitherto escaped from analysis. The crucible always breaks in the long-expected moment of projection... (Edgeworth 2006: 90).

For Edgeworth, however, the problem of definition did not rest in the absurdity of the bull itself, but in its cultural implications. She wanted to know what gives an Irish bull its Irishness, and her subsequent attempts to root the bull within this context, led to an assessment of two opposing cultural stereotypes; that of the bumbling Paddy, and of the loquacious Irish man. As far as the former, more negative construct is concerned, Edgeworth expressed her dismay that what passed for a blunder on the lips of an Irish man, could be forgiven in the case of the English, or even passed off as wit:

> The blunders of men of all countries, except Ireland do not affix an indelible stigma upon individual or national character. A free pardon is, and ought to be granted by every Englishman to the vernacular and literary errors of those who have the happiness to be born subjects of Great Britain. What enviable privileges are annexed to the birth of an Englishman! and what a misfortune it is to be a native of Ireland! (Edgeworth 2006: 117).

Verbal slippage was, apparently, taken as evidence of Irish inferiority. The comedy of the bull resulted not from wit, but from farce; from an ignorance which only served to reinforce English opinions of the Irish as poorly educated, and in need of sound British government. However, Edgeworth, in seeking to challenge one form of cultural stereotyping, arrives at another. For, she insists, the Irish penchant for making bulls is the result of a national tendency towards wit and verbosity:

> The Irish nation, from the highest to the lowest, in daily conversation about the ordinary affairs of life, enjoy a superfluity of wit and metaphor which would be astonishing and unintelligible to a majority of the respectable body of English yeomen (Edgeworth 2006: 146).

Not only, suggests Edgeworth, are bulls symptomatic of the nation's collective talent for neologism and verbal humour, but this is an ability so unique to the Irish, that it eludes English understanding. Whether or not Edgeworth has simply exchanged one label for another; ignorance for loquacity, is not the subject of this paper. What is significant about her assertions, is that she locates the bull within a comic tradition which embraces digression and absurdity; a tradition which has incorporated Anglo-Irish writers such as Jonathan Swift and Laurence Sterne, as well as James Joyce.

This, then, is the first, paradoxical role of the Irish bull in *Finnegans Wake*; to establish a sense of continuity with the Irish literary tradition, in a text which never ceases to evade continuity, favouring instead digression and disruption. It is the interplay of associations with the word bull itself which at once establishes a network of cultural contexts within The Wake, while setting the reader adrift in a sea of unstable ever shifting referents; 'Not a feature alike, and the face the same' (Joyce 2000: 263) as Joyce would have it. From out of this sea of analogy, the strains of the marching tune, 'Lillibullero' can be detected. 'Lillibullero bullen a la' is echoed in 'Lilt a bolero, bulling a law' (206). The bull becomes

melodic, but this is in fact no innocent lilt as the phrase might imply, for Lilibullero was sung by Protestant soldiers after the battle of the Boyne in 1690, having crushed the army of the Catholic King, James II. (Porter 2004: 22–23). Joyce could not have failed to have been aware of the fact that the melody – which apparently became something of a hit with its 17th century audience was hummed as a diversionary tactic by Uncle Toby, veteran of the battle of the Boyne, in Laurence Sterne's Tristram Shandy. We are informed that in order to avoid provocation, Toby, 'had [...] accustomed himself, in such attacks, to whistle the *Lillabullero*' (Sterne 2003: 76). Lillibullero's reappearance in *Finnegan's Wake* pays homage to a literary tradition which has favoured idiosyncracy and digression over narratorial logic and cohesion. The bull, with its mercurial potential, is a product of that tradition.

Sterne is not the only writer to be bullishly transformed in *The Wake*, for Joyce also 'garners up' what are described as the 'Hysterical leavesdroppings' (564) of 'Sir Shamus Swift Patrick'. Swift's famous digressionary text *A Tale of a Tub* (1697) has often been cited as a model for *Finnegans Wake*; a work which both confounded and fascinated its *18th C audience*, through its rejection of narratorial convention and its diversionary tactics. The pun on eavesdrop would indeed attest to the text as an appropriation of such literary leftovers, as he continues elsewhere in culinary terms:

> The more bullbeef you butch, the more mutton you crackerhack, the more potherbs you pound, the fiercer the fire, and the longer your spoon and the harder you gruel with more grease to your elbow the merrier fumes your Irish stew (Joyce 2000: 190).

Bullbeef, it will be observed, is the first ingredient in this rich comic dish; a blend of literary and cultural reference, just as the satirist, Jonathan Swift, becomes an amalgam of cultural referents. The Irish Shamus and Anglo-Irish Swift are coupled with the ecclesiastical connotations of Patrick, and once again, the referential power of the bull spirals almost out of control, for the reader is faced with yet another cultural signifier; the Papal bull.

Swift is heralded as 'Archfieldchaplain of Saint Lucan's' (564)[1]; he was, of course, Anglican Dean of St Patrick's cathedral between 1702 and 1712. St Patrick's was founded in 1192, after the act of 'Laudabiliter'; the Papal bull issued by the English Pope Adrian IV in1155. This represents the most dangerous breed of bull for Joyce, or *Taurus periculosus* (466). For it was a bull which marked the imposition of political and religious conformity, granting Henry II of England rights of government and *the reform of Church practices in Ireland* (Somerset Fry 1991: 69). Such homogenising practices were, of course,

[1] 'Lucan: Village between Chapelizod and Leixlip, noted for its spa. Birthplace of Patrick Sarsfield, Earl of Lucan, hero of the Irish Jacobite Wars' (McHugh 1980: 18).

anathema to Joyce, whose own project in *The Wake* involved the dismantling and dispersal of culturally dominating forms of discourse and narrative. Hence the potency of the Papal bull is diffused as it comes into contact with alternative cultural references. Elsewhere, for example, the bull is sent by 'Papal legate from the Vatacum, Monsaigeneur Rabbinsohn Crucis' (243). Defoe's model of the protestant ideal, Crusoe, is revisited as Papal messenger; a Rabbi sent from the Vatican.

The bull also acquires certain biblical and mythic connotations. In Chapter VII, for example, we hear of Shem the Penman in terms of the fatted, sacrificial calf of the New Testament, or graven image of *Exodus* (32: 1–6).

> You were bred, fed, fostered and fattened from holy childhood up in this two easter island on the piejaw of hilarious heaven and roaring the other place (plunders to night of you, blunder what's left of you, flash as flash can!) (188).

In a text in which no character remains free of the trappings of culture and history, Shem emerges as the ultimate construct; a sacrifice on the altars of religion and politics. Sramus Deane has observed that 'Shem the Penman is an account of the construct of the self as a fiction out of the 'translated' fragments of the other'. (Deane, 2000: xliii) Here we have the bull as product of a divided Ireland, with its twin Easters of Protestantism and Catholicism, a territory geographically located on the 'piejaw of hilarious heaven'- the notion of pied also a clue to the mismatched nature of its subjects' origins. Moreover, echoes of Edgeworth can be detected and the jingoistic British poem *The Charge of the Light Brigade*; Ireland the victim of British plundering, with all that remains being the blunders of the bull and the comic image that this leaves.

Naturally, Joyce also allows the bull to run riot amongst the mythic tropes and cultural narratives of Ireland itself. Yeats's heroine of the Celtic twilight, for example, the Countess Cathleen, becomes 'Cowtends Kateclean, the woman with the muckrake' (448) The saviour of the peasantry effectively loses her aristocratic credentials, and re-emerges as a farmhand. Elsewhere, legendary Celtic Princess, Cathleen ni Houlihan, who for many in the Celtic twilight represented Hibernian myth itself, is reconfigured with certain bovine and equine characteristics as 'a strapping modern old ancient Irish prisscess, so and so hands high, such and such paddock weight…' (396).

What emerges is the discordant product of tradition and modernity; Joyce anticipating postmodernism as he throws together the mythic strands of the Celtic revival. For Joyce, nationalism appears no more sacred than any other form of representation. The Celtic revival emerges as a chimera; a new graven image, and ultimately just one more form of prescriptive cultural narrative.

Having touched on the issue of imperialism, it is necessary to return to that most British of bulls, John Bull; the archetype for an aggressive, self confident, economically dominant nation. Where the Irish bull, it would appear, manifests itself in contradiction and absurdity, John Bull, created as a satirical figure in Dr John Arbuthnot's satire of 1712 is rooted in that most British of virtues, common sense.

It is, however, to John Bull's imperial associations that Joyce would appear to allude, for example in the invocation to 'the Bulljon Bossbrute' (255). There is little equivocation in this phrase, which has at its core the notion of tyranny and control. References to John Bull's belligerence and warmongering take various forms in *The Wake*. In Chapter One, for example, there is mention that 'bad blood existed on the ground of the boer's trespass on the bull' (87) which could in one sense refer to the colonial wars that took place between Dutch descended Boers and soldiers of the British empire between 1880–1902. A particularly bloody example of British colonial conflict, it saw – amongst other acts of violence – the instigation of the scorched earth policy, when thousands of Boer farmers were herded into prototype concentration camps, and virtually starved to death, their crops having been deliberately burned to the ground (Fremont Barnes 2003: 85).

The frequent pairing of bull with bear in *Finnegans Wake* also underscores the notion of economic power, as bears and bulls were in fact terms used to refer to speculators on the Stock Exchange as in the phrase 'Bull igien bear and then bearagain bulligan' (272). The fact that the term bull was used to indicate a rise, and a bear a fall, would emphasise the bull's association with economic prosperity, and by virtue of that association, John Bull and British trade. It has already been observed that Ireland had been 'plundered' to the right. The word bulligan here, almost certainly carries with it a range of connotations, the most obvious being that of gold bullion, as the phrase concerns trade and wealth. However, there are also echoes of the famous request to turn again 'Whittington, Lord Mayor of London'; a return to fortune, and a call to the metropolitan centre. However, this paper would argue that the phrase also refers the reader back to Joyce's earlier work, thereby underlining the significance of the bull as a key trope for the writer throughout his literary career. For in Bulligan, there are echoes of Buck Mulligan, the mercurial joker of *Ulysses;* a character who would surely exceed Maria Edgeworth's expectations of Irish wit.

Joyce also disguises a reference to the actual chapters of *Ulysses*. Scylla and Charybdis becomes 'Skilly and Carubdish', 'Wandering Rocks' 'A Wondering Wreck', and Oxen of the Sun 'Bullyfamous' (229). Oxen of the Sun is a chapter noted for its intentional fluidity of style; for a poetic architecture based on the continual exchange of one major literary form for another. Dickensian prose

succeeds Chaucerian alliteration, rhetoric is juxtaposed with popular slang. Once again, the notion of the bull as a key paradox is maintained, for while the allusion to *Ulysses* posits all of Joyce's work within a literary tradition, it veers away from the restrictions of one definitive narrative, welding together disparate elements of that tradition to create new meanings, new identities. Or, as in the introduction to the illustration of Shem the Penman, 'Putting truth and untruth together a shot may be made at what this hybrid actually was like to look at' (169). The bull, as was earlier observed, can indeed breed, but its offspring are necessarily hybrid; the products of unstable and ever-changing discourse.

All of which analogical meandering, brings this paper to its final premise; that the bull can be considered a metonym for the act of reading *Finnegans Wake* itself. This is because the text defies what might be termed conventional development. It rejects familiar patterns of cause and effect, it confounds the notion of linear narrative. The fact that the first page of the text continues the last would refute the very possibility of a beginning or an end for this work. Even identity is revealed to be a fluid and unstable creation, denying the reader the prospect of identifying with a particular character or place.

Having lost these bearings of narrative, logical development and stable forms of identity, the search for an alternative way into the text is essential. If the bull is taken as a metonym for the work as a whole, the necessity for a reading style based on literary conventions of teleological development is replaced by an insight into the text's involvement in the production of meaning. For a metonymical reading would imply that every sentence, every clause, indeed every word, can and does incorporate the ethic if not the sense of the entire work. As Klaus Reichert has suggested,

> [...] *Finnegans Wake* presents us with a paradoxical situation: each phrase contains, potentially and actually, the whole. This observation has been made time and time again, and Joyce intended it that way too. But, and this is the point, this is radically different from his previous use of fragment; there is no corresponding side to it, no unifying whole from which the meaning of each phrase derives. There is no interplay between fragment and totality, but a rupture between them: each phrase looks in the direction of some totality which only reflects that selfsame stare. That is to say: each phrase makes up its own totality (Reichert 1988: 88).

What is interesting about the idea of the bull in Finnegans Wake, is that even while it confirms the metonymic dynamics of the text, it also, typically, resists them. In one sense, the bull would indeed appear to create what Reichert describes as a rupture between fragment and totality, its comic contradictions posing a serious challenge to textual cohesion. Yet the apparently random associations of the bull, its 'doublecressing twofold thruths' effectively produce meaning, given the fact that the author is 'cunctant that another would finish his sentence for him' (288). That other is, of course, the reader, who will act as the catalyst in the production or reproduction of meaning.

Moreover, as suggested earlier, Joyce's employment of the bull effectively locates the work within a literary tradition which has long privileged absurdity and wordplay. As a result, Finnegans Wake is revealed to be if not 'the last word in stolentelling' (424), at least a descendent of that tradition; perhaps even the inevitable product of a literary heritage distinguished by its preoccupation with analogy and subversion. Hence even while, as Reichert would have it, there may be no interplay between fragment and totality within *The Wake* itself, it is possible to conceive of the bull extending beyond those textual boundaries, and into the totality which is the Irish literary tradition.

The bull, then, is paradoxical to its core. At one moment, it can be conceived as a metonym for reading the entire text. Its juxtaposition of disparate concepts would certainly appear to reflect the textual mechanics at work in *The Wake*. The level of disruption to form and content is such, that reading is only possible in terms of metonym. Each unit of text, when isolated in referential, analogical or linguistic terms carries the contradictory momentum of the book itself. This is a microcosmic reading of the work; a reading in which meaning may only reside in the shards of a splintered whole. Yet the bull would not function as comic device without the realignment of those shards, on the pages of *Finnegans Wake,* and in the reader's mind. Nor can it be forgotten that *Finnegans Wake* functions in terms of analogies which draw it into a longer literary tradition, and locate it within much broader cultural contexts. Thus a macrocosmic reading is rendered feasible; the text as an inexhaustible source of cultural reference and reproduction.

'Behove this sound of Irish sense' (12–13) writes Joyce in the first chapter of *Finnegans Wake*. Indeed this sense reverberates throughout the 'echoland' (13) of this most unconventional of texts. Yet in the word 'behove', the author indicates how fitting a sense this is. For its wild juxtapositions and tangential leaps draw the reader back, through centuries of literary production, and even beyond this, to the very limits of narrative and analogy. 'Behove' writes Joyce, and in doing so echoes Swift's epigram, 'Behold a proof of Irish sense'[2]. From the incongruity inherent in this act – the beholding of a sound – emerges the sense of the Irish bull.

---

[2] Behold, a proof of Irish sense,
Here Irish wit is seen;
When nothing's left that's worth defence,
We build a magazine.

References

Edgeworth M., 2006 (1803): *Tales and Novels Volume 4 – Castle Rackrent; An Essay on Irish Bulls*; *An Essay on the Noble Science.* Reprinted S.C. Charleston, BiblioBazaar.

Fremont Barnes G., 2003: *The Boer War 1899-1902*. Oxford: Osprey.

Joyce J., 2000 (1939): *Finnegans Wake*. Reprinted S. Deane S., London: Penguin.

McHugh R., 1980: *Annotations to Finnegans Wake*. London: Routledge.

Porter J., 2004: 'The Cultural Expropriation of "Lillibulero"' in *Scottish Studies Review Vol. 5 Spring 2004.* Stirling: Association for Scottish Literary Studies.

Reichert K., 1988: "Fragment and Totality," in Kime Scott, B. (ed.) *New Alliances in Joyce's Studies*. London: Associated UP.

Slepon R., 2009: 'The Finnegans Wake Extensible Elucidation Treasury'. www.fweet.org. Updated 11.09.2009.

Somerset Fry F., 1991: *A History of Ireland.* London: Routledge.

Sterne L., 2003: *Life and Opinions of Tristram Shandy, Gentleman.* London: Penguin.

Strachey L., 1906: *The World's Wit and Humor, Vol. IX.* New York: The Review of Reviews Company.

Swift J., 1983: *The Complete Poems*. London: Penguin.

Vance N., 2002: *Irish Literature since 1800*. London: Longman.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Daniel VOGEL

Europejczyk w Afryce: strach przed cywilizacją czy cywilizacja strachu?

Mimo że od momentu publikacji *Jądra ciemności* minęło ponad sto lat[1], dyskusja na temat roli Europy i Europejczyków w procesie kolonizowania/cywilizowania Czarnego Lądu trwa do dnia dzisiejszego i nadal wzbudza wiele emocji. Pierwsze spotkania z tubylcami i ich strach przed „białymi diabłami", „brzemię białego człowieka" i światło cywilizacji mające przeszyć ciemności Afryki, hipokryzja kolonizatorów i walka Afrykańczyków o uwolnienie spod dominacji Europejskiej, krwawe konflikty plemienne i masowe eksterminacje – wszystkie te wydarzenia odnoszą się do naznaczonej przemocą historii Afryki i jej mieszkańców. Mimo swoistego piękna i tajemniczości, wśród polityków, historyków, a nawet wśród przeciętnych obywateli Europy Afryka postrzegana jest często jako kontynent, który wskutek trwającej stulecia eksploatacji ludzi i ziemi pozbawiony został szans na normalny rozwój.

Powszechnie wiadomo, że pod koniec dziewiętnastego wieku największe imperia kolonialne były u schyłku swojego rozwoju. Główne mocarstwa europejskie – Anglia, Francja, Hiszpania czy Portugalia – tak mocno rozbudowały swoje zamorskie posiadłości, że trudno im było, głównie wskutek rosnącej konkurencji, zagospodarować w celu umocnienia swojej pozycji w świecie ziemie oraz rynki zbytu, które nie zostały jeszcze skolonizowane. Ponieważ większość dostępnych terytoriów była już częścią jednego z imperiów, ich rozwój osiągnął punkt zwrotny, pojawiły się też nowe czynniki, które musiały być brane pod uwagę w relacjach międzynarodowych. Należały do nich rosnąca świadomość

[1] Pierwsze wydanie noweli Conrada *Jądro ciemności* miało miejsce w 1899 roku na łamach czasopisma „Blackwood's Magazine". W formie książkowej wydane zostało po raz pierwszy w 1902 roku.

rdzennej ludności w zakresie własnej tożsamości oraz pierwsze próby odzyskania niepodległości. Oczywiście ruchy niepodległościowe nie były ograniczone jedynie do kontynentu afrykańskiego, musimy pamiętać o takich wydarzeniach jak powołanie Indyjskiego Kongresu Narodowego w 1885 roku czy też początki Federacji Australii w 1901. To jednak w Afryce proces dekolonizacji i droga ku niepodległości związana była z największą przemocą.

Pomimo prowadzonej przez dziesięciolecia kolonizacji na przełomie dziewiętnastego dwudziestego wieku kontynent afrykański był nadal, jak ujął to Conrad, „rozległy i niezbadany" (*Placówka postępu*, Conrad 1972: 102). Niemniej jednak, nie wszystkie obszary były eksploatowane z taką samą gorliwością w sensie wykorzystania złóż surowców naturalnych oraz lokalnej ludności. Silnie skolonizowana część nabrzeżna kontynentu była inaczej traktowana niż mroczne otchłanie centralnej Afryki. Wprawdzie Wielka Brytania i inne imperia europejskie podejmowały liczne próby przejęcia kontroli nad śródlądową częścią kontynentu, ale ze względu na klimat i rozległe przestrzenie niejednokrotnie okazywało się to bardzo trudne. Istniało jednak wśród Europejczyków, zwłaszcza wśród Brytyjczyków, poczucie by „przeć do przodu", by nieść światełko cywilizacji, by wziąć na barki „brzemię białego człowieka". Często okazywało się jednak, że to, co w założeniu miało być światełkiem cywilizacji, w praktyce było cywilizacją strachu i terroru prowadzącą do moralnego upadku ludzi, którzy próbowali ją krzewić. Najlepszym przykładem jest determinacja, bezkompromisowość i okrucieństwo, z jakimi król Belgii Leopold II w latach 1865–1909 kolonizował i eksploatował dorzecze rzeki Kongo.

Leopold po raz pierwszy zwrócił uwagę na ten rejon po wyprawie Henry'ego Mortona Stanleya, badającego Afrykę środkową w latach siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku. Zainteresowanie Leopolda Kongiem prawdopodobnie przybrało na sile po publikacji Georga Schweinfurtha, niemieckiego botanisty, zatytułowanej *The Heart of Africa* (*Jądro Afryki*, wydane po raz pierwszy w języku angielskim w roku 1873). Autor tej pracy stanowczo twierdził, że najlepszym sposobem powstrzymania handlu niewolnikami w Afryce jest stworzenie politycznych jednostek kontrolowanych i ochranianych przez europejskie potęgi. Plany eksploatacji dorzecza Kongo autorstwa Leopolda wprowadzane były w sposób dyskretny, przebiegły, często z użyciem kłamstwa. W roku 1876 zorganizował w Brukseli konferencję geograficzną, na którą zaprosił najbardziej znanych odkrywców, misjonarzy, oficerów kolonialnych i aktywistów walczących z niewolnictwem. Leopold wyjawił powody zebrania ich razem w swoim powitalnym przemówieniu, które to z upływem czasu stało się jednym z najczęściej przytaczanych przykładów propagandy i hipokryzji kolonializmu:

Przedmiotem naszego dzisiejszego spotkania jest temat, który zasługuje na najwyższą uwagę przyjaciół ludzkości: otwarcie na cywilizację jedynej części naszego globu, która nie została jesz-

cze spenetrowana, przeszycie ciemności spowijającej całe populacje, a więc, jeżeli mogę to tak określić, krucjata na miarę wieku postępu […] (cyt. za: Harrison 2003: 12, tłum. własne).

W rzeczy samej, była to krucjata, ale to, co Leopold i uczestnicy brukselskiej konferencji rozumieli jako postęp, nawet jeżeli jego wprowadzenie związane było z użyciem siły (jako „niezbędnego środka"), rdzenni mieszkańcy Afryki postrzegali jako nadchodzącą apokalipsę, stąd ich strach przed europejską cywilizacją.

Warto w tym miejscu wspomnieć o tym, iż wspomniane powyżej dzieło Georga Schweinfurtha (*Jądro Afryki*), jak również słowa Leopolda „przeszyć ciemności" zainspirowały Josepha Conrada do zatytułowania jednej z jego najbardziej tajemniczych i metaforycznych noweli (*Jądro ciemności*). Należy jednak podkreślić, że Conrad był jednym z niewielu Europejczyków, którzy mieli możliwość odbycia podróży do Kongo pod koniec XIX wieku (dokładnie w 1890 roku) i zobaczenia na własne oczy, jak zdobycze cywilizacji były wprowadzane w życie w Afryce środkowej. Odniesienia do tego zagadnienia możemy znaleźć nie tylko w *Jądrze ciemności*, ale również w jego *Dzienniku kongijskim*:

Czwartek, 3-go lipca [1890]. Wymarsz o 6 rano po dobrym nocnym wypoczynku. Przebyliśmy niskie pasmo wzgórz i weszliśmy w szeroką dolinę albo raczej w równinę z uskokiem w środku. Spotkaliśmy urzęd. rządowego na inspekcji. W parę minut potem ujrzeliśmy na miejscu oboz[owania] martwe ciało Bakongo. Zastrzelony? Okropny odór. […]

Piątek 4-go lipca. Po bardzo nieprzyjemnej nocy ruszyliśmy z obozu o 6 rano. Marsz przez łańcuch wzgórz, a potem wśród labiryntu wzgórz. O 8.15 wyszliśmy na falistą równinę. […] O godz. 10 przejście rzeki Lukanga, a o 10.30 rozbito obóz nad rzeką Mpwe. […]

Widziałem znów martwe ciało leżące przy ścieżce w pozie pełnego zamyślenia spoczynku (Conrad 1974: 6–8).

W czasie, kiedy to pisał, Conrad był nadal aktywnym żeglarzem. Jednak pomimo bogatych przeżyć na Dalekim Wschodzie, gdzie zetknął się z różnymi kulturami i niejednokrotnie doświadczał niebezpieczeństw związanych z jego zawodem, nie był on przygotowany na warunki, jakie panowały w Afryce zachodniej. Prawdopodobnie dlatego w swoich pamiętnikach narzeka tak często na otaczającą go rzeczywistość („Miałem złą noc, moskity, zła woda, upał, choroby, biegunka"). Musimy jednak pamiętać, że widok ciał rozkładających się w słońcu, o których nigdy nie wspominano w oficjalnej kolonialnej propagandzie, robił wrażenie nawet na najbardziej zahartowanych podróżnikach, gotowych znosić wszelkie niewygody związane z wędrówką przez ciągnące się setkami mil pustkowia. Conrad szybko zdał sobie sprawę z tego, że dramatyczne warunki, w jakich musieli pracować Afrykańczycy, były w znacznej mierze wynikiem kolonializmu, drapieżnego kapitalizmu i chciwości Europejczyków chcących zyskać jak najwięcej w jak najkrótszym czasie bez względu na środki. Zwróćmy uwagę na następujący fragment *Jądra ciemności*:

Czarne kształty czołgały się, leżały, siedziały między drzewami, opierając się o pnie, tuliły się do ziemi – to widzialne, to przesłonięte mętnym półmrokiem – we wszelkich możliwych postawach bólu, zgnębienia i rozpaczy. Rozległ się znowu wybuch miny w skale i ziemia wzdrygnęła się lekko pod mymi nogami. Praca posuwała się naprzód. Praca! A tutaj było miejsce, gdzie niektórzy jej wykonawcy usunęli się, aby umrzeć.
Umierali powoli – to nie ulegało wątpliwości. Nie byli nieprzyjaciółmi, nie byli zbrodniarzami, nie zostało w nich już nic ziemskiego – były to tylko czarne cienie choroby i głodu, leżące bezwładnie w zielonawym mroku. Ściągnięci ze wszystkich zakątków wybrzeża na podstawie legalnych kontraktów, rzuceni w nieodpowiednie warunki, żywieni nie znaną im strawą, osłabli, stali się niezdolni do pracy; pozwolono im wreszcie odpełznąć i wypoczywać. Te konające postacie były wolne jak powietrze – i prawie równie niematerialne (Conrad 1972a: 82).

Umierające „czarne kształty" były wcześniej zatrudnione na „podstawie legalnych kontraktów" (nawet, jeżeli w większości przypadków wbrew swojej woli) w europejskich kompaniach, ktrych zarządy były tak naprawdę odpowiedzialne za ich dehumanizację i powolną śmierć. Przed nadejściem przedsiębiorców z Belgii i innych krajów europejskich, rdzenni mieszkańcy należeli do Afryki, byli jej częścią, jej solą. Wraz z początkiem kolonizacji tych terenów zostali oni – w imię postępu i cywilizacji – swojej ziemi pozbawieni. Zdzisław Najder komentuje ten okres w historii Afryki w następujący sposób:

Pamięć pisarza utrwaliła Kongo na zawsze w postaci koszmaru – od którego uwolnić się tym trudniej, że jest zarazem rzeczywistością. Jean-Aubry myli się chyba, gdy pisze, że jadąc do Afryki Korzeniowski „wcale się nie troszczył o ‹‹wprowadzanie postępu››"[2]. Nie troszczył się o to wcale, prawda, później – kiedy już poczuł dobrze uzasadnione obrzydzenie do całej akcji prowadzonej pod tym hasłem. Znał z pewnością deklarację Towarzystwa powołanego w roku 1884 przez Leopolda II „w celu krzewienia cywilizacji w Afryce oraz dla innych humanitarnych i dobroczynnych celów"[3]. I stwierdził, jak w praktyce wyglądały te „humanitarne i dobroczynne" działania: pod pozorem „utrzymywania porządku" przeprowadzano krwawe pacyfikacje i polowania na robotników, niszczono zasiewy i palono wioski, aby zmusić ludność do wyznaczonej pracy, z byle powodu stosowano okrutne kary chłosty lub obcinania ręki – a głównym motorem postępowania była wszędzie chęć natychmiastowego zysku. Stąd głównie zrodziła się tak wyraźna w twórczości Conrada – a bynajmniej nieczęsta w ówczesnej literaturze, zwłaszcza angielskiej – niechęć do kolonializmu, z którym podczas rejsów po oceanach, a nawet wśród wysp Archipelagu Malajskiego stykał się tylko powierzchownie (Najder 1980: 203–204).

Pomimo braku bezpośredniej krytyki, dotyczącej polityki kolonialnej w Kongo w ówczesnej literaturze angielskiej, zdarzały się publikacje ujawniające okropności mające miejsce w częściach Afryki znajdujących się pod kontrolą Belgii w czasach rządów króla Leopolda. Jako jeden z pierwszych z krytyką Wolnego Państwa Kongo wystąpił George Washington Williams, który odwiedził kolonie belgijskie w Afryce środkowej, chcąc zorientować się, czy istniałaby możliwość zaangażowania w proces cywilizowania Afryki czarnoskórej

[2] Georges Jean-Aubry, *Vie de Conrad,* Paris 1947, s. 158.

[3] Edmund Morel, *King Leopold's Rule in Africa,* London 1904, s. 12

ludności Ameryki. Przerażony tym, co zobaczył, Williams opublikował otwarty list do Leopolda II, opisując w szczegółach przestępstwa, jakich dopuszczali się przedstawiciele belgijskiego monarchy (wszechobecna przemoc, oszustwa dokonywane na rdzennej ludności, handel niewolnikami, wykorzystywanie seksualne miejscowych kobiet, brak jakichkolwiek przedsięwzięć w zakresie edukacji czy też działań dobroczynnych). Reakcja na list była natychmiastowa: Stanley i inni Europejczycy czerpiący zyski z eksploatacji Konga wydali oświadczenia zdecydowanie odrzucające oskarżenia Williamsa. Niemniej jednak sytuacja ta wzbudziła niepokój wśród przedstawicieli władzy w Belgii, którego konsekwencją było poruszenie tematu Konga podczas obrad belgijskiego parlamentu w 1891 roku.

Oprócz dokumentu opublikowanego przez Georga Williamsa zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie pojawiały się głosy krytykujące, niejednokrotnie w sposób bardzo zdecydowany, politykę króla belgijskiego w Afryce środkowej: jeden z amerykańskich misjonarzy baptystów, znany jako Murphy, opisał dokładnie nadużycia tak zwanego „systemu kauczukowego", obywatel brytyjski Parminter (pracujący dla tej samej kompanii co Conrad podczas swojego pobytu w Kongo) ujawnił w wywiadzie dla Reutersa, że widział oficera belgijskiego powracającego z ekspedycji ze sznurkiem, na który nawleczone były ludzkie uszy, w końcu Sjöblom, szwedzki misjonarz, napisał serię artykułów dla gazety wydawanej przez baptystów oraz wysłał kilka raportów do Congo Balolo Mission w Londynie (Harrison 2003: 40). Zainteresowanie dziennikarzy rosło, a raporty Sjöbloma – jak pisze Sven Lindquist – były komentowane w miesięczniku *Regions Beyond* w maju 1896 roku, gdzie domagano się przeprowadzenia śledztwa. Komentarze te z kolei podchwycone zostały przez Charlsa Dike'a, byłego sekretarza Rady Ministrów, który w odpowiedzi napisał niezwykle krytyczny artykuł o Kongu, publikując go w lipcu 1896 roku w nowopowstałym magazynie *Cosmopolis* (Lindquist 2009: 26–27).

Wspominam o tym, ponieważ dokładnie w tym samym czasie (1896 rok) i w tym samym czasopiśmie Joseph Conrad oddał do druku opowiadanie zatytułowane *Placówka postępu*, będące jego pierwszym utworem nawiązującym tematycznie do Afryki i do jego kongijskich doświadczeń. W historii tej skupia się on na dwóch Europejczykach, Kayertsie i Carlierze, przeniesionych do stacji handlowej, znajdującej się w samym sercu afrykańskiej dżungli. Bohaterzy utworu, niemający żadnych szczególnych kwalifikacji ani predyspozycji do wykonywania tego typu zadań, zostają oddelegowani z placówek rządowych znajdujących się w kraju i podobnie, jak poprzedni kierownik stacji oraz wielu innych ludzi, dostają polecenie udania się do nieznanego kraju, by go „cywilizować" oraz rozwijać lokalne rynki, stymulując w ten sposób wymianę handlową

i – ponad wszelką wątpliwość – kolonialną machinę ekonomiczną przynoszącą niebagatelne zyski.

Niemniej jednak, nie tylko są oni kompletnie nieprzygotowani, by spełnić oczekiwania swoich przełożonych, cechuje ich również pewna arogancja wynikająca z niepewności czy też raczej z fałszywego przekonania o tym, że są w stanie sprostać przeciwnościom losu i dobrze wywiązać się ze swoich obowiązków, chociaż podświadomie czują, że jest dokładnie odwrotnie:

Skuteczna walka z trudnościami nawet czysto materialnej natury wymaga więcej pogody ducha i wzniosłej odwagi, niż ludzie na ogół przypuszczają. Niepodobna było wyobrazić sobie osobników gorzej do takiej walki przygotowanych (Conrad 1972b: 104).

Kayerts i Carlier odczuwają też kompletny brak motywacji, by w rzetelny sposób wypełniać przydzielone im zadania. Nic o sobie nie wiedzą, nie czują do siebie sympatii, niemniej jednak okoliczności i warunki, w jakich przyszło im żyć, zbliżają ich do siebie:

[...] obaj mężczyźni harmonizowali ze sobą doskonale, złączeni wspólną głupotą i lenistwem […] z czasem rozwinęło się w nich obu coś na kształt wzajemnego przywiązania (Conrad 1972b: 105).

Ich jedynym pomocnikiem jest Murzyn z Sierra Leony, Makola, który jest nie tylko obojętny w stosunku do swoich białych towarzyszy, ale wykorzystuje ich do handlu niewolnikami, wymieniając dziesięciu lokalnych pracowników na kość słoniową. Należy nadmienić tutaj, że tych dziesięciu pracowników, pochodzących z sąsiedniego plemienia było zmuszanych do pracy w nieznośnych warunkach. Ich zdrowie i kondycja fizyczna ulegały stopniowej degradacji, co z kolei sprawiało, że pracowali bardzo słabo. Kayerts i Carlier, oburzeni tym lenistwem i niemożliwością realizowania powierzonych im zadań, a więc cech, które sami posiadali, traktowali ich jednak stosunkowo łagodnie, co pokazuje, jak złożona i pełna sprzeczności była dziewiętnastowieczna kolonialna rzeczywistość.

Kayerts i Carlier są również całkowicie niezdolni do funkcjonowania w ekstremalnych warunkach, w jakich przyszło im pracować, i to zarówno od strony fizycznej, jak i psychicznej. Jak wielu innych Europejczyków przebywających w afrykańskiej dżungli, Kayers i Carlier czują, że otaczająca ich dziewicza puszcza jest tajemnicza, nieokiełznana i groźna. Groźna nie ze względu na to, co się w niej znajduje, ale na to, co według Kayertsa i Carliera może ona zawierać:

[...] naokół drobnej polanki, otaczającej handlową stację olbrzymie lasy ciągnęły się na wszystkie strony i kryły złowrogie powikłania dziwacznego życia, spoczywając w wymownym milczeniu niemego ogromu (Conrad 1972b: 107).

Nieznajomość dżungli i brak odporności psychicznej sprawiają, że przebywający w niej Europejczycy gubią się w domysłach, co może ich w takiej rzeczywistości spotkać. Z jednej strony są przerażeni czyhającymi na nich za-

grożeniami, z drugiej strony puszcza skrywa nieprzebrane bogactwa, które – choć trudne do zdobycia – mogą ostatecznie przynieść fortunę. Otaczająca ich zewsząd dzikość odzwierciedla też, a nawet wzmacnia, drzemiące w człowieku pierwotne instynkty, mroczne myśli i pragnienia:

Zetknięcie z nagą, nieokiełznaną dziczą, z pierwotną naturą i pierwotnym człowiekiem, wzbudza w sercu nagły i głęboki niepokój. Poczucie, że się jest jednym jedynym ze swojego rodzaju, jasne uświadomienie sobie samotności swych myśli, swych wrażeń; zaprzeczenie tego, co jest zwyczajne i bezpieczne – wszystko to łączy się ze stwierdzeniem niezwykłości, która jest groźna, z odczuciem rzeczy niewyraźnych, nieuchwytnych i wstrętnych, których niepokojące wtargnięcie podnieca wyobraźnię i wstrząsa nerwami zarówno głupich, jak i mądrych ludzi (Conrad 1972b: 102).

Pracując w takich warunkach, Kayerts i Carlier mogli się cieszyć sporą ilością wolnego czasu. Spędzali go głównie na próżnych dyskusjach o bohaterach i fabułach pozostawionych przez ich poprzednika podartych książek:

W środku Afryki zaznajomili się z kardynałem Richelieu i d'Artagnanem, z Sokolim Okiem, Ojcem Goriot i wielu innymi osobistościami. Wszystkie te urojone postacie stały się przedmiotem plotek, niby żywi znajomi. Oceniali ich cnoty, podejrzewali ich intencje, sławili ich powodzenia; gorszyli się obłudą bohaterów lub wątpili o ich odwadze. Opisy zbrodni napełniały oburzeniem, natomiast czułe lub patetyczne ustępy wzruszały głęboko (Conrad 1972b: 107).

Carlier uważał owe „wzruszające" fragmenty powieści za „brednie", ale Kayerts, wzruszony do łez, głęboko przeżywał to, co czytał, i całymi godzinami wędrował w wyimaginowanych światach stworzonych przez pisarzy, zapominając o otaczającej go rzeczywistości. Oprócz szczątków powieści nasi dwaj europejscy bohaterowie znajdują stare czasopisma, traktujące o zaletach cywilizacji i postępu wkraczającego do Afryki dzięki poświęceniu białego człowieka:

Znaleźli także kilka starych numerów gazety wydawanej w kraju. Ów dziennik omawiał w pompatycznych okresach to, co podobało mu się nazwać „naszą ekspansją kolonialną". Rozprawiał szeroko o prawach i obowiązkach cywilizacji, o świętym posłannictwie pracy cywilizacyjnej i wynosił pod niebiosa zasługi tych, którzy krzewią światło i wiarę, i handel w ciemnych zakątkach ziemi. Carlier i Kayerts czytali, dziwili się i stopniowo nabierali o sobie coraz lepszego pojęcia. Carlier rzekł pewnego wieczoru, zakreślając szeroki łuk ręką:

– Za sto lat będzie tu może miasto. Bulwary i składy, i koszary, i… i… sale bilardowe. Cywilizacja, mój stary, i cnota… i wszystko. A wówczas ludziska będą wyczytywali, że dwaj zacni faceci, Kayerts i Carlier, byli pierwszymi białymi, którzy osiedli na tym miejscu!

Kayerts przytakiwał:

– Tak, ta myśl jest bardzo krzepiąca.

Zdawali się zapominać o swym umarłym poprzedniku. Ale raz wczesnym rankiem Carlier wyszedł i umocnił krzyż na grobie.

– Zezowałem, ile razy szedłem tamtędy – tłumaczył Kayertsowi, popijając ranną kawę. – Taki ten krzyż był pochylony, że dosłownie bez zeza nie mogłem na niego patrzeć. No więc, ustawiłem go prosto. A jak mocno teraz stoi — no, mówię ci! Uwiesiłem się oburącz na poprzecznym drewnie. Ani drgnął. Porządnie go umocniłem (Conrad 1972b: 108).

Wbrew ideologii, która przemawiała do nich poprzez tekst zamieszczony w znalezionych czasopismach, Kayerts i Carlier nie należeli do ludzi będących w stanie zbudować przyszłość dla tego miejsca, nie byli oni z natury imperialistami i nie pracowali na rzecz rozwoju kolonialnego imperium. Ich przełożony uważa, że są oni bezużytecznymi durniami zesłanymi do bezużytecznej stacji (por. Conrad 1972b: 101). Niemniej jednak, obaj mężczyźni poprzez czytanie gazet zaczynają nabierać poczucia własnej wartości. Niestety, umocowanie krzyża jest jedynym pozytywnym przejawem ich zaangażowania w budowę imperium (trudno nie dostrzec tutaj ironii Conrada). Naszym bohaterom bowiem brakuje inicjatywy, by wykonywać jakiekolwiek działania. Potwierdzeniem tego są wyrażane opinie, że o ich obecności w tym miejscu zadecydowali bądź inni ludzie, bądź okoliczności życiowe. Carlier wspomina przyrodniego brata, podczas gdy Kayerts przywołuje swoją córkę:

> Nie zobaczylibyście mnie tu nigdy, gdyby nie moja Melie (Conrad 1972b: 104).

Być może stagnacja Kayertsa i Carliera wynika z braku innych opcji; oczekując na parowiec, który ma przypłynąć za pół roku, czują się oni w stacji niczym więźniowie czekający na koniec wyroku. Istnieje jednak również inne wytłumaczenie: wychowani w społeczeństwie akceptującym kolonializm są poniekąd jego niewolnikami. Propaganda kolonialna szerzona w Europie bowiem nie dopuszczała możliwości integracji z lokalnymi społecznościami, stąd przestrzegając podświadomie zasad i ograniczeń narzucanych przez normy obowiązujące w społeczeństwach europejskich, Kayerts i Carlier nie byli w stanie przystosować się do warunków, w jakich przebywali, i w konsekwencji skazywali się na samotność.

Brak działania, izolacja, strach przed nieznanym zbierają swoje żniwo i sprawiają, że Kayerts i Carlier – pomimo początkowych zastrzeżeń – ostatecznie akceptują fakt zaangażowania Makoli, ich pomocnika, w nikczemny handel ludźmi. Działania Makoli, kierującego się wyłącznie chęcią zysku i nieodczuwającego z tego powodu żadnych wyrzutów, doprowadzają ostatecznie do moralnego upadku Europejczyków przebywających w stacji. Kiedy sami zaczynają traktować przemoc jako środek bardziej skuteczny w procesie wzbogacania się niż przestrzeganie zasad moralnych i pracę na rzecz idei postępu, Kayerts i Carlier mają poczucie, że „znikło z nich samych coś nieuchwytnego – coś, co pracowało dla ich bezpieczeństwa i wstrzymywało dzicz od wtargnięcia w ich serca" (Conrad 1972b: 121). W konsekwencji są oni przepełnieni strachem, rozpaczą i poczuciem własnej słabości wobec otaczającej ich rzeczywistości. Przestają sobie ufać, a drobne sprawy wywołują burzliwe kłótnie. Czują się też osaczeni i bezradni w obliczu porażek, jakich doświadczają. Z tego względu, pomi-

mo narastającego napięcia, czytelnik nie jest zaskoczony bezsensowną śmiercią Carliera i samobójstwem Kayersa.

Atmosfera porażki, z jaką mamy do czynienia pod koniec utworu, wzmagana jest dodatkowo poczuciem grozy, podkreślonym przez impresjonistyczny opis bezmiaru afrykańskiej puszczy. Conrad nie pozostawił cienia wątpliwości, że postęp i cywilizacja w takich warunkach nie mają racji bytu:

> Wrzask nieludzki, drgający i nagły przedarł się jak ostry pocisk przez biały całun tej krainy smutku. Z kolei rozległy się trzy krótkie, niecierpliwe skrzeki i znów przez chwilę zwoje mgły kłębiły się cicho wśród straszliwego milczenia. Potem rozdarł powietrze cały szereg wrzasków, szybkich i przenikliwych, niby ryki jakiejś rozjuszonej i dzikiej bestii. To postęp wołał z rzeki na Kayertsa. Postęp i cywilizacja, i wszystkie cnoty. Społeczeństwo przyzywało swojego doskonałego członka, aby go wziąć pod opiekę, aby go pouczyć, aby go osądzić, aby go potępić. Wzywało go do powrotu na tę kupę śmieci, od której się oddalił, wzywało go, aby sprawiedliwości stało się zadość (Conrad 1972b: 130)

Ironia Conrada dotycząca misji cywilizacyjnej białego człowieka wyrażona w końcowej scenie, w której to wiszący na krzyżu umocowanym przez Carliera martwy Kayerts wysunął „impertynencko opuchły język swemu naczelnemu dyrektorowi" (131). Stanowi ona też dobitną krytykę naiwnej wiary niektórych Europejczyków w niezłomność ich idei. Wiary, która często przemieniała się w bezsensowną przemoc, odpowiedzialną za śmierć tysięcy ludzi, zarówno tych pracujących „ku chwale Imperium", jak i tych, którzy stali się jego ofiarami.

Literatura

Conrad J., 1972a: *Jądro ciemności*, [w:] *Młodość i inne opowiadania.* Przekł. A. Zagórska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Conrad J., 1972b: *Placówka postępu*, [w:] *Opowieści niepokojące*. Przekł. A. Zagórska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 97–131.

Conrad J., 1974: *Dzienniki kongijskie*, [w:] *Ostatnie szkice.* Przekł. J. Miłobędzki. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 5–42.

Harrison N., 2003: *Postcolonial Criticism. History, Theory and the Work of Fiction*. Cambridge: Polity Press.

Jean-Aubry G., 1947: *Vie de Conrad,* Paris.

Lindquist S., 2009: *Wytępić całe to bydło.* Przekład Milena Haykowska. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Morel E., 1904: *King Leopold's Rule in Africa,* London.

Najder Z., 1980: *Życie Conrada-Korzeniowskiego.* Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, vol. 1.

Schweinfurth G., 2010: *The Heart of Africa*. Online. www.cimmay.us/schweinfurth.html (23.10.2010).

Glottodydaktyka

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Grażyna BALOWSKA

Europejski System Opisu Kształcenia Językowego a nauczanie języka czeskiego w ramach specjalności bohemistycznej na wyższej uczelni

Europejski System Opisu Kształcenia Językowego (ESOKJ) stanowi zbiór europejskich standardów będących wskazówkami zarówno do szczegółowego opracowania programów nauczania języków obcych, podręczników itp., jak i wytycznymi do prowadzenia ewaluacji znajomości języka obcego. Dla potrzeb nauczania czeszczyzny została przygotowana przez J. Ivanovą, A. Lenochovą, J. Linkovą i Š. Šimáčkovą czeska wersja językowa, która funkcjonuje pod nazwą *Společný evropský referenční rámec* (SERR) (*Společný*… 2002).

SERR prezentuje szereg kompetencji, jakie użytkownicy/uczący się języka obcego wykorzystują w swoich zachowaniach językowych w celu osiągnięcia porozumienia. W pierwszej kolejności omawiane są kompetencje ogólne, do których zalicza się:

a) wiedzę deklaratywną (*savoir*) – wiedza o świecie, wiedza socjokulturowa;
b) wiedzę praktyczną (*know-how*, *savoir-faire*) – umiejętności w zakresie konwencjonalnych zachowań społecznych, zawodowych i spędzania wolnego czasu;
c) uwarunkowania osobowościowe (*savoir-etre*) – stosunek do otaczającego świata, rodzaje motywacji, system wartości, przekonania, cechy osobowości;
d) zdolność uczenia się (*savoir-apprende*) – świadomość językowa i komunikacyjna, umiejętności fonetyczne, heurystyczne oraz uczenia się (por. *Společný*... 2002: 103–110).

Inny typ kompetencji, które wpływają na osiągnięcie porozumienia w akcie komunikacji, to językowe kompetencje komunikacyjne, na które składają się kompetencje lingwistyczne, socjolingwistyczne i pragmatyczne. W każdym z tych składników wyróżnia się elementy konstytutywne: wiedza, umiejętności i wiedza praktyczna.

Kompetencje lingwistyczne dotyczą różnych poziomów języka i obejmują następujące kompetencje szczegółowe:

a) leksykalna – znajomość słownictwa języka docelowego i umiejętność zastosowania w wypowiedzi poszczególnych jednostek leksykalnych oraz wyrazów pełniących funkcje gramatyczne;
b) gramatyczna – zdolność tworzenia wypowiedzi zgodnych z regułami gramatycznymi, umiejętność rozpoznawania form wyrazów, kategorii gramatycznych, znajomość fleksji, procesów słowotwórczych, związków składniowych;
c) semantyczna – znajomość zagadnień semantyki leksykalnej, np. konotacje, synonimy/antonimy itd.; gramatycznej, np. znaczenie form czy kategorii gramatycznych itd.; pragmatycznej, np. presupozycja, implikacja itd.;
d) fonologiczna – umiejętność rozróżniania i tworzenia np. fonemów i allofonów, umiejętność rozróżniania i wykorzystania cech prozodycznych języka itd.;
e) ortograficzna – znajomość i odpowiednie stosowanie zasad pisowni i interpunkcji, umiejętność rozróżniania i reprodukowania różnego rodzaju czcionek i znaków logograficznych;
f) ortoepiczna – umiejętność poprawnej wymowy tekstu pisanego (por. *Společný...* 2002: 110–120).

Kompetencje socjolingwistyczne obejmują następujące elementy:

a) językowe wyznaczniki relacji społecznych – umiejętność zastosowania adekwatnych do sytuacji komunikacyjnej pozdrowień, zwrotów grzecznościowych itp.;
b) konwencje grzecznościowe – umiejętność wyrażania: „pozytywnej" uprzejmości, np. zainteresowania, gościnności, obiecania pomocy; „negatywnej" uprzejmości, np. żalu, przeprosin, niezgody na coś; nieuprzejmości czyli umyślnego naruszenia konwencji grzecznościowych, np. złości, napomnienia, niecierpliwości;
c) nośniki mądrości ludowej – znajomość przysłów, idiomów, znanych powszechnie cytatów itp.;
d) różnice w zakresie stylów funkcjonalnych – przede wszystkim umiejętność rozróżniania i adekwatnego do typu tekstu zastosowania ję-

zykowych środków stylistycznych neutralnych i nacechowanych, np. formalnych, nieformalnych, familiarnych itd.;

e) d i a l e k t i a k c e n t (regionalny, obcy itd.) – umiejętność rozróżniania językowych wyznaczników przynależności do grupy społecznej, regionu, narodu, grupy etnicznej itd., takich jak np. słownictwo, fonologia, mowa ciała itd. (por. *Společný...* 2002: 120–125).

W SERR podkreśla się wagę kompetencji socjolingwistycznych w nauczaniu języka obcego jako elementu obligatoryjnego ze względu na to, że

Svou vnímavostí ke společenským konvencím (zdvořilostním pravidlům, normám řídícím vztahy mezi generacemi, pohlavími, třídami a sociálními skupinami, jazykové kodifikaci určitých základních rituálů v životě společenství) ovlivňuje sociolingvistická komponenta naprosto veškerou jazykovou komunikaci mezi představiteli různých kultur, i když si účastníci komunikace často její vliv neuvědomují (*Společný…* 2002: 13).

Nabycie więc kompetencji socjolingwistycznej polega na zgodnym z panującymi w społeczeństwie docelowym wzorami kulturowymi zachowaniu się językowym uczącego się w określonej sytuacji społecznej.

Kompetencje pragmatyczne dotyczą zdolności uczącego się do zrozumiałego wyrażania się w danych sytuacjach komunikacyjnych (elastyczność interakcji, umiejętność zabierania głosu, rozwijania tematu, spójność logiczna i gramatyczna oraz płynność i precyzja wypowiedzi) oraz do zrozumienia tego, co zostało wyrażone w aktach mowy. Obejmują następujące elementy:

a) k o m p e t e n c j a z z a k r e s u d y s k u r s u – umiejętność tworzenia tekstów z zachowaniem zasad interakcji, kohezji, koherencji itd.;

b) k o m p e t e n c j a f u n k c j o n a l n a – umiejętność zastosowania w akcie komunikacji tekstów ustnych i pisanych w określonej funkcji – mikrofunkcje, makrofunkcje, schematy interakcji.

Powyższe kompetencje wraz z uwzględnieniem sprawności językowych (czytanie, słuchanie, mówienie, pisanie) stanowią następnie podstawę opisu kształcenia językowego dla poszczególnych poziomów. Na podstawie SERR zostały one opracowane (dla poziomów A1, A2, B1, B2) m.in. przez znanych czeskich dydaktyków języka czeskiego jako obcego: A. Adamovičovą, V. Bidlasa, J. Bischofovą, H. Confortiovą, J. Cvejnovą, M. Čadską, H. Gladkovą, M. Hádkovą, J. Hasila, J. Holuba, M. Hrdličkę, L. Lánską, J. Línka, P. Mareša, J. Nekvapila, Z. Palkovą, M. Šárę, M. Turzíkovą, K. Vlasákovą[1].

[1] *Čeština jako cizí jazyk. Úroveň A 1*, M. Hádková, J. Línek, K. Vlasáková, Univerzita Palackého v Olomouci Katedra bohemistiky Filozofické fakulty, Olomouc 2005. *Čeština jako cizí jazyk. Úroveň A 2*, M. Čadská, V. Bidlas, H. Confortiová, M. Turzíková, Univerzita Karlova v Praze Ústav jazykové a odborné přípravy, Praha 2005. *Prahová úroveň – Čeština jako cizí*

SERR wraz opracowaniami dla poszczególnych poziomów jest także niewątpliwą pomocą w nauczaniu języka czeskiego na wyższej uczelni w ramach studiów na kierunku filologia słowiańska, specjalność bohemistyczna, choć nauczanie takie w ramach kierunków neofilologicznych ma specyficzny charakter. Nauka bowiem języka obcego jest tu zintegrowana z szeregiem przedmiotów, na których student może czerpać wiedzę na temat historii, szeroko rozumianej kultury, literatury, języka w różnych aspektach: synchronicznym i diachronicznym, porównawczym. Dzięki temu student ma wiele możliwości do uzyskania i rozwoju poszczególnych kompetencji także poza zajęciami lektoratowymi. I to jest niewątpliwą zaletą takich studiów i na pewno znacznym ułatwieniem dla nauczyciela prowadzącego lektorat.

Aby jednak uczyć języka czeskiego na uczelni efektywniej, warto wykorzystać wskazówki zawarte w SERR i na podstawie wymogów znajdujących się w opisach dla poszczególnych poziomów ustalić zakresy kompetencji oraz wiedzy dla każdej ze sprawności w zależności od poziomu, dostosowując do wymogów godzinowych odpowiednio dla poszczególnych semestrów studiów licencjackich i magisterskich.

Ogólne wymagania godzinowe na poszczególne poziomy według SERR są następujące:

– A1 (podstawowy) – 80–120 godzin,
– A2 (podstawowy, średniozaawansowany niższy) – 180–200 godzin,
– B1 (samodzielności, średniozaawansowany) – 350–400 godzin,
– B2 (samodzielności, średniozaawansowany wyższy) – 500–600 godzin,
– C1 (biegłości, zaawansowany) – 700–800 godzin,
– C2 (biegłości, biegły) – 1000–1200 godzin.

Ilość godzin przewidzianych na naukę języka czeskiego (tzw. pierwszego języka kierunkowego) na studiach bohemistycznych licencjackich (dalej SL) i magisterskich (dalej SM) na Uniwersytecie Opolskim wynosi łącznie 810. Zgodnie więc z powyższymi wymogami godzinowymi (SERR) student po ukończeniu wyższych studiów powinien osiągnąć poziom C1 (biegłości, zaawansowany).

Należy jednak podkreślić, że rozłożenie godzin przewidzianych na naukę języka czeskiego podczas całych studiów nie jest równomierne, ale dostosowane do procesu edukacyjnego na danym kierunku. W związku z tym osiąganie poszczególnych poziomów jest także różnie rozłożone w czasie. Typowa jest tu

---

jazyk, J. Bischofová, H. Confortiová, J. Cvejnová, M. Čadská, J. Holub, L. Lánská, Z. Palková, M. Šára, Univerzita Karlova v Praze, Praha 2001. *Čeština jako cizí jazyk. Úroveň B 2*, J. Holub, A. Adamovičová, J. Bischofová, J. Cvejnová, H. Gladkova, J. Hasil, M. Hrdlička, P. Mareš, J. Nekvapil, Z. Palková, M. Šára, Univerzita Karlova v Praze Ústav bohemistických studií, Praha 2005.

tendencja stopniowo opadająca, czyli przeciwnie proporcjonalna, tzn. im starszy rocznik, tym mniej zajęć lektoratowych: od 120 godzin w pierwszym semestrze I roku SL do 30 godzin w ostatnim semestrze SM. Wyraźny spadek na SM jest oczywiście związany z faktem przygotowywania i pisania przez studentów pracy magisterskiej. W związku z powyższym po pierwszym semestrze SL możliwy jest do osiągnięcia poziom A1, po drugim A2, po czwartym B1, po szóstym B2, po czwartym zaś semestrze SM poziom C1 (por. poniżej syllabus).

Poniżej przedstawię propozycję podziału nauki języka czeskiego na sprawności w ramach godzin przeznaczonych na ten cel na opolskiej bohemistyce w poszczególnych semestrach studiów licencjackich i magisterskich wraz z projektem syllabusa dla przedmiotu *Praktyczna nauka języka czeskiego* uwzględniającego wymogi zawarte w SEER.

Tabela 1. Podział nauczania języka czeskiego na sprawności komunikacyjne

STUDIA LICENCJACKIE	
ROK I	
Semestr I	**Semestr II**
Czytanie 30	Czytanie 30
Słuchanie 30	Słuchanie 30
Mówienie 30	Mówienie 30
Pisanie 30	Pisanie 30
Razem 120 godzin PNJCz	**Razem 120 godzin PNJCz**
ROK II	
Semestr III	**Semestr IV**
Czytanie 30	Słuchanie 30
Słuchanie 30	Mówienie 30
Mówienie 30	Pisanie 30
Pisanie 30	
Razem 120 godzin PNJCz	**Razem 90 godzin PNJCz**
ROK III	
Semestr V	**Semestr VI**
Czytanie 30	Mówienie 30
Mówienie 30	Pisanie 30
Pisanie 30	
Razem 90 godzin PNJCz	**Razem 60 godzin PNJCz**
Łącznie 600 godzin PNJCz	

STUDIA MAGISTERSKIE	
ROK I	
Semestr I	**Semestr II**
Mówienie 30	Mówienie 30
Pisanie 30	Pisanie 30
Razem 60 godzin PNJCz	**Razem 60 godzin PNJCz**
ROK II	
Semestr III	**Semestr IV**
Mówienie 30	Mówienie 30
Pisanie 30	
Razem 60 godzin PNJCz	**Razem 30 godzin PNJCz**
Łącznie 210 godzin PNJCz	
Łącznie SL + SM 810 godzin PNJCz	

Podział uwzględnia w miarę możliwości paralelną naukę sprawności przy ogólnej dużej ilości godzin. Natomiast w semestrach wyższych, kiedy zmniejsza się ilości godzin, stopniowo wycofuje się czytanie i słuchanie, a następnie w ostatnim semestrze SM także pisanie. Należy tu zwrócić uwagę na fakt zaplanowania sprawności czytania w V semestrze. Jest to istotne ze względu na wymogi SERR, który przewiduje na tym etapie czytanie ze zrozumieniem bardziej skomplikowanych tekstów zróżnicowanych stylistycznie (por. niżej syllabus), co umożliwia osiągana po IV semestrze kompetencja gramatyczna w związku z zakończeniem kursu *Gramatyki opisowej języka kierunkowego* i egzaminem z tego przedmiotu.

SYLLABUS
Filologia słowiańska – specjalność czeska
Studia licencjackie

ROK I

Pierwszy rok przeznaczony jest na uzyskanie kompetencji komunikacyjnej na poziomie podstawowym, która pozwoli na odpowiednie funkcjonowanie w życiu codziennym przy niskiej biegłości językowej. W pierwszym roku uzyskuje się poziomy biegłości: po I semestrze poziom A1 (120 godzin – zalecane w SERR 80–100 godzin), po II semestrze A2 (240 godzin – zalecane w SERR 180–200).

SEMESTR I

Celem nauki w I semestrze jest osiągnięcie biegłości językowej na poziomie A1 (pierwszy etap poziomu podstawowego).

Czytanie (30 godzin)

Celem zajęć jest opanowanie relacji głoska – litera; osiągnięcie umiejętności wychwycenia różnic w wymowie głosek czeskich i polskich, umiejętności czytania ze zrozumieniem prostych tekstów, rozumienia prostych zdań.

Treści przedmiotu:

1. Alfabet, nazwy znaków diakrytycznych, literowanie prostych wyrazów i własnego imienia.
2. Iloczas (ze szczególnym uwzględnieniem jego funkcji dystynktywnej).
3. Akcent (akcentowanie poszczególnych wyrazów i wyrażeń przyimkowych).
4. Głoska a litera.
5. System wokaliczny: wymowa samogłosek krótkich i długich, wymowa dyftongów.
6. System konsonantyczny: różnice w wymowie czeskich i polskich spółgłosek (*h, ch, ř, š, č, ž, ť, ď*, zgłoskotwórcze *r, l*) oraz grup (*kv, sv, cv, tv, chv; bě, pě, vě, mě, mně; dě, tě, ně*), wymowa grup spółgłoskowych (upodobnienia i uproszczenia).
7. Ćwiczenie wymowy: głośne czytanie rymowanek, krótkich form epickich.
8. Czytanie ze zrozumieniem prostych tekstów pisanych: tablice informacyjne, reklamy, plakaty, ulotki, krótkie ogłoszenia, instrukcje, formularze, karta dań; korespondencji prywatnej typu: pozdrowienia, życzenia, krótkie wiadomości, e-korespondencja, SMS, krótkich tekstów na temat życia codziennego.

Słuchanie (30 godzin)

Celem zajęć jest wykształcenie umiejętności rozumienia ze słuchu prostych tekstów oficjalnych i nieoficjalnych, których nadawca mówi powoli i wyraźnie; umiejętności rozumienia podstawowych wyrażeń, zwrotów dotyczących najbliższego otoczenia studenta i jego osobiście, orientacji w czasie i przestrzeni, rozpoznawanie ewentualnych zagrożeń.

Treści przedmiotu:

1. Komunikaty w środkach masowej komunikacji, miejscach publicznych (dworzec, lotnisko), np. *Příští stanice..., Kontrola jízdenek. Konečná stanice. Vystupte, prosím*.
2. Rozumienie podstawowych danych prognozy pogody (komunikat radiowy), np. *Prší, Zataženo*.
3. Umiejętność rozpoznania i zrozumienia ustnych wskazówek służ bezpieczeństwa, np. policji, straży pożarnej oraz wezwań do niezwłocznego wykonania określonych czynności, np. *Pomoc!, Pozor!, Uteč!*
4. Rozumienie prostych wskazówek i pytań lekarza, np. *Otevřte ústa. Kde to bolí?*
5. Rozumienie podstwowych zwrotów w restauracji oraz w sklepie, np. *Platit? Je to všechno? Zavíráme.*
6. Informacje na temat orientacji przestrzennej, wskazówki dotyczące poruszania się w terenie, np. *Jeďte metrem, Ulice vlevo/vpravo.*

Mówienie (30 godzin)

Celem zajęć jest osiągnięcie zdolności posługiwania się podstawowymi strukturami gramatycznymi i podstawowym słownictwem dotyczącym konkretnych spraw życia co-

dziennego, wykształcenie umiejętności budowania prostych zdań dotyczących studenta i jego bezpośredniego otoczenia (dane osobowe, miejsce zamieszkania, rodzina, koledzy), formułowania pytań na te tematy i udzielania na nie odpowiedzi = student potrafi brać udział w rozmowie pod warunkiem, że rozmówca jest gotowy do pomocy: mówi powoli, powtarza, inaczej formułuje swoje myśli. Celem jest także nabycie, w zakresie proporcjonalnym do omówionych tematów, kompetencji socjokulturowej (por. Balowska 2008a), obejmującej między innymi zachowania pozajęzykowe towarzyszące zachowaniom językowym (np. gesty a etykieta językowa).

Treści przedmiotu:

1. Dane osobowe, stan cywilny, miejsce zamieszkania.
2. Zwroty grzecznościowe.
3. Rodzina, stopnie pokrewieństwa.
4. Ważne wydarzenia z życia człowieka (narodziny, ślub, śmierć).
5. Wygląd zewnętrzny, ubiór.
6. Dom i mieszkanie.
7. Czas, pory roku, miesiące, dni tygodnia, nazwy świąt.
8. Pogoda, prognoza pogody.

Gramatyka:

1. Odmiana rzeczowników rodzaju męskiego (*pán*, *muž*, *hrad*, *stroj*), żeńskiego (*žena*, *růže*), nijakiego (*město*, *stavení*).
2. Odmiana przymiotników twardotematowych *mladý* i miękkotematowych *jarní*.
3. Odmiana w czasie teraźniejszym czasowników regularnych (*nést*, *tisknout*, *krýt*, *kupovat*, *prosit*, *dělat*) i nieregularnych (*být*, *jíst*, *vědět*, *chtít*).
4. Zaimki osobowe, wskazujące, pytajne.
5. Liczebniki główne i porządkowe (1–100).
6. Rekcja przyimków *v*, *do*, *na*, *nad*, *pod*, *před*, *k*, *s* itp.
7. Przysłówki.

Pisanie (30 godzin)

Celem zajęć jest osiągnięcie znajomości i umiejętności odpowiedniego zastosowania zasad pisowni i interpunkcji oraz umiejętności pisania krótkich tekstów typu życzenia, pozdrowienia, prostych opisów oraz informacji o sobie, innych osobach, wydarzeniach; opanowanie umiejętności wypełniania formularzy zawierających dane osobowe (nazwisko, stan cywilny, adres, obywatelstwo), umiejętności formułowania SMS oraz krótkiej korespondencji elektronicznej.

Treści przedmiotu:

1. Zasady czeskiej ortografii, relacja głoska – litera
2. Zasady pisowni *i/í*, *y/ý*, *ů/ú*, przedrostków *s-* (*se-*), *z-* (*ze-*).
3. Pisownia wielkich liter.
4. Pisownia wyrazów zapożyczonych.
5. Pisownia skrótów.
6. Podstawowe zasady interpunkcji (kropka, znak zapytania, przecinek, dwukropek).

Tematyka zajęć: tematy zajęć dla sprawności *Mówienie* w I semestrze.

ROK I

SEMESTR II

Celem nauki w II semestrze jest osiągnięcie biegłości językowej na poziomie A2 (drugi etap poziomu podstawowego).

Czytanie (30 godzin)

Celem zajęć jest osiągnięcie umiejętności zastosowania prawidłowego akcentu oraz intonacji podczas głośnego czytania krótkich tekstów, umiejętności prawidłowej segmentacji tekstu, umiejętności rozpoznania wyrazów derywowanych od innych znanych wyrazów, umiejętności czytania ze zrozumieniem prostych tekstów, umiejętności odczytania z prostych tekstów pisanych informacji dotyczących podstawowych sytuacji życiowych.

Treści przedmiotu:

1. Tzw. *ráz* w języku czeskim. Akcent główny a poboczny. Enklityki. Intonacja.
2. Wymowa wyrazów zapożyczonych. Różnice między wymową oficjalną a nieoficjalną (elementy świadomości stratyfikacyjnej – *spisovná čeština* a *obecná čeština*; por. Balowska 2008b).
3. Czytanie ze zrozumieniem prostych tekstów dotyczących opisów postaci i wydarzeń oraz życia codziennego lub zawodowego:
   a) rodzina, szkoła, rodzaje zawodów;
   b) zainteresowania, czas wolny;
   c) cechy charakteru, wyrażanie emocji;
   d) sklep, pieniądze;
   e) podróżowanie środkami komunikacji miejskiej;
   f) pogoda.

Słuchanie (30 godzin)

Celem zajęć jest osiągnięcie umiejętności rozumienia krótkich tekstów werbalnych o prostej budowie składniowej, dotyczących konkretnych sytuacji życia codziennego studenta, miejsca zamieszkania, rodziny, charakteryzujących się standardową wymową, wolnym tempem (czas trwania wypowiedzi wynosi ok. 3 minuty); umiejętności uchwycenia sensu prostych ogłoszeń i komunikatów. Teksty na zajęciach są prezentowane przez lektora w formie głośnego czytania bądź odtwarzane z nośników w postaci nagrań audio-tv.

Treści przedmiotu:

1. Czas, pory roku, miesiące, dni tygodnia, nazwy świąt.
2. Pogoda, prognoza pogody.
3. Dane osobowe, stan cywilny, miejsce zamieszkania.
4. Rodzina, stopnie pokrewieństwa.

5. Ważne wydarzenia z życia człowieka (narodziny, ślub, śmierć).
6. Wygląd zewnętrzny, ubiór.
7. Dom i mieszkanie.
8. Sklep, pieniądze.
9. Poczta, telefon.

Mówienie (30 godzin)

Celem zajęć jest wykształcenie umiejętności językowych pozwalających na prowadzenie przez studenta prostej konwersacji w podstawowych sytuacjach komunikacyjnych (np. rodzina, zakupy, szkoła), osiągnięcie zdolności opisywania za pomocą prostych zdań i zapamiętanych zwrotów siebie, innych osób z otoczenia, wykonywanej pracy czy zainteresowań; wykształcenie umiejętności wypowiadania się na temat swoich podstawowych potrzeb i zadawania pytań np. o drogę, lokalizację poszukiwanych instytucji itp.

Treści przedmiotu

Tematyka zajęć:

1. Rodzina, szkoła, rodzaje zawodów.
2. Zainteresowania, czas wolny, święta, wakacje.
3. Cechy charakteru, wyrażanie podstawowych emocji.
4. Sklep, pieniądze.
5. Podróżowanie środkami komunikacji miejskiej.
6. Pogoda.

Gramatyka:

1. Odmiana rzeczowników rodzaju męskiego (*soudce*, *předseda*), żeńskiego (*píseň*, *kost*) i nijakiego (*pole*, *kuře*).
2. Czas przeszły i przyszły czasowników regularnych (*nést*, *tisknout*, *krýt*, *kupovat*, *prosit*, *dělat*) i nieregularnych (*být*, *jíst*, *vědět*, *chtít*).
3. Tryb rozkazujący czasowników regularnych (*nést*, *tisknout*, *krýt*, *kupovat*, *prosit*, *dělat*) i nieregularnych (*být*, *jíst*, *vědět*, *chtít*).
4. Odmiana zaimków.
5. Stopniowanie przymiotników.

Pisanie (30 godzin)

Celem zajęć jest nabycie umiejętności pisania krótkich prostych tekstów zawierających wskazówki, wiadomości dotyczące sytuacji codziennego życia; nabycie umiejętności pisania prostej korespondencji prywatnej, gratulacji, podziękowań, przeprosin, prostej korespondencji oficjalnej, np. rezerwacja noclegów, biletów itp. z wykorzystaniem prostych zdań pojedynczych lub złożonych za pomocą podstawowych wskaźników zespolenia: *a*, *ale*, *proto*, *protože*, *že*.

Treści przedmiotu:

1. Zasady interpunkcji (wykrzyknik, średnik, cudzysłów, nawias, wielokropek).
2. Zasady stosowania myślnika.

3. Dzielenie wyrazów.
4. Czeskie zwyczaje korespondencyjne – schemat kompozycyjny listu (formuły inicjalne i finalne itp.).

Tematyka zajęć: tematy dla pozostałych sprawności w II semestrze.

ROK II

Drugi rok przeznaczony jest na uzyskanie kompetencji komunikacyjnej na poziomie średniozaawansowanym, umożliwiającej studentowi radzenie sobie w większości sytuacji komunikacyjnych, które mogą się zdarzyć w czasie podróży po regionie, gdzie mówi się danym językiem. W drugim roku uzyskuje się poziom samodzielności B1 (450 godzin – zalecane w SERR 350–400).

SEMESTR III

Czytanie (30 godzin)

Celem zajęć jest nabycie umiejętności poprawnej interpretacji internacjonalizmów, nabycie świadomości istnienia tzw. wyrazów zdradliwych, osiągnięcie umiejętności czytania ze zrozumieniem krótkich artykułów prasowych na aktualne tematy, fragmentów utworów współczesnej prozy.

Treści przedmiotu:

1. Żywienie, rodzaje posiłków, artykuły spożywcze.
2. Zdrowie i higiena.
3. Sport, rekreacja, turystyka.
4. Przyroda.
5. Usługi.
6. Polityka, wydarzenia dnia.
7. Administracja, ambasada i konsulat, policja, granica państwa.
8. Literatura. Teatr. Film.
9. Muzyka. Malarstwo i grafika. Rzeźbiarstwo.

Słuchanie (30 godzin)

Celem zajęć jest umiejętność zrozumienia głównych myśli zawartych w wypowiedzi sformułowanej w standardowej odmianie języka. Teksty dotyczą tematów typowych dla sytuacji codziennego życia studenta: szkoła, organizacja czasu wolnego, środowisko naturalne. Teksty na zajęciach są prezentowane przez lektora w formie głośnego czytania bądź odtwarzane z nośników w postaci nagrań audio-tv.

Treści przedmiotu:

1. Sklep, zakupy, ceny, pieniądze.
2. Poczta, telefon.
3. Żywienie, rodzaje posiłków, artykuły spożywcze.
4. Szkolnictwo, wykształcenie, rodzaje zawodów.

5. Podróżowanie, środki komunikacji.
6. Sport, rekreacja, turystyka.
7. Przyroda.

Mówienie (30 godzin)

Celem zajęć jest nabycie kompetencji językowej umożliwiającej poradzenie sobie w większości sytuacji komunikacyjnych, w jakich student mógłby się znaleźć podczas pobytu w kraju, języka którego się uczy. Zakres przyswojonego słownictwa oraz struktur gramatycznych pozwala na poprawne, zrozumiałe i w miarę płynne wypowiadanie się na tematy, które go interesują (wydarzenia aktualne, rodzinne, związane z procesem kształcenia, spędzaniem wolnego czasu itp.), włączanie się do rozmowy i jej podtrzymywanie.

Treści przedmiotu

Tematyka zajęć:

1. Żywienie, rodzaje posiłków, artykuły spożywcze.
2. Zdrowie i higiena.
3. Sport, rekreacja, turystyka.
4. Przyroda.
5. Usługi.
6. Poczta, telefon.
7. Szkolnictwo, wykształcenie.

Gramatyka:

1. Odmiana rzeczowników zgodnie z typem deklinacyjnym.
2. Przymiotniki dzierżawcze.
3. Formy imienne przymiotników.
4. Odmiana czasowników zgodnie z typem koniugacyjnym.

Pisanie (30 godzin)

Celem zajęć jest nabycie umiejętności formułowania prostych, spójnych wypowiedzi pisemnych na tematy związane z zainteresowaniami studenta lub tematy dobrze mu znane; wypełniania bardziej złożonych formularzy i kwestionariuszy, pisania prostych tekstów urzędowych, np. podanie o stały pobyt, życiorys; zapytania o potrzebne informacje (np. warunki wynajmu mieszkania itp.), potrafi stosować poprawnie typowe struktury gramatyczne adekwatne do sytuacji komunikacyjnej.

Treści przedmiotu:

1. Szyk wyrazów w zdaniu.
2. Wskaźniki zespolenia.
3. Zasady formułowania prostych tekstów urzędowych (podanie, życiorys).
4. Zasady formułowania korespondencji handlowej (rezerwacje, oferty, zapytania).

Tematyka zajęć: tematy dla pozostałych sprawności w III semestrze.

ROK II

SEMESTR IV

Słuchanie (30 godzin)

Celem zajęć jest nabycie umiejętności zrozumienia dłuższych wypowiedzi i wykładów, których temat jest znany, umiejętności dostrzeżenia i zrozumienia głównych myśli programów telewizyjnych i radiowych dotyczących aktualnych spraw i większości filmów; nabycie umiejętności wychwycenia podstawowych cech języka niestandardowego (*obecná čeština*) (świadomość stratyfikacyjna). Teksty na zajęciach są odtwarzane z nośników w postaci nagrań audio-tv, treści prezentowane są wyraźnie, wolnym tempem.

Treści przedmiotu:

1. Cechy charakteru.
2. Zdrowie i higiena.
3. Administracja, ambasada i konsulat, policja, granica państwa.
4. Polityka, wydarzenia dnia.
5. Literatura. Teatr. Film.
6. Muzyka. Malarstwo i grafika. Rzeźbiarstwo.

Mówienie (30 godzin)

Celem zajęć jest wykształcenie umiejętności zrozumiałego i prostego przedstawiania własnych opinii i sądów; nabycie umiejętności dokonywania opisu własnych przeżyć, wyrażania poglądów i stanów emocjonalnych, wypowiadania się na temat własnych planów i zamierzeń; wykształcenie umiejętności relacjonowania wydarzeń, filmów, fabuły utworów literackich.

Treści przedmiotu

Tematyka zajęć:

1. Cechy charakteru, stany i uczucia, wyrażanie emocji.
2. Wydarzenia dnia, polityka.
3. Administracja, ambasada i konsulat, policja, granica państwa.
4. Literatura. Teatr. Film.
5. Muzyka. Malarstwo i grafika. Rzeźbiarstwo.

Gramatyka:

1. Aspekt czasowników.
2. Tryb przypuszczający.
3. Strona czynna, bierna, zwrotna czasowników.
4. Imiesłowy.
5. Stopniowanie przysłówków.

Pisanie (30 godzin)

Celem zajęć jest osiągnięcie umiejętności opisywania własnych doświadczeń, wrażeń, przeżyć, planów oraz umiejętności prostego, spójnego ich uzasadniania, przytacza-

nia podstawowych argumentów popierających wyrażane opinie, umiejętności pisania wypracowań na znany temat, umiejętności sporządzenia notatki, sprawozdania z wydarzenia.

Treści przedmiotu:

1. Aktualne rozczłonkowanie zdania.
2. Struktura krótkich tekstów pisanych: wypracowanie, notatka, sprawozdanie.

Tematyka zajęć: tematy dla pozostałych sprawności w IV semestrze.

ROK III

Trzeci rok przeznaczony jest na uzyskanie kompetencji komunikacyjnej na poziomie średniozaawansowanym wyższym, która sprawi, że student będzie potrafił porozumiewać się na tyle płynnie i spontanicznie, aby prowadzić normalną rozmowę z rodzimym użytkownikiem języka. Po trzecim roku uzyskuje się poziom samodzielności B2 (600 godzin – zalecane w SERR 500–600).

SEMESTR V

Czytanie (30 godzin)

Celem zajęć jest osiągnięcie umiejętności czytania ze zrozumieniem dłuższych tekstów informacyjnych, literackich i specjalistycznych, zdobycie wiedzy na temat dyferencjacji stylistycznej tekstów, która umożliwi dostrzeżenie różnic funkcji pełnionych przez poszczególne teksty i pozwoli na podstawie wyróżnionych typowych cech zakwalifikować dany tekst do odpowiedniego stylu, umiejętność wyróżnienia w tekście elementów niestandardowych.

Treści przedmiotu:

Analiza dłuższych i złożonych tekstów reprezentujących różne style funkcjonalne: artystyczny, naukowy, publicystyczny, urzędowy; również tekstów pisanych zawierających niestandardowe fakty językowe.

Mówienie (30 godzin)

Celem zajęć jest wykształcenie umiejętności spontanicznego wypowiadania się na tematy dotyczące życia codziennego i zawodowego, dokonywania opisów z wykorzystaniem złożonych struktur składniowych, prezentowania własnych opinii, poglądów za pomocą rozbudowanych wypowiedzi, dotyczących tematów ogólnych, jak również wykształcenie umiejętności prowadzenia swobodnych konwersacji z rodzimymi użytkownikami języka na większość tematów jak konkretnych, tak abstrakcyjnych.

Treści przedmiotu

Tematyka zajęć:

1. Stany, uczucia, zachowania człowieka, wyrażanie emocji.
2. Miasto, zwiedzanie, zabytki, historia.
3. Mass media: radio, telewizja, prasa, Internet.

Gramatyka:

1. Szyk zdania.
2. Wskaźniki zespolenia.

Pisanie (30 godzin)

Celem zajęć jest nabycie umiejętności swobodnego tworzenia bardziej rozbudowanych tekstów na dowolny temat, wyjaśniania swojego stanowiska; umiejętności pisania dłuższej korespondencji prywatnej przekazującej informacje na interesujące studenta tematy wraz z wyrażaniem własnego zdania i uzasadnianiem go, pisania krótkiego opowiadania na zadany temat oraz przytaczania słów innych osób.

Treści przedmiotu:

1. Zasady stosowania mowy zależnej i niezależnej.
2. Struktura kompozycyjna opowiadania, relacji z wydarzeń.

Tematyka zajęć: tematy sprawności *Mówienie* dla V semestru.

ROK III

SEMESTR VI

Mówienie (30 godzin)

Celem zajęć jest nabycie umiejętności tworzenia dłuższych, rozbudowanych wypowiedzi, wykazujących stosunkowo wysoki poziom poprawności gramatycznej, umiejętności wykorzystania kompetencji semantycznych (umiejętność zastosowania konotacji semantycznych, antonimów/synonimów, idiomów, rozbudowanej frazeologii) jak również wykształcenie umiejętności prowadzenia swobodnych konwersacji z rodzimymi użytkownikami języka na większość tematów jak konkretnych, tak abstrakcyjnych; nabycia umiejętności przejrzystej argumentacji, a także wykształcenie umiejętności prowadzenia dyskusji na tematy specjalistyczne i obrony własnego zdania.

Treści przedmiotu

Tematyka zajęć:

1. Wieś i ogród, zabudowania gospodarcze.
2. Rolnictwo, praca na roli.
3. Przemysł, zakłady, surowce, produkcja.

Gramatyka:

1. Partykuły.
2. Wykrzykniki.

Pisanie 30 godzin

Celem zajęć jest osiągnięcie umiejętności pisemnego wypowiadania się na każdy temat, poprawnego zastosowania w tekście zasad ortografii i interpunkcji, poprawnego stosowania reguł gramatycznych, poprawnego stosowania językowych wyznaczników

relacji społecznych, np. adekwatnie do typu tekstu zwroty grzecznościowe, oraz stosowania adekwatnych do typu tekstu językowych środków stylistycznych, np. formalnych, nieformalnych, familiarnych itp.; osiągnięcie umiejętności wytworzenia dłuższych i rozbudowanych wypowiedzi pisemnych (esej, streszczenie, recenzja).

Treści przedmiotu: struktura kompozycyjna eseju, streszczenia, recenzji.

Tematyka zajęć: tematy sprawności *Mówienie* dla VI semestru.

SYLLABUS
Filologia słowiańska – specjalność czeska
Studia magisterskie

Pierwszy i drugi rok studiów magisterskich przeznaczony jest na uzyskanie kompetencji komunikacyjnej na poziomie zaawansowanym, która sprawi, że student będzie potrafił skutecznie posługiwać się językiem w kontaktach społecznych, zawodowych i towarzyskich, będzie potrafił płynnie wyrażać swoje myśli i prowadzić rozmowę na większość tematów. Będzie potrafił również tworzyć wypowiedzi ustne i pisemne zróżnicowane stylistycznie (także teksty specjalistyczne), rozpoznać lub przytoczyć w tekście elementy czeszczyzny niestandardowej. Po drugim roku SM uzyskuje się poziom biegłości C1 (810 godzin – zalecane w SERR 700–800).

Mówienie (I i II rok – 120 godzin)

Celem zajęć jest wykształcenie umiejętności płynnego i spontanicznego wypowiadania się na wszystkie tematy we wszystkich sytuacjach komunikacyjnych, tworzenia obszernych wypowiedzi; umiejętności precyzyjnego formułowania swoich myśli, swobodnego udziału w dyskusji prowadzonej na różne tematy; umiejętności wyrażania swoich poglądów także w zakresie skomplikowanych zagadnień; umiejętności swobodnego stosowania frazeologizmów, idiomów, synonimów; opanowanie słownictwa na poziomie, który umożliwi wyrażanie odcieni znaczeniowych wypowiedzi.

Pisanie (I i II rok – 90 godzin)

Celem zajęć jest wykształcenie umiejętności poprawnego i płynnego pisania rozbudowanych tekstów na wszystkie złożone tematy; szerokiej prezentacji swoich poglądów i dostosowania stylu tekstu do potencjalnego odbiorcy, sytuacji komunikacyjnej; umiejętności pisania tekstów różnorodnych pod względem stylistycznym.

ROK I

SEMESTR I

Mówienie (30 godzin)

Tematyka zajęć:

1. Aktualne wydarzenia w kraju i na świecie (przygotowywanie ustnych wystąpień (tzw. prasówka) w oparciu o wcześniej uzyskane informacje z różnych źródeł – Internet, prasa, radio, telewizja).

2. Dyskusja na temat aktualnych wydarzeń na świecie.
3. Wydarzenia społeczno-kulturalne.
4. Ulubione lektury. Dyskusja na temat przeczytanego wcześniej tekstu literackiego.

Pisanie 30 godzin

Tematyka zajęć: tematy sprawności *Mówienie* dla I semestru.

ROK I

SEMESTR II

Mówienie (30 godzin)

Tematyka zajęć:

1. Zdrowie fizyczne i psychiczne współczesnego człowieka.
2. Współczesne zagrożenia środowiska naturalnego: ocieplanie się klimatu, kataklizmy, katastrofy ekologiczne. Ochrona środowiska.
3. Zagadnienia ekonomiczne i przemiany gospodarcze danego kraju.
4. Sądownictwo.

Pisanie (30 godzin)

Tematyka zajęć: tematy sprawności *Mówienie* dla I semestru.

ROK II

SEMESTR III

Mówienie (30 godzin)

Tematyka zajęć:

1. Sceny z życia społecznego (aranżowanie spontanicznych scenek na zadany temat z zastosowaniem w dialogach czeszczyzny niestandardowej).
2. Dyskurs naukowy: Współczesna sytuacja językowa czeszczyzny i jej historyczne uwarunkowania.
3. Dyskurs naukowy: Współczesne czeskie badania literaturoznawcze.

Pisanie 30 godzin

Tematyka zajęć: tematy sprawności *Mówienie* dla II semestru.

ROK II

SEMESTR IV

Mówienie (30 godzin)

Tematyka zajęć:

1. Ustna prezentacja prac magisterskich.

2. Nauka i technika w XX i XXI wieku.
3. Kultura i sztuka – wyzwania we współczesnym świecie.

* * *

Powyższy projekt syllabusa uwzględniającego podział kursów na sprawności jest pewną propozycją dostosowania wymogów SERR do nauczania języka czeskiego w ramach studiów bohemistycznych pierwszego i drugiego stopnia. W procesie nauczania należy także wziąć pod uwagę, że w naszym przypadku chodzi o nauczanie języka pokrewnego o znacznym stopniu bliskości genetycznej (języki zachodniosłowiańskie) oraz typologicznej (języki fleksyjne). W związku z tym trzeba uwzględnić zjawiska silniejszej niż w przypadku języków np. zachodnioeuropejskich interferencji językowej. O ile jednak transfer pozytywny pozwala (przynajmniej na początku) na łatwiejsze zrozumienie wypowiedzi, o tyle stosunkowo często pojawiający się transfer negatywny utrudnia proces uczenia się.

Na zakończenie warto jeszcze poświęcić nieco uwagi podręcznikom dla obcokrajowców do nauki języka czeskiego. Jeśli chodzi o podręcznik dla współczesnego polskojęzycznego odbiorcy, to odczuwamy tu znaczne braki. Najnowsza dostępna na rynku publikacja tego typu, wykorzystywana do niedawna na opolskiej bohemistyce, to polska wersja językowa podręcznika H. Remediosovej i E. Čechovej *Chcete mluvit česky? 1. díl*. Nie uwzględnia ona jednak dostatecznie specyfiki nauczania czeszczyzny jako blisko spokrewnionego z polszczyzną języka[2]. W związku z tym zwykle stosuje się różne podręczniki, które są dostosowane do odbiorcy-użytkownika rodzimego (głównie) któregoś z języków zachodnich.

Poniżej przedstawię wybór nowszych podręczników[3], uwzględniających komunikacyjne podejście do nauczania języka czeskiego na poszczególnych poziomach, które można wykorzystać do nauki polskich studentów.

---

[2] W związku z tym w procesie dydaktycznym uwzględniany był także podręcznik J. Jiráska, *Podstawowy kurs języka czeskiego* (wydany w Szczecinie: cz. I 1985, cz. II 1990), który reprezentuje wprawdzie starsze podejście, ale komentarz gramatyczny jest odpowiednio podany dla polskich studentów. Oczywiście aktualizacji wymaga tutaj szereg zagadnień od elementów historycznych, kulturowych i społecznych do istotnych zmian w zakresie zjawisk językowych dotyczących normy skodyfikowanej i uzualnej.

[3] Na tym miejscu chciałabym bardzo serdecznie podziękować specjalistce nauczania języka czeskiego jako obcego, Pani mgr Kateřině Vlasákovej, Ph.D. z Ústavu jazykové a odborné přípravy Uniwersytetu Karola w Pradze za okazaną mi życzliwość, wszelką pomoc i konsultacje w kwestii podręczników.

Poziom A1

A. Adamovičová, D. Ivanovová, *Basic Czech 1*, Praha 2006.
H. Confortiová, J. Cvejnová, M. Čadská, *Učebnice češtiny pro výuku v zahraničí, díl 1*, Praha 2003.
J. Cvejnová, *Česky, prosím I*, Praha 2008.
L. Froulíková, *Adam a Eva v Českém ráji*, Praha 2008.
M. Hádkova, *Čeština pro cizince a azylanty A 1*, Praha 2005.
E. Hájková, *Brána jazyka českého otevřená I*, Praha 2007.
L. Holá, *Czech Express I, II*, Praha 2006.
L. Holá, P. Bořilová, *Čeština expres 1 (A1/1)*, Praha 2010.
J. Hron, K. Hronová, *Čeština pro cizince*, Praha 2009.
O. Matula, *Český den. Praha, Člověk v tísni* – Varianty 2007 (strona internetowa: http://www.variantv.cz).
I. Rešková, M. Pintarová, *Communicative Czech – Elementary Czech*, Praha 2006.
O. Štindl, *Easy Czech Elementary*, Praha 2008.
B. Štindlová (et.), *Česky v Česku I, II*, Praha 2008.

Poziom A2

M. Hádková, *Čeština pro cizince a azylanty A 2*, Praha 2005.
L. Holá, *New Czech step by step* (pracovní sešit a učebnice), Praha 2006.
J. Hron, K. Hronová, *Čeština pro cizince*, Praha 2009.
I. Rešková, M. Pintarová, *Communicative Czech – Intermediate Czech*, Praha 2004.

Poziom B1

J. Bischofová, *Čeština pro středně a více pokročilé* (pracovní sešit a učebnice), Praha 1999.
J. Bischofová, M. Hrdlička, *Čeština pro cizince a azylanty B1*, Praha 2005.
H. Confortiová, J. Cvejnová, M. Čadská, *Učebnice češtiny pro výuku v zahraničí, díl 2*, Praha 2003.
L. Froulíková, *Zahrada českého jazyka – učebnice češtiny pro cizince (angličtina, němčina, francouština, ruština)*, Praha 2003.
E. Hájková, J. Hasil, *Brána jazyka českého otevřená II*, Praha 2007.
L. Holá, *Česky krok za krokem 2*, Praha 2009.
J. Hron, K. Hronová, *Čeština pro cizince*, Praha 2009.

Poziom B2

H. Confortiová, J. Cvejnová, M. Čadská, *Učebnice češtiny pro výuku v zahraničí, díl 2*, Praha 2003.
H. Confortiová, M. Turzíková, *Čeština pro pokročilé (konverzační témata, mluvnice)*, Praha 2003.
A. Nekovářová, *Čeština pro život*, Praha 2006.

Poziom C1

J. Bischofová (et.), *Čeština pro středně a více pokročilé (pracovní sešit a učebnice)*, Praha 1999.

M. Čadská, M. Turzíková, *Čeština pro cizince – nástavbový kurz pro humanitní obory*, Praha 2006.

Jak do tej pory na rynku funkcjonuje niewiele podręczników, które uwzględniają wymogi stawiane w SERR i które można na tej podstawie jednoznacznie przypisać do odpowiedniego poziomu. Do nich należą następujące wyżej wymienione publikacje: Jitka Cvejnová, *Česky, prosím I*, Praha 2008 (A1); Lída Holá, *New Czech step by step* (pracovní sešit a učebnice), Praha 2006 (A2) oraz Alena Nekovářová, *Čeština pro život*, Praha 2006 (B2). Natomiast do kwestii poziomu w wielu innych podręcznikach należy podchodzić raczej orientacyjnie. Stąd niekiedy pewna trudność w zakwalifikowaniu do odpiedniego poziomu, ponieważ zawarta w nich wiedza może zachodzić na sąsiadujące poziomy. Szczególne braki, jak widać, są w przypadku odpowiednich podręczników do nauczania studentów na poziomie C1, dlatego też lektor najczęściej przygotowuje własne materiały językowe.

Na koniec jeszcze raz chcę podkreślić, że powyższe uwagi mają charakter pewnej propozycji zmierzającej do podniesienia jakości nauczania języka czeskiego studentów polskojęzycznych. Ilość bowiem godzin (810) przeznaczonych na naukę czeszczyzny pozwala, w myśl zasad SERR, na osiągnięcie poziomu biegłości C1, ale z praktyki wiemy, że jest to zadanie dość trudne. Mamy jednak nadzieję, że będzie go osiągała coraz większa liczba studentów z naszej uczelni, ponieważ coraz częściej i chętniej studenci wyjeżdżają na stypendia w ramach programu Erasmus, umożliwiające im dłuższy (a więc systematyczny) kontakt z żywym językiem, który jest, jak wiemy, nieodzowny w kształceniu językowym[4].

Literatura

B a l o w s k a G., 2008a, *Kulturní kompetence ve výuce češtiny jako cizího jazyka na vysoké škole*, [w:] *Sociokulturní kompetence ve výuce cizího jazyka a Společný evropský referenční rámec*, red. G. Balowska, M. Čadská, Praha–Racibórz, s. 9–17.

B a l o w s k a G., 2008b, *Socjolingwistyczne elementy w nauczaniu języka czeskiego jako obcego a obecná čeština*, [w:] *Sociokulturní složka výuky cizího jazyka a Společný evropský referenční rámec*, red. G. Balowska, M. Hádková, Ústí nad Labem–Racibórz, s. 29–43.

Č a d s k á M., B i d l a s V., C o n f o r t i o v á H., T u r z í k o v á M., 2005, *Čeština jako cizí jazyk. Úroveň A 2*, Univerzita Karlova v Praze Ústav jazykové a odborné přípravy.

[4] W niniejszym artykule nie podejmujemy kwestii weryfikacji znajomości języka zgodnie z wymogami SERR, która stanowi odrębne zagadnienie i wymaga samodzielnego opracowania. Por. np. *Písemné zkoušky a Evropský společný referenční rámec* (2007); *Ústní zkoušky a Evropský společný referenční rámec* (2006); Čadská, Vlasáková 2009.

Čadská M., Vlasáková K., 2009, *Certifikovaná zkouška z češtiny pro cizince – úroveň B2 (cvičná sada)*, Praha.

Europäische Sprachpolitik und Zertifizierung des Polnischen und Tschechischen = Polityka językowa w Europie a certyfikacja języka polskiego i czeskiego = Jazyková politika v Evropě a certifikace polštiny a češtiny, 2008, red. D. Rytel-Kuc, J. Tambor, Peter Lang, Frankfurt am Main etc.

Hádková M., Línek J., Vlasáková K., *Čeština jako cizí jazyk. Úroveň A 1*, 2005, Univerzita Palackého v Olomouci Katedra bohemistiky Filozofické fakulty.

Holub J., Adamovičová A., Bischofová J., Cvejnová J., Gladkova H., Hasil J., Hrdlička M., Mareš P., Nekvapil J., Palková Z., Šára M., 2005, *Čeština jako cizí jazyk. Úroveň B 2*, Univerzita Karlova v Praze Ústav bohemistických studií.

Písemné zkoušky a Evropský společný referenční rámec, red. M. Hádková, G. Balowska, Praha–Racibórz 2007.

Prahová úroveň – Čeština jako cizí jazyk, 2001, Univerzita Karlova v Praze.

Společný evropský referenční rámec pro jazyky. Jak se učíme jazykům, jak je vyučujeme a jak v jazycích hodnotíme, Univerzita Palackého v Olomouci, Olomouc 2002.

Ústní zkoušky a Evropský společný referenční rámec, red. M. Hádková, G. Balowska, Praha–Racibórz 2006.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Sebastian TABOŁ

Zarys historii polskiej myśli glottodydaktycznej

Pierwsza i jak na razie jedyna historia rozwoju myśli glottodydaktycznej została napisana przez M. Cieślę (Cieśla 1974), ale opracowana przez historyka kultury. Brakuje monografii napisanej przez naukowca o orientacji glottodydaktycznej.

Dopiero w okresie międzywojennym naukowcy zaczęli interesować się problemami glottodydaktycznymi. Niestety wybuch II wojny światowej przerwał rozwój tej dyscypliny. Po wojnie specjaliści w tym zakresie koncentrowali się na odbudowie i przebudowie systemu oświaty, wydaniu materiałów do nauczania języków obcych, w tym przede wszystkim nauczania języka rosyjskiego. Dopiero potem glottodydaktyka zaczęła nadrabiać zaległości w zapoznawaniu się ze światowym dorobkiem w tej dziedzinie.

W Polsce w okresie powojennym lingwistykę stosowaną wiązano z nauczaniem języków obcych, czego dowodem jest program Zakładu Językoznawstwa Stosowanego, który powołał profesor Ludwik Zabrocki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Była to pierwsza instytucja zajmująca się lingwistyką stosowaną. Zakład ten Zabrocki ukierunkował na metodykę nauczania języków obcych. Samodzielne koncepcje glottodydaktyczne pojawiają się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku (Balowski 2002: 99–106). Na czoło wybił się wspomniany ośrodek poznański, którym kierował prof. L. Zabrocki. Inne główne ośrodki glottodydaktyczne znajdowały się w Warszawie oraz Krakowie. W 1964 roku dzięki staraniom L. Zabrockiego został zorganizowany na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza pierwszy zakład, który prowadził badania przede wszystkim w zakresie glottodydaktyki. Zakład nazywał się Zakładem Językoznawstwa Stosowanego. Zgodnie z koncepcją Zabrockiego glottodydaktykę identyfikowano z językoznawstwem stosowanym. W polskiej myśli glottodydaktycznej Zabrocki wyznacza początek tworzenia się naukowego sta-

tusu glottodydaktyki i usamodzielniania się tej dyscypliny. Ponadto ośrodek poznański od lat sześćdziesiątych XX wieku wraz z Zabrockim organizował liczne sympozja naukowe poświęcone glottodydaktyce (Grucza 1979: 13). Jednak Zabrocki nigdy tej dyscypliny nie nazywał glottodydaktyką lecz metodyką lub dydaktyką nauczania języków obcych. Jednak, jak to zostało wcześniej nadmienione, glottodydaktykę utożsamiał jako pewną gałąź nauki związanej przede wszystkim z lingwistyką, a nie z pedagogiką czy dydaktyką ogólną. Swoje poglądy naukowe w tej materii przedstawił w dwóch najważniejszych pracach: *Językoznawcze podstawy metodyki nauczania języków obcych* (Zabrocki 1966) oraz *Grundlagen des Deutschunterrichts in fremdsprachlicher Umgebung* (Zabrocki 1977).

Zabrocki to polski lingwista, który zajmuje czołowe miejsce wśród polskich lingwistów. Jego zasługą jest instytucjonalne utwierdzanie glottodydaktyki. Zapoczątkował systematyczne rozważania oraz analizy naukowe poświęcone dydaktyce nauczania języków obcych. Był pierwszym inicjatorem unowocześnienia procesu kształcenia nauczycieli języków obcych. Inną główną zasługą Zabrockiego na polu glottodydaktyki oraz lingwistyki stosowanej jest skupienie wokół siebie młodego zespołu naukowców, którzy pod jego naukową opieką rozwinęli się na tyle, by w późniejszym okresie samodzielnie podjąć kolejne badania w kierunku glottodydaktyki. Najwybitniejszym uczniem Zabrockiego jest niewątpliwie Franciszek Grucza.

Z intelektualnej pracy Zabrockiego wytworzyła się tzw. poznańska szkoła lingwistyki stosowanej. Tych młodych naukowców zaczął skupiać wokół siebie w latach pięćdziesiątych XX wieku. W 1952 roku utworzono Katedrę Języków Germańskich Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, która to stała się siedzibą szkoły poznańskiej. Nazwa Katedry nie sugeruje jakoby w jej murach interesowano się tylko zagadnieniami języków germańskich. W centrum zainteresowań tej instytucji znalazły się także zagadnienia związane początkowo z lingwistyką czystą, potem z lingwistyką stosowaną oraz w dalszej kolejności z glottodydaktyką. To właśnie działalność tej Katedry przyczyniła się do wielu innowacyjnych projektów lingwistycznych. Jednym z nich było powołanie w 1965 roku samodzielnego Zakładu Językoznawstwa Stosowanego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Do 1972 roku był jedynym ośrodkiem, w którym prowadzono intensywne badania w zakresie językoznawstwa stosowanego w tym w zakresie glottodydaktyki oraz zapoczątkowano dzieje instytucjonalnego utwierdzania tej dyscypliny. Swoimi osiągnięciami naukowymi Zakład ten wyprzedził tylko powołany w 1960 roku Center for Applied Linguistics w Ameryce oraz Zakład Gunthera Kandlera na Uniwersytecie w Bonn. Również z inicjatywy Zabrockiego zostało powołane nowe czasopismo „Glottodidactica", na łamach którego publikowano osiągnięcia naukowe

zakładu, którym kierował profesor. Przede wszystkim czasopismo to miało za zadanie także zajmować się problemami metodyki nauczania języków obcych, w szczególności: angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego oraz francuskiego (Grucza 2007: 279–285).

Ludwik Zabrocki jako naukowiec, językoznawca wiązał lingwistykę stosowaną ściśle z dydaktyką i metodyką nauczania języków obcych. Sam Zabrocki podczas oficjalnego otwarcia Zakładu Językoznawstwa Stosowanego stwierdził, że „będzie prowadził badania głównie na polu metodyki nauczania języków obcych […]. Zadaniem metodyki nauczania języków obcych jest poszukiwanie najlepszych i najszybszych sposobów nauczenia danego obcego systemu językowej komunikacji" (Zabrocki 1966: 133 i n.). W trakcie formowania się myśli glottodydaktycznej Zabrocki uważał, że tę dziedzinę należy traktować jako dyscyplinę samodzielną. Poza tym w czasach Zabrockiego glottodydaktyka/metodyka nauczania języków obcych była zaliczana do zakresu językoznawstwa stosowanego. Niewątpliwą zasługą Zabrockiego było krzewienie oraz zapoczątkowanie badań na nowych polach językoznawstwa stosowanego, poprzez które narodziła się, rozwinęła i utwierdziła polska myśl glottodydaktyczna.

Zabrocki zainicjował oraz promował wiele inicjatyw badawczych w zakresie lingwistyki stosowanej, lecz nie starczyło mu czasu, aby poddać je systematycznej analizie. Kwestie lingwistyki stosowanej bardzo go interesowały a dokładną analizę zlecił dwóm swoim uczniom: Franciszkowi Gruczy oraz Jerzemu Bańczerowskiemu. Autorzy owi podjęli próby uporania się z problemami lingwistyki stosowanej i opublikowali swoje spostrzeżenia w 1971 roku na łamach 29 tomu „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego". Artykuły tych naukowców stanowią niezbite świadectwo, że już pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku w szkole poznańskiej podejmowano próby przełamania wąskiego rozumienia lingwistyki stosowanej, utożsamianej wtedy z metodyką nauczania języków obcych. Opiekunem naukowym tych dwóch opracowań był L. Zabrocki i stanowią one dowód na konstytuowanie się w otoczeniu Zabrockiego myślenia o lingwistyce stosownej. Właśnie już we wspomnianych latach sześćdziesiątych ośrodek poznański wypracował swoją koncepcję. W kwestii metodyki nauczania języków obcych ośrodek ten podniósł rozważania dotyczące jej rangi jako dziedziny naukowej. We wszystkich polskich instytutach neofilologicznych zaczęto tworzyć odrębne zakłady pod nazwą lingwistyki stosowanej lub metodyki/dydaktyki nauczania języków obcych. Dotąd dziedzinę tę rozumiano jako naukę przygotowującą do praktycznego i szybkiego przyswojenia języka obcego. To jednak się zmieniło. Od tej chwili glottodydaktykę traktowano jako dziedzinę mającą swój przedmiot badań, przez co stała się samodzielna naukowo. Niestety w 1969 roku Zakład Językoznawstwa Stosowanego został zlikwidowany, co w tamtych czasach zostało potraktowane jako decyzja personalna. Odbudo-

wanie zrębów lingwistyki stosowanej, a co za tym idzie także dydaktyki nauczania języków obcych, nastąpiło w roku 1973, gdy na Uniwersytecie w Poznaniu powołano do istnienia Instytut Językoznawstwa, którego dyrektorem został L. Zabrocki. Po śmierci Zabrockiego w 1977 roku funkcję dyrektora pełnił Jerzy Bańczerowski. W 1987 roku wyłoniono z tego Instytutu Katedrę Glottodydaktyki, której twórcą został Waldemar Pfeiffer. Pfeiffer nadał wtedy glottodydaktyce charakteru samodzielnego kierunku studiów akademickich. Ponadto promował polską myśl glottodydaktyczną na arenie międzynarodowej, najintensywniej, gdy pełnił funkcję prezydenta Internationaler Deutschlehrerverband.

Należy w tym miejscu wspomnieć, że W. Pfeiffer, J. Bańczerowski, J. Fisiak w latach 70. XX wieku wykształcili drugą poznańską szkołę lingwistyki stosowanej i byli wybitnymi uczniami Zabrockiego. Do grona uczniów profesora należy także zaliczyć: Aleksandra Szulca (w 1965 roku przeniósł się do Krakowa) oraz Franciszka Gruczę (w 1970 roku przeniósł się do Warszawy). Wymienione osoby, zmieniając miejsce pracy, krzewili w nich poznańskie koncepcje, które najpierw narodziły się w umyśle Zabrockiego lub w wyniku współpracy z nim. Od roku 2005 roku z inicjatywy W. Pfeiffera działa w Poznaniu Instytut Lingwistyki Stosowanej (Grucza 2007: 288 i n.).

Staraniem L. Zabrockiego, ówczesnego przewodniczącego Komitetu Neofilologicznego PAN została w 1973 roku utworzona w tymże Komitecie Sekcja Językoznawstwa Stosowanego. Pierwszym przewodniczącym tego komitetu został F. Grucza, który w późniejszych latach będzie najbardziej aktywnym językoznawcą w zakresie językoznawstwa stosowanego oraz glottodydaktyki. Rok później z inicjatywy Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego powstał Polski Komitet Lingwistyki Stosowanej, który od roku 1975 został członkiem Association International de Linguistique Applique (Grucza 1979: 14). W latach osiemdziesiątych XX wieku AILA jednoczyła pod swoim dachem kilkadziesiąt krajowych towarzystw lingwistyki stosowanej. Przy AILA afiliację otrzymało m.in. powołane w 1981 roku Polskie Towarzystwo Lingwistki Stosowanej. Od momentu powołania AILA rosło w błyskawicznym tempie zainteresowanie lingwistyką stosowaną. Coraz więcej zwoływano konferencji, powstawały samodzielne zakłady naukowe przy uczelniach wyższych oraz realizowane projekty badawcze dotyczące glottodydaktyki.

Pierwszą rozprawą naukową Gruczy w całości poświęconej problematyce glottodydaktyki oraz językoznawstwa stosowanego było *Językoznawstwo stosowane a tzw. lingwistyka komputerowa* (Grucza 1971: 47–61). Wywołała ona duże zainteresowanie wśród neofilologów oraz slawistów nie tylko z Polski.

Poruszając rozwój myśli glottodydaktycznej, należy wspomnieć o czasopiśmiennictwie. Zdaniem autora niniejszej pracy największy wpływ na rozwój

myśli glottodydaktycznej miały: „Języki Obce w Szkole" (wydawany od 1957 roku) oraz „Przegląd Glottodydaktyczny" (od roku 1978). „Przegląd Glottodydaktyczny" przyczynił się poważnie do upowszechnienia w Polsce nazwy glottodydaktyka oraz warszawskiej koncepcji glottodydaktyki, która została zaprezentowana w 1978 roku na łamach jednego z jego pierwszych numerów.

Coraz mocniej zaznacza się także aktywność F. Gruczy, działającego w ośrodku warszawskim. To właśnie dzięki jego staraniom w 1972 roku powstał na Uniwersytecie Warszawskim pierwszy Instytut Lingwistyki Stosowanej, który swoje badania koncentrował głównie wokół glottodydaktyki. To właśnie w tym ośrodku po raz pierwszy użyto nazwy *glottodydaktyka*. Słowa tego użył Grucza na pierwszym sympozjum zorganizowanym w Instytucie Lingwistyki Stosowanej w 1972 roku. Okazuje się także, że nazwy tej zaczęto także używać w Poznaniu. Głównym promotorem tej nazwy okazał się Waldemar Pfeiffer. Jednak miejscem, w którym zainicjowano posługiwanie się tą nazwą był niewątpliwie ośrodek warszawski. Ponadto Grucza wypracował koncepcję glottodydaktyczną, która okazała się o wiele bogatsza niż ta, której autorem był Zabrocki (Grucza 2007: 312).

Koncepcja glottodydaktyczna Gruczy nie ograniczała jej zadań tylko do badania i/lub opracowywania metod nauczania języków obcych. Nauczanie języków obcych oraz poszukiwanie odpowiednich metod nie jest centralnym zadaniem glottodydaktyki. Według koncepcji Gruczy jest to dyscyplina koncentrująca się na badaniu funkcjonowania układów komunikacyjnych, nazywanymi układami glottodydaktycznymi. Zdaniem autora układ ten składa się przede wszystkim z ucznia i nauczyciela. Natomiast najistotniejszym zadaniem glottodydaktyki w ujęciu analizowanej koncepcji jest rekonstrukcja specyficznych właściwości nauczyciela i ucznia. Glottodydaktyka pyta także o proces akwizycji języka, czyli na jakiej podstawie dokonują się procesy tradycyjnie nazywane przyswajaniem sobie języków lub przekazywaniem języków przez osoby. Kiedy Grucza został dyrektorem Instytutu Lingwistyki Stosowanej stał na stanowisku, że glottodydaktykę należy oddzielić od lingwistyki stosowanej, od lingwistyki w ogóle a przede wszystkim od dydaktyki.

W roku 1973 przy Instytucie Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego powołano do życia Polski Komitet Lingwistyki Stosowanej (Grucza 2007: 51). W 1975 roku na Uniwersytecie Warszawskim na wniosek prof. Gruczy zorganizowano Międzyuczelniany Ośrodek Glottodydaktyczny. Jednak oficjalna nazwa brzmiała: Międzyuczelniany Ośrodek Metodyki Nauczania Języków Obcych. Grucza utworzył także pierwszy Zakład Ogólnej Metodyki Nauczania Języków Obcych w ramach ISL, który dwa lata później został przekształcony w pierwszy na świecie Zakład Glottodydaktyki. Ponadto w latach siedemdziesiątych oraz osiemdziesiątych Grucza z całą starannością przeciwsta-

wiał się traktowania działalności Instytutu Lingwistyki Stosowanej jako praktyki a nie nauki. W tych latach wielu domagało się zamknięcia tego Instytutu lub przekształcenia go w studium języków obcych. Na szczęście do tego nie doszło, a Instytut pracował i działał naukowo. Jednym z tych efektów było dokonanie oceny efektów oraz analiz przeprowadzonych w sprawie lingwistyki. Analiza ta została przedstawiona w monografii *Zagadnienia metalingwistyki: Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana* (1983).

W latach siedemdziesiątych XX wieku swoją działalność naukową zaznaczają J. Arabski, który zorganizował własny ośrodek myśli glottodydaktycznej w obrębie Uniwersytetu Śląskiego. Arabski wiele uwagi poświęcił procesowi akwizycji języków obcych. Ponadto w tym okresie naukowo zaczął działać także Waldemar Marton, który w 1979 roku opublikował monografię *Wybrane zagadnienia dydaktyki języków obcych*. Poza tym kompletny dorobek polskiej myśli glottodydaktycznej z lat 1945–1975 został zebrany przez J. Lewandowskiego w dwutomowej monografii pt. *Bibliografia dydaktyki języków obcych* (Lewandowski 1971) oraz *Bibliografia dydaktyki języków obcych w PRL (1971–1975)* (Lewandowski 1976).

Wielkie zasługi dla rozwoju polskiej myśli glottodydaktycznej ma także Aleksander Szulc, który opracował i wydał w 1984 roku *Słownik dydaktyki języków obcych* a cztery lata później *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego. Dydaktyka języków obcych*. Słowniki te zostały wydane, aby przedstawić w przystępny i wyczerpujący sposób pojęcia i terminy, które pojawiają się podczas zapoznawania się z literaturą naukową z zakresu glottodydaktyki. Ponadto swoją działalność naukową na polu glottodydaktyki autor realizował w oparciu o najnowsze opracowania z zakresu psycholingwistyki, socjolingwistyki oraz pragmalingwistyki. Wydatnie to stanowiło wydatny wkład w rozwój intelektualny glottodydaktyki. Zdaniem Szulca nie mogło być mowy o koherentnej ogólnej teorii dydaktyki języka bez ścisłej koordynacji osiągnięć językoznawstwa z określonymi naukami pomocniczymi. Ponadto zdaniem autora między językoznawstwem a dydaktyką istnieje ścisły związek, choć żaden z modeli języka nie został wypracowany z myślą o zastosowaniu go w praktycznym nauczaniu. Każda teoria językoznawcza wywiera wpływ na kierunek rozwoju metod nauczania (Szulc 1994: 5). Ponadto zdaniem Szulca glottodydaktyka jest dyscypliną pedagogiczną, zajmującą się procesem opanowywania języka obcego w sposób sterowany (Szulc 1994: 53). Glottodydaktykę z dydaktyką lub pedagogiką utożsamia także Kazimierz Polański, dla którego glottodydaktyka to nauka

[...] zajmująca się badaniem procesu nauczania i uczenia się języków obcych, także praktyczne nauczanie języków obcych. Niektórzy usiłują włączać tutaj również naukę o procesie przyswajania i nauczania języka ojczystego, ale tradycyjnie procesem przyswajania języka ojczystego przez dziecko zajmuje się psychologia rozwojowa oraz psycholingwistyka, natomiast problema-

tyka nauczania języka ojczystego to przedmiot tzw. metodyki nauczania. Termin używany od lat sześćdziesiątych XX w. głównie w językoznawstwie polskim (Polański 1999: 203).

Pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku dużą aktywności naukową na polu glottodydaktyki wyróżniał się Władysław Woźniewicz, autor dwóch znaczących monografii poświęconych glottodydaktyce: *Kierowanie procesem glottodydaktycznym* (Woźniewicz 1987) oraz *Metodyka lekcji języka rosyjskiego* (Woźniewicz 1991).

Kolejny skok rozwoju naukowego glottodydaktyki odnotowuje się na początku 1989 roku, gdy następuje demokratyzacja kraju. Do tej pory zainteresowania glottodydaktyczne koncentrowały się wokół nauki języka rosyjskiego. Od roku 1989 następuje rozwój glottodydaktyki w kierunku innych języków obcych. Poza tym glottodydaktyka bardzo szybko niweluje swoje braki w dorobku intelektualnym świata zachodniego. Wielkie zasługi ma w tym zakresie M. Komorowska. Wielu dydaktyków kształciło się na jej podręczniku pt. *Podstawy metodyki nauczania języków obcych* (Komorowska 1993) czy *Metodyka nauczania języków obcych* (Komorowska 1999). Ponadto autorka udokumentowała dorobek polskiej myśli glottodydaktycznej po roku 1989 w monografii pt. *Metodyka nauczania języków obcych w Polsce (1957–2007)* (Komorowska 2007). W monografii tej Komorowska ukazała wkład czasopisma „Języki Obce w Szkole" od momentu jego powołania do chwili obecnej. Podkreśliła w niej wielki wkład czterech redaktorów naczelnych[1] tego dwumiesięcznika w rozwój dorobku glottodydaktycznego. Inne znane badaczki, które swoje zainteresowania naukowe koncentrują wokół glottodydaktyki to Maria Dakowska, która w swoich monografiach[2] podsumowywała rezultaty warszawskiej glottodydaktyki (Dakowska 1994: 65–79). Poza tym prace Barbary Sadownik[3] oraz Barbary Skowronek[4] ukazały polskie rozumienie glottodydaktyki. Natomiast E. Zawadzka, aktywnie biorąca udział w wielu sympozjach naukowych, skupiała swoją uwagę naukową na zagadnieniach dotyczących kształcenia nauczycieli języków obcych. To właśnie nauczycielom poświęciła swoją monografię *Nauczyciele języków obcych w dobie przemian* (Zawadzka 2004).

---

[1] Feliks Jungmann, Antoni Prejbisz, Ernest Rosiński oraz Maria Gorzelak.

[2] *Funkcje lingwistyki w modelach i procesach glottodydaktycznych*, Warszawa 1987 oraz *Glottodydaktyka jako nauka*, [w:] B. Z. Kielar (red.), *Polska szkoła lingwistyki stosowanej*, Warszawa 1994, s. 65–79.

[3] *Implikationen der Zwietsprachenerwebsforschung fur die Glottodidaktik*, Lublin 1991 oraz *Glottodidaktische und psycholinguistische Aspekte des Fremdsprachenerwerbs. Lernerperspektive*, Lublin 1997.

[4] *Methodologische rekonstruktion glottodidaktischer Theorien*, Poznań 1997.

Wielki wpływ na rozwój glottodydaktyki miał także W. Miodunka pracujący w ośrodku krakowskim. Od 2004 roku nieprzerwanie publikowane są monografie poświęcone zagadnieniom glottodydaktycznym w serii „Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego". Ponadto dzięki staraniom W. Miodunki doszło do certyfikacji języka polskiego jako obcego. Przy Ministerstwie Edukacji Narodowej istnieje i działa Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, którego W. Miodunka jest przewodniczącym. Skład personalny tej komisji tworzą wybitne jednostki naukowo działające na polu glottodydaktyki. Ostatnim faktem, o którym należy wspomnieć, poruszając kwestię rozwoju myśli glottodydaktycznej, jest przystąpienie Polski w 2000 roku do Assiociation of language Testers In Europe (ALTE).

Zapoznając się z dorobkiem polskiej myśli glottodydaktycznej od roku 1945, należy podkreślić ogromny postęp, jaki dokonał się w glottodydaktyce zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu. Do chwili obecnej trwają także dyskusje, czy glottodydaktyka to dyscyplina językoznawcza, czy też pedagogiczna.

Ponowne rozbudzenie zainteresowań lingwistyką stosowaną, a co za tym idzie także glottodydaktyką, objawiło się w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. W tym czasie zostało uruchomionych wiele studiów pod szyldem glottodydaktyki lub językoznawstwa stosowanego.

Wyróżnione w niniejszej części pracy osoby oraz ich dokonania nie pokrywają w żadnym razie całego pola glottodydaktycznego. Pominięcie którejkolwiek osoby nie należy traktować jako niedocenianie starań naukowych tychże osób. Jest to wynik ograniczonej objętości niniejszej pracy, która nie pozwala na wymienienie i scharakteryzowanie działalności naukowej wszystkich osób, pracujących na tym polu. Dokonanie wyboru autorów mający znaczący wpływ na rozwój myśli glottodydaktycznej powoduje, że autor niniejszej pracy czuje się podobnie jak prof. M. Porębski, który miał stworzyć ekspozycję zbiorów sztuki nowoczesnej Muzeum Narodowego w Krakowie. Dokonując wyboru obrazów z całej kolekcji prof. M. Porębski powiedział:

> [...] malarze są oczywiście wszyscy niezadowoleni – z wyjątkiem nieżyjących (Porębski 2004: 99).

Literatura

Balowski M., 2002, *Glottodidaktická teorie v Polsku,* [w:] *Čeština jako cizí jazyk IV. Materiály ze 4. mezinárodního sympozia o češtině jako cizím jazyku*, Praha.

Cieśla M., 1974, *Dzieje nauki języków obcych w zarysie*, Warszawa.

Dakowska M., 1987, *Funkcje lingwistyki w modelach i procesach glottodydaktycznych*, Warszawa.

Dakowska M., 1994, *Glottodydaktyka jako nauka*, [w:] *Polska szkoła lingwistyki stosowanej*, red. B. Kielar, Warszawa.

G r u c z a F., 1971, *Językoznawstwo stosowane a tzw. lingwistyka komputerowa*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 29.

G r u c z a F., 1979, *Rozwój i stan glottodydaktyki polskiej w latach 1945–1975*, [w:] *Polska myśl glottodydaktyczna 1945–1975. Wybór artykułów z zakresu glottodydaktyki ogólnej*, red. F. Grucza, Warszawa.

G r u c z a F., 1983, *Zagadnienia metalingwistyki: Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa.

G r u c z a F., 2007, *Lingwistyka stosowana. Historia – Zadania – Osiągnięcia*, Warszawa.

K o m o r o w s k a H., 1993, *Podstawy nauczania języków obcych*, Warszawa.

K o m o r o w s k a H., 1999, *Metodyka nauczania języków obcych*, Warszawa.

K o m o r o w s k a H., 2007, *Metodyka nauczania języków obcych w Polsce (1957–2007)*, Warszawa.

L e w a n d o w s k i J., 1971, *Bibliografia dydaktyki języków obcych w PRL*, Warszawa.

L e w a n d o w s k i J., 1976, *Bibliografia dydaktyki języków obcych w PRL (1971–1975)*, Warszawa.

P o l a ń s k i K., 1999, *Glottodydaktyka*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, wyd. 2 popr. i uzup., red. K. Polański, Wrocław.

P o r ę b s k i M., 2004, *Krytycy i sztuka*, Kraków.

S z u l c A., 1994, *Słownik dydaktyki języków obcych*, Warszawa.

W o ź n i e w i c z W., 1987, *Kierowanie procesem glottodydaktycznym*, Warszawa.

W o ź n i e w i c z W., 1991, *Metodyka lekcji języka rosyjskiego*, Warszawa.

Z a b r o c k i L., 1966, *Językoznawcze podstawy metodyki nauczania języków obcych*, Warszawa.

Z a b r o c k i L., 1977, *Grundlagen des Deutschunterrichts in fremdsprachlicher Umgebung*, Poznań.

Z a w a d z k a E., 2004, *Nauczyciele języków obcych w dobie przemian*, Kraków.

Językoznawstwo

Literaturoznawstwo

Glottodydaktyka

Recenzje i omówienia

Kronika

Wojciech Chlebda (red.), *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*, z. 4, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2009, 242 s., ISBN 978–83–7395–351–2.

Od kilku lat zespół autorów – pracowników Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Opolskiego prowadzi pod kierunkiem prof. dra hab. W. Chlebdy systematyczną, szeroko zakrojoną działalność leksykograficzną, polegającą na rejestrowaniu jednostek językowych będących w powszechnym użyciu i opisujących wybrane dziedziny życia. Z rezultatami tych prac czytelnik może się zaznajomić studiując kolejne zeszyty *Podręcznego idiomatykonu polsko-rosyjskiego* (do tej pory wydano ich cztery). W leksykografii polskiej jest to publikacja wyjątkowa i ze wszech miar godna uwagi, ponieważ łączy w sobie cechy wielu tradycyjnie pojmowanych słowników, a mianowicie jest to „słownik równocześnie tematyczny, frazeologiczny, przekładowy, komentowany, dydaktyczny, wreszcie – słownik w kontynuacji" (Chlebda 2008: 7). Ten zlepek cech reprezentowanych w jednej pozycji wydawniczej gwarantuje czytelnikowi zajmującą lekturę oraz możliwość częstego i owocnego posługiwania się nią, o czym pisząca ten tekst miała możliwość przekonać się osobiście.

Grupa autorów w składzie: Barbara Chlebda, Wojciech Chlebda, Irena Danecka, Bożena Dereń, Łukasz Grabowski, Artur Matkowski, Radosław Marcinkiewicz, Tamara A. Milutina, Alicja Przyszlak, Jadwiga Tarsa, Tomasz Wielg, Franciszka Witkowska-Michna podjęła się ambitnego zadania, polegającego na wyszukiwaniu jednostek języka, które mogą być i są „odtwarzalne, reprodukowane jako całostki językowe, niejako «przygotowane» przez system języka dla obsłużenia tych właśnie a nie innych sytuacji" (Chlebda 2008: 7). Innymi słowy, *Idiomatykon* jest zbiorem frazeologizmów, rozumianych jako

> [...] ogół wielowyrazowych jednostek nominatywnych o charakterze utrwalonych w języku całościowych znaków werbalizujących pojęcia, sądy, emocje. Z tego punktu widzenia słownik […] zrównuje w prawach klasyczne idiomy […], frazeologizmy o charakterze internacjonalnym […], biblizmy […], przysłowia […], nazwy własne postaci realnych i fikcyjnych […], złożone nazwy i przydomki geograficzne […], wielowyrazowe tytuły […] i im podobne utrwalone i odtwarzalne wielowyrazowe (Chlebda 2006: 8).

Przyjęcie takiej definicji frazeologizmów do prac badawczych automatycznie podnosi wartość wydawanych zeszytów *Idiomatykonu*, ponieważ umożliwia umieszczenie w nim jednostek aktualnych, nowych, nie ujętych wcześniej w żadnym innym słowniku, wreszcie takich, których wielu czytelników nie posądzałoby o frazeologiczność ze względu na ich „przyziemne", konkretne znaczenie (np. *zginął pies, Znaleziono dokumenty na nazwisko jakie*.), a które stanowią potencjalne „półfabrykaty", „cegiełki" służące do budowy tekstów. Oczywiście jest rzeczą wysoce niepewną, czy wszystkie jednostki podane w *Idiomatykonie* (szczególnie te dotyczące tematyki codziennej), w momencie przygotowywania kolejnego zeszytu sklasyfikowane przez autorów jako aktualne, odtwarzalne i reprezentatywne dla danej dziedziny życia, przetrwają próbę

czasu i zostaną na dłużej w słowniku danego języka. Dokonując wyboru haseł autorzy nierzadko muszą, z braku uniwersalnych kryteriów pomocnych przy ich ustalaniu, polegać na własnej intuicji i wyczuciu językowym. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy dana jednostka językowa, która w chwili obecnej jest bardzo popularna i często używana, będzie tak samo aktywna czy chociażby rozpoznawalna za kilka lat. Niezależnie jednak od losu proponowanych jednostek językowych w przyszłości, słownik ma zagwarantowaną wysoką pozycję wśród prac leksykograficznych ze względu na swój aspekt faktograficzny; dzięki lekturze *Idiomatykonu* czytelnik za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt może dowiedzieć się, jakie np. kredyty interesowały klientów, jakie środki płatnicze były w użyciu, jakie biustonosze, tkaniny oferowały placówki handlowe itp. Szerzej o walorach faktograficznych i leksykograficznych *Idiomatykonu* pisze P. Wierzchoń (2008: 177–207).

Opolski zespół zaplanował opracowanie ok. 60 działów tematycznych i opublikowanie rezultatów prac w 5 zeszytach, a następnie wydanie tomu zbiorczego o objętości ok. 10 000–12 000 jednostek i wyposażonego w łączny indeks rosyjsko-polski (Chlebda 2006: 18). Do tej pory ukazały się cztery zeszyty z następującymi działami:

Zeszyt I – *Artykuły spożywcze*; *Komputer i jego użytkowanie*; *Kosmetyki*; *Miary i zbiory*; *Nazwy własne. Antroponimy*; *Nazwy własne. Toponimy*; *Organizacje, instytucje, urzędy, funkcje*; *Polityka w dzisiejszych mediach*; *Peryfrazy* (1). *Przydomki geograficzne*; *Skrzydlate słowa*; *Telefon i jego użytkowanie*; *Tytuły* (1). *Dzieła literackie*;

Zeszyt II – *Dokumenty*; *Emotywy*; *Komparatywy* (1). *Wyrażenia porównawcze*; *Kosmologizmy*; *Miary i zbiory* (2). *Ludzie i zwierzęta*; *Napisy miejskie* (1); *Nazwy osobowe* (2). *Ludzie filmu i teatru*; *Peryfrazy* (2). *Przydomki osobowe*; *Polityka w mediach* (2); *Potrawy*; *Skrótowce*; *Skrzydlate słowa* (2); *Tytuły* (2). *Muzyka sceniczna*;

Zeszyt III – *Dom, mieszkanie, porządki*; *Historyzmy* (1). *Od starożytności po rok 1945*; *Komparatywy* (2). *Porównania właściwe*; *Medycyna*; *Mieszkańcy masowej wyobraźni*; *Napisy miejskie* (2); *Nazwy własne. Antroponimy* (3). *Ludzie estrady*; *Przysłowia*; *Rekreacja* (1). *Wspinaczka skałkowa i sportowa*; *Scena rokowa*; *Sport* (1). *Dyscypliny, konkurencje, zawody, związki i federacje*; *Tytuły* (3). *Dzieła filmowe do roku 1945*;

Zeszyt IV: *Adresatywy i inne formy grzeczności na co dzień* (1); *Ekonomia na co dzień*; *Historyzmy* (2). *Od roku 1945 do współczesności*; *Kocha, lubi, szanuje. Uczucia na co dzień*; *Moda na co dzień*; *Nazwy własne. Antroponimy* (4). *Laureaci Nagrody Nobla*; *Prawo na co dzień*; *Rozmowy nasze codzienne*; *Samochód w życiu codziennym*; *Scena rockowa* (2); *Sport* (2). *Lekka atletyka*; *Tytuły* (4). *Dzieła filmowe z lat 1945–1989*.

Niektóre działy (opatrzone cyfrą) są kontynuacją cyklu tematycznego rozpoczętą w poprzednich zeszytach lub, w wypadku pierwszego, zapoczątkowują nowy. Jak można zauważyć, wątkiem przewodnim tego tomu miało być hasło „na co dzień" i można śmiało powiedzieć, że autorzy większości rozdziałów tej zasady przestrzegają (w kontynuowanych działach, np. *Historyzmy, Scena rokowa, Sport* jest to raczej niemożliwe). I tak np. ekonomia, temat wydawałoby się bardzo „poważny", a dla niektórych wręcz nudny, w *Idiomatykonie* został bardzo przystępnie i przekonująco opracowany, zawarto w nim nie definicje ekonomiczne, lecz zwroty, którymi posługuje się każdy z nas. Wielu czytelników z pewnością zainteresuje rozdział *Kocha, lubi, szanuje. Uczucia na co dzień*, zawierający m.in. jednostki językowe określające seksualność, stosunki damsko-męskie itp., sferę postrzeganą do tej pory jako tabu, a przecież tak istotną w życiu każdego człowieka. Każdy dorosły czytelnik kierujący pojazdem mechanicznym z przyjemnością przewertuje rozdział *Samochód w życiu codziennym,* a wiele czytelniczek zain-

teresuje się działem *Moda na co dzień*. Słowem – każdy znajdzie w tym zeszycie coś dla siebie.

Użytkownika *Idiomatykonu* na pewno bardzo mile zaskoczy prosty, przejrzysty zapis haseł i ograniczenie komentarzy do minimum. Od wydania zeszytu próbnego po ostatni, czwarty, stosuje się konsekwentnie kilka znaków-informacji dla czytelnika, pomocnych w korzystaniu z *Idiomatykonu* (za: Chlebda 2009: 32–38):

< > – w nawiasy łamane ujmowane są komponenty fakultatywne, które można opuścić bez uszczerbku dla cytowanej jednostki językowej, np. *kto wszył zamek błyskawiczny*, *Tylko nie przez próg*!, *apaszka gawroszka*;

/ – ukośnik pojedynczy stosuje się, gdy pewien komponent danej jednostki można wymienić na inny bez zmiany jej znaczenia, np. *chustka / chusteczka do nosa, dżinsy marmurki / marmurkowe, wspólność / wspólnota majątkowa*; a także wtedy, gdy każdy w wymienionych komponentów odnosi się do odrębnego desygnatu, ale w ramach wąskiego pola wyznaczonego przez pojęcie podstawowe, np. *płodność kobiety / mężczyzny, spódnica w kratkę / w paski / w groszki*;

// – ukośnik podwójny stosuje się do rozdzielania czasowników tworzących parę aspektową (*akcje spadają // spadły, kto gra // zagrał na giełdzie, kto idzie // poszedł na urlop*);

X – rozłącznik stosuje się do oddzielenia od siebie dwóch samodzielnych jednostek języka, bliskoznacznych lub tożsamych znaczeniowo, jednak różnych i formalnie autonomicznych (np. *przejście dla pieszych* X *zebra, policja drogowa* X *drogówka, test zderzeniowy* X *crash test*);

[ ] – w nawiasach kwadratowych umieszcza się wyjaśnienia odautorskie: mikrodefinicje, przyporządkowania do dat, miejsc, autorów, rozwiązania skrótów, wskazówki odnośnie do wymowy. W czwartym zeszycie te nawiasy z uzupełniającymi informacjami konsekwentnie stosują, ze względu na specyfikę rozdziałów, autorzy *Historyzmów* (2). *Od roku 1945 do współczesności*, rozdziałów *Nazwy własne. Antroponimy* (4). *Laureaci Nagrody Nobla* i *Tytuły* (4). *Dzieła filmowe z lat 1945-1989.*

∅ – znak zera zamieszcza się tyko po stronie rosyjskiej wtedy, gdy brak jest odpowiednika w języku rosyjskim, a proponowany odpowiednik nie funkcjonuje jako jednostka systemu języka rosyjskiego. Autorzy stosują w takich przykładach albo dosłowną kalkę z języka polskiego lub indywidualnie skonstruowany odpowiednik przekładowy. Są to bodaj najciekawsze i najcenniejsze dla potencjalnego użytkownika przykłady, bowiem zawierają ogromny ładunek informacji kulturowych i realioznawczych, specyficznych dla danego obszaru językowego i są niezwykle przydatne w nauce języka rosyjskiego czy w pracy przekładowej.

Oprócz informacji zawartych w samych hasłach czy mikrodefinicji autorzy umieszczają, w uzasadnionych przypadkach, informacje faktograficzne lub komentarze w przypisach. W zeszycie czwartym rekordową liczbę, 66 przypisów, dołączono do rozdziału *Historyzmy* (2), *Adresatywy i inne formy grzeczności na co dzień* (20), *Kocha, lubi, szanuje. Uczucia na co dzień* (18), *Ekonomia na co dzień* (18).

Poza ww. stosuje się również kreseczkę pod sylabą dla oznaczenia akcentu wyrazowego w rosyjskich ekwiwalentach, sygnały zaimkowe we frazach czasownikowych (*kto, który, jaki*) oraz kwalifikatory (np. *ofic., wulg., pot.*) pomocne w rozróżnianiu odcieni znaczeniowych i wariantów stylistycznych. Ta oszczędność w stosowaniu dodatkowych informacji i budowie haseł sprawia, że *Idiomatykon* jest słownikiem bardzo przyjaznym dla użytkownika. Również inne jego walory gwarantują mu popularność na rynku wydawniczym, a mianowicie jest on słownikiem „rewolucyjnym, […] nieprzepisywanym", proponującym czytelnikowi „potężną dawkę materiału nienotowanego dotychczas leksykograficznie" (Wierzchoń 2008: 179). Jego wartość podnosi również fakt, że jest on słownikiem przekładowym, zatem jego potencjalnymi odbiorcami mogą być nie tylko Polacy, ale i Rosjanie. Długi okres niepopularności, często wrogości wobec języka rosyjskiego, jaki dawał się obserwować w Polsce, znalazł odbicie na rynku

wydawniczym, gdzie jeszcze do niedawna rzadko można było znaleźć nowe opracowania z zakresu tego języka, a projekt opolskiego zespołu zdaje się odpowiadać na zapotrzebowanie coraz większej grupy osób interesujących się językiem i kulturą rosyjską. Koncepcja słownika tłumaczeniowego zapewnia *Idiomatykonowi* ważną pozycję w procesie uczenia się i nauczania języka rosyjskiego, bowiem proponuje „żywy" materiał językowy, gotowe elementy wypowiedzi, aktualnie używane zwroty (stąd bardzo pomocne i często wykorzystywane są materiały zaczerpnięte z Internetu) niezbędne w procesie komunikacji. W dobie szybkiego przepływu informacji i intensyfikacji kontaktów międzynarodowych nieważna jest znajomość reguł gramatycznych, nawet poprawność językowa, lecz zdolność prawidłowej reakcji i przekazania informacji w języku obcym, a praca z *Idiomatykonem* gwarantuje przyspieszenie procesu przyswajania komunikatywnego języka rosyjskiego.

Reasumując, koncepcja *Idiomatykonu* i jego dotychczasowa realizacja przez zespół opolskich autorów z prof. W. Chlebdą na czele jest inicjatywą godną ze wszech miar polecenia. Całemu zespołowi pozostaje tylko życzyć wytrwałości i entuzjazmu w opracowywaniu następnych działów tematycznych a czytelnikom – przyjemności z lektury kolejnych zeszytów *Idiomatykonu*.

Emilia Wojtczak, Opole–Racibórz

Literatura

Chlebda W. (red.), 2006: *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*. Zeszyt 1 próbny, Opole.
Chlebda W. (red.), 2007: *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*. Zeszyt 2, Opole.
Chlebda W. (red.), 2008: *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*. Zeszyt 3, Opole.
Chlebda W. (red.), 2009: *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*. Zeszyt 4, Opole.
Wierzchoń P., 2008: *Wojciech Chlebda (red.), Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski, z. 3. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2008, 201 s.*, „Język. Komunikacja. Informacja", nr 3, s. 177–207.

„Język Polski i Kultura", z. 1: *Język, literatura i kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Red. Gabriela Olchowa. Univerzita Mateja Bela, Fakulta humanitných vied, Banská Bystrica 2010, 187 s. ISBN 978–80–8083–979–6.

W 2010 roku ukazał się drukiem pierwszy tom czasopisma „Język Polski i Kultura", które jest wydawnictwem polonistyki działającej na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Macieja Beli w Bańskiej Bystrzycy. Tematem pierwszego numeru są różne aspekty nauczania języka polskiego jako obcego.

Celem, który przyświecał radzie redakcyjnej, było stworzenie interdyscyplinarnej przestrzeni, w której można by zaprezentować najnowsze wyniki badań z zakresu lingwistyki, literaturoznawstwa, kulturologii i translatologii oraz ich wkład w glottodydaktykę. Artykuły słowackich i zagranicznych badaczy – głównie polonistów – przynoszą nowe spojrzenia na problematykę dotyczącą nauczania języka polskiego jako obcego i wyrażają aktualną potrzebę innowacji jego metod.

Tom otwiera artykuł Grażyny Balowskiej poświęcony miejscu kaszubszczyzny wśród języków słowiańskich. Autorka zwraca uwagę na stosunki polsko-kaszubskie, charakterystykę nosicieli tego języka, sfery jego użycia oraz stopień kodyfikacji. Ujęcie ekolingwistyczne umożliwiło autorce pokazanie skomplikowanych stosunków kaszubszczyzny z językiem polskim z nowego punktu widzenia. Najważniejszym elementem procesu utrzymywania i rozwoju dziedzictwa kulturalnego i językowego Kaszubów jest – według G. Balowskiej – stworzenie w ramach rodziny takich warunków, aby młode pokolenie zainteresowało się jego kultywowaniem. Wysiłki rewitalizacyjne poparte aktami prawnymi są istotnym czynnikiem międzypokoleniowej transmisji obecnie powoli zanikającego kodu kulturalnego i językowego Kaszubów.

Jolanta Tambor w swoim artykule porusza temat miejsca fleksji w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Za podstawę morfologicznego opisu języka uważa podział na części mowy. We wstępie przedstawia zasady tego podziału, opierając się na skrzyżowaniu 3 kryteriów: semantycznego, morfologicznego i składniowego. Aby studenci potrafili tworzyć poprawne formy gramatyczne i używać je w tekście, poleca zapoznanie studentów z paradygmatem danego wyrazu, jego kategoriami gramatycznymi i zasadami użycia w zdaniu, które jest podstawową jednostką komunikacyjną. Elementy nauczania fleksji przedstawione wyżej są w następnej części artykułu szczegółowo analizowane. W zakończeniu autorka podkreśla, że istotnym składnikiem nowoczesnego nauczania języka fleksyjnego jest uświadomienie sobie składniowego charakteru kategorii fleksyjnych i podporządkowanie struktur fleksyjnych i składniowych sytuacjom komunikacyjnym.

Opis sprawności mówienie wersyfikowanej na egzaminach certyfikatowych z języka polskiego przedstawia Urszula Żydek-Bednarczuk. W artykule zawarte zostały standardy wymagań w zakresie mówienia, które zdający powinni opanować na poszczególnych poziomach zaawansowania (B1–C2). Sposoby i kryteria oceniania sprawności mówienie autorka ilustruje na przykładach zadań testowych, analizując jednocześnie budowę konkretnych opisowych, narracyjnych i argumentacyjnych struktur wypowiedzi.

Problematyce nauczania języka polskiego jako obcego jest poświęcony artykuł Sylwii Sojdy. Autorka prezentuje własne doświadczenia z pracy lektorki języka polskiego na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwesrytecie Macieja Bela w Bańskiej Bystrzycy. Szczególną uwagę zwraca na cele nauczania, metodyczne wskazówki i materiały dydaktyczne, z których korzystała na ćwiczeniach językowych na pierwszym roku studiów polonistyki.

Część językoznawczą zamyka analiza porównawcza tytulatury używanej w polskim i słowackim środowisku akademickim, przedstawiona przez Gabrielę Olchową. Autorka pisze, że tytulatura należąca do etykiety językowej jest częstym źródłem interferencji i przysparza sporo kłopotów nawet rodzimym użytkownikom języka. Studenci polonistyki na Słowacji i słowacystyki w Polsce, którzy nie znają zasad używania odpowiednich form adresatywnych i różnic socjokulturowych przedstawionych w artykule, mogą w komunikacji obcojęzycznej popełnić błędy komplikujące rozmowę. W wyniku tego mogą być przez odbiorcę obcojęzycznego traktowani negatywnie jako osoby niegrzeczne.

Sekcję literaturoznawczą i kulturologiczną otwierają dwa artykuły T a d e u s z a M i c z k i. W pierwszym autor analizuje adaptację filmową *Wesela* S. Wyspiańskiego dokonaną przez Andrzeja Wajdę. Uwagę czytelnika zwraca na liczne fakty zewnętrzne i odniesienia do sztuki – przede wszystkim plastycznej – dynamizujące tempo akcji filmu i umożliwiające reżyserowi pokazanie dramatu odgrywającego się w wewnętrznym świecie, umysłach bohaterów. Drugi artykuł jest interpretacją filmu Tadeusza Konwickiego *Opowieść o Dziadach Adama Mickiewicza – Lawa*. Ekranizacja jednego z arcydzieł polskiego romantyzmu otworzyła żywą dyskusję na temat aktualności romantycznej tradycji narodowej. Autor stwierdza, że reżyser z jednej strony kontynuuje w tradycjnym przypisywaniu twórczego znaczenia słowom, a z drugiej zaś w sposób nowatorski konfrontuje dramatyczne życie polskiego wieszca z materią filmową i ze współczesnymi wartościami społecznymi.

O dialogu międzykulturowym jako przestrzeni, w której powstaje tożsamość kulturowa, pisze B o g d a n Z e l e r. Z perspektywy współczesnej komunikacji analizuje kategorie SWÓJ, OBCY, INNY i DRUGI.

Kolejne części tomu są poświęcone recenzjom, kronice bańskobystrzyckiej polonistyki i zagadnieniom translatologii. Z zakresu przekładoznawstwa jest artykuł G a b r i e l i S l e z á k o v e j o databazach terminologicznych Unii Europejskiej udostępnionych publiczności i fachowcom w Polsce i na Słowacji oraz przekład utworu Jerzego Pilcha *Narty Ojca Świętego* przygotowany przez studentów bańskobystrzyckiej polonistyki pod kierunkiem Jozefa Marušiaka.

Podsumując, można powiedzieć, że wydawnictwo polonistyki w Bańskiej Bystrzycy stwarza forum dyskusji naukowej, współpracy i wymiany doświadczeń między badaczami polskimi i słowackimi, co niewątpliwie przyczyni się do propagacji języka i bogatych kultur obu narodów, które żyją w Europie Środkowej obok siebie prze długie stulecia, a mimo to ciągle dobrze nie znają się.

Anita Račáková, Banská Brystrica

Milan Hrdlička, *Gramatika a výuka češtiny jako cizího jazyka. K prezentaci gramatiky českého jazyka v učebnicích češtiny pro cizince.* Acta Universitatis Carolinae, Philologica, Monographia CLVII. Karolinum, Praha 2009, 162 s., ISBN 978–80–246–1527–1.

Monografie Milana Hrdličky je příkladem uplatnění poznatků srovnávací lingvistiky (přesněji řečeno kontrastivní jazykovědy) ve výuce jazyků. I když zapadá do glottodidaktické problematiky, autor se v ní zabývá otázkami kontrastivní mluvnice českého jazyka. Značné množství použitých pramenů napovídá, že toto téma je (nejen) v Čechách velmi aktuální a pro svou interdisciplinárnost přínosné hned pro několik vědních oborů (deskriptivní a srovnávací mluvnici, jazykovou kulturu, sémantickou skladbu, teorii komunikace, lingvodidaktiku, sémiotiku). Autor si stanovil úkol pomocí přímých metod zjistit, zda a do jaké míry jsou obecné univerzálie v oblasti jazykového systému

vnímány jako myšlenkové a mluvnické útvary (pojmy, názvy; jevy, prvky) a do jaké míry se uplatňují prvky v české mluvnici rozdílné. Z práce však bohužel není zřejmý protiklad (nebo cizí jazyk jako protiklad, zdá se, že je to spíše angličtina jako v učebnicích nejčastěji používaný metajazyk a bázový jazyk) srovnání, což by výzkumu ještě přispělo, jelikož protiklad vymezuje kontrastivní popis té které mluvnice. Toto si autor uvědomuje, když piše, že jazykový systém je ve všech případech totožný (neměnící se) a proto je pro správnou komunikaci nutné nabývat ho (učit se jemu) takovým způsobem, aby vždy fungoval.

Autora zajímá problém „Co děláme, když mluvíme (a tím, že mluvíme)?", tzn. že v centru jeho pozornosti stojí základní jazyková funkce a jazyková pragmatika. Tento předpoklad si v práci vyžádal představit synchronní analýzu jazykového systému, která je uváděna diachronnně synchronním popisem glottodidaktických metod, a také lingvodidaktiky jako její součásti. Proto se v práci setkáváme s množstvím informací na téma vývoje způsobu deskripce gramatiky, a také role gramatiky v glottodidaktice. Vytyčený úkol je velmi obtížný, nicméně pro vyřešení velmi důležitý. Dosavadní zkoumání jazykového systému poukazuje pouze na ty prvky, které tvoří určitou strukturu, zatímco neupozorňuje na prvky, bez nichž tato struktura může v komunikačním procesu fungovat (pochopitelně v omezeném rozsahu, ale fungovat může).

Při hledání univerzálií i specifik jazykového systému, si autor za materiálový základ zvolil popis mluvnice v tuzemských i zahraničních učebnicích. Tím se zbavil subjektivního přístupu v selekci mluvnických jevů a hodnocení jejich role pro fungování jazykového systému. Zdá se, že mimojazykové a jazykové fakty posledních let výrazně poukazují na nutnost verifikace popisu mluvnice. Upozorňují na to také v posledních letech shromažďované národní jazykové korpusy, z nichž je zřetelně patrné, že některé mluvnické jevy mizí nebo již neplní stejnou funkci. I když systém zůstává totožný, mění se jazyková norma, a tím i určité jevy mění pozici ve stejné jazykové struktuře. Toto je potřeba podtrhnout jako nepochybné novum této práce.

Práce Milana Hrdličky není monografií v tradičním slova smyslu. Objevuje se zde selekce faktů, jež se staly základem analýzy. Autor tedy provedl selekci uvedené problematiky proto, aby jednoznačně prokázat, že jazyková struktura není tak jednotná, jak to prezentují normativní mluvnice, nýbrž vnitřně proměnlivá. Tuto selekci je tedy třeba ohodnotit pozitivně jako plně zdůvodnitelný a rozumný „redukční" výběr, jenž dává možnost na jedné straně určit v gramatice univerzální a centrální prvky, a na straně druhé prvky rozdílné, avšak nutné a sekundární.

V autorově metodě tvoří nadřazené determinanty pravidla procesu komunikace, nabývání struktury prostřednictvím aktivní reprodukce a produkce textů v závislosti na období nabývání oné struktury. Lingvodidaktický přístup k popisné mluvnici (například tzv. prahová čeština) nespočívá v ničem jiném než ve vyznačování rovin jazykové struktury, k jejichž nabývání (poznávání) dochází v případě cizinců obdobně jako u dětí ve věku od 2 do 11 let (od naivního opakování po vědomou produkci jazykových prvků, jednotlivými výrazy počínaje a výpověďmi konče). Jediný rozdíl spočívá v tom, že v druhém případě je toto nabývání náhodné (neuvědomělé) a neuspořádané, zatímco v prvním by mělo být (a zpravidla také je) uspořádané a uvědomělé. Právě k tomuto stavu autor práce směřuje. Pomocí aplikované analytické metody M. Hrdlička poukazuje na

to, jakým způsobem by měl být zahájen popis struktury jazykového systému, samozřejmě na takových příkladech, jako je skloňování životních maskulin, časování a funkce i rekce předložek. Tyto tři jevy, odrážející tři nejrozšířenější problémy v jejich uspořádání v jazykové struktuře (většinou se je učí v izolaci, ne v návaznosti na morfologii nebo skladbu) na jedné straně ukazují typické elementy struktury, a na druhé nutí k reflexi o jejich pozici, důležitosti a propojenosti v správném (a rychlém) nabývání struktury českého jazyka.

První část práce se zabývá teorií gramatiky, jejím vznikem a vývojem, poukazuje na jednotlivé koncepce popisu mluvnice. Autor v ní pojednává o významu přístupu k popisu mluvnice z určité perspektivy, což je patrné v obsahu jednotlivých mluvnic. Tento přístup se mění podle cíle: od popisu čistě systémového (tradičního) k popisu komunikačně-pragmatickému. Místy se zdá, že pasáže o jednotlivých metodách jsou příliš dlouhé a příliš neovlivňují způsob popisu (nebo podání látky) rovin mluvnické struktury. Základ analýzy nicméně stále spočívá v jazykové látce. I když se v práci objevují i výše zmíněné pasáže, je evidentní, že jsou autorem kontrolovány a cílevědomě využívány. Teorie však tvoří součást všech výkladů v jednotlivých kapitolách.

V následujících řádcích uvedu několik připomínek, které by měly být přepracovány. Mám dojem, že autorův návrh řešení problému prezentace slovesného vidu v lingvodidaktickém procesu, uvedený na s. 105–113, není obsahově a detailně srovnatelný. Toto by mohlo být zpracováno šíře, neboť zmíněný problém bude jinak vypadat v porovnání češtiny s flektivními jazyky, jinak s izolačními. Na s. 46 a 132 se objevuje termín *metajazyk*. Ve skutečnosti se nejedná o metajazyk v tradičním chápání tohoto termínu. Je to jazyk prostředník (srov. termíny: *jazyk výchozí*, *jazyk cílový*, *jazyk prostředník*).

Recenzovaná práce Milana Hrdličky je podrobným popisem vybraných gramatických jevů nahlížených z perspektivy lingvodidaktiky a zaceluje tak existující mezeru v bibliografii publikací na toto téma. Systematizuje popisy glottodidaktických metod, prezentuje závislost popisu gramatiky na způsobu výuky (učení se) a v neposlední řadě nabízí jistá řešení. Autor práce se také prokázal velmi dobrou znalostí vědecké literatury tohoto tématu. Přistupuje k ní s patřičným kriticismem, ačkoli je zde zřejmá i určitá přílišná víra v správnost komunikačního popisu, nicméně ne taková, jež by překračovala náležitou zdrženlivost. Za zmínku určitě stojí rovněž terminologická důslednost. Výklad v práci je veden jasně a přehledně.

Mieczysław Balowski, Poznań–Racibórz

Ursula Hirschfeld, Kerstin Reinke: *33 Aussprachespiele, Deutsch als Fremdsprache*. Ernst Klett Sprachen. Stuttgart 2009. ISBN 978–3–12–675183–4.

Ursula Hirschfeld i Kerstin Reinke w książce *33 Aussprachespiele, Deutsch als Fremdsprache* (*33 zabawy udoskonalające wymowę, Niemiecki jako język obcy*) przedstawiły ćwiczenia rozwijające nie tylko jedną z czterech sprawności językowych – mó-

wienie (pozwalające udoskonalić wymowę poszczególnych głosek języka niemieckiego, akcent wyrazowy czy też zdaniowy), ale także pozostałe. Obejmują one szeroką gamę zagadnień od podstawowego słownictwa poprzez zagadnienia gramatyczne, skończywszy na informacjach kulturoznawczych i realioznawczych. Różnorodność ta daje możliwość stosowania ich na różnych etapach nauki oraz w różnych fazach lekcyjnych jako wprowadzenie, utrwalenie czy też jako element urozmaicający przerabiany materiał. Poziom przedstawionych ćwiczeń dostosowany jest do uczących się języka od początkujących do zaawansowanych, a wszystko to dzięki dobranemu słownictwu i stopniu trudności poszczególnych ćwiczeń. Ćwiczenia te mają na celu nie tylko powtórzenie i utrwalenie poznanych zasad fonetycznych, ale też zwiększenie kompetencji komunikowania się, motywowanie oraz przełamanie zahamowań towarzyszących uczącym w posługiwaniu się językiem obcym, co wzmaga poczucie przynależności do grupy, a tym samym zdolność działania w grupie. W odróżnieniu od większości zabaw językowych oparte one są na konkretnych zasadach fonetycznych, przez co nie pozwalają na operowanie materiałem językowym w luźny, elastyczny sposób (pomaga to w osiągnięcie lepszych efektów uczenia).

Kolejnym ważnym aspektem jest połączenie zagadnień fonetycznych, zagadnień gramatycznych i słownictwa w postaci zabaw, a tym samym zmniejszenie subiektywnego odczucia trudności przerabianego materiału. Dzieje się tak dzięki temu, ze uczący się uruchamiają wszystkie zmysły (co umożliwia różnorodność wykorzystanych w nich metod). Zabawy te nie są jednak pomocne w wprowadzeniu zasad fonetycznych, gdyż wymagają od uczącego się podstawowych informacji na ich temat.

Książka podzielona jest na 33 krótkie rozdziały, które są jednocześnie instrukcją do przeprowadzenia 33 zabaw językowych, na końcu ich można znaleźć dalsze pomysły wykorzystania poszczególnych zabaw. Towarzyszą im gotowe materiały przeznaczone do kopiowania, co ułatwia i czyni interesującym przyswajanie zagadnień uczącym się. Kolejność zabaw określają przerabiane zagadnienia fonetyczne, a nie stopnień ich trudności. Na końcu książki znajduje się materiał dźwiękowy w postaci płyt kompaktowych do przedstawionych ćwiczeń.

Pozycja ta jest świetnym dopełnieniem standardowych materiałów do nauki języka obcego, pozwalająca na urozmaicenie zajęć, zmotywowanie uczących się języka i wprowadzenie luźniejszej atmosfery na zajęciach, co wpływa pozytywnie na proces uczenia.

Alina Zimna, Racibórz

Kronika

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Anna WRÓBLEWSKA

Instytut Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu w roku akademickim 2008/2009 i 2009/2010

1. Kadra Instytutu

Zakład Folologii Angielskiej

W skład Zakładu wchodzą pracownicy: prof. dr hab. Stanislav Kavka, doc. dr Daniel Vogel, dr Ksenia Olkusz, dr Katarzyna Rybińska, mgr Joanna Bielewicz-Kunc, mgr Ewa Gieroń-Czepczor (od 27.01.2010 r. doktor nauk humanistycznych), mgr Jacek Grochowski, mgr Danuta Kasperkiewicz, mgr Aleksandra Mekeresz, mgr Jacek Molęda (od 27.01.2010 r. doktor nauk humanistycznych), mgr Elżbieta Niksza, mgr Patrycja Nosiadek, mgr Monika Porwoł (od 9.07.2009 r. doktor nauk humanistycznych), mgr Żaneta Reszel, mgr Agnieszka Robaszkiewicz, mgr John Starnes, mgr Weronika Starnes, mgr Rachael Sumner, mgr Zbigniew Tomala oraz mgr Andrzej Widota.

Zakład Folologii Germańskiej

W skład Zakładu wchodzą pracownicy: prof. dr hab. Norbert Honsza, dr Paweł Strózik, dr Irena Šebestová, dr Emilia Wojtczak, mgr Sonia Ciupke, mgr Renata Czech, mgr Łucja Dzimiera, mgr Estera Jasita (od 15.12.2009 r. doktor nauk humanistycznych), mgr Anna Müller, mgr Renata Sput oraz mgr Teresa Sudenis (zatrudniona do 30.09. 2009 r.).

Zakład Folologii Słowiańskiej

W skład Zakładu wchodzą pracownicy dwóch filologii: czeskiej i rosyjskiej. Kierownikiem Zakładu była do 30.09.2009 r. dr hab. Barbara Stempczyńska, a od 1.10.2009 r. – prof. dr hab. Mieczysław Balowski. Do pierwszej grupy pracowników, wykładających na specjalności filologia słowiańska profil czeski, należą: prof. dr hab. Mieczysław Balowski, dr Joanna Korbut (do 30.09.2010 r.), dr Joanna Maksym-Benczew, mgr Justyna Kościukiewicz, mgr Barbara Kudaj (do 30.09.2009 r.), mgr Václav Mička (zatrudniony w roku akademickim 2008/2009).

Natomiast do grupy drugiej, wykładających na specjalności filologia słowiańska profil rosyjski, należą: doc. dr hab. Barbara Stempczyńska (do 30.09.2010 r.), dr Jadwiga Kowalik-Zamora (do 30.09.2010 r.), dr Artur Matkowski, mgr Marta Nowak, mgr Oksana Leszczyńska (od 1.10.2010 r.).

2. Studenci i dydaktyka

Obecnie w Instytucie Neofilologii kształci się 502 studentów na następujących specjalnościach:

Specjalność	**Liczba studentów na specjalności na roku*:**		
	I	**II**	**III**
Filologia angielska nauczycielska	–	72	81
Filologia angielska	46	–	–
Filologia angielska z filologią czeską**	4	7	–
Filologia angielska z filologią rosyjską**	7	16	–
Filologia czeska	–	–	12
Filologia germańska nauczycielska	–	32	27
Filologia germańska	20	–	–
Razem w trybie stacjonarnym	77	127	120
Filologia angielska nauczycielska		18	25
Filologia angielska	24		
Filologia germańska nauczycielska			11
Razem w trybie niestacjonarnym	24	18	36
Razem na kierunku filologia	101	145	156

* dane na dzień 26.11.2010 r.
** nowe specjalności uruchomione w roku akademickim 2008/2009.

3. Państwowa Komisja Akredytacyjna w Instytucie

Wizytę akredytacyjną w Instytucie Neofilologii przeprowadził w dniach 20–21 listopada 2008 r. zespół oceniający Państwowej Komisji Akredytacyjnej w składzie: prof. dr hab. Krzysztof Mikulski – przewodniczący, członek PKA; prof. dr hab. Eliza Małek – ekspert PKA; prof. dr hab. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld – ekspert PKA; mgr Krystyna Rzeszot – ekspert PKA oraz Adrian Mosurek – przedstawiciel Parlamentu Studentów.

Zespół akredytacyjny oceniał jakość kształcenie na kierunku filologia z uwzględnieniem następujących obszarów:

– podstawy prawne,
– koncepcja kształcenia i jej realizacja,
– wewnętrzny system zapewnienia jakości kształcenia,
– nauczyciele akademiccy,
– działalność naukowa i współpraca międzynarodowa,
– baza dydaktyczna,
– sprawy studenckie,
– dokumentacja toku studiów.

Instytut Neofilologii otrzymał w dniu 23 kwietnia 2009 roku ocenę końcową pozytywną (Uchwała Nr 293/2009 Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej). Jak czytamy w raporcie PKA:

> Studenci wizytowanego kierunku dobrze oceniają wybrana Uczelnię i kierunek. Wszyscy są zadowoleni z warunków lokalowo-technicznych, relacji z prowadzącymi zajęcia i pracownikami administracji. Wszyscy podkreślają możliwości naukowego rozwoju jaki zapewniają im organizacje studenckie, z czego chętnie korzystają.

Nieco dalej:

> Na podstawie obserwacji członków komisji, rozmów ze studentami, nauczycielami akademickimi, zasad zawartych w Statucie uczelni można uznać, że PWSZ w Raciborzu spełnia wszystkie wymagania dotyczące stosowania wewnętrznych systemów zapewnienia jakości nauczania i wychowania […]. Nauczyciele akademiccy wraz z opiekunami roku oraz pracownicy administracyjni udzielają studentom wsparcia, poprzez konsultacje, wskazówki odnoszące się do procesu dydaktycznego jak i pozostałych aspektów życia społecznego. [...]
>
> Wymagania minimum kadrowego są spełnione w przypadku wszystkich specjalności [...]. Udokumentowany dorobek naukowy osób zaliczonych do minimum kadrowego potwierdza ich kwalifikacje merytoryczne. [...]
>
> Do pozytywów wizytowanego kierunku można też zaliczyć dobre zaplecze dydaktyczne i socjalne szkoły, wykwalifikowaną kadrę. Zarówno studenci, jak i pracownicy wysoko oceniają Szkołę.

4. Kalendarium

- 3 grudnia 2008 – wykład Alicji Cholewy-Zawadzkiej (Express Publishing) nt.: *From Confidence to Competence: creating the correct enviroment for skills development at primary level*;
- 4 grudnia 2008 – wykład dra Goro Kimury (Uniwersytet Hitotsubashi w Japonii) nt.: *Sorabistyka w Japonii: kto, jak i dlaczego?*;
- 21 stycznia 2009 – etap pisemny II Konkursu Języka Angielskiego i II Konkursu Języka Niemieckiego dla Maturzystów;
- 18 lutego 2009 – etap ustny II Konkursu Języka Angielskiego i II Konkursu Języka Niemieckiego dla Maturzystów;
- 25 marca 2009 – odczyt autorski dra Zachariasa G. Mathioudakisa (Greka piszącego po niemiecku);
- 25 marca 2009 – wyjazd studentów II i III roku filologii czeskiej oraz I roku filologii angielskiej z filologią czeską do Ołomuńca;
- 7 maja 2009 – wykład prof. dra hab. Wiesława Olkusza (Uniwersytet Opolski) nt.: *Filoorientalizm doby pozytywizmu*;
- 7–8 kwietnia 2009 – III studencka międzynarodowa konferencja bohemistów „Język, literatura i kultura Czech" zorganizowana przez Naukowe Koło Bohemistów;
- 2–4 września 2009 – międzynarodowa konferencja naukowa „Język i literatura czeska – refleksja ważnych wydarzeń historycznych" organizowana przez Zakład Filologii Słowiańskiej;
- 22 października 2009 – udział studentów III roku filologii czeskiej i II roku filologii angielskiej z filologią czeską w konferencji naukowej „Razem czy osobno – przenikanie kultur polsko-czeskich na kresach południowych" organizowanej przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Raciborzu oraz wykład prof. M. Balowskiego nt. *Wpływ języka czeskiego na język polski*;
- 20 listopada 2009 – Polsko-czeskie seminarium naukowe i wyjazd studentów III roku filologii czeskiej do Ostrawy;
- 6–13 grudnia 2009 – wyjazd studentów filologii germańskiej do Königswinter w ramach seminarium naukowego organizowanego przez Fundację Haus Schlesien;
- 20 stycznia 2010 – etap pisemny III Konkursu Języka Angielskiego i III Konkursu Języka Niemieckiego dla Maturzystów;
- 3 marca 2010 – etap ustny III Konkursu Języka Angielskiego i III Konkursu Języka Niemieckiego dla Maturzystów;
- 18 marca 2010 – wyjazd studentów II roku filologii angielskiej z filologią rosyjską do Cerkwi w Sosnowcu;
- 17 kwietnia 2010 – wyjazd studentów III roku filologii angielskiej (dodatkowa specjalność nauczycielska – filologia czeska) na wycieczkę naukowo-dydaktyczną do Radca na Morawicą i do Opawy;
- 20–22 kwietnia 2010 – Seminarium Raciborsko-Praskie, wyjazd studentów I i II roku filologii angielskiej z filologią czeską do Pragi;
- 23 kwietnia 2010 – wykład gościnny dr hab. Anny Gemry (Uniwersytet Wrocławski) pt. *Od potwora do amanta: wampir w kulturze i literaturze*;

- 29 kwietnia–28 maja 2010 – wystawa fotografii Willy'ego Sinna „Natürlich Oder – Naturalnie Odra", zorganizowana we współpracy z Haus Schlesien.

5. Działalność naukowo-wydawnicza

I. Prace wydrukowane

A. Monografie, podręczniki, prace zwarte

Balowski Mieczysław [współautor], Mrhačová Eva, *Česko-polský frazeologický slovník,* Filozofická fakulta Ostravské univerzity, Ostrava 2009, 430 s., ISBN 978–80–7368–633–8.

Balowski Mieczysław [współautor], Eva Mrhačová, Milan Hrabal, Alfred Měškank, Marta Pančíková, Justyna Pomierska, Sonja Wölke, *Západoslovanské paremiologické dědictví*, Filozofická faulta Ostravské univerzity, Ostrava 2010, 278 s., ISBN 978–80–7368–848–6.

Honsza Norbert, *W blasku epok. Literatura niemiecka od średniowiecza do współczesności*, Wyższa Szkoła Studiów Międzynarodowych, Łódź 2010, 392 s., ISBN 978–83–60902–28–8.

Kavka Stanislav, *The English Verb,* Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, Racibórz 2010, 134 s., ISBN 978–83–60730–38–6.

Korbut Joanna [współautorka], *Wielki czesko-polski słownik frazeologiczny*, red. T. Z. Orłoś, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, 778 s., ISBN 978–83–233–2504–8.

Olkusz Ksenia, *Współczesność w zwierciadle horroru. O najnowszej polskiej fantastyce grozy,* Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, Racibórz 2010, 206 s., ISBN 978–83–60730–39–3.

Sput Renata, *Wiosna Ludów 1848 roku w Raciborzu (na Górnym Śląsku). Okres Wiosny Ludów na łamach raciborskiego periodyku Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger*, WAW, Racibórz 2009, 72 s., ISBN 978–83–89802–78–1.

Strózik Paweł, *Drogi i bezdroża niemieckiej literatury emigracyjnej na podstawie życia i twórczości Klausa i Eryki Mann,* Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Racibórz 2008, 209 s., ISBN 978–83–60730–22–5.

Wojtczak Emilia, *Niemieckie i rosyjskie rzeczowniki w minimum leksykalnym. Kontrastywne badania semantyczne*, Racibórz 2009, 224 s., ISBN 83–911312–7–0.

B. Prace redakcyjne

Balowski Mieczysław [red.] „Bohemistyka" 2009, nr 14, 320 s., wydawcy: Komisja Slawistyczna PAN, Instytut Filologii Słowiańskiej UAM, Wydawnictwo PRO, ISSN 16429893.

Balowski Mieczysław [red.] „Bohemistyka" 2010, nr 14, 320 s., wydawcy: Komisja Slawistyczna PAN, Instytut Filologii Słowiańskiej UAM, Wydawnictwo PRO, ISSN 16429893.

Balowski Mieczysław, Muryc Jiří [red.], *Czesław Miłosz. Tradice – současnost – recepce*, Filozofická fakulta Ostravské univerzity, Ostrava 2009, 372 s., ISBN 978–80–7368–686–4.

Balowski Mieczysław [red.], *Odbicie ważnych wydarzeń historycznych w języku i w literaturze czeskiej*, red. M. Balowski, IFS UAM, Wydawnictwo Pro, Poznań 2010, 411 s., ISBN 978–83–926152–7–9.

Korbut Joanna, Kościukiewicz Justyna [red.], *Język, literatura i kultura czeska 2*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu i Wydawnictwo Pro, Racibórz 2009, 205 s., ISBN 978–83–926153–3–1.

Olkusz Ksenia, Białek Edward [red.], *Poszukiwania i spotkania. Szkice o twórczości Adama Zielińskiego,* Wrocław 2009, ISBN 978–83–7432–554–7.

Olkusz Ksenia [red.], A. Zieliński, *Fotoplastykon*. Red. i posłowie K. Olkusz, Wrocław 2009, Wydawnictwo Atut, ISBN 978–83–7432–553–0.

C. Studia i artykuły naukowe

Balowski Mieczysław, *Já, ty a oni v polských aforismech*, [w:] *Ty, já a oni v jazyce a literatuře*, PF UJEP, Ústí nad Labem 2009, díl I, s. 276–280, ISBN 978–80–7414–131–7.

Balowski Mieczysław, *Język tekstów religijnych Jana Pawła II*, [w:] *85. výročie polonistiky na Univerzite Komenského v Bratislave. Zbornik prispevkov*, red. M. Pančíková, FF UK Bratislava, Vydavateľstvo Stimul, Bratislava 2009, s. 7–18, ISBN 978–80–89236–70–1.

Balowski Mieczysław, *Kognitivny prístup v glottodidaktike*, [w:] *Výučba slovanských jazykov ako cudzích v slovanskom prostredí – súčasnosť a perspektívy*, red. G. Olchowa, Banská Bystrica 2009, s. 8–16, ISBN 978–80–8083–799–0.

Balowski Mieczysław, *Kognitywne podejście w dydaktyce języka ojczystego*, „Usta ad Albim Bohemica" 2009, nr 1, s. 9–20, ISSN 1802-825X.

Balowski Mieczysław, *Miłoszowski obraz Europy*, [w:] *Czesław Miłosz. Tradice – současnost – recepce*, FF OU, Ostrava 2009, s. 287–299, ISBN 978–80–7368–686–4.

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Slovanské paralely: Jiří Orten a Krzysztof Kamil Baczyński (2)*, „Bohemistyka" 2009, nr 2, s. 99–118, ISSN 16429893.

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Vzájemné působení polštiny a češtiny*, [w:] *Razem czy osobno – przenikanie kultur polsko-czeskich na kresach południowych*, Racibórz 2009, s. 117–135, ISBN 978–83–910588–2–6 [polska wersja: *Wzajemne oddziaływanie języka polskiego i języka czeskiego*, [w:] *Razem czy osobno – przenikanie kultur polsko–czeskich na kresach południowych*, Racibórz 2009, s. 18–37].

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Zmiana funkcji nazw ulic i placów (od funkcji orientacyjnej do funkcji symboliczno-likalizacyjnej)*, [w:] *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, red. I. Sarnowska-Giefing, M. Graf, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2010, s. 281–296, ISBN 978–83–7654–050–4, ISSN 0079–4678.

B i e l e w i c z - K u n c J o a n n a, *The Linguistic Competence of Polish Immigrants in the UK* [w: *PASE Papers 2008. Vol.1 Studies in Language and Methodology of Teaching Foreign Languages,* red. M. Kuźnia, B. Rozwadowska, Wydawnictwo: Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2009, s. 279–288. ISBN 978–83–7432–481–6.

H o n s z a N o r b e r t, *Eine Affäre mit der Literatur mit Marcel Reich-Ranicki im Hintergrund*, [w:] *Breslau und die ganze Welt*, red. W. Kunicki, J. Rzeszotnik, E. Tomiczek, Wrocław–Dresden 2009, s. 257–263.

H o n s z a N o r b e r t, *Günter Grass: dziecko szczególnej troski Stasi.* [w:] „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 7, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2010, s. 54–58, ISSN 1897–9718.

H o n s z a N o r b e r t, *Nobel literacki 2009. Kolejna pomyłka czy epokowy werdykt?,* „Zbliżenia Interkulturowe" 2009, nr 6, s. 15–17, ISSN 1897–9718.

H o n s z a N o r b e r t, *Powojenny gejzer intelektualny. Grupa 47.* „Zbliżenia Interkulturowe" 2009, nr 5, s. 7–18, ISSN 1897–9718.

H o n s z a N o r b e r t, *Zrozumieć żydowskość. Dyskurs o niemiecko-żydowskich konotacjach,* „Zbliżenia Interkulturowe" 2009, nr 5, s. 48–60, ISSN 1897–9718.

K o r b u t J o a n n a, *O najnowszych neologizmach i neosemantyzmach w języku czeskiej publicystyki*, [w:] *Na kus reči*. Katedra slovenského jazyka a literatúry Filozofickej fakulty Univerzity sv. Cyrila a Metoda, Trnava 2009, s. 172–177, ISBN 978–80–8105–153–1.

K o ś c i u k i e w i c z J u s t y n a, *Fenomen twórczości Milana Kundery w Polsce* [w:] *Język, literatura i kultura czeska 2*, red. J. Korbut, J. Kościukiewicz, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu i Wydawnictwo Pro, Racibórz 2009, s. 87–96, ISBN 978–83–926153–3–1.

K o ś c i u k i e w i c z J u s t y n a, *Recepcja twórczości Milana Kundery w Polsce w latach 60., 70. i 80.* [w:] *Na kus reči*. Katedra slovenského jazyka

a literatúry Filozofickej fakulty Univerzity sv. Cyrila a Metoda, Trnava 2009, s. 38–43, ISBN 978–80–8105–153–1.

Maksym-Benczew Joanna, Czaplińska Joanna, *Jaromír Šavrda – niepopularny autor z Ostrawy i zapomniana perełka czeskiej fantastyki*, „Literatura i Kultura Popularna" XV, 2009, s. 83–92, ISSN 0239–6661.

Maksym-Benczew Joanna, *»Česká kalorie« Jaromíra Šavrdy jako metafora losu narodu, [w:] Języki metafory. Literatura – teoria – język – przekład, t. 1, red. K. Jarosińska-Buriak, Elbląg 2009, s. 119–126, ISBN 978–83–925213–9–6.*

Matkowski Artur, *Sport (2). Lekka atletyka,* [w:] *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*, red. Wojciech Chlebda, zeszyt 4, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2009, s. 203–212, ISBN 978–83–7395–351–2.

Molęda Jacek, Stanislav J. Kavka, Miroslav Černý, *A Few Whims of the Old English prefix ge- revisited*, [w:] „Ostrava Journal of English Philology" 2009.

Olkusz Ksenia, Olkusz Wiesław, *Dawni mistrzowie i ich dzieła w światowej literaturze popularnej (rekonesans)*, „Zbliżenia Interkulturowe" 2009, s. 80–88, ISSN 1897–9718.

Olkusz Ksenia, *Duch i materia. O zbiorze »Opowiadania chińskie« Adama Zielińskiego,* [w]: *Poszukiwania i spotkania. Szkice o twórczości Adama Zielińskiego,* red. E. Białek, K. Olkusz, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2009, s. 191–201, ISBN 978–83–7432–554–7.

Olkusz Ksenia, *Japonica i fantastyka. O quasi–japońskich formach funkcjonowania społeczeństwa w cyklu »Planeta masek« Jacka Piekary*, „Studia Slavica" XIII, 2009, s. 195–206, ISDN 1803–5663.

Olkusz Ksenia, *Konglomerat niesamowitości: »Domofon« Zygmunta Miłoszewskiego jako gra z klasycznym modelem literatury* weird fiction, „Literatura i Kultura Popularna" XV, 2009, s. 105–130, ISSN 0239–6661.

Olkusz Ksenia, *Nawiedzenie, przejęcie, egzorcyzm. Motywy opętania we współczesnej polskiej literaturze grozy (na wybranych przykładach),* „Pamiętnik Literacki" [Londyn] 2007 [wyd. 2009], nr 33, s. 141–149.

Olkusz Ksenia, *Oko w oko z literaturą grozy,* [w:] *Symbolika oka w literaturze i sztuce. Od religii do popkultury,* red. A. Borkowski, E. Borkowska, J. Sawicka-Jurek, Wydawnictwo Stowarzyszenia Tutajteraz, Siedlce 2009, s. 153–169, ISBN 978–83–928791.

Olkusz Ksenia, *Portret fantastycznego żołnierza. O postaci i drodze wojownika w powieści Jarosława Grzędowicza »Pan Lodowego ogrodu«,* [w:] *Wokół źródeł fantasy*, red. T. Ratajczak, B. Trocha, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2009, s. 275–285, ISBN 978–83–74–81–296–2.

O l k u s z K s e n i a, *Potwornie śmieszne, czyli oswojona groza w twórczości Andrzeja Pilipiuka*, „Literatura Ludowa" 2009, nr 2, s. 19–38, ISSN 364–07X.

O l k u s z K s e n i a, *Przestrzeń zagrożenia. Miasto w opowiadaniach Tadeusza Oszubskiego,* „Studia Filologiczne" 2009, t. 2, s. 173–183, ISSN 1689–4657.

O l k u s z K s e n i a, *»Słowa są jak cytrynowe motyle [...] chimeryczną ułudą...« O »Fotoplastykonie« Adama Zielińskiego,* [w:] A. Zieliński, *Fotoplastykon*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2009, s. 207–210, ISBN 978–83–7432–553–0.

O l k u s z K s e n i a, *Świat według potwora, czyli gra z toposem »Obce«go w opowiadaniu »Przybysz« Howarda Philipsa Lovecrafta,* „Studia Filologiczne" 2009, t. 2, s. 185–194, ISSN 1689–4657.

O l k u s z K s e n i a, *Przestrzeń strachu. O mieście we współczesnej polskiej fantastyce grozy*, „Kultura Miasta" 2010, nr 1, s. 45–52, ISSN 1898–410X.

O l k u s z K s e n i a, *Pułapki pożądania. Demoniczna seksualność i motyw uwiedzenia we współczesnej polskiej literaturze grozy,* „Orbis Linguarum" 2009, vol. 34, ISSN 1426–7241.

O l k u s z K s e n i a, *Wesołe życie trupa. Gra z motywem zombie w opowiadaniu »Przebudzenie« Mariusza Kaszyńskiego,* „Zeszyty Naukowe PWSZ we Włocławku. Rozprawy Humanistyczne" 2009, t. X , s. 163–175, ISSN 1731–2221.

P o r w o ł M o n i k a, *Metafora w przekładzie filologicznym utworu poetyckiego*, [w:] *Języki metafory: literatura, teoria, język, przekład 1/2, red. J. Łabanowski, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu,* Elbląg 2009, s. 297–303, ISBN 978–83–925213–9–6.

R y b i ń s k a K a t a r z y n a, *Русские писатели в очерках Вирджинии Вульф,* „Rossica Olomucensia" XLIX [Časopis pro ruskou a slovanskou filologii, Olomouc], 2010, s 51–56, ISSN 0139–9268, ISSN 1804–1434.

Š e b e s t o v á I r e n a, *Die emotionalen Entbehrungen einer trostlosen Kindheit am Beispiel des Romans »Ein Kind« von Thomas Bernhard,* „Studia Germanistica" II, 2010, sv. 6 [Filozofická fakulta Ostravské univerzity v Ostravě], s. 283–291, ISSN 1803–408X.

Š e b e s t o v á I r e n a, *Postmoderne Merkmale im Zoe Jennys Roman Das Blütenstaubzimmer,* „Studia Germanistica" II, 2009, sv. 5 [Filozofická fakulta Ostravské univerzity v Ostravě], s. 149–156. ISSN 1803–408X.

S t a r n e s W e r o n i k a, *Venero Armanno »The Dirty Beat«*, *„Zeitschrft fur Australienstudien Nummer 22/23 2009",* red. A. Wimmer, University of Klagenfurt, Klagenfurt 2009, s. 135–137, ISSN 1617–9900.

S t r ó z i k P a w e ł, *Prywatne oblicze pisarza – zapiski na złożonych kartach,* „Zbliżenia Interkulturowe" 2009, nr 6, s. 133–134, ISSN 1897–9718.

Sumner Rachael, *Irish Literature and the Postcolonial Canon*, [w:] *PASE papers 2008*, red. A. Cichon, E. Keblowska–Lawniczak, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2009, s. 199–206, ISBN 978–83–7432–482–3.

Wojtczak Emilia, *Eufemizmy w tekstach polityków i o polityce*, [w:] *Dialog kultur V. Sbornik referatu z mezinarodni vedecke konference konane v roce 50. v roci vysokoskolskeho vzdelavani v Hradci Kralove*, red. O. Richterek, Hradec Kralove 2009, s. 367–373, ISBN 978–80–7405–045–9.

Wojtczak Emilia, *Thematisierung von Tabuthemen in ausgewählten Lehrwerken DaF*, [w:] *Eurolingua & Eurolitteraria: Nepřípustnost, nepatřičnost a zákazy v jazykové a literární komunikaci,* red. O. Ulicny, Liberec 2009, s.171–176, ISBN 978–80–7372–544–0.

D. Recenzje i omówienia

Honsza Norbert, *Das literarische Danzig*, „Zbliżenia Interkulturowe" 2009, nr 5, s. 132–134, ISSN 0867–7417.

Honsza Norbert, *Heimliche Liebe,* „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 7, s. 136–137, ISSN 1897–9718.

Honsza Norbert, *Die Dinge beim Namen nennen*, [w:] „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 7, s. 152–153, ISSN 1897–9718.

Honsza Norbert, *Thomas Mann Jahr Buch 2009*, [w:] „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 7, s. 160–162, ISSN 1897–9718.

Honsza Norbert, *Eine würdige Festschrift*, [w:] „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 7, s. 168, ISSN 1897–9718.

Šebestová Irena, *Internationale germanistische und translatologische Tagung Prešov 2008* Recense literárněvědní sekce „Intertextuelle und interkulturelle Interpretationen" sborníku z mezinárodní konference konané 11.–12.06. 2008 na Filozofické fakultě Univerzity v Prešově.

Starnes Weronika, *Venero Armanno »The Dirty Beat«*, „Zeitschrft fur Australienstudien" 2009, nr 22/23 [red. A. Wimmer, University of Klagenfurt], s. 135–137, ISSN 1617–9900.

Strózik Paweł, *Golo Mann – Historiker, Publizist, Schriftsteller, Humanist,* „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 7, s. 138–141, ISSN 1897–9718.

Strózik Paweł, *Heinrich Mann Jahrbuch 2009,* „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 7, s. 162–164, ISSN 1897–9718.

Strózik Paweł, *»Übersetzung – eine Tür zur Welt«,* „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 8, s. 130–132, ISSN 1897–9718.

E. Inne prace

Balowski Mieczysław, *Międzynarodowa konferencja naukowa Integrace v jazycích – jazyky v integraci, Blansko, 6–7.11.2008 r.* „Bohemistyka" 2009, nr 1, s. 79–80, ISSN 1642–9893.

Balowski Mieczysław, *Jubileusz Profesora Jaroslava Hubáčka*, „Bohemistyka" 2009, nr 3, s. 229–230, ISSN 16429893.

Balowski Mieczysław, *Zemřela profesorka Teresa Zofia Orłośová*, „Český jazyk a literatura" 2009–2010, nr 5, s. 249–250, ISSN 0009–0786.

Balowski Mieczysław, *Jubileusz Profesora Ernsta Eichlera*, „Bohemistyka" 2010, wydawcy: Komisja Slawistyczna PAN, Instytut Filologii Słowiańskiej UAM, Wydawnictwo PRO, s. 161–163, ISSN 16429893.

Honsza Norbert, *Günter Grass: dziecko szczególnej troski Stasi*, [w:] „Zbliżenia Interkulturowe" 2010, nr 7, s. 54–58, ISSN 1897–9718.

Honsza Norbert, *Bibliografia,* opracował Piotr Litwiniuk, Łódź 2011, ISBN 978–83–60902–32–5.

II. Oddane do druku

A. Monografie, podręczniki, prace zwarte

Matkowski Artur, *Sport a język współczesnego polskiego dyskursu społecznego*.

B. Studia i artykuły naukowe

Balowski Mieczysław, *Przestrzeń jako kategoria językowa*.

Balowski Mieczysław, *Kluczowe słowa »Mája« Karla Hynka Máchy*.

Balowski Mieczysław, *K otázce dějin české aforistiky*.

Balowski Mieczysław, *Jazyk a kultura – bariéry a hranice překladu*.

Balowski Mieczysław, *Walencja kulturowa a identyfikacja narodowa w społeczeństwie wielokulturowym*.

Balowski Mieczysław, *Zarys bohemistyki w Polsce*.

Balowski Mieczysław, *Stosunek Polaków do Czechów i mniejeszości czeskiej w Polsce.*

Honsza Norbert, *Magma seksualnych fobii. Rozmowa o literaturze i bestsellerach.*

Honsza Norbert, *Günter Grass: dziecko szczególnej troski Stasi.*

Korbut Joanna, *Od arboristy do zorbonauta – nomina agentis i nomina attributiva (personalia) w najnowszej czeszczyźnie.*

M a t k o w s k i A r t u r, *Sport (3). W stronę Euro 2012. Futbol.*

C. Recenzje i omówienia

H o n s z a N o r b e r t, *Heimliche Liebe.*
H o n s z a N o r b e r t, *Die Dinge beim Namen nennen.*
H o n s z a N o r b e r t, Thomas–*Mann–Jahrbuch 2009.*
H o n s z a N o r b e r t, *Eine würdige Festschrift.*

5. Udział w konferencjach naukowych

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, Poznań 5–6.01.2009 r., referat: *Zmiana funkcji nazw ulic i placów (od funkcji orientacyjnej do funkcji symboliczno-lokalizacyjnej).*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Česká a polská aforistika*, Olomouc, 24.–26.03.2009 r., referat: *Stanisław Jerzy Lec i jego aforyzmy.*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Výuka mateřským jazykům dnes*, Ústí nad Labem, 5.–6.05.2009 r., referat: *Kognitivní přístup ve výuce mateřského jazyka.*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Język i literatura czeska – refleksja ważnych wydarzeń historycznych,* Racibórz, 2–4.09.2009 r., referat: *Język dyskursu politycznego pierwszych wolnych wyborów w Czechach.*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Razem czy osobno: przenikanie kultur polsko-czeskich na kresach południowych*, Racibórz, 22–23.10.2009 r., referat: *Vzájemné působení českého a polského jazyka.*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Sesja naukowa dla uczczenia 85. rocznicy urodzin Profesora Karola Zierhoffera*, Poznań, 7.12.2009 r., referat: *Nazwy własne jako element mapy mentalnej (na przykładzie »Rodzinnej Europy« Czesława Miłosza).*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Karel Hynek Mácha a evropský romantismus*, Olomouc, 24.–26.04.2010 r., referat: *Słowa klucze poezji K. H. Máchy.*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Problemy normalizacji języków słowiańskich*, Poznań, 18.05.2010 r., referat: *Historyczne uwarunkowania współczesnej dyferencjacji języka czeskiego.*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Tożsamość na styku kultur*, Wilno, 14–16.10.2010 r., referat: *Walencja kulturowa a identyfikacja narodowa w społeczeństwie wielokulturowym.*

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Władysław Nehring – uczony, edytor, nauczyciel*, Wrocław, 20–21.10.2010 r., referat: *Władysław Nehring a Czechy.*

B i e l e w i c z - K u n c J o a n n a, *Miedzynarodowa konferencja naukowa PASE 19th »Crossing frontiers, staking out new territories«*, Wydział Pedago-

giczno-Artystyczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Kalisz, 19–21 kwietnia 2010 r., tytuł referatu: *Complimenting in Czech and Polish*.

Bielewicz-Kunc Joanna, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Across Borders"*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Krośnie, 15–18 kwietnia 2010 r., tytuł referatu: *Sophisticated Praise in Czech and Polish*.

Bielewicz-Kunc Joanna, *Międzynarodowa konferencja naukowa »CZASE«*, Masarykova Univerzita w Brnie (Republika Czeska), 5–6 lutego 2010 r., *tytuł referatu: Compliment and flattery as a conversational strategy in Czech*.

Kościukiewicz Justyna, *Český jazyk a literatura – reflexe významných historických událostí*, Instytut Neofilologii, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, 2–4 września 2009 r., tytuł referatu: *Wieczny powrót w twórczości Milana Kundery*.

Kościukiewicz Justyna, *Międzynarodowa konferencja bohemistyczna*, Wydział Pedagogiczny, Uniwersytet Karola w Pradze (Republika Czeska), 17–18 czerwca 2010 r., tytuł referatu: *Nieznośna lekkość bytu.*

Nosiadek Patrycja, *X Conference European Culture, Universidad International de Catalunya*, Barcelona (Hiszpania), 21–25 października 2009 r., prezentacja na temat: *Assimilation and the search for individual and cultural identify in Americam ethnic autobiographical texts*.

Matkowski Artur, *Warsztaty leksykograficzno-przekładowe*, Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej, Uniwersytet Opolski, Jarnołtówek, 3–5 lipca 2009.

Matkowski Artur, *II warsztaty słownikowe »Na tropach translatów«*, Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej, Uniwersytet Opolski, Jarnołtówek, 2–4 lipca 2010.

Olkusz Ksenia, *IV Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa z cyklu »Fantastyczność i cudowność«, Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Zielonogórski, 24–25 maja 2010 r.*, tytuł referatu: *Piękno przeklęte – o sztuce i artystach w fantastyce grozy.*

Olkusz Ksenia, Euroconu 2010, Cieszyn, 26–29 sierpnia 2010 r., tytuł : referatu: *Swojskie przestrzenie – groźne przestrzenie. O najnowszej polskiej fantastyce grozy*.

Olkusz Ksenia, udział w panelu dyskusyjnym podczas targów *Ars Fantastica,* Wydawnictwo Runa, Warszawa, 22–23 maja 2010 r.

Porwoł Monika, *Konferencja naukowa Imago Mundi »Tłumacz – sługa, pośrednik, twórca?«*, Instytut Lingwistyki Stosowanej, Uniwersytet Warszawski, 29–30 maja 2010 r., tytuł referatu: *Psycholingwistyczny opis procesu tłumaczenia.*

P o r w o ł M o n i k a, *Emerging topics in translation*, Dipartimento di Scienze del Linguaggio, dell'Interpretazione e della Traduzione (DSLIT) i Scuola Superiore di Lingua Moderne per Interpreti e Traduttori (SSLMIT), University of Trieste, Trieste (Włochy), 16–18 czerwca 2010 r., tytuł referatu: *Translators' performance expressed through strategies and tactics*.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, *Konferencja metodyczna »Teaching business English to pre-experience learners«*, Wyższa Szkoła Bankowości w Katowicach, 13 maja 2010 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, Udział w szkoleniu metodycznym dla nauczycieli języka angielskiego, Anglolang Academy of English, Scarborough (Wielka Brytania), 19 czerwca–3 lipca 2010 r. (wyjazd w ramach programu ERASMUS).

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, *Konferencja metodyczna dla nauczycieli szkół językowych oraz uczelni wyższych A STEP AHEAD FESTIVAL*, British Council, IATEFL Poland i Pearson Longman, Katowice, 20 maja 2009 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, Konferencja dla szkół językowych i wyższych uczelni TEACHING – TESTING – TRACKING PROGRESS, Oxford University Press i Polanglo, Katowice, 10 września 2009 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, *The globalisation as a challenge to primary, secondary and university language teaching, New technological developments in foreign language teaching and learning*, Poznań 11–13 września 2009 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, *Forum językowe i warsztaty dla nauczycieli: Rozmowy kontrolowane, czyli prawidłowa komunikacja jako podstawowe narzędzie zapobiegania konfliktom i rozwiązywania problemów w szkole*, Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli WOM w Katowicach, 8 października 2009 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, Warsztaty dla nauczycieli języka angielskiego organizowane przez IATEFL Poland Region Górnośląski, Gliwice 24 października 2009 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, *Konferencja metodyczna dla nauczycieli szkół językowych oraz uczelni wyższych A STEP AHEAD FESTIVAL*, Pearson Longman, Katowice, 24 listopada 2009 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, Warsztaty metodyczne dla nauczycieli języka angielskiego, Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli WOM w Katowicach, 10 grudnia 2009 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, *Konferencja metodyczna dla nauczycieli: Buduj mosty zamiast murów,* Pearson Longman, Katowice, 26 lutego 2010 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, Warsztaty dla nauczycieli języka angielskiego: *GLIMPSES OF IRELAND,* Stowarzyszenie Nauczycieli Języka Angielskiego IATEFL Poland, Rybnik, 6 marca 2010 r.

R o b a s z k i e w i c z A g n i e s z k a, *Konferencja metodyczna dla nauczycieli: Quality input, quality output: listening to learn,* Macmillan Polska, Katowice, 10 marca 2010 r.

R y b i ń s k a K a t a r z y n a, *The 19-th Annual International Conference on Virginia Woolf – Woolf and the City*, Fordham University, Lincoln Center, Nowy Jork (Stany Zjednoczone), 4–7 czerwca 2009 r., tytuł referatu: *The Language of Shop Windows in Virginia Woolf's Novels*;

R y b i ń s k a K a t a r z y n a, *Оломоуцкие дни русистов*, Filozoficka Fakulta, Univerzita Palackého w Ołomuńcu (Republika Czeska), 2–4 września 2009 r., tytuł referatu: *Русские писатели в очерках Вирджинии Вульф*.

R y b i ń s k a K a t a r z y n a, *IX międzynarodowa konferencja slawistyczna z cyklu „Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich"*; temat – *Ciało*; Instytut Filologii Słowiańskiej, Uniwersytet Wrocławski, 19–21 listopada 2009 r.

S t r ó z i k P a w e ł, udział w wystawie „Golo Mann. Die Geschichte" w Buddenbrookhaus, Heinrich-und-Thomas-Mann-Zentrum w Lubece (Niemcy), 14–16 listopada 2009 r.

S t r ó z i k P a w e ł, udział w wystawie „Ein Buch schreibt Geschichte. 50 Jahre »Blechtrommel«" w Günter Grass-Haus w Lubece (Niemcy), 14–16 listopada 2009 r.

S t r ó z i k P a w e ł, *Geist und Tat Heinrich Manns Essays der Dreißiger Jahre*, Heinrich-Mann-Gesellschaft, Lubeka (Niemcy), 27–28 marca 2010 r.

Š e b e s t o v á I r e n a, *Sprache und Emotionen im Deutschen und Tschechischen*, Uniwersytet Ostrawski (Republika Czeska), 26–28 listopada 2009 r., tytuł referatu: *Die emotionalen Entbehrungen einer trostlosen Kindheit*.

Š e b e s t o v á I r e n a, *3. Kongress des Mitteleuropäischen Germanistenverbandes*, Uniwersytet Wiedeński (Austria), 8–10 kwietnia 2010 r., tytuł referatu: *Die Entfremdungs- und Entwurzelungsgefühle in den Werken von Erica Pedretti und Peter Härtling*.

Š e b e s t o v á I r e n a, *Die Stellung der Germanistik in der Tschechischen Republik nach der Bologna-Reform*, Filozofická fakulta, Uniwersytet Karola w Pradze (Republika Czeska), 16-17 września 2010 r., tytuł referatu: *Die Spurensuche nach der verlorenen Kindheit. Am Beispiel der Romane »Engste Heimat« von Erica Pedretti und »Zwettl« von Peter Härtling*.

Š e b e s t o v á I r e n a, *Was ich vor langem an einem andern Ort begonnen habe…* – Die *Erinnerungstexte der Autorin Erica Pedretti*, Uniwersytet we Freiburgu (Niemcy), 28–30 października 2010 r., tytuł referatu: *Entfremdung und Entwurzelung als Themen in den literarischen Texten Erica Pedrettis*.

W o j t c z a k E m i l i a, *Dialog Kultur V*, Hradec Kralove (Republika Czeska), 20-21 stycznia 2009 r., tytuł referatu: *Eufemizmy w tekstach polityków i o polityce*.

W o j t c z a k E m i l i a, *Eurolingua & Eurolitteraria: Nepřípustnost, nepatřičnost a zákazy v jazykové a literární komunikaci*, Liberec (Republika Czeska), 24–26 września 2009 r., tytuł referatu: *Thematisierung von Tabuthemen in ausgewählten Lehrwerken DaF.*

W o j t c z a k E m i l i a, *Sprache und Emotionen im Deutschen und im Tschechischen*, Ostrava (Republika Czeska), 26–28 listopada 2009 r., tytuł referatu: *Darstellung der Emotionen in ausgewählten Lehrwerken DaF.*

V o g e l D a n i e l, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa »Wschód–Zachód«*, Instytut Neofilologii, Akademia Pomorska w Słupsku, 23–25 września 2009 r., tytuł referatu: *Black Atlantic in Caryl Phillips »Fiction«*.

V o g e l D a n i e l, udział w walnym zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Conradowskiego, Warszawa, 14 maja 2010 r.

6. Współpraca międzynarodowa

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Jazykový obraz pravdy v českých frazeologismech*, wykład dla studentów Studium Doktorskiego w dniu 24.06.2009 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Prešovskiego w Prešov, Słowacja.

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Kulturní determinanty struktury jazykového projevu*, wykład otwarty w dniu 25.06.2009 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Prešovskiego w Prešov, Słowacja.

B a l o w s k i M i e c z y s ł a w, *Kulturémy v českém a polském jazyce*, wykład otwarty w dniu 23.09.2009 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu F. Palackiego w Ołomuńcu, Czechy.

7. Awanse naukowe

J a s i t a E s t e r a, otrzymanie tytułu d o k t o r a n a u k h u m a n i s t y c z n y c h uchwałą Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 15 grudnia 2009 roku (tytuł pracy: *Literatura jako okno na świat – próba monografii Wolfganga Bittnera*, promotor: prof. dr hab. Norbert Honsza).

G i e r o ń - C z e p c z o r E w a, otrzymanie tytułu d o k t o r a n a u k h u m a n i s t y c z n y c h nadanego przez Uniwersytet Ostrawski w Ostrawie w dniu 27 stycznia 2010 roku (tytuł pracy: *A corpus-based cognitive-semantic analysis of the primary basic colour terms in English and Polish*, promotor: *prof. PhDr.* Stanislav Kavka, CSc.).

M o l ę d a J a c e k, otrzymanie tytułu d o k t o r a n a u k h u m a n i s t y c z n y c h nadanego przez Uniwersytet Ostrawski w Ostrawie w dniu 27 stycznia 2010 roku (tytuł pracy: *Comparative Study of Phonological Adaptations of Anglicisms in Czech and in Polish since the 1990s, promotor:* prof. PhDr. Stanislav Kavka, Csc.).

P o r w o ł M o n i k a, otrzymanie tytułu d o k t o r a n a u k h u m a n i s t y c z n y c h uchwałą Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego z dnia 9 lipca 2009 roku (tytuł pracy: *Strategies and tactics in specialised translation from English into Polish and from Polish into English,* promotor: prof. dr hab. Tadeusz Piotrowski).

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Ksenia OLKUSZ

Działalność Koła Naukowego Literaturoznawców przy Instytucie Neofilologii PWSZ w Raciborzu w latach 2008–2010

Koło Naukowe Literaturoznawców powstało przy Instytucie Neofilologii w 2008 r. Od momentu założenia opiekuje się nim dr Ksenia Olkusz. Do Koła należą studenci pasjonujący się literaturą oraz szeroko pojmowaną kulturą (także tą popularną). W roku akademickim 2008/2009 funkcję przewodniczącej Koła pełniła Magdalena Klosek. W latach 2009/2010 zadanie to przejęła Magdalena Rudak.

Fundamentalnym zadaniem Koła jest pogłębianie wiedzy z zakresu literatury oraz aktywne uczestnictwo w życiu kulturalnym. Służą temu spotkania i dyskusje poświęcone twórczości wybranych pisarzy czy utworom literackim z rozmaitych kręgów kulturowych lub udział w konferencjach, konwentach, festiwalach literatury, a także w spotkaniach z autorami.

Jesienią 2008 r. studenci z Koła wzięli udział w ogólnopolskim „Festiwalu Pora Kryminału". W sierpniu 2010 r. niektórzy członkowie Koła uczestniczyli w wykładach i spotkaniach autorskich zorganizowanych w Cieszynie w ramach Euroconu, czyli imprezy, której tematyką była szeroko pojęta fantastyka.

Podczas cotygodniowych spotkań omawiane są kwestie związane z literaturą, sztuką filmową czy teatrem. Ponieważ jednym z istotniejszych założeń jest to, że każde zjawisko literackie ma rację bytu, jest ważne i potrzebne z punktu widzenia kultury, przeto spotkania Koła mają charakter dyskursu, są rozmowami o literaturze, o potrzebach odbiorców, o zjawiskach, gatunkach, artystach. Dotyczą zjawisk literackich i filmowych, odnoszą się też przekształceń, jakim podlega nowoczesna kultura, również ta popularna. Celem spotkań jest pogłębianie wiedzy z zakresu literaturoznawstwa, zapoznanie się z dziełami świato-

wej literatury zarówno należącej do klasyki, jak i współczesnej. Przedmiotem zainteresowania członków Koła były w okresie sprawozdawczym m. in. problemy literatury kryminalnej, fantastycznej, przygodowej czy sensacyjnej. Pojawiła się również tematyka dotycząca postaci kobiecych w literaturze i filmie. Dyskusja dotyczyła nie tylko literatury pięknej, lecz także literatury faktu. Zainteresowanie członków Koła wzbudziła też twórczość pisarzy skandynawskich, między innymi Knuta Hamsuna i Sigrid Undset. Jedno ze spotkań dotyczyło romansu; w trakcie dyskusji poszukiwano odpowiedzi na pytanie, jaki film zasłużyłby na miano „romansu wszech czasów". Przedmiotem jednej z dyskusji była również poezja; analizowano i interpretowano wiersze Wisławy Szymborskiej i ks. Jana Twardowskiego. Zajmowano się także problematyką totalitaryzmu, motywem samotności i samobójstwa w literaturze.

Działalność Koła polega także na organizowaniu wykładów, podczas których swoją wiedzą dzielą się zaproszeni wykładowcy z innych ośrodków akademickich. W maju 2009 r. gościliśmy profesora dra hab. Wiesława Olkusza z Uniwersytetu Opolskiego. Tematem wystąpienia była obecność motywów orientalnych w literaturze XIX wieku. Wykład był ilustrowany stosowną wschodnią muzyką.

W kwietniu 2010 r. odbył się wykład dr hab. Anny Gemry z Uniwersytetu Wrocławskiego. Nosił on tytuł *Od potwora do amanta: wampir w kulturze i literaturze* i dotyczył obecności, specyfiki oraz modyfikacji, jakim uległ motyw wampira.

Potwierdzeniem dbałości o jakość odbywanych spotkań jest także obecność Koła na łamach „Eunomii". Przewodnicząca, Magdalena Rudak, kilkakrotnie opisywała aktywność swoją i kolegów właśnie w tym uczelnianym czasopiśmie.

Informacje o działalności oraz profilu zainteresowań Koła Naukowego Literaturoznawców znaleźć można na oficjalnej stronie uczelni. Od 2010 Koło posiada logo, zaprojektowane przez mgr. inż. Szymona Sztajera z Politechniki Wrocławskiej.

Członkowie Koła Naukowego Literaturoznawców w przyszłym roku akademickim planują aktywne uczestnictwo w życiu kulturalnym, organizację kolejnych wykładów gościnnych oraz spotkań z wykładowcami PWSZ w Raciborzu. Wszystkie te działania służyć mają celom poznawczym, pogłębiać wiedzę o literaturze, sztuce i kulturze.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3

Racibórz 2010

Justyna KOŚCIUKIEWICZ

Sprawozdanie z działalności Studenckiego Koła Naukowego Bohemistów roku akademickim 2008/2009 i 2009/2010

W murach PWSZ w Raciborzu prężnie rozwija się Studenckie Koło Naukowe Bohemistów, działające przy Instytucie Neofilologii. Istnieje już trzy lata. Wniosek o powołanie Koła został złożony w Rektoracie już styczniu 2006 r., ale prawnie zostało ono zarejestrowane w maju 2006 r. Pierwszym opiekunem naukowym Koła była mgr Barbara Kudaj, od 8 marca 2007 r. funkcję tę pełni mgr Justyna Kościukiewicz. W zarządzie Koła zasiadają studenci drugiego i trzeciego roku Filologii czeskiej. Koło zrzesza pięć osób z trzeciego roku bohemistyki. Głównymi celami, jakie postawili sobie członkowie Koła, były:

– rozwijanie zainteresowań, zdobywanie doświadczeń oraz wiedzy z zakresu czeskiej literatury, kultury i językoznawstwa,
– podnoszenie kwalifikacji oraz praktycznych umiejętności, przydatnych w pracy nauczyciela języka czeskiego i w pracy tłumacza;
– promowanie kierunku poprzez angażowanie się w różne akcje i wydarzenia;
– nawiązywanie kontaktów z innymi studentami Bohemistyki z kraju i zagranicy.

Członkowie Koła spotykali się średnio raz w miesiącu. Na przestrzeni roku akademickiego 2008/2009 do największych osiągnięć Koła Naukowego należą:

– Zorganizowanie akcji „Pomocna dłoń", która miała na celu pomóc studentom pierwszego roku Filologii angielsko-czeskiej w zorientowaniu się w strukturze uczelni, w sprawach organizacyjno-formalnych,
– Zorganizowanie III międzynarodowej konferencji naukowej studentów bohemistyki pod nazwą *Język, literatura i kultura Czech*. Naukowe spotkania stu-

dentów i doktorantów, oraz doktorów z polskich, czeskich i rosyjskich ośrodków uniwersyteckich miały miejsce 7–8.04.2009 r.

W tym roku gośćmi honorowymi byli:

– Andrzej Jagodziński – tłumacz, publicysta, redaktor, dziennikarz „Radia Wolna Europa", felietonista i korespondent „Gazety Wyborczej" w Pradze i Bratysławie, dyrektor Instytutu Polskiego w Pradze, radca kulturalny Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze, dyrektor Festiwalu Wyszehradzkiego, do marca 2006 roku dyrektor Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego, ekspert do spraw promocji Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego;
– Michal Viewegh – jeden z najbardziej popularnych pisarzy w Czechach, autor siedemnastu tytułów, z czego w Polsce wydano osiem. Wiele z jego utworów zekranizowano.

W ciągu dwóch dni młodzi naukowcy zaprezentowali swoje referaty. Ponadto wzięli udział w imprezach towarzyszących.

– Wyjazd ze studentami filologii czeskiej i filologii angielsko-czeskiej do Ołomuńca i Štramberku. Studenci mogli zapoznać się z historią i kulturą Czech i Moraw, zwiedzili zamek, katedrę i muzea.
– Udział w Forum Kół Naukowych, jakie miało miejsce w listopadzie 2008 r. w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Studenci filologii czeskiej zaprezentowali działalność koła naukowego na przestrzeni dwóch lat i wystąpili z referatami, dotyczącymi czeskiej literatury i sztuki.
– Zorganizowanie raz w miesiącu wieczorów filmowych, na których studenci bohemistyki mogli zapoznać się z osiągnięciami czeskiej kinematografii.
– Zorganizowanie spotkania opłatkowego dla wykładowców i studentów filologii czeskiej i filologii angielsko-czeskiej – grudzień 2008.

Natomiast w roku akademickim 2009/2010 członkowie Koła spotykali się średnio raz w miesiącu. Do największych osiągnięć Koła Naukowego w tym roku należą:

1. Zorganizowanie III Seminarium Raciborsko-Praskiego, Praga 20–22 kwietnia 2010 r., podczas którego pogłębiali swą wiedzę z zakresu historii i kultury Czech. Tematem była *Praga – miasto kultury i sztuki.* Ponadto studenci zapoznali się z organizacją i strukturą Uniwersytetu Karola, a przede wszystkim Wydziału Filologicznego, zwiedzili bibliotekę narodową – Klementinum, obejrzeli spektakl w Teatrze Narodowym, zwiedzili praskie muzea i galerie sztuki, Klasztor Strahowski, jego bibliotekę z ponad 800-letnią tradycją, zwiedzili także zespół pałacowo-ogrodowy, w którym obecnie mieści się czeski senat – pałac Waldsteina.

2. Zorganizowanie raz w miesiącu wieczorów filmowych, na których studenci bohemistyki (i nie tylko) mogli zapoznać się z osiągnięciami czeskiej kinematografii.
3. Zorganizowanie wigilii dla wykładowców i studentów filologii czeskiej i filologii angielskiej z filologią czeską.
4. Zorganizowanie wyjścia do muzeum w Raciborzu dla studentów filologii czeskiej i filologii angielskiej z filologią czeską w celu zapoznania się ze spuścizną kulturową ziem Śląska i Moraw (tradycja polsko-czeska tych ziem).
5. Zorganizowanie akcji „Pomocna dłoń", która miała na celu pomóc studentom pierwszego roku filologii angielskiej z filologią czeską w zorientowaniu się w strukturze uczelni, w sprawach organizacyjno-formalnych.

Członkowie Studenckiego Naukowego Koła Bohemistów prowadzą własną (dotyczącą działalności Koła), oficjalną stronę internetową, na której znajduje się szereg interesujących informacji, nie tylko bohemistycznych. Dokumentowane są wszelkie akcje, jakie przeprowadzili i planują jeszcze zorganizować. Zamieszczają też informacje o kraju naszych południowych sąsiadów, aktualne oferty pracy dla bohemistów oraz informacje o kursach języka czeskiego w Republice Czeskiej. Ponadto strona jest wzbogacona galerią zdjęć.

STUDIA FILOLOGICZNE, tom 3
Racibórz 2010

Maria MOSKWA

Dyplomy magisterskie w Ostrawie

Rozpoczął się letni semestr nauki na Uniwersytecie Ostrawskim. Po jego zakończeniu nastąpiła obrona prac magisterskich. Również absolwentki PWSZ w Raciborzu, kontynuujące studia w Ostrawie, przygotowywały się do tego ważnego wydarzenia. Grupa rozpoczęła swoją przygodę z językiem czeskim w roku 2005 w raciborskiej PWSZ. Wtedy właśnie w Raciborzu ogłoszono pierwszy nabór na nowy kierunek filologia czeska. Członkowie kadry: prof. Mieczysław Balowski, dr Joanna Maksym-Benczew oraz dr Joanna Korbut w charakterze promotorów poprowadzili liczną grupę bohemistów do uzyskania tytułu licencjata filologii czeskiej.

Po niewątpliwym sukcesie, jakim po trzech latach było zdobycie dyplomu licencjata, grupa pięcioro absolwentów pierwszego rocznika raciborskiej bohemistyki przystąpiła do egzaminu wstępnego na II stopień studiów bohemistycznych (studiów magisterskich) na Uniwersytecie Ostrawskim. Lokalizacja Uniwersytetu i możliwość przebywania w centrum wydarzeń ważnych dla naszych południowych sąsiadów stanowiły czynniki decydujące o wyborze doskonałego miejsca dalszej edukacji.

Solidne przygotowanie uzyskane w Raciborzu pozwoliło nam zdobyć indeks na słynnej ostrawskiej uczelni. Kontakt z tzw. żywym językiem oraz uczestnictwo w wykładach, ćwiczeniach i konferencjach odbywających się wyłącznie w języku czeskim to powody, dla których warto wziąć udział w tak nietypowym projekcie. Wszechstronne przygotowanie do tak ogromnego wyzwania jest zasługą raciborskiej kadry, która od początku ukierunkowała przyszłych bohemistów. Reprezentacja Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu poza granicami kraju jest powodem do dumy. W Ostrawie doc. Irena Bogoczová oraz doc. Jan Malura byli promotorami polskich studentek: Karoliny Burszyk, Anity Lenart, Zuzanny Marek, Anny Olejarnik oraz Marii Moskwy.

Pomimo niewielkiej odległości od Raciborza Ostrawa tworzy zupełnie odrębny kontekst kulturowy, wart bliższego poznania; dla grupy z Raciborza była i jest ciągle miastem kontrastów i mieszających się kultur: czeskiej i polskiej.

Kontynuacja studiów w Ostrawie ma wiele zalet. Oprócz wspomnianego ciągłego kontaktu z językiem czeskim studenci korzystali z dobrodziejstw najnowszej techniki, od elektronicznej rejestracji w trakcie naboru poprzez elektroniczny plan zajęć i takiż indeks, po elektroniczny system doskonale zaopatrzonej uczelnianej biblioteki. Uniwersytet w Ostrawie proponuje dalszy rozwój nie tylko od strony literaturoznawczej, ale także od strony lingwistycznej.

Najciekawsze – zdaniem studentów – przedmioty to teoria narracji, wstęp do interpretacji dzieł literackich, teoria komunikacji, socjologia literatury, wiadomości o filmie czeskim czy chociażby poezja czeska przełomu stuleci.

Studentów z rejonu przygranicza na pewno zainteresuje gramatyka porównawcza, komparatystyka literatury czeskiej i polskiej, a także dialektologia. Dla znawców zabytków literatury czeskiej istotną pozycją jest literatura średniowiecza oraz gramatyka historyczna.

Wiele spośród tych przedmiotów pozwala rozwinąć zainteresowania związane z językiem czeskim kształtowane wcześniej w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu, stanowią bowiem harmonijną kontynuację zdobywania wiedzy z zakresu praktycznej nauki języka czeskiego oraz gramatyki, a przede wszystkim kultury oraz historii Czech, prowadzone w Raciborzu przez mgr Justynę Kościukiewicz, mgr Barbarę Kudaj oraz mgr Łucję Bańczyk, aktualnie doktoryzujące się w Czechach.

Najciekawszym elementem w organizacji nauki na Uniwersytecie Ostrawskim jest samodzielne komponowanie planu zajęć. Pełna dowolność nie istnieje, ponieważ przedmioty podzielone na kategorie A, B i C wybierać należy ze szczególnym uwzględnieniem przedmiotów typu A (które są obowiązkowe, jest ich jednak niewiele). Uczelnia uczyniła pierwszy krok w kierunku rozwoju kreatywności studentów, którzy decydują o wyborze większości przedmiotów.

Kolejnym niecodziennym zjawiskiem jest system punktowy. Każdy z przedmiotów posiada określoną ilość punktów, które student zdobywa po uzyskaniu zaliczenia lub oceny z danego przedmiotu. Należy przestrzegać zasad określonych w regulaminie uniwersytetu, aby zdążyć z procedurą zdobywania punktów przed zakończeniem semestru. Minimum i maksimum punktów również jest określone w regulaminie dotyczącym systemu punktowego.

Rozpoczęcie roku akademickiego następuje już we wrześniu (zwykle około 20 września), z czym wiąże się wiele anegdot, natomiast kolejną niespodzianką jest zakończenie semestru zimowego już przed świętami Bożego Narodzenia (niemal w połowie grudnia). Letni semestr na Uniwersytecie Ostrawskim zaczyna się w połowie lutego, w tym samym czasie trwa również elektroniczna

rejestracja kandydatów, którzy chcieliby studiować na tymże uniwersytecie. Zakończenie semestru letniego również jest wcześniejsze niż na polskich uczelniach, bo w połowie maja. Później następują egzaminy i obrony prac magisterskich. To właśnie nas czekało przed kilkoma dniami*. Chwile nie do zapomnienia, piękne, choć bardzo stresujące.

* Informacja od redakcji: wszystkie wymienione w artykule studentki obroniły się na Uniwersytecie Ostrawskim i uzyskały dyplom z wyróżnieniem.